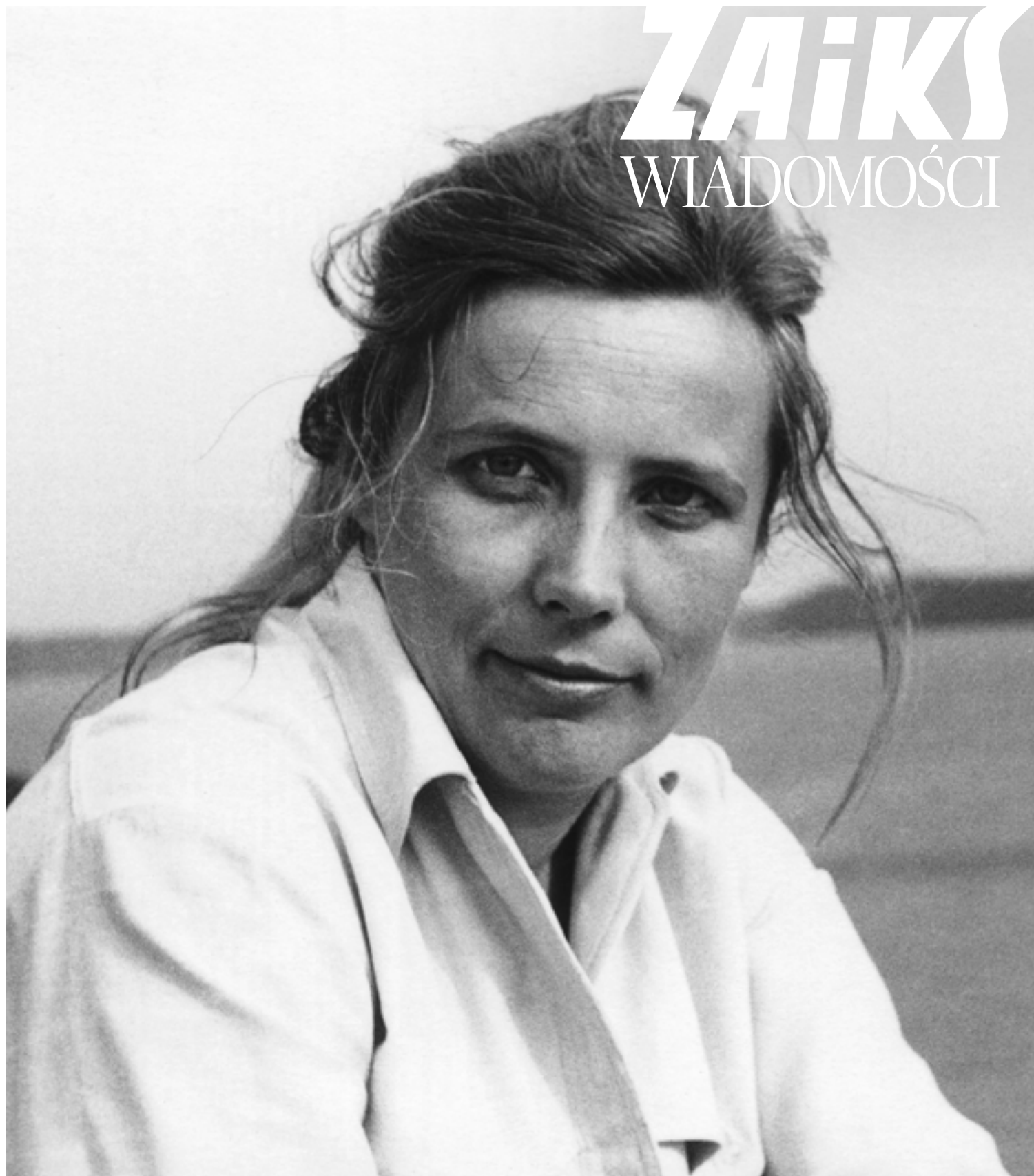




AGNIESZKA OSIECKA

TEKŚCIARZ!
TO BRZMI DUMNIE

STRONA 72

PIERWSZE STULECIE
ZA NAMI

STRONY 6-33

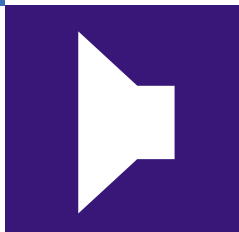
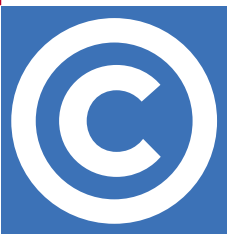
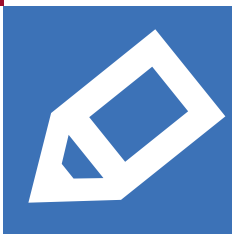
SZTUCZNA SZTUKA.
CZY MASZYNA TWORZY

STRONA 98

PRZEDWOJENNE
SIEDZIBY ZAiKS-u

STRONA 38

DOŁĄCZ DO NAS!



Twórca zarabia wtedy, gdy inni korzystają z jego utworów – w tysiącach miejsc, na wiele sposobów. W ilu z tych miejsc możesz pojawić się osobiście, by odebrać należne Ci wynagrodzenie? I ilu użytkowników Twojej twórczości możesz skontrolować? Na całym świecie twórcy zrzeszają się w organizacjach takich jak ZAiKS, które zbierają dla nich tantiemy. My robimy to już od stu lat! Zaufali nam najwięksi kompozytorzy, autorzy tekstów, scenarzyści, dramaturdzy, choreografowie oraz twórcy innych dziedzin sztuki, którzy powierzyli nam ochronę swoich utworów. Nie bez powodów. Potrafimy to dla Ciebie zrobić. Powierz nam swoją twórczość w zarząd!

Jeśli nie tylko zechcesz powierzyć nam swoją twórczość w zarząd, ale też zostać naszym członkiem, to gwarantujemy Ci:

- ☑ prawo do wybierania władz Stowarzyszenia i kandydowania do nich
- ☑ zaliczki na poczet przyszłych wpływów
- ☑ pobyty w Domach Pracy Twórczej
- ☑ stypendia na działalność twórczą
- ☑ pomoc prawną w realizacji majątkowych praw autorskich
- ☑ pomoc medyczną
- ☑ bezzwrotne zapomogi w przypadkach losowych

100 LAT! KULTURY

OD 1918 ROKU
TWORZYM Y I CHRONIM Y
POLSKĄ KULTURĘ



WIOSNA

Janusz Fogler

Wiosna w ZAiKS-ie to od lat moment szczególny. Zwykle w kwietniu spotykamy się, by wręczyć laureatom roczne nagrody. W tym roku będzie nieco inaczej. Spotkamy się miesiąc wcześniej – 23 marca, aby uroczystie zamknąć obchody naszego 100-lecia. Tego dnia wręczymy nie tylko Nagrody ZAiKS-u, ale też Nagrody 100-lecia, Nagrody Specjalne oraz przyznamy członkostwo honorowe kolejnym wybitnym twórcom.

To będzie jedno z ostatnich spotkań w ZAiKS-ie, jaki znamy od lat. 6 kwietnia bowiem spotkają się wybrani nieco ponad rok temu delegaci, by uchwalić nowy statut. Musimy to uczynić, bo tak postanowił Sejm w obowiązującej od 19 lipca ub.r. ustawie o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi. Kadencja obecnych władz ZAiKS-u została skrócona o połowę, tzn. potrwa niespełna dwa lata w miejsce statutowych czterech.

W ZAiKS-ie lata pracy włożono w sojusz i autentyczną solidarność twórców – w sojusz kultury popularnej z kulturą wysoką. Dziś próbuje się narzucić nam koegzystencję na niesatysfakcjonującym nas poziomie. Stąd prosta konstatacja – zmuszanie ludzi inteligentnych do tak radykalnych zmian to nie najlepszy pomysł.

ZAiKS przetrwał 101 lat i nie ulega wątpliwości, że pomimo wielu zawirowań twórcom było i jest w nim dobrze. Jednakże politycy postanowili, że musi być lepiej. Szkoda, że nie może być nadal dobrze.

Na szczęście, wbrew niektórym politykom i kilku rządcom – 13 lutego Komisja Europejska, Parlament Europejski i Rada UE osiągnęły porozumienie w sprawie dyrektywy o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym. Jest duża szansa, że jeszcze w marcu nastąpi ostateczne przyjęcie dyrektywy przez Radę i Parlament Europejski. Twórcy wiążą duże nadzieje z procedowaną dyrektywą, która ma sprawić, że

wykorzystywanie twórczości w sieci będzie się odbywało na nowych, uczciwych wobec autorów zasadach.

Gorąco wierzę, że państwa członkowskie UE i Parlament Europejski doprowadzą do uchwalenia dyrektywy w kształcie, którego nie powstydzą się przed twórcami, wydawcami i... przyszłymi pokoleniami. Zbyt długo środowiska twórcze były marginalizowane. Teraz mamy szansę na przełom. Jednocześnie jesteśmy wdzięczni tym politykom, którzy nie podporządkowali się dyktatowi internetowych monopolistów.

Nie ulega wątpliwości, że nowe technologie wpływają na ludzki umysł. W sieci ma miejsce sterowanie w coraz większym zakresie świadomością internautów. Od kilku lat znaczna część decyzji, jeśli nie ich większość, podejmowana jest w wyniku wzbudzanych emocji, czy też wręcz dezinformacji. Znamy polityków czy dziennikarzy, którzy z poważną miną powiedzą każdą bzdurę. Facebook – zdaniem wielu – zagraża demokracji, a media wręcz niszczy.

Nie od dziś wiadomo, że niektórzy polscy politycy i dziennikarze są traktowani przez wielkie koncerny internetowe jako ich najlepsi sojusznicy. Twórców, artystów wykonawców, wydawców czy wręcz całą kulturę narodową mają w nosie.

Prezes Google'a, szefowa YouTube'a, prezes Microsoftu lobbowali u premiera Morawieckiego przeciwko dyrektywie. Nic dziwnego, że nie tak dawno wiceminister kultury napisał, iż „dzięki Polsce udało się zablokować niekorzystną dyrektywę o prawie autorskim”. Na szczęście – dla dobra polskich twórców i wydawców – nie udało się!

Mam nadzieję, marzę o tym, że wreszcie wszyscy staną po stronie twórców i wydawców, że wspólnie wesprzemy okradaną kulturę narodową, że polscy politycy zaprzestaną wspierania zubażających nas internetowych gigantów. Mamy też nadzieję, że porozmawiamy o tym kiedyś z ministrem kultury...



TWÓRZ i PRACUJ **ZATRZYMAJ SIĘ W DOMACH** **PRACY TWÓRCZEJ ZAiKS-u**

Położone w najpiękniejszych zakątkach Polski: w Zakopanem, Krynicy Górskiej, Sopocie, Ustce i Konstancinie-Jeziornie. Bez wątpienia zasługują na miano miejsc kultowych. Gościły Brzechwę, Tuwima, Osiecką, Kilara, Młynarskiego i inne niezapomniane osobowości polskiej kultury. Ty też je odwiedź. Bądź częścią niezwykłej historii.

Stawki już od 43 zł. Aby uzyskać szczegółowe informacje, skontaktuj się z sekcją Domów Pracy Twórczej: tel. **+48 22 827 58 75**



INKASO, GŁUPCZE!

Krzysztof Lewandowski

Takie hasło znalazłem nad biurkiem jednego z managerów organizacji zbiorowego zarządzania prawami. Źródło inspiracji jest w tym przypadku oczywiste. I choć w oryginale odnosi się do gospodarki kraju, to ma w pełni zastosowanie do priorytetów, jakie powinny przyjąć takie organizacje jak ZAiKS. Oznacza to, ni mniej, ni więcej, takie budowanie struktury Stowarzyszenia, aby umożliwiała ona najsprawniejsze pobieranie tantiem od użytkowników i ich podział dla twórców.

Podkreślenie tego priorytetu jest szczególnie ważne w momencie opracowywania przez organy Stowarzyszenia systemowych rozwiązań płynących z ustawy o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi i pokrewnymi. Problemem o kapitalnym znaczeniu będzie takie wypośrodkowanie kompetencji poszczególnych statutowych organów – zebrania delegatów, zarządu, komisji rewizyjnej, rady stowarzyszenia – aby funkcje zarządcze związane z bieżącymi problemami inkasowymi, repartycyjnymi, społecznymi mogły być rozwiązywane z dnia na dzień. Do tego dostosować trzeba możliwości efektywnego działania biura jako wykonawcy decyzji władz. W tym kontekście szczególnie niepokój budzić musi możliwe, a także sugerowane przez ustawę, przesunięcie wielu kompetencji zarządczych do organów, które zbierają się raz do roku – zebrania członków lub delegatów.

Statut można zmieniać raz na cztery lata, a co najwyżej raz na rok, podczas zgromadzenia delegatów. Dla sprawności działania Stowarzyszenia, zwłaszcza w obszarze zbiorowego zarządu, to zbyt rzadko. Delegaci powinni to wziąć pod uwagę uchwalając statut, a ewentualne regulacje dotyczące bieżącej działalności władz i biura przenieść do regulaminów i innych dokumentów, które umożliwią szybką reakcję na zmieniającą się sytuację. A ta w najbliższych la-

tach zapowiada się dynamicznie, choćby z uwagi na ustawową konieczność wspólnego działania OZZ, zmiany w zasadach licencjonowania oraz ustalania stawek i tabel wynagrodzeń, zmiany w zasadach ewidencjonowania przychodów i kosztów z różnych obszarów działalności organizacji, możliwości powstawania niezależnych podmiotów zarządzających itd.

Skuteczna organizacja działalności inkasowej to także gwarancja dla kontynuacji działalności społecznej ZAiKS-u. Od wielkości inkasa wynagrodzeń zależą przecież wprost proporcjonalnie środki, które ZAiKS może przeznaczyć na działalność socjalną, utrzymanie domów pracy twórczej, działalność edukacyjną, wspieranie konkursów, system stypendiów, zapomóg i wielu innych obszarów aktywności promocyjnej i kulturalnej, ratującej wielokrotnie działalność twórczą i inicjatywy członków Stowarzyszenia, a często także ich sytuację bytową.

W chwili obecnej zarówno twórcy, jak i pracownicy biura, czują wielką satysfakcję, że udało się opanować inkaso wynagrodzeń praktycznie ze wszystkich pól eksploatacji twórczości. Oczywiście poza tymi, o których decyduje administracja państwa, jak opłaty od czystych nośników lub dostawców usług internetowych. Mamy umowy z wielkimi sieciami kin, sieciami handlowymi, nadawcami, sieciami kablowymi, agencjami koncertowymi i instytucjami kultury, internetowymi dostawcami muzyki. Pozwala to dzielić corocznie ponad 400 mln zł i kierować ten strumień wynagrodzeń do kieszeni twórców. Zróbmy wszystko, twórcy i pracownicy, aby utrzymać „inkasową skuteczność” Stowarzyszenia, rezygnując z wielokrotnie tylko ambicjonalnych celów. I abyśmy nie musieli po czasie żałować i powtarzać słów tytułu niniejszego tekstu. Tym bardziej, że Stowarzyszenie rozpoczyna nowe stulecie swej działalności. ■



list od naczelnego

POLITYKOM PO-PiS MÓWIMY: SPRAWDZAM!

Czy PO-PiS postawi na rozwój kultury polskiej, czy ugruntuje monopol gigantów internetu? Czy podziały polityczne powinny odgrywać rolę, jeśli w grę wchodzi ochrona kultury? Co powinno być nadrzędną wartością dla jednego z największych państw Unii Europejskiej? Czy cywilizacja zachodnia, do której aspirujemy, stworzyła swój kapitał na powielaniu czyichś myśli, czy na kreatywnej twórczości? W końcu, jaki jest interes polityczny wielkich partii i kogo tak naprawdę chcą reprezentować?

Te pytania na pewno nurtują nie tylko mnie, ale również naszych podzielonych obywateli, którzy niezależnie od tego, czy mają serce po prawej, czy po lewej stronie, chcą żyć w kraju, w którym politycy dbają o kompleksowy rozwój. A kraj niewspierający kultury i ludzi kreatywnych zawsze będzie ubogi. Większość polityków Zachodniej i Centralnej Europy dobrze o tym wie. Dyrektywę o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym popierają m.in. rządy Węgier, Czech i Słowacji. Czy polscy europosłowie będą się wahać? Dowiemy się o tym pod koniec marca, kiedy odbędzie się końcowe głosowanie za przyjęciem unijnej reformy prawa autorskiego. Mam nadzieję, że wygra rozsądek i chęć chronienia narodowej kultury, a nie monopolu globalnych przedsiębiorstw.

Przed nami święto twórców – Nagrody ZAiKS-u. Gratuluję wybitnym laureatom. Takich dokonań życzę wszystkim początkującym twórcom.

Zapraszam do lektury kolejnego numeru „Wiadomości ZAiKS-u” w nowej odsłonie i chylę czoła przed wszystkimi, którzy go tworzyli. Mam nadzieję, że podzielicie Państwo moje zdanie.

REDAKTOR NACZELNY Jan Młotkowski
Kierownik Wydziału ds. Komunikacji ZAiKS-u
Przewodniczący Grupy Ekspertów ds. Komunikacji CISAC-u

SPROSTOWANIE

W 21 numerze „Wiadomości ZAiKS” w relacji z koncertu „Piosenka na 100” zamieściliśmy informację, iż autorem muzyki i tekstu utworu *Tacy piękni i liryczni*, prezentowanego w czasie koncertu, jest Sławomir Wiercholski. W istocie jest on kompozytorem muzyki, autorem słów jest Andrzej Kuryło. Obu twórców serdecznie przepraszamy za pomyłkę

Redakcja

REDAKCJA
Dom pod Królami
ul. Hipoteczna 2
00-092 WARSZAWA
tel. 22 556 72 83

ADRES E-MAILOWY
redakcja.wiadomosci@zaiks.org.pl

REDAKTOR NACZELNY
Jan Młotkowski

REDAKTOR PROWADZĄCY
Rafał Bryndal

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Olga Krysiak
Magdalena Antonowicz
Aleksandra Juraszyńska
Anna Klimczak
Olga Kuzior-Stasiak
Grzegorz Sowula
Katarzyna Tez
Anna Wysocka

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Marysia Mastalerz
Mika Frankowska

ZDJĘCIE NA OKŁADCE
Agnieszka Osiecka
zdjęcie: Fundacja Okularnicy
im. Agnieszki Osieckiej

DRUK
Rubikon Poligrafia

NAKŁAD
4700 egzemplarzy

ISSN 2299-3401
copyright © Stowarzyszenie Autorów ZAiKS 2019

Redakcja zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach oraz do niepublikowania tych materiałów bez podania przyczyn, a także prawo adiustacji nadesłanych tekstów. Wszystkie materiały publikowane w „Wiadomościach ZAiKS” są objęte ochroną prawa autorskiego.

Plakat Andrzeja Klimowskiego,
Camera obscura, więcej na stronie 112



FOT. J. MŁOTKOWSKI/EGO, J. BARCZ/W. DRUSZCZ

DYREKCJA GENERALNA
zaiks@zaiks.org.pl
ul. Hipoteczna 2
00-092 WARSZAWA
tel. 22 827 60 61...69

ul. Nalewki 8
00-158 Warszawa

DYREKCJE OKRĘGOWE
ŚLĄSKO-ŁÓDZKA W KATOWICACH
katowice@zaiks.org.pl
ul. Piotra Skargi 4 lok. 6
40-091 KATOWICE
tel. 32 258 98 37

BIURO DYREKCJI ŚLĄSKO-ŁÓDZKIEJ W ŁODZI
lodz@zaiks.org.pl
ul. Narutowicza 90 lok. 1
90-139 ŁÓDŹ
tel. 42 678 54 56, 42 678 53 01
42 678 07 54

ŚWIĘTOKRZYSKO-LUBELSKA W KIELCACH
kielce@zaiks.org.pl
ul. Paderewskiego 4 A lok. 6
25-017 KIELCE
tel. 41 347 93 10, 41 344 82 46

BIURO DYREKCJI ŚWIĘTOKRZYSKO-LUBELSKIEJ W LUBLINIE
lublin@zaiks.org.pl
ul. Czechowska 10 lok. 37
20-072 LUBLIN
tel. 81 532 94 39

KRAKOWSKA
krakow@zaiks.org.pl
ul. Loretańska 8 lok. 12
31-116 KRAKÓW
tel. 12 423 06 49, 12 430 10 18

MAZOWIECKO-PODLASKA W WARSZAWIE
mazowsze@zaiks.org.pl
ul. Nalewki 8
00-158 WARSZAWA
tel. 22 658 43 70

BIURO DYREKCJI MAZOWIECKO-PODLASKIEJ W BIAŁYMSTOKU
ul. Przejazd 2 A lok. 304
15-430 BIAŁYSTOK
tel. 85 653 73 74

WIELKOPOLSKO-KUJAWSKA W POZNANIU
poznan@zaiks.org.pl
ul. Za Groblą 3/4 lok. 2
61-860 POZNAN
tel. 61 852 93 37

BIURO DYREKCJI WIELKOPOLSKO-KUJAWSKIEJ W BYDGOSZCZY
ul. Zamoyskiego 11 lok. 2
85-063 BYDGÓSZCZ
tel. 52 322 15 26

SOPOCKA
sopot@zaiks.org.pl
ul. Lipowa 12 lok. 1
81-750 Sopot
tel. 58 550 79 72

SZCZECIŃSKA
szczecin@zaiks.org.pl
pl. Stefana Batorego 5 lok. 1
70-207 SZCZECIN
tel. 91 489 02 65

WARSZAWSKA
warszawa@zaiks.org.pl
ul. Nalewki 8
00-158 WARSZAWA
tel. 22 624 96 92, 22 654 81 21

WROCŁAWSKA
wroclaw@zaiks.org.pl
al. Kasztanowa 2 A
53-125 WROCŁAW
tel. 71 343 89 81, 71 343 75 35

WSTĘP
1 Wiosna
–Janusz Fogler, Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS
3 Inkaso, głupcze!
–Krzysztof Lewandowski, Dyrektor Generalny Stowarzyszenia Autorów ZAiKS
4 Politykom PO-PiS mówimy: sprawdzam!
–Jan Młotkowski, Redaktor naczelny
6 Po obchodach stulecia Stowarzyszenia
–Edward Pałłasz, Przewodniczący Rady Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

Podsumowanie obchodów 100-lecia istnienia ZAiKS-u

WYDARZENIA
8 Członkowie Honorowi ZAiKS-u
13 Laureaci Nagród 100-lecia ZAiKS-u
24 Laureaci Nagród ZAiKS-u
32 Laureaci Nagród Specjalnych ZAiKS-u
35 Muzyczne Dekady Wolności
36 Projekt monumentalny
38 Warszawa, której nie ma
44 Gloria Artis
46 Paszporty dla najlepszych
48 Potencjał jest w każdym pokoleniu. Z Aleksandrem Nowakiem rozmawia Grzegorz Sowula
49 Dajemy radę, pracujemy! Z Krystyną Jandą rozmawia Rafał Bryndal
51 Grand Press 2018
53 Skarbnica sztuki
54 Twórczość na pierwszym planie
58 Jazzowe okno na świat
60 Festiwal polskiego dramatu
63 Niech gra jeszcze głośniej! Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy
64 O tym się nie mówi. Felieton Krzysztofa Materny
66 Pełna kultura. Kwartal wydzeń

TEMAT Z OKŁADKI
72 Tekściarz! To brzmi dumnie

PRAWO / FINANSE / ZAIKS
78 Łatanie sieci
82 Music Modernization Act

TWÓRCY
86 Pionier jest tylko jeden
88 Jestem z ZAiKS-u, to widać, słysząc i czuć. Z Kubą Sienkiewiczem rozmawia Rafał Bryndal
92 Kapela Karpati
94 Tekst trzeba respektować

TECHNOLOGIE
98 Sztuczna sztuka. Czy maszyna tworzy

JUBILEUSZE
100 Wojciech Trzciński. 50 lat muzycznej podróży życia
102 Dzień dobry, Mrs. Bem. 50-lecie pracy artystycznej
104 Krytyczny wobec świata. Tomek Lipiński. 40 lat działalności artystycznej
106 Obecny „To tu, to tam”. Grzegorz Turnau. 35 lat działalności artystycznej
107 Łączyć pracę z pasją. Adam Martin. 50-lecie pracy artystycznej
108 Stanisław Sojka. 60. urodziny artysty

WYWIAD
110 Rozmowa kulturalna. Wywiad z Hanią Rani

GALERIA
112 Tajemnice zaszyfrowane w rysunkach. Andrzej Klimowski

POŻEGNANIA
126 Członkowie Stowarzyszenia, którzy odeszli w minionym czasie

DOBRA STRONA LITERATURY
136 Konstanty Ildefons Gałczyński



PO OBCHODACH STULECIA STOWARZYSZENIA

TEKST Edward Pałłasz

No, i stało się. Jubileuszowe uroczystości już za nami. Nadeszła pora, aby chłodnym okiem, już bez emocji, spojrzeć na ich przebieg. Z ogromnego katalogu wydarzeń, których pełny wykaz czytelnik znajdzie w innym miejscu „Wiadomości”, skupię się tylko na kilku z nich, szczególnie wyjątkowych i oryginalnych. I bliższych mojemu sercu.

Zanim wyrażę swój zachwyt (w czym wcale nie będę oryginalny i osamotniony) nad galą 100-lecia w Operze Narodowej, pragnę uwypuklić niezwykły deszcz nagród i wyróżnień, jaki spadł na twórców i działaczy naszego Stowarzyszenia. Oczywiście nie ze strony władz państwowych – co to, to nie – lecz urzędowym decyzjami naszych statutowych władz. Przy niezbędnej przychylności Dyrekcji Generalnej. Także tej – finansowej.

Zacznę zatem od najwyższego wyróżnienia, a jest nim – rzecz jasna – członkostwo honorowe ZAiKS-u. W jubileuszowym roku wzbogaciliśmy ten honorowy areopag aż o 20 wybitnych twórców różnych dziedzin. W tym gronie znalazł się Jean-Michel Jarre, światowej sławy kompozytor muzyki elektronicznej oraz szef CISAC-u. A także – prócz osób – również organizacja. Mianowicie polski PEN Club. Poprzedni taki przypadek miał miejsce w 1927 roku. Wtedy Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich dostąpiło tego samego zaszczytu.

Stulecie istnienia ZAiKS-u zaowocowało powołaniem szczególnej nagrody, którą nazwaliśmy oczywiście Nagrodą 100-lecia. Aż 60 autorkom i autorom przyznano tę nagrodę. W tym trojgu spoza naszego grona. Powołanie tej jubileuszowej nagrody nie spowodowało – rzecz jasna – likwidacji tej tradycyjnej, zwanej Nagrodą Specjalną. Tęże przyznano 30 twórcom. Najczęściej wraz z honorowym członkostwem. Bo przecież nie samym honorem człowiek żyje. No i wreszcie, były nasze tradycyjne nagrody doroczne. W siedmiu kategoriach. Laureatów było 15. W tym również jedna instytucja. A przyznawano je już po raz pięćdziesiąty!

Trwałym zaś śladem uznania dla kilkuset twórców, zasłużonych pracowników naszego biura

i przyjaznych nam postaci życia publicznego, będzie (niemały rozmiarami) piękny medal 100-lecia. Jego rewers to jakby złociste słońce, z którego rodzi się sto rozszerzających się promieni na cały wszechświat. Autorem medalu jest Janusz Kapusta, odkrywca jedenastościennej bryły geometrycznej, nazwanej przezeń K-dron.

Jubileuszowemu koncertowi 19 marca 2018 roku w Operze Narodowej słusznie przypisano nazwę gala. Bo była to rzeczywiście gala na skalę dawno niewidzianą. By upewnić się w swoim prawdziwym podziwie podczas tego niezwykłego koncertu, obejrzałem jego transmitowaną przez TVP Kultura wersję telewizyjną. Podziw nie tylko się sprawdził, ale nawet pogłębił.

Dzięki precyzyjnemu scenariuszowi, trafnie i oszczędnie szeregującemu kolejne dekady osiągnięć polskiej muzyki rozrywkowej (które poprzedziła elegancka i wręcz wirtuozowska suita melodii z lat międzywojennych), które uzupełniono dużym okienkiem polskiego jazzu (rewelacyjny septet pod wodzą Tomasza Stańki w *Kattornie* Krzysztofa Komedy), sporą dawką muzyki filmowej naszych tuzów w tej dziedzinie, przywołaniem ducha Fryderyka Chopina przez Włodka Pawlika, końcową częścią *Stabat Mater* Karola Szymanowskiego i niezwykle wzruszającym zakończeniem (setka dzieci w bieli śpiewająca a cappella *Już czas na sen* Wąsowskiego i Przybory), poprzez oszczędne użycie kilku wejść telewizyjnej narracji informacyjnej i – li tylko – dwóch oficjalnych wtrętów: powitania publiczności i dekoracji wyróżnionych autorów, całość ten ponaddwugodzinny koncert miał stosowny rytm i stosowną przemienność. A poziom muzycznych aranżacji, kunszt plejady solistów i zespołów, zarówno małych, jak i wielkich, był najwyższej próby. Aż chciałoby się przeżyć to raz jeszcze.

Z worka jubileuszowych konkursów ogłoszonych przez nasze Stowarzyszenie – i to w różnych dziedzinach twórczości – wspomnę tylko o trzech z nich. No, bo w dwóch z nich maczałem palce jako juror. Pierwszy z nich, międzynarodowy konkurs na utwór symfoniczny, przyniósł

nadzwyczajne rezultaty. Imponująca swoją wysokością pula nagród: 100 tys. zł (bo to przecież nasze stulecie!) zmobilizowała wielu młodych kompozytorów, wielu narodowości, do konkursowego wyścigu. Wyłonienie sześciu finalistów z ogromu prawie dziewięćdziesięciu partytur było wręcz karkołomnym zadaniem. Pod wodzą włoskiego kompozytora, Lorenza Ferrero, sprostaliśmy jednak zadaniu i 26 października ubiegłego roku, w architektonicznym cacku, czyli pięknej filharmonii szczecińskiej, odbyły się prawykonania utworów całej szóstki finalistów. A ponieważ w poprzednim numerze „Wiadomości” Bogusław Rottermund bardzo fachowo i szczegółowo omówił ten wieczór sześciu prawykonów, ograniczę się zatem tylko do dwóch, krótkich refleksji.

Po pierwsze – rzadko można się zetknąć z tak staranną prezentacją niełatwej do wykonania nowej muzyki. Na prawdziwe uznanie zasłużyło dwoje młodych dyrygentów, Patrycja Pieczara i Adam Sztaba. Po wtóre – publiczność do ostatniego miejsca wypełniła salę szczecińskiej filharmonii, bardzo emocjonalnie reagowała na dźwiękowe nowinki i w głosowaniu wybrała tego samego co jury zwycięzcę – najmłodszego z finalistów, Wojciecha Kostrzewę. Wiceprezes ZAiKS-u Miłosz Bembinow, który sekretarzował w pracach konkursowego jury, bardzo słusznie zamierza i w przyszłości kontynuować współpracę naszego Stowarzyszenia z przyjazną filharmonią szczecińską. Oby to pragnienie się spełniło.

Na zasadzie rozszerzonego nawiasu dodam, że bliźniaczy konkurs, również z identyczną sumą przeznaczoną na nagrody, zwał się „Piosenka na 100”. Organizowaliśmy go wspólnie z Polskim Radiem, z którym tradycja wspólnych przedsięwzięć ma już wiele lat: zaczęła się jeszcze w latach 50. ubiegłego wieku. Liczba utworów zgłoszonych do tego konkursu była oszałamiająca – prawie 1200! To nie do wiary, ale kilkusobowa, wysoce profesjonalna „Kapituła” (tak nazwano jury), poradziła sobie z tym niebywałym ogromem konkursowych propozycji. Grudniowy koncert laureatów w radiowym studiu im. Witolda Lutosławskiego, prócz trzech zwycięskich piosenek, objął także kilkanaście wyróżnionych. Całość, dzięki różnicowanej ofercie stylistycznej, wypadła niezwykle interesująco.

A teraz kilka zdań o konkursie, jakiego jeszcze w historii ZAiKS-u nie było. Co prawda, ongiś przed laty (sam nie pamiętam już daty), ogłosiliśmy konkurs na libretto baletowe. Ale ten jubileuszowy był szczególny: dwuetapowy i adresowany do dziecięcego widza. Wyłonionym na podstawie scenariusza sześciorgu finalistom, umożliwiliśmy potem współpracę z wybranym przez siebie kompozytorem i choreografem w którymś z naszych domów pracy twórczej. Dopiero te pełniejsze propozycje, przed-

stawiane zbiorowo (i na żywo!) podlegały ostatecznej ocenie. Rezultaty okazały się bardzo obiecujące. I należy żywić nadzieję, że zmaterializują się realizacjami scenicznymi.

Warto podkreślić, przywołując choćby ostatni omówiony konkurs, że nie zapomniano o obecności w naszym Stowarzyszeniu wielu – prócz muzycznych – środowisk twórczych, nie tylko wspomnianych choreografów. W szczególności mam na myśli dramaturgów i pisarzy (dwa różnorodne konkursy), filmowców (całodzienny maraton filmowy) czy fotografików (objazdowa wystawa „Twarze ZAiKS-u” plus album pod tymże tytułem). A także inne, okolicznościowe wydawnictwa i działania pieczętujące nasz stuletni dorobek.

Takim właśnie zwieńczeniem naszej nieprzerwanej obecności w CISAC-u, i to od chwili powołania tej Międzynarodowej Konfederacji Związków Autorów i Kompozytorów w 1926 roku, był ostatni kongres tej organizacji właśnie w Warszawie. Poprzednio byliśmy jego gospodarzami bardzo dawno, pięć lat przed wybuchem II wojny światowej. Co prawda, w pierwszej dekadzie tego wieku rozważaliśmy już chęć goszczenia delegatów tej konfederacji w Polsce, ale kilkuletnie kłopoty związane z rabunkiem ponad 100 mln zł przez służby skarbowe naszego państwa (pod pretekstem nieuiszczenia podatku VAT), te ambitne zamierzenia zniweczyły. Tym razem się udało i ten warszawski kongres CISAC-u okazał się – i organizacyjnie, i merytorycznie – prawdziwym sukcesem paryskiej centrali i naszych społecznych władz, wspartych fachowością i sprawnością pracowników Dyrekcji Generalnej.

I to wszystko com opisał byłoby piękne, gdyby nie fakt, że upływa kolejny rok od kolejnych zapewnienia kolejnych ministrów kultury (tym razem ustami wiceministra) o poszerzeniu katalogu artystycznych nośników dźwięku i obrazu podlegających ochronie praw autorskich. Pod tym względem pozostaje nam tylko „duma”, że Polska, jako jedyna w Europie uległa (1:27!) podejrzanemu lobby elektronicznego biznesu.

Ale mimo wszystko, mógłby ten miniony, jubileuszowy rok, nawet w atmosferze dzisiejszej Polski, utrwalić się w naszej pamięci jako całkiem znośny – ba! – nawet w nieco cieplejszych kolorach, gdyby nie zabójstwo przyjaciela twórców, prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, o czytelnym posmaku politycznego mordy. Którego złowróżbnym preludium był przemarsz najwyższych władz państwowych i rządzącej partii na czele pochodu Młodzieży Wszechpolskiej i innych skrajnie nacjonalistycznych i faszyzujących formacji w stuletnią rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości. ■



LEOPOLD KOZŁOWSKI-KLEINMAN

Lwowianin, ale z Krakowem związany od czasów powojennych. Urodził się 26 listopada 1918 roku. Setne urodziny świętował rok temu, czemu towarzyszył specjalny koncert w krakowskim Teatrze Variété. Muzyk, pianista, kompozytor, nazywany jest „ostatnim klezmerem Galicji”, tradycyjnym żydowskim muzykaniem. Amerykańscy miłośnicy tej muzyki uważają, że jest „ostatnim klezmerem świata”, a to z racji urodzin w kolebce klezmerstwa, jaką była Galicja.

W 1995 roku grał ze słynnym skrzypkiem Izaakiem Perlmanem, co zapisane zostało na filmie (i płycie) *In the fiddler's house*. Pochodzi z rodziny Pejsacha Brandwejna, którego słynna kapela grała przed wojną dla marszałka Piłsudskiego i na dworze cesarza Franciszka Józefa. Jest absolwentem lwowskiego konserwatorium w klasie fortepianu i krakowskiej PWSM, gdzie ukończył Wydział Dyrygentury. Był kierownikiem muzycznym Teatru Żydowskiego w Warszawie i cygańskiego zespołu Roma. Od 1991 roku prowadzi koncerty piosenek żydowskich i muzyki klezmerskiej (pierwszy z nich odbył się w synagodze Tempel na krakowskim Kazimierzu), jest również kompozytorem muzyki filmowej do *Austerii* Jerzego Kawalerowicza (1988), autorem kilku wersji opracowania muzycznego musicalu *Skrzypek na dachu*, a także aktorem (grał m.in. w *Liście Schindlera* Stevena Spielberga, który zaangażował go również do konsultacji muzyki gettovej).

Z koncertami zwiedził cały niemal świat, prowadził warsztaty klezmerskie w USA, Niemczech, Austrii. Jest laureatem wielu nagród i odznaczeń, od 2014 roku jest Honorowym Obywatel Stolecznego Królewskiego Miasta Krakowa.



HANNA KRALL

Pisarka, dziennikarka, reporterka. Urodziła się 20 maja 1935 roku w Warszawie w rodzinie żydowskiej. Dzieciństwo spędziła w Lublinie. Podczas wojny straciła prawie wszystkich najbliższych, sama cudem ocalała. Została wykradziona z transportu do getta, była ukrywana przez Polaków.

Holokaust i losy Żydów polskich stały się z czasem głównym tematem jej twórczości. Po wojnie ukończyła dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Swój pierwszy tekst napisała na studiach, na seminarium prowadzonym przez Mariana Brandysa.

Od 1955 roku pracowała w redakcji „Życia Warszawy”, a w latach 1969–1981 w „Polityce”, której była przez trzy lata korespondentem w ZSRR. Reportaże ze Związku Radzieckiego wydała w debiutanckim tomie *Na wschód od Arbatu*.

W latach 1982–1987 była zastępcą kierownika literackiego Zespołu Filmowego „Tor”. Na początku lat 90. uczyła reporterów w „Gazecie Wyborczej”.

Sławę przyniósł jej oryginalny w formie wywiad z Markiem Edelmanem *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Jest też autorką reportaży, m.in. *Trudności ze wstawaniem*, *Taniec na cudzym weselu*, *Dowody na istnienie*, *Tam już nie ma żadnej rzeki*, *To ty jesteś Daniel* i *Żal*. Jest też autorką powieści *Okna* i *Sublokator* oraz książek *Wyjątkowo długa linia*, *Król Kier znów na wylocie* i *Różowe strusie pióra*. Na podstawie jej prozy powstały scenariusze do filmów *Krótki dzień pracy* Krzysztofa Kieślowskiego i *Daleko od okna* Jana Jakuba Koloskiego.

Jej twórczość przetłumaczono na wiele języków. W 2014 roku została odznaczona Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



ZBIGNIEW NAMYSŁOWSKI

Kompozytor, multiinstrumentalista, saksofonista jazzowy światowego formatu, z ZAIKS-em związany od 1964 roku. Urodził się 9 września 1939 roku w Warszawie, podstawową szkołę muzyczną (w klasie fortepianu) skończył w Krakowie, do Warszawy wrócił w 1954 roku, by uczyć się gry na... wiolonczeli. Jazzową karierę zaczynał w 1956 roku jako dixielandowy puzonista, rok później z wiolonczelą właśnie wystąpił w zespole Modern Combo na festiwalu jazzowym w Sopocie. Jego globalna kariera zaczęła się latem 1962 roku, kiedy z zespołem The Wreckers Andrzeja Trzaskowskiego wyjechał na tournée po Ameryce. Na festiwalu Jazz Jamboree '63, zorganizowanym w Filharmonii Narodowej w Warszawie, wystąpił już ze swoim kwartetem i własnymi kompozycjami. Posypały się oferty z zagranicy, a słynny niemiecki krytyk Joachim-Ernst Berendt nazwał zespół wielkim odkryciem. W 1964 roku Polacy pojechali na długą trasę koncertową do Wielkiej Brytanii. W jej trakcie angielski impresario zaproponował wytwórni Decca kontrakt z kwartetem Namysłowskiego i firma zorganizowała mu sesję. „Lola”, która ukazała się jesienią 1964 roku, była pierwszym albumem polskiego zespołu jazzowego, jaki wydano na Zachodzie.

W Polsce największą popularnością cieszą się albumy „Winobranie” (1973) i „Kujawiak Goes Funky” (1975). Weszły do trójki najważniejszych płyt w historii polskiego jazzu według ankiety krytyków ogłoszonej przez „Jazz Forum”. A na płycie najdonioślejszej, „Astigmatic” kwintetu Krzysztofa Komedy, saksofon altowy Namysłowskiego odgrywa ważną rolę.

Członkostwo Honorowe Stowarzyszenia Autorów ZAiKS to najwyższe wyróżnienie, jakim organizacja nagradza wybitnych twórców. Jest to także nagroda za znamienne zasługi dla Stowarzyszenia. Mamy przyjemność przedstawić kolejnych dziewięciu laureatów tego wyjątkowego wyróżnienia przyznanego w roku 100-lecia ZAiKS-u

100 LAT ZAiKS-u!

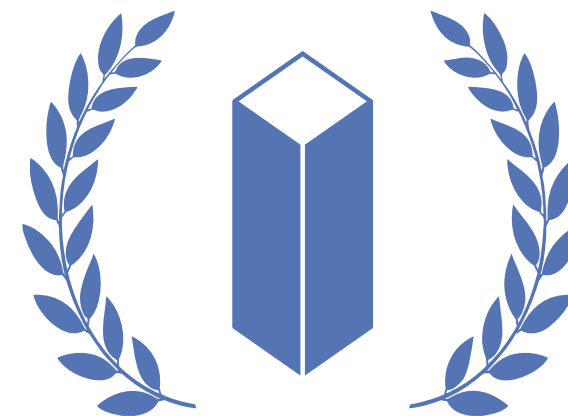
Pierwsze stulecie za nami

Rok obchodów stulecia ZAiKS-u dobiegł końca. Z radością przyjęliśmy życzenia i gratulacje płynące od twórców, polityków i organizacji zbiorowego zarządzania z całego świata. Te wyrazy serdeczności są dowodem, że dobrze realizujemy misję, jaką 18 marca 1918 roku wytyczyli ZAiKS-owi jego założyciele. Ochrona twórców, występowanie w ich interesie, dbanie o należne im wynagrodzenia i zaplecze socjalne są i pozostaną naszym priorytetem. Nowe stulecie oznacza także nowe wyzwania. Za sprawą internetu twórczość stała się dostępna bardziej niż kiedykolwiek w historii. Tej dostępności muszą towarzyszyć adekwatne wynagrodzenia za pracę twórczą. Nowe narzędzia legislacyjne powinny zapewnić komfort zarówno tworzenia, jak i korzystania z twórczości, a rynek kultury winien się kierować uczciwymi i przejrzystymi zasadami. Działając na rzecz twórców w zmieniającej się rzeczywistości, nie przestajemy korzystać z naszego stuletniego doświadczenia i z najlepszych tradycji ZAiKS-u. Wiemy, że dla kultury zawsze można zrobić więcej. Przyjmujemy to wyzwanie na nowy wiek.

Serdecznie gratulujemy twórcom i instytucjom wyjątkowo zasłużonym dla kultury, którzy w roku stulecia dołączyli do grona Honorowych Członków ZAiKS-u. Gratulujemy także laureatom Nagród 100-lecia ZAiKS-u przyznanych specjalnie z okazji jubileuszu Stowarzyszenia oraz laureatom Nagród ZAiKS-u, które w tym roku przyznajemy po raz 51.



HONOROWE CZŁONKOSTWA ZAiKS-u PRZYZNANE W ROKU STULECIA



Nagroda ZAiKS-u

51. EDYCJA



NAGRODY 100-lecia ZAIKS-u



100-lecie ZAiKS-u

WRĘCZENIE NAGRÓD ZAiKS-u

W roku stulecia odbyła się okrągła, 50. edycja Nagród ZAiKS-u. Ich tradycja sięga lat 60., a do dziś uhonorowano nimi ponad 300 twórców.



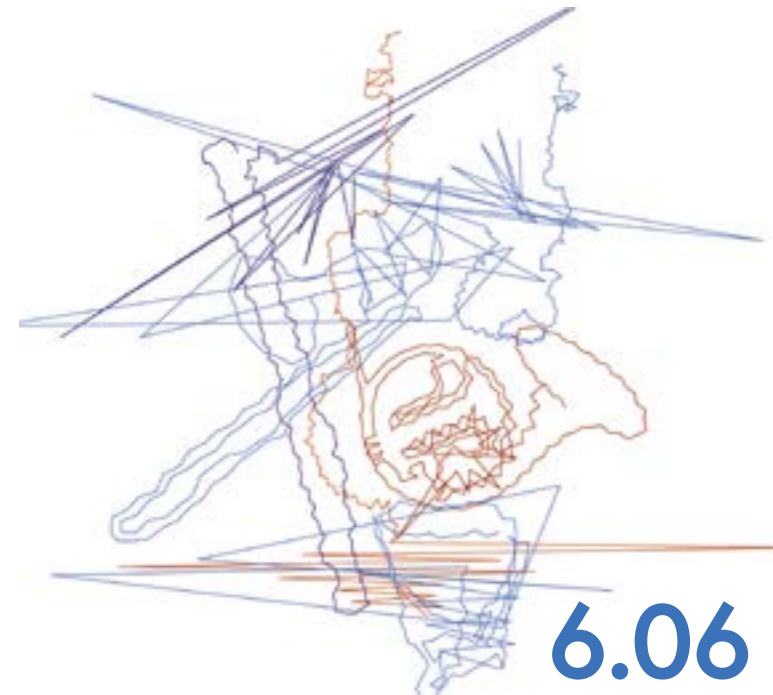
Nagroda
ZAiKS-u

20.04

GALA 100-lecia ZAiKS-u W TEATRZE WIELKIM

Setne urodziny ZAiKS świętował w salach Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, razem z twórcami, członkami Stowarzyszenia, organizacji zbiorowego zarządzania z całego świata oraz przedstawicielami mediów i politykami. Wieczór uświetnił koncert największych polskich przebojów. Na scenie wystąpili m.in. Maryla Rodowicz, Leszek Możdżer, Hanna Banaszak, Tomasz Stańko, Stanisław Soyka, Zbigniew Namysłowski, Katarzyna Nosowska, Michał Urbaniak, Ørganek, Kayah, Marcin Masecki, Włodek Pawlik i wielu innych.

19.03



6.06

MIEDZYNARODOWY THE INTERNATIONAL KONKURS COMPOSITION KOMPOZYTORSKI COMPETITION Z OKAZJI STULECIA FOR THE CENTENARY STOWARZYSZENIA AUTORÓW OF THE SOCIETY OF AUTHORS ZAiKS ZAIKS

Konkurs uhonorował setną rocznicę powołania ZAiKS-u i 70. jubileusz aktywności artystycznej Orkiestry Symfonicznej Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie. W jej wykonaniu usłyszeliśmy finałowe kompozycje wyłonione spośród 85 utworów nadesłanych z całego świata.

ZGROMADZENIE GENERALNE CISAC-u W WARSZAWIE

CISAC, CIAM oraz BIEM, chcąc uhonorować stulecie ZAiKS-u, wybrały Warszawę jako miejsce swoich dorocznych walnych zgromadzeń. Ponad 200 twórców i przedstawicieli władz organizacji członkowskich zebrało się w siedzibie ZAiKS-u, by omówić działania na rzecz bardziej sprawiedliwego traktowania autorów na rynku. Tak ważnego dla ochrony praw autorskich zgromadzenia Warszawa nie gościła od 1934 roku, kiedy to CISAC po raz pierwszy obradował w Polsce.



30.05–4.06

PIOSENKA NA 100 ZAIKS I POLSKIE RADIO ROZPISAŁY KONKURS NA PRZEBÓJ

Ponad 1000 nowych piosenek stanęło w konkursowe szranki. O werdykcie zdecydowało jury wraz ze słuchaczami. Koncert wyróżnionych utworów odbył się 2 grudnia w Studiu Koncertowym Polskiego Radio, a ulubione piosenki radiosłuchaczy można wciąż usłyszeć na antenie.

12.02



PIOSENKA NA 100



ZAIKS WSPÓŁ-
ORGANIZATOREM
FRYDERYKÓW,
NAJWAŻNIEJSZEJ
NAGRODY POLSKIEJ
BRANŻY MUZYCZNEJ

16 i 24/04



LAUREACI NAGRÓD
100-lecia ZAIKS-u
WRĘCZAJĄ PASZPORTY
POLITYKI

9.01

PASZPORTY
POLITYKI

PIĘCIOPEŁTOWY
ALBUM STU POLSKICH
PIOSENEK NA 100-lecie
ZAIKS-u



ALBUM „TWORZYMY
I CHRONIMY.
ZAIKS 100 LAT”



co
jest
grane24
festival

ZAIKS PARTNEREM
FESTIWALU
„CO JEST GRANE”

2018



„ZNAJDŹ HISTORIE/Ę”
KONKURS ZAIKS-u
I POLSKIEGO RADIA
NA SCENARIUSZ
SŁUCHOWISKA

19.11



ALBUM
„TWARZE ZAIKS-u”



ALBUM
„ANDRZEJ DĄBROWSKI.
FOTOJAZZ”

KONKURS ZAIKS-u
I WYTWÓRNI FILMÓW
DOKUMENTALNYCH
I FABULARNYCH
NA UTWÓR DRAMATYCZNY
DLA TEATROTEKI – CYKLU
EKRAKIZACJI NOWEJ
POLSKIEJ DRAMATURGII

7.06



KONKURS ZAIKS-u
I TEATRU WIELKIEGO – OPERY
NARODOWEJ NA OPERĘ DLA
DZIECI I MŁODZIEŻY

17.09



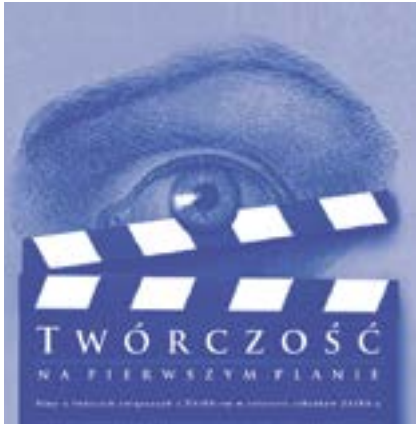
ALBUM „GALERIA ZAIKS
1918–2018. STO STRON
NA STULECIE”



POLE 55
KRAJOWY FESTIWAL POLSKIEJ PIOSENKI

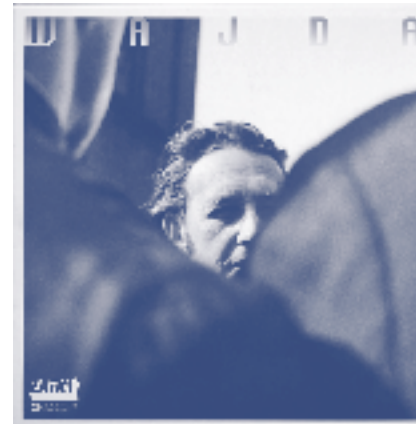
ZAIKS PARTNEREM 55.
KRAJOWEGO FESTIWALU
PIOSENKI POLSKIEJ
W OPOLU

8–10.06



MARATON FILMOWY
„TWÓRCZOŚĆ NA
PIERWSZYM PLANIE”

5.12



ALBUM „WAJDA”

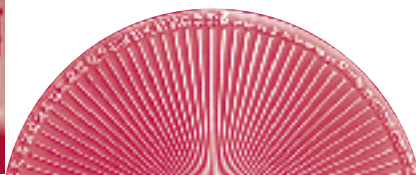


ALBUM „POLAŃSKI”

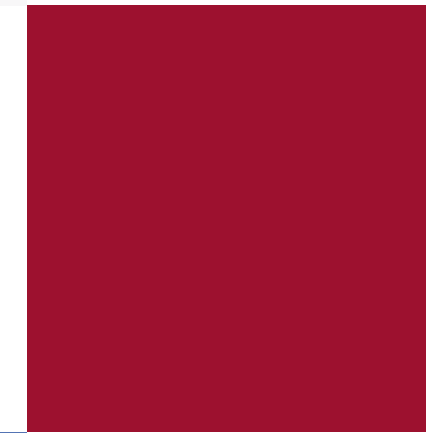
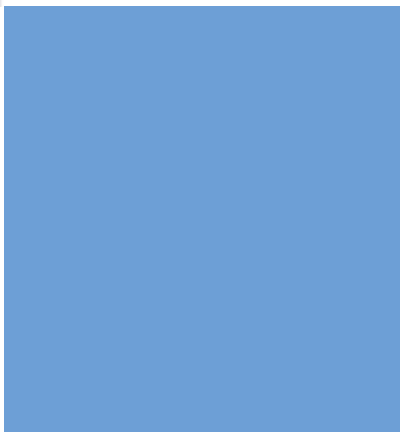
WYSTAWA
„TWARZE ZAIKS-u”
W 8 POLSKICH MIASTACH



ZAIKS PARTNEREM
MIĘDZYNARODOWEGO
FESTIWALU
PRODUCENTÓW
MUZYCZNYCH
SOUNDEDIT



25–28.10





ROMAN POLAŃSKI

Najbardziej znany w świecie polski reżyser urodził się 18 sierpnia 1933 roku w Paryżu. Jego filmowy dorobek, podobnie jak i jego życie, obrosły legendą.

Chciał być plastykiem, sportowcem (trenował kolarstwo), aktorem, wreszcie twórcą filmowym. Ten ostatni pomysł udało mu się wprowadzić w życie, i to z międzynarodowym sukcesem. Odrzucany przez szkoły w Warszawie i Krakowie, trafił w 1954 roku do łódzkiej filmówki, która dała mu doskonałe przygotowanie techniczne. Miał w dorobku osiem etiud filmowych, gdy nakręcił *Nóż w wodzie* (1962 rok). Nominowany do Oscara film stał się jego przepustką na Zachód. Mieszkał we Francji, w Anglii, w USA, Szwajcarii. Niemal każdy z 22 jego fabularnych filmów zalicza się do klasyki światowej kinematografii: wspomniany *Nóż w wodzie*, potem *Wstręt*, *Matnia*, *Tess*, *Tragedia Makbeta*, *Pianista*, *Frantic*, *Lokator*, ale przede wszystkim *Dziecko Rosemary* i uważany za najlepszy film Polańskiego, nominowany do 11 Oscarów, *Chinatown*. Uzupełnieniem kariery reżyserskiej są role teatralne i blisko 40 ról filmowych (m.in. pamiętny epizod z *Chinatown* czy Papkin w *Zemście*). Znana rola teatralna Polańskiego to Amadeusz ze sztuki Shaefera (grał to w Warszawie na Woli i w Paryżu).

Pracował z największymi gwiazdami ekranu, zebrał szereg wyróżnień i nagród, w tym także odznaczeń i doktoratów honoris causa, jest także członkiem Akademii Francuskiej. Rozlicza się stale z traumami dzieciństwa, samotnością, wraca do własnej biografii, analizuje kobiecą i męską naturę, zderza bunt z konwenansem. Jako jeden z niewielu twórców potrafi w sposób mistrzowski integrować popularne konwencje gatunkowe i pierwiastki kultury wysokiej.



RYSZARD POZNAKOWSKI

Muzyk, kompozytor, aranżer i wykonawca, od 2011 roku również przedstawiciel lokalnej społeczności – sprawuje funkcję sołtysa wsi Magnuszew Duży leżącej nieopodal Warszawy. I to sołtysa cieszącego się dużym poparciem wyborców (niemal 80 proc. głosów).

Urodził się 11 stycznia 1946 roku. Edukację muzyczną zaczął od pianina, po skończeniu liceum muzycznego pracował na etacie fagocisty w Państwowej Operze i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Szybko skaptowały go nowe rytmy, czyli „bigbit”, jak nazywano w Polsce rock’n’rolla. W 1965 roku związał się z zespołem Czerwono-Czarni, potem jako kierownik muzyczny Trubadurów zapewnił grupie pasmo sukcesów takimi przebojami jak *Byłaś tu*, *Kasia*, *Tajemnica pamiętnika*, *Nie przynos mi kwiatów dziewczyno*, *Znamy się tylko z widzenia* czy *Ej, sobótka, sobótka*. Grał równocześnie w innych zespołach, był kierownikiem muzycznym warszawskiego teatru Syrena, w Polskich Nagraniach pracował jako reżyser dźwięku. Współpracuje z filmem i telewizją jako kompozytor i autor opracowań muzycznych. Do Trubadurów wrócił w 2010 roku, występuje z nimi okazjonalnie. Jego Poznakowski Band od 2012 roku przypomina największe przeboje twórcy, laureata licznych nagród i odznaczeń państwowych. Jego piosenki trafiły do repertuaru m.in. Andrzeja Zauchy, Krzysztofa Krawczyka, Zbigniewa Wodeckiego, Alicji Majewskiej, Katarzyny Sobczyk, Andrzeja Dąbrowskiego, Renaty Danel czy Wojciecha Gąsowskiego.

Ryszard Poznakowski od 1967 roku jest członkiem sekcji B Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, uczestnicząc w pracach wielu komisji i gremiów. Jest również Przewodniczącym Zarządu SAWP.



EUSTACHY RYLSKI

Prozaik, dramaturg i scenarzysta o wyrazistym, oryginalnym stylu. Urodził się 18 listopada 1944 roku pod Nowym Sączem, w rodzinie o tradycjach ziemiańskich, której korzenie sięgały Wołynia. Jego ojciec został rozstrzelany przed narodzinami syna, podczas wojny zginęli również inni członkowie rodziny. Jeszcze przed maturą w 1965 roku Ryłski rozpoczął pracę w ośrodku transportu leśnego, którego szef był wcześniej przełożonym... Marka Hłaski.

Debiutował późno, przed czterdziestką, ale był to debiut natychmiast zauważony i głośny: dyptyk historyczny *Stan-kiewicz*. *Powrót* ukazał się w 1984 roku i zdobył 50 tys. czytelników. Jego dorobek nie jest obfity – do dziś opublikował sześć powieści, trzy zbiory opowiadań i tom esejów; nieco więcej powstało sztuk teatralnych i widowisk Teatru Telewizji, do współpracy z którym zaprosił go w 1989 roku Jerzy Koenig. Wszystkie utwory Ryłskiego wyróżniają się stylem narracji, precyzją wypowiedzi, ironią, odpowiednio dozowanym suspensem. Opowiada „historie, jakie chciałby sam przeczytać”.

Utwory Ryłskiego nie poddają się artystycznym modom, pisarz preferuje tradycyjną formę i także treści, interesuje go psychologia postaci, kontekst społeczny i obyczajowy. Jest badaczem ludzkich zachowań i reakcji – zarówno w przeszłości, jak i we współczesnym świecie.

Za swą twórczość wyróżniony wieloma nagrodami, od 1987 roku jest członkiem sekcji F – Autorów Dzieł Literackich Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Członek prezydium Zarządu ZAiKS-u minionych kadencji.



JERZY SKOLIMOWSKI

Reżyser, scenarzysta, aktor, malarz i poeta (debiutował jako nastolatek w 1957). Urodzony 5 maja 1938 roku w Łodzi, do szkoły w Czechosłowacji, gdzie jego matka była attaché kulturalnym, chodził z Václavem Havlem oraz późniejszymi reżyserami Milošem Formanem i Ivanem Passerem. Po powrocie do Warszawy rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim, ale naukę ukończył w 1963 roku na Wydziale Reżyserii PWSTiF w Łodzi. W czasie studiów współpracował jako scenarzysta przy filmach *Niewinni czarodzieje* Andrzeja Wajdy (1960) i *Nóż w wodzie* Romana Polańskiego (1962). Swój filmowy debiut – *Rysopis* – nakręcił w 1964 roku.

Gdy w 1969 roku wyjechał z Polski, mógł się już pochwalić dwiema międzynarodowymi nagrodami: wyróżnieniem jury w Valladolid (za *Barierę*) i Złotym Niedźwiedziem zdobytym w Berlinie (za *Start*, belgijską produkcję – pierwszy obraz zrealizowany na Zachodzie). Pracując za granicą – w Anglii, gdzie zamieszkał, we Włoszech i w USA – sięgnął po kolejne nagrody: Grand Prix jury w Cannes (Wrzask, 1978) i Nagrodę Specjalną w Wenecji (*Latarniowiec*, 1985). Z Wenecji przywiózł jeszcze dwie ważne nagrody: ponownie Grand Prix za *Essential Killing* (2010) i Honorowego Złotego Lwa za całokształt twórczości (2016).

Ma w dorobku komedie (*Przygody Gerarda* czy *Król, dama i walet*), adaptacje (np. *Ferdynand*, *Wiosenne wody*), głównie jednak dramaty psychologiczne, w których szukał prawdy, starając się zachować „wierność światu rzeczywistemu” (*Na samym dnie*, *Fucha*, *Cztery noce z Anną*, *Essential Killing*). Bohater dwóch filmów dokumentalnych, autor kilku tomów poetyckich i sztuk teatralnych. W 2011 roku otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, z ZAiKS-em związany od 1961 roku.



STANISŁAW TYM

Satyryk, aktor, reżyser, scenarzysta, komediopisarz, autor skeczy, rysownik. Mistrz drobnych form literackich. Urodził się 17 lipca 1937 roku w Małkini, ale od czasów licealnych mieszka w Warszawie, gdzie w latach 50. studiował na Politechnice i w SGGW, a także w Studium Nauczycielskim oraz w PWST. W 1964 roku zdał w Warszawie eksternistyczny egzamin aktorski.

Pracował jako bramkarz i szatniarz w klubach studenckich, od 1956 roku w Stodole, gdzie po dwóch latach zaczął występować w kabarecie. Związał się ze Studenckim Teatrem Satyryków (1960–1972) jako autor, aktor, reżyser i – przez jeden sezon – dyrektor. Od połowy lat 60. współpracował jako autor i aktor z kabaretami: Owca, Dudek, U Lopka i Wagabunda. Był dyrektorem Teatru Dramatycznego w Elblągu (1984–1986), etatowym reżyserem stołecznej Rampy (1987–1994) i Teatru Powszechnego (1994–2006).

Na ekranie zasłynął jako odtwórca improwizowanej roli kaowca w filmie *Rejs* Marka Piwowoskiego. Był współscenarzystą i aktorem wielu komedii Stanisława Barei, z *Misiem* na czele. Popularność przyniosły mu telewizyjne transmisje występów estradowych. Ujawniał w nich kunszt satyrycznego ujęcia rzeczywistości i niepowtarzalny, szelmowski wdzięk.

Na łamach dzienników i tygodników, m.in. „Polityki”, uprawia dziennikarstwo społeczne. W swych felietonach upomina się o zdrowy rozsądek i fundamentalną uczciwość. Broni zwykłych zjadaczy chleba w starciach z ignorancją, niekompetencją czy lekceważącym stosunkiem do współobywateli.

Od 1962 roku jest członkiem sekcji D Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.



MICHAŁ URBANIAK

Muzyk jazzowy, kompozytor, który z Milesem Davisem grał na jego płycie „Tutu”. Urodził się 22 stycznia 1943 roku w Warszawie, tuż przed powstaniem rodzina przeniosła się do Łodzi. Matka kupiła mu wymarzony saksofon, na którym grał w różnych klubach. Odrzucił stypendium muzyczne w Moskwie, w klasie skrzypka Dawida Ojstracha – chciał grać na saksofonie... Przekonał go do tego Zbigniew Namysłowski, który namówił młodego skrzypka do przenosin do Warszawy i wspólne granie w zespole Jazz Rockers. W Hybrydach wypatrzył ich Andrzej Trzaskowski; dołączyli do jego grupy The Wreckers i w 1962 roku wyjechali do USA na stypendium Departamentu Stanu. Urbaniak poznał wtedy sławy amerykańskiego jazzu, wystąpił również na festiwalu w Newport.

W latach 1962–1964 grał w kwintecie Krzysztofa Komedy. Pierwszą jego liczącą się płytą był album „Live recording” z 1971 roku w serii „Polish Jazz”. Dwa lata później wyjechał wraz z żoną Urszulą Dudziak do USA, gdzie ze swoim zespołem The Michał Urbaniak Fusion nagrywał płyty, m.in. dla Columbii, i koncertował w Stanach i w Europie. O skrzypcową solówkę poprosił go Davis przygotowujący w 1985 roku album „Tutu”. W 1985 roku Urbaniak zagrał w Warszawie na Jazz Jamboree. „Nigdy nie stał się zakładnikiem własnej legendy”, pisano o nim.

Po okresie fusion grał z raperami, lansował w Polsce hip hop i acid jazz. Komponował muzykę do filmów polskich i zagranicznych, brawurowo zagrał rolę ojca w filmie *Mój rower* Piotra Trzaskalskiego. Od paru lat koncertuje z orkiestrami symfonicznymi i kameralnymi. Jest związany ze Stowarzyszeniem Autorów ZAiKS od 1972 roku.



STEFAN BRATKOWSKI

Dziennikarz i publicysta, prawnik z wykształcenia, historyk z zamiłowania, niespokojny duch, człowiek o nie-spożytych siłach i tysiącu pomysłów – zaświadczyć to mogą wszyscy, którzy mieli zaszczyt i przyjemność go poznać i wspólnie z nim pracować.

Urodził się w 1934 roku we Wrocławiu, gdzie jego ojciec był konsulem RP. Od 1936 roku mieszka w Warszawie. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim (ukończył studia w 1955 roku), zaangażowany w działalność studenckich organizacji, spiritus movens wielu wydarzeń, demonstracji i dyskusji.

Jako dziennikarz zaczynał w legendarnym „Po prostu” w 1956 roku, pracował w „Kulisach”, „Polityce”, „Kulturze”, „Tygodniku Powszechnym”, „Gazecie Wyborczej” (należał do grona jej założycieli), „Rzeczpospolitej”, jednoosobowej „Gazecie Dźwiękowej”. Przez wiele lat kierował ogromnie popularnym i cenionym dodatkiem do „Życia Warszawy” pn. „Życie i nowoczesność”. Współtworzył jeden z pierwszych polskich think tanków, jakim było Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”.

Trzykrotnie sprawował funkcję prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Jest autorem kilkunastu książek traktujących o społeczeństwie i historii, komentuje te tematy nadal jako redaktor naczelny portalu Studio Opinii.

Laureat nagród: im. A. Bocheńskiego, Kisiela, Superwiktor, PEN Clubu. W 2011 roku otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

NAGRODY 100-lecia ZAiKS-u

*Ustanowione
w jubileuszowym roku
Stowarzyszenia, zostały
wręczone ludziom kultury,
członkom ZAiKS-u,
wybitnym postaciom
wyróżniającym się
w życiu kraju. Oto kolejni,
wielcy twórcy, którzy
zostali odznaczeni z okazji
100-lecia naszej organizacji*



KRZYSZTOF CHOIŃSKI

Dramaturg, romanista, miłośnik i znawca Francji, jej historii i kultury. Urodził się w 1940 roku w Lublinie, jako 25-latek ukończył filologię romańską na Uniwersytecie Warszawskim, na którym aż do emerytury pracował naukowo, wykładając historię literatury francuskiej.

Debiutował w 1961 roku, jego sztuka *Krucjata* zdobyła I nagrodę w Konkursie Debiutów Dramaturgicznych zorganizowanym przez teatr Ateneum. Drukiem ukazała się w 1961 roku w miesięczniku „Dialog”, jej angielską wersję zaprezentowało BBC Home Service (1964). Także kolejne utwory Choińskiego zdobywały nagrody i pokazywane były na scenach zagranicznych teatrów.

Jest autorem kilkunastu sztuk teatralnych, słuchowisk radiowych i widowisk telewizyjnych; współpracował z takimi reżyserami jak Jan Bratkowski, Janusz Bukowski, Alicja Chocińska, Zygmunt Hübner, Jan Skotnicki i Janusz Warmiński. Słuchowiska przedstawiała głównie radiowa Dwójka. Tom jego dramatów (*Sztuki sceniczne*) opublikowany został w 1981 roku, wiele utworów znalazło się w antologiach dramatu polskiego wydanych w Polsce i za granicą. W dorobku ma również m.in. powieść *Daleka jazda pośród wrzosowisk* (1997) oraz powieść dla dzieci *Stary pies i siedem szczeniaków* (2007).

Uważany jest za twórcę dramatów historycznych, sięgającym chętnie w przeszłość. Pozwala mu to analizować narodowe zrywy, przyjrzeć się narodowym mitom i „spiskowej teorii dziejów”. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Polskiego PEN Clubu oraz od 1962 roku członkiem sekcji C i F Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Kawaler Orderu Odrodzenia Polski.



KRZESIMIR DĘBSKI

Kompozytor, skrzypek jazzowy, dyrygent, aranżer, producent muzyczny. Urodził się 26 października 1953 roku w Wałbrzychu. Studiował kompozycję w poznańskiej Akademii Muzycznej u Andrzeja Koszewskiego oraz dyrygenturę u Witolda Krzemińskiego.

W 1973 roku zadebiutował z zespołem Maszyna Rytmu na Festiwalu Awangardy Rockowej w Kaliszu. Dwa lata później wystąpił po raz pierwszy jako skrzypek jazzowy na festiwalu Jazz nad Odrą. W kolejnych latach uczestniczył w wielu światowych festiwalach, m.in. w Reno, Paryżu, Berlinie, Norymberdze, Helsinkach, Hadze, Montrealu i Baden-Baden. W 1983 roku zdobył I Nagrodę na Światowym Konkursie Jazzowym w Hoeilaart w Belgii.

W roku 1985 znalazł się w ankiecie amerykańskiego pisma „Down Beat” wśród 10 najlepszych skrzypków jazzowych świata. Nagrał kilkadziesiąt płyt ze swoimi kompozycjami dla wielu prestiżowych wytwórni płytowych. Od 1986 roku ograniczył działalność koncertową, poświęcając się twórczości kompozytorskiej. Skomponował ponad 50 utworów symfonicznych i kameralnych. Jest autorem muzyki do ponad 50 filmów fabularnych (m.in. *1920 Bitwa Warszawska*, *Sztos 2*, *Pieniądze to nie wszystko*) i dokumentalnych, tworzy także muzykę teatralną (ponad 40 premier) i eksperymentalną. W 1991 roku podjął działalność dyrygencką. Prowadził koncerty z udziałem takich międzynarodowych gwiazd jak José Carreras, José Cura, Adam Makowicz, Canadian Brass, Vadim Repin, Jean-Luc Ponty i Nigel Kennedy.

W 2015 roku otrzymał Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



WOJCIECH DRUSZCZ

Ceniony fotoreporter i fotografik. Urodził się 14 lutego 1947 roku w Warszawie. Fotografiją zawodowo zajmuje się od 1966 roku, kiedy to rozpoczął pracę w Centralnej Agencji Fotograficznej jako asystent fotoreportera.

W latach 70. pracował jako fotoreporter w dzienniku „Głos Pracy”, a później w tygodnikach „Sportowiec”, „Literatura” i „Kultura” oraz w miesięczniku „Magazyn Rodziny”, gdzie był również kierownikiem działu.

Współpracował ze światowymi agencjami fotograficznymi, m.in. z AP, Reuters'em a także Agence France Presse (AFP). W 1992 roku został zastępcą kierownika działu foto i fotoedytorem „Magazynu Gazety Wyborczej”. W 1997 roku przeszedł do dziennika „Rzeczpospolita”, a potem do tygodnika „Polityka”, gdzie przez wiele lat był kierownikiem działu foto.

Fotografuje od ponad 50 lat. Robi zdjęcia studyjne, notuje obrazy z podróży, a przede wszystkim jest stuprocentowym portrecistą. Wiele z jego fotografii stało się ikonami polskiej kultury, jak choćby portret Krzysztofa Kieślowskiego stworzony w roku pierwszej Solidarności.

Był jurorem wielu konkursów prasowych. Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą, m.in. we Francji, Holandii, Szwecji, USA. Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach.



ANDRZEJ DUDZIŃSKI

Malarz, rysownik, grafik, fotografik i reżyser. Urodził się 14 grudnia 1945 roku w Sopocie. W latach 1966–1968 studiował architekturę na Politechnice Gdańskiej, następnie architekturę wnętrz i grafikę w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (dzisiejsza Akademia Sztuk Pięknych) w Gdańsku, a później w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w pracowni Henryka Tomaszewskiego. Jako student publikował rysunki satyryczne w miesięczniku „Polska” oraz w tygodnikach „Szpilki” i „Kultura”.

Od 1970 do 1972 roku mieszkał w Londynie, gdzie współpracował z pismami kulturalnego undergroundu: „OZ”, „Ink”, „Time Out”. Po powrocie do Polski zaczął tworzyć plakaty teatralne i filmowe. Ponownie też podjął współpracę ze „Szpilekami” i to właśnie tam pojawiał się kontestujący rzeczywistość ptak Dudi – alter ego swego twórcy. Wśród innych czasopism, z którymi się wówczas związał, były m.in. „Literatura”, „Kulisy”, „Przekrój”, „Polityka” i „Ty i Ja”.

W 1977 roku zamieszkał w Nowym Jorku. W latach 1982–1990 wykładał w Parsons School of Design. W USA współpracował z czołowymi czasopismami, m.in. z „The Atlantic Monthly”, „Rolling Stone”, „Vanity Fair”, „Newsweek”, „The New York Times”, „The Washington Post”. W dorobku ma kilkadziesiąt indywidualnych wystaw swoich prac w Polsce i na świecie. Na zamówienie TVP 2 reżyserował film paradokumentalny *Mój ojciec Staś*. W 2012 roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



MAREK GASZYŃSKI

Autor tekstów piosenek oraz książek o tematyce muzycznej. Wybitny znawca historii polskiej muzyki rozrywkowej, dziennikarz i prezenter. Urodził się 14 czerwca 1939 roku w Warszawie. Jest absolwentem Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Jako dziennikarz zadebiutował w 1958 roku w Rozgłośni Harcerskiej Polskiego Radia. Cztery lata później został dziennikarzem muzycznym Polskiego Radia. Tworzył audycje, a także pisał artykuły o tematyce muzycznej do gazet i czasopism. W 1964 roku zaczął pisać teksty piosenek. Jest autorem ponad 150 piosenek, które w swoim repertuarze mieli m.in. Czesław Niemen, Breakout, Budka Suflera, Czerwone Gitary, Halina Frąckowiak, Jerzy Grunwald, Bogusław Mec, Wojciech Gąssowski, Niebiesko-Czarni czy Tadeusz Woźniak.

W latach 80. napisał tekst piosenki *Gdzie się podziały tamte prywatki*, wcześniej spod jego pióra wyszły takie teksty jak *Sen o Warszawie*, *Ojciec żył, tak jak chciał* czy *Nie zadzieraj nosa*.

Jest również autorem wielu książek, m.in. *Muzyka, którą lubię*, *Woodstock'94*, *Czy wiesz?*, *Niemen. Czas jak rzeka* i monografi *Czerwonych Gitar – Nie spocniemy*.

Współpracował z miesięcznikiem „Jazz”, był recenzentem płyt w miesięczniku „Jazz Forum”, prezenterem dyskotek, jurorem na wielu festiwalach muzycznych i przeglądach, a także ekspertem w programie „Wielka Gra”.

W 2013 roku został odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” a w 2015 roku otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.



KRZYSZTOF GIERAŁTOWSKI

Fotograf, znakomity portrecista, jeden z czołowych reprezentantów współczesnej fotografii polskiej. Urodził się 10 sierpnia 1938 roku w Warszawie. Studiował na Akademii Medycznej w Gdańsku i w Warszawie oraz w Łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej.

Zawodowo i zarobkowo zajmuje się fotografią od 1964 roku. Odkąd redakcja pisma „Ty i Ja” dostrzegła w nim potencjał portrecisty, odkrył siebie i swoje powołanie. Od ponad 40 lat portretuje indywidualności świata polskiej kultury, nauki, polityki, polskiej inteligencji. Przez wiele lat Krzysztof Gierałtowski fotografował w czerni i bieli. Od kilku lat wprowadził do swych prac kolor, często bardzo intensywny, energetyzujący.

Zainicjował i był członkiem jury rozlicznych konkursów fotograficznych, m.in. Szansa (miesięcznik „Foto”) i Wielka Szansa („Gazeta Wyborcza”). Jest twórcą liczącej ponad 80 tys. negatywów kolekcji „Polacy, portrety współczesne”. Swoje prace prezentował na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych w renomowanych muzeach i galeriach w kraju i za granicą. Jego zdjęcia znajdują się w kolekcjach prywatnych i muzealnych.

W 2009 roku wydane zostało portfolio prac Krzysztofa Gierałtowskiego zatytułowane *Indywidualności polskie*.

W 2007 roku otrzymał od Ministra Kultury Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W 2014 roku otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.



KRZYSZTOF GRADOWSKI

Scenarzysta i reżyser filmów dokumentalnych, animowanych i fabularnych. Urodził się 26 czerwca 1943 roku w Krakowie. W 1966 roku ukończył Wydział Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, otrzymując w roku 1967 dyplom. Po ukończeniu studiów podjął pracę w warszawskiej WFD, gdzie zrealizował szereg filmów podejmujących tematykę socjologii przestępczości (*Urodzeni w niedzielę*, *Konsul i inni*, *Obcym wstęp wzbroniony* i wiele innych). Jest także autorem kilkunastu portretów dokumentalnych. Wśród nich m.in. o Janie Himilbachu, profesorze Jerzym Bossaku i Antonim Cierplikowskim (*Antoine z Sieradza*), fascynującej postaci fryzjera o międzynarodowej sławie, mecenasie sztuki zwanym „Królem fryzjerów – fryzjerem królów”. Dla dzieci zrealizował (scenariusze, teksty piosenek i reżyseria) kultowe już filmy o Panu Kleksie – *Akademii Pana Kleksa* (1983 rok), *Podróże Pana Kleksa* (1985 rok), *Pan Kleks w kosmosie* (1988 rok), a także ostatnią część – *Tryumf Pana Kleksa* (2001 rok).

Laureat licznych nagród i wyróżnień na festiwalach krajowych i zagranicznych, m.in. w Chicago, Moskwie, Kairze, Oberhausen, Gdyni, Tarnowie, Poznaniu i Krakowie. W latach 1991–1996 pełnił funkcję przewodniczącego Korporacji Reżyserów Filmowych i Telewizyjnych. Od 2006 roku jest wiceprzewodniczącym Sekcji Autorów Dzieł Filmowych i Telewizyjnych Stowarzyszenia ZAiKS. W 2009 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz w 2013 roku Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



ZBIGNIEW HOŁDYS

Wokalista, kompozytor, instrumentalista, poeta, dziennikarz, a także autor etiud i nowel teatralnych. Urodził się w Lublinie, 19 grudnia 1951 roku. Kojarzony przede wszystkim jako lider, kompozytor, gitarzysta i współzałożyciel rockowej grupy Perfect, z którą odniósł spektakularny sukces na polskiej scenie muzycznej. Przygodę z muzyką rozpoczął w 1967 roku w hippisowskiej kapeli Kwiaty Warszawy. Niedługo później założył kolejną grupę RH-, z którą wystąpił w 1969 roku na Festiwalu Fama. Zespół otrzymał tam nagrodę Zbigniewa Namysłowskiego za utwór *Hymn do zachodzącego słońca*, którego Hołdys był kompozytorem.

W latach 70. tworzył m.in. dla Maryli Rodowicz, Andrzeja i Elizy, Dwa Plus Jeden i Anny Jantar. W połowie lat 70. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie wciąż komponował. Po powrocie do Polski, w 1977 roku, nagrał utwór *Co się stało z Magdą K.* do tekstu Andrzeja Mogielnickiego.

W roku 1980 ukształtował się skład zespołu Perfect i właśnie początek lat 80. był czasem największych sukcesów Zbigniewa Hołdysa. Powstały m.in. takie przeboje jak *Ale wkoło jest wesoło*, *Nie płacz Ewka* czy *Autobiografia*. W 1983 roku opuścił Perfect, co doprowadziło do zawieszenia działalności grupy. W latach 80. skomponował również muzykę do filmu psychologicznego Krzysztofa Tchórzewskiego *Stan wewnętrzny*.

Był m.in. redaktorem naczelnym pisma „Non-stop” i właścicielem sklepu „Instrumenty Muzyczne”, w którym odbywały się spotkania z gwiazdami estrady. Jest felietonistą tygodnika „Newsweek”.



MIECZYSŁAW JURECKI

Multiinstrumentalista, kompozytor i aranżer, zwycięzca festiwalu rockowych, popowych i jazzowych, posiadacz wszystkich możliwych do zdobycia polskich nagród muzycznych.

Urodził się 3 października 1956 roku we Wrocławiu. Podczas swojej 45-letniej kariery profesjonalnego muzyka nagrał ponad 300 płyt z największymi polskimi wykonawcami. Duża część tych pozycji wydawniczych uzyskała status Multiplatynowej Płyty. Jako muzyk zagrał z większością polskich wykonawców. Najbardziej rozpoznawalny z powodu kilkudziesięcioletniej pracy artystycznej w Budce Suflera. Poza tym skomponował i nagrał swoje piosenki zarówno dla Haliny Frąckowiak, Ireny Jarockiej, Ireny Santor, Danuty Błazejczyk, Wojciecha Gąssowskiego, Felicjana Andrzejczaka, Marka Torzewskiego, jak i Budki Suflera, Perfektu, Stachurskiego, Tercetu Egzotycznego i wielu innych wykonawców. Tworzył też muzykę teatralną i filmową. Występował jako muzyk akompaniujący na Festiwalach Piosenki Aktorskiej. W połowie lat 80. nagrywał solowe płyty jako Mechanik (album „Duży Mechanik”, „Szuja”, „Agrest”).

Pod koniec lat 90. nagrał solową płytę „12 sprawiedliwych”, w nagraniu której uczestniczyli czołowi polscy gitarzyści. Płyta została uhonorowana przez magazyn „Gitarra i bas” tytułem Wydawnictwo Roku, a Jurecki – tytułem najlepszego polskiego rockowego gitarzysty basowego.

Jest pomysłodawcą lubelskiego konkursu „Solo życia” wyłaniającego młodych i zdolnych instrumentalistów. Od trzech kadencji jest członkiem władz ZAiKS-u, a od dwóch kadencji przewodniczącym sekcji B.



KRZYSZTOF KNITTEL

Twórca utworów komputerowych i elektroakustycznych. Kompozytor muzyki dla baletu, teatru, filmu, twórca instalacji dźwiękowych, autor utworów na orkiestrę, chóry i zespoły kameralne. Urodził się 1 maja 1947 roku w Warszawie. Studiował kompozycję u Tadeusza Bairda, Andrzeja Dobrowolskiego, Włodzimierza Kotońskiego i Lejarena Hillera (muzyka komputerowa) oraz reżyserię dźwięku w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, a także programowanie komputerowe w Instytucie Matematyki PAN. Pracę doktorską napisał w Akademii Muzycznej im. G. i K. Bacewiczów w Łodzi w 2006 roku, stopień doktora habilitowanego uzyskał w 2011 roku na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina, a tytuł profesora sztuk muzycznych został mu nadany w 2012 roku. Obecnie wykłada na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie i w akademiach muzycznych w Łodzi i Krakowie.

W 1985 roku otrzymał nagrodę Solidarności w dziedzinie muzyki (za kwartet smyczkowy poświęcony księdzu Jerzemu Popiełuszcze), w 1998 roku został nagrodzony przez Foundation for Contemporary Performance Arts w Nowym Jorku. Był m.in. dyrektorem festiwalu Warszawska Jesień oraz prezesem Związku Kompozytorów Polskich.

Jest współtwórcą grup muzyki improwizowanej, grał w zespołach free improvisation z takimi muzykami jak m.in. Andrzej Bauer, Franziska Baumann, Jacek Kochan, Jerzy Kornowicz, Tomasz Stańko, Wojciech Waglewski, Marcus Weiss czy Tadeusz Wielecki. Od 2006 roku prowadzi utworzony przez siebie międzynarodowy festiwal muzyki improwizacji Ad Libitum. W 2005 roku otrzymał Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



JERZY KORNOWICZ

Kompozytor, pianista, animator życia kulturalnego. Urodził się 12 sierpnia 1959 roku w Lublinie. Studia kompozytorskie odbył pod kierunkiem Tadeusza Bairda i Mariana Borkowskiego w Akademii Muzycznej w Warszawie oraz u Louisa Andriessena w Konserwatorium Królewskim w Hadze. Był jurorem w międzynarodowych i ogólnopolskich konkursach kompozytorskich, m.in. im. Witolda Lutosławskiego w Warszawie, im. Grzegorza Fitelberga w Katowicach i im. Karola Szymanowskiego w Warszawie. Wykładał na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, jak również gościnnie na innych uczelniach polskich i zagranicznych. Od 2016 roku jest dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej Warszawska Jesień.

Jest założycielem grupy muzyki intuitywnej Kawalero-wie błotni, skupiającej improwizujących kompozytorów oraz autorów muzyki alternatywnej i jazzowej, z którą występował na wielu festiwalach, m.in. Chopin i jego Europa, Musica Polonica Nova czy Warszawska Jesień. Jest również twórcą utworów dla dzieci, muzyki do spektakli teatralnych i filmu oraz songów i piosenek. Działa na rzecz obecności muzyki w przestrzeni publicznej, ruchu poznawczego w muzyce, dostępu do twórczości, kultury jako indywidualnego i społecznego wymiaru tożsamościowego. Kilkakrotnie był prezesem Związku Kompozytorów Polskich. Od 2013 roku jest prezesem Stowarzyszenia Kreatywna Polska zrzeszającego polskie środowiska twórcze i przemysły kreatywne.

W 2014 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W 2016 roku otrzymał Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



ZYGMUNT KUKŁA

Dyrygent, aranżer, kompozytor. Urodził się 27 sierpnia 1969 roku w Rzeszowie. Jest absolwentem Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach oraz Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Przez pięć lat, od 1991 do 1996 roku był dyrygentem musicalu *Metro* Janusza Józefowicza.

Jest założycielem i dyrygentem orkiestry Kukła Band, z którą koncertował i koncertuje, m.in. na festiwalach w Opolu i Sopocie. Kukła Band brał też udział w koncertach i galach telewizyjnych, m.in.: Wiktorów, Teraz Polska, Gali Mistrzów Sportu, Viva Najpiękniejsi, Nagród filmowych Orły, Gali Filmowej „Złote Kaczki”, Balu Prezydenckiego, Balu Europejskiej Arystokracji na Zamku Królewskim w Warszawie czy Gali Miss Polski.

Wieloletni kierownik muzyczny festiwalu, nagrodzony Nagrodą Dziennikarzy oraz realizatorów i operatorów telewizyjnych w Opolu w 1999 roku. W 2007 był dyrektorem artystycznym XLIV Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

Zygmunt Kukła nagrywał również muzykę do kilku filmów, jako dyrygent orkiestr symfonicznych (m.in. *Julia wraca do domu*, 2010).

Jest rzeczoznawcą muzycznym Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, a także – drugą już kadencję – przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego.

Hobbystycznie jest kierowcą autobusu. Marzył o tym od dziecka. Od prawie 20 lat to jego pasja. Jeździł autobusami miejskimi, teraz woli dłuższe trasy.



GRZEGORZ KOWALSKI

Studiował rzeźbę u jednego z najbardziej znanych i wpływowych profesorów warszawskiej ASP – Jerzego Jarnuszkiewicza, u którego otrzymał dyplom z wyróżnieniem. Już na roku dyplomowym zaczął pracę jako asystent wolontariusz w pracowni Oskara Hansena, autora Teorii Formy Otwartej, który to twórca miał największy wpływ na ukształtowanie światopoglądu Kowalskiego. W 1968 roku Kowalski podjął asystenturę u prof. Jarnuszkiewicza. Od 1991 roku jest profesorem na macierzystej uczelni.

Kowalski (rocznik 1942) był świadkiem konceptualnego przewrotu w sztuce. W Polsce zbiegło się to z nasileniem artystycznych sympozjów, awangardowych plenerów i dyskusji, których celem była integracja przemysłu ze sztuką i otwarcie społeczeństwa na nowatorskie kreacje.

Po etapie dużej aktywności w tego typu przedsięwzięciach, Grzegorz Kowalski zwątpił w możliwość oddziaływania sztuką na procesy społeczne i intensywnie zajął się pracą pedagogiczną, wdrażając niekonwencjonalne metody. Po 1989 roku dał się poznać jako kurator autorskich wystaw z niebanalnymi scenariuszami.

Od lat 90. XX wieku do dziś funkcjonuje termin, jakim zaczęto określać prowadzoną przezeń pracownię: Kowalnia. Profesor uczył w niej studentów współdziałania (nieco przypominało to metodę Grotowskiego), otwartości na nagość cielesną i psychiczną; na tematy tabu; zadawał nietradycyjne tematy, angażujące głębokie, nieraz skrywane emocje. Ową „dydaktykę partnerską” Grzegorz Kowalski stawia na równi z własną twórczością.



TOMEK LIPIŃSKI

Wokalista, gitarzysta, kompozytor, autor piosenek. Urodził się w 1955 roku w Warszawie. Po maturze krótko studiował na warszawskiej ASP. Zanim zadebiutował w 1979 roku z zespołem Tilt, grał na instrumentach perkusyjnych. Lider i współzałożyciel zespołów Tilt, Brygada Kryzys i Fotoness. Współpracował m.in. z grupą Izrael, nagrywał również solowo (album „Nie pytaj mnie”, 1994 i „To, czego pragniesz”, 2015). Wokalista, gitarzysta, jest autorem (niekiedy współautorem) m.in. takich przebojów jak *Centrala*, *To co czujesz, to co wiesz*, *Nie wierzę politykom*, *Runął już ostatni mur*, *Mówię ci, że, Jeszcze będzie przepięknie*, *Nie pytaj mnie*. W latach 1991–1993 pisał felietony dla „Tylko Rock”. Produkcją i prowadził programy muzyczne. Był dyrektorem marketingowym BMG Poland, współtwórcą i prezydentem kultowej Radiostacji, redaktorem naczelnym „Aktivisty”. Prowadził także show Radia Roxy „Wysypisko” (z raperem Vieniem) i program Radia Gdańsk „Czarowne chwile ze starym winylem” (z Jackiem Staniszewskim). Ma na koncie kilka drugoplanowych ról aktorskich, jest autorem muzyki i piosenek do kilku filmów (m.in. do *Słodko gorzki*, za którą dostał w 1996 roku nagrodę na XXI Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, *Psy II: Ostatnia krew* oraz *Reich* – wszystkie w reż. Władysława Pasikowskiego, *Tramwajada* – reż. Bolesława Pawicy; także do dokumentalnych filmów i realizacji teatralnych Andrzeja Titkova).

W 2011 roku otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Od 2017 roku zasiada w Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Jest przewodniczącym Rady Fundacji Eksportu Muzyki Polskiej. Obecnie nagrywa i występuje jako Tomek Lipiński z zespołem w składzie: Maciej Dłużniewski, Piotr Leniewicz i Karol Ludew.



PAWEŁ ŁUKASZEWSKI

Kompozytor, dyrygent, pedagog. Urodził się 19 września 1968 roku w Częstochowie, gdzie z wyróżnieniem ukończył Liceum Muzyczne w klasie wiolonczeli Grzegorza Janusza. Konsultacji w zakresie kompozycji udzielał mu Bolesław Ocias. W latach 1987–1995 studiował w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, w klasie wiolonczeli Andrzeja Wróbla oraz w klasie kompozycji Mariana Borkowskiego. Zasiada w radach artystycznych wielu festiwali, m.in. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej Gaude Mater w Częstochowie. Bierze udział w pracach jury wielu konkursów kompozytorskich, m.in. w Arezzo (Włochy), Moskwie (Rosja), Bukareszcie (Rumunia) oraz w Polsce. Od 2002 roku jest dyrektorem Chóru Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra. Od 2016 roku jest prorektorem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Komponuje przede wszystkim muzykę sakralną. Jego utwory wykonywane były na licznych festiwalach w kraju oraz za granicą. Muzyka Łukaszewskiego została także zarejestrowana na ponad stu płytach polskich i zagranicznych, spośród których wiele otrzymało nagrody Fryderyki. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień w konkursach kompozytorskich. W ostatnich latach jego twórczość zyskała uznanie w Wielkiej Brytanii. Jego dzieła są wykonywane przez renomowane zespoły chóralskie, m.in. z Londynu i Cambridge.

Obok działalności kompozytorskiej i pedagogicznej zajmuje się także działalnością dyrygencką. Prowadzi też aktywną działalność organizacyjną, animatorską i popularyzatorską. W 1998 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2011 roku otrzymał Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



RAFAŁ MARSZAŁEK

Krytyk filmowy, historyk filmu, nowelista, scenarzysta filmów dokumentalnych. Urodził się 30 listopada 1940 roku w Warszawie.

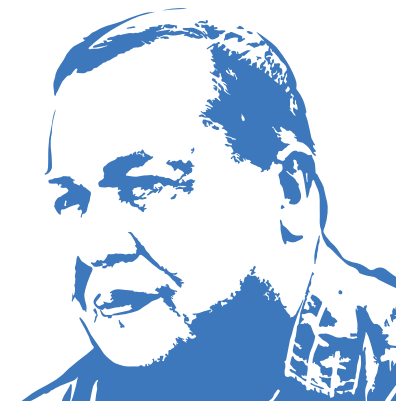
Czterokrotny zdobywca nagrody im. Karola Irzykowskiego. W 1981 roku otrzymał (wraz z Krzysztofem Mętrakiem i Andrzejem Wernerem) Złote Grono Stowarzyszenia Filmowców Polskich „za obronę autentycznych wartości sztuki filmowej”. Laureat nagrody im. Bolesława Michałka za *Kino rzeczy znalezionych* – najlepszej książki filmowej 2006 roku. Laureat nagrody Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej (2012 rok) w kategorii krytyka filmowa (ex aequo z Michałem Oleszczykiem).

Doktor nauk humanistycznych. Wieloletni kierownik Pracowni Historii Filmu w Instytucie Sztuki PAN, redaktor naukowy V i VI tomu *Historii filmu polskiego*, wykładowca Akademii Filmowej, Collegium Civitas i Akademii Polskiego Filmu.

Członek ZAiKS-u od 1969 roku, współautor albumu *ZAiKS na progu stulecia* (wydanego w 1998 roku z okazji 80-lecia Stowarzyszenia) i następnych jego dwóch edycji.

Szachista. Uzyskał poziom szachowego mistrza FIDE w 1979 roku. Reprezentant Polski (1973 rok) i ośmiokrotny złoty medalista drużynowych mistrzostw Polski.

W latach 1990–1995 kierował Instytutem Polskim w Moskwie. W 2013 roku został odznaczony Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



ANDRZEJ MOGIELNICKI

Autor tekstów piosenek, publicysta, a także producent muzyczny. Urodził się 15 grudnia 1948 roku. Ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie studiów był opiekunem literackim sceny rockowej klubu studenckiego Medyk w Warszawie. Jako autor związany był z grupą System, w latach 70. zaczął współpracować ze Zbigniewem Hołdyssem. Do jego muzyki napisał m.in. teksty piosenek: *Co się stało z Magdą K.* i *Oblęd w podmiejskiej dyskotecie*. W 1977 roku związał się jako autor tekstów z Budką Suflera. Równocześnie publikował opowiadania i teksty satyryczne w „Szpilkach”, „Politechniku” i „Nowym Wyrazie”.

W 1982 roku z Janem Borysewiczem współtworzył zespół Lady Pank, z którym współpracował jako autor i producent do 1986 roku. *Tańcz, głupia tańcz*, *Mniej niż zero*, *Kryzysowa narzeczona*, *Zamki na piasku*, *Wciąż bardziej obcy* – to jedynie niektóre (aczkolwiek niezwykle popularne) teksty Mogielnickiego dla Lady Pank. Autor pisał też dla innych wykonawców, m.in. Izabeli Trojanowskiej, Anny Jantar, Ireny Jarockiej, Mafii, Dwa Plus Jeden. Jego autorski dorobek został podsumowany na płytach *Nic nie może wiecznie trwać* (1997) i *Wszystko czego dziś chcę* (1997). Jest autorem scenariuszy telewizyjnych, programów muzycznych i teledysków.

Jest laureatem III nagrody na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej Opole 1980 za tekst piosenki *Reggae o pierwszych wynalazcach*. W latach 1980–1981 i 1983–1987 zwyciężał w plebiscytach magazynu „Non Stop” jako autor roku.

W swym powieściowym debiucie wydanym w 2015 roku – *Kryzysowa narzeczona* – zdradza kulisy tego najbardziej tajemniczego romansu lat 80. Od 2009 roku mieszka na stałe na Dominikanie.



WANDA WARSKA

Wokalistka jazzowa, wykonawczyni poezji śpiewanej, kompozytorka, a także poetka i malarka – miała ponad 20 indywidualnych wystaw. Urodzona 28 kwietnia 1932 roku w Poznaniu. Główna interpretatorka utworów zmarłego w 2007 roku Andrzeja Kurylewicza, który był jej mężem. W 1965 roku razem założyli Piwnicę Artystyczną, która była jednym z najważniejszych adresów polskiego środowiska jazzowego. Ukończyła Średnią Szkołę Muzyczną i Szkołę Baletową im. Stanisława Mischczyka w Poznaniu. Studiowała na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1958–1971 brała udział w festiwalu Jazz Jamboree w Warszawie jako wokalistka zespołów Andrzeja Kurylewicza. Koncertowała z nimi także za granicą, m.in. w Austrii, NRD, RFN, Francji, Jugosławii, Danii, Szwecji i na Węgrzech. W krakowskim kabarecie Piwnica Pod Baranami prowadziła autorski teatrzyk Klara.

Komponowała muzykę do własnych tekstów i wierszy wielkich poetów Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Konstantego Gałczyńskiego. Jest także autorką instrumentalnego utworu *na 10 kontrabasów i głos* oraz kompozytorką muzyki do filmu fabularnego *Jeziro osobliwości* i serialu *Karino* w reżyserii Jana Batorego. Jej artystyczny dorobek został utrwalony na płytach: „Kurylewicz Warska Niemen”, „Piosenki z Piwnicy Wandy Warskiej”, „Kochanowski”, „Wyspiański” oraz w dziesięciopłytkowym albumie „Wanda Warska – Piosenki z Piwnicy” (2004 rok). Przeszła do historii polskiej kinematografii, wykonując przejmującą wokalizę z filmu *Pociąg* Jerzego Kawalerowicza.

Za pracę twórczą uhonorowana wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2000 rok) oraz Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2011 rok).



MACIEJ WOJTYSZKO

Reżyser, scenarzysta, pedagog, autor sztuk, komiksów i filmów animowanych.

Urodził się 16 kwietnia 1946 roku w Warszawie. Absolwent Łódzkiej Szkoły Filmowej (1973 rok), autor klasycznych pozycji z nurtu literatury dla dzieci i młodzieży, w tym serii o Brombie. Wykładowca Wydziału Reżyserii warszawskiej Akademii Teatralnej, ogromnie ceniony przez studentów, jak również przez młodych adeptów dramatopisarstwa. Sam jest autorem kilkunastu sztuk, m.in. *Bułhakowa* (2002 rok) i *Dowodu na istnienie drugiego* (2014 rok). Jest także opiekunem projektu Teatroteka promującego polską dramaturgię teatralną.

Ma na swoim koncie kilkadziesiąt realizacji – od spektakli teatralnych według Thomasa Bernharda, Sławomira Mrożka i Witolda Gombrowicza, poprzez przedstawienia dla dzieci, skończywszy na telewizyjnym sitcomie *Miodowe lata*. Laureat wielu wyróżnień, m.in. za film *Synteza* (1984 rok), którego był reżyserem i scenarzystą. Wyreżyserowany przez niego film *Ogród Luízy* otrzymał, oprócz wielu innych, m.in. Nagrodę Specjalną Jury na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Za reżyserię spektaklu *Ferdynand* w 1986 roku przyznano mu nagrodę „Złoty Ekran”; nagradzany również za twórcze osiągnięcia w dziedzinie reżyserii w Teatrze Telewizji.

Wieloletni członek Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, jak również wieloletni przewodniczący jego sekcji C. Kawaler i Oficer Orderu Odrodzenia Polski, w 2008 roku odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Obecnie jest Dyrektorem Artystycznym Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka w Łodzi.



JAN WOŁEK

Pieśniarz, poeta, pisarz, malarz i karykaturzysta. Urodzony 20 czerwca 1954 roku w Warszawie. Karierę rozpoczął w środowisku twórców piosenki studenckiej (studiował estetykę w Instytucie Filozofii UW). Szybko zdobył uznanie, wygrywając kilkanaście nagród na festiwalach artystycznych, w tym na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie i Festiwalu Artystycznym Młodzieży Akademickiej FAMA. Jego teksty były prezentowane podczas występów kabaretowych – między innymi kabaretów ZAKR i Pod Egidą. Jest też autorem tekstów piosenek do przedstawień teatralnych. Autor ponad 800 utworów wykonywanych przez czołowych polskich artystów, m.in. Irenę Santor, Marylę Rodowicz, Edytę Geppert, Zbigniewa Wodeckiego, Michała Bajora, Andrzeja Zauchę i wielu innych.

Jest również uznanym malarzem z dorobkiem kilkunastu wystaw na całym świecie. Ma autorską galerię w Kazimierzu Dolnym.

Autor poezji, opowiadań, publicystyki. Spod jego pióra wyszły książki: *Moment z jednej całości*, *Cygaro dla potrzeb filmu*, *Na skutek niestrawności*, *Po*.

W 1987 roku uhonorowany Nagrodą Artystyczną II stopnia Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego w dziedzinie estrady i animacji kultury. Laureat Nagrody Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W 2000 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Polonia Restituta. Za osiągnięcia w dziedzinie literatury odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.



LECH JANERKA

Radykalny rockman, niestroniący od punku i reggae. W 1979 roku założył zespół Klaus Mitffoch, z którym nagrał płytę o tej samej nazwie – krytycy, dziennikarze i słuchacze zgadzają się, że należy ona do najwybitniejszych osiągnięć polskiego rocka.

Urodził się w 1953 roku. Basista, kompozytor i autor tekstów. W 1986 roku nagrał swą pierwszą płytę solową, „Historia podwodna”. Jest twórcą oryginalnym – zmienia gatunki, eksperymentuje, nie stroni od elektroniki i brzmień industrialu, wyraźnych na płycie „Ur” (1991 rok), by sięgnąć po mocne gitarowe riffy, jakimi na płycie „Bruhaha” (1994 rok) popisał się Wojciech Seweryn. Dbą o wysoki poziom tekstów, chętnie wprowadza neologizmy i aliteracje, przez co bywa porównywany do Mirona Białoszewskiego. Według niektórych krytyków takie „zabiegi słowne” miały służyć „wykiwaniu” cenzury. Wiele jego piosenek znalazło się na listach przebojów: *Jezu, jak się cieszę*, *Konstytucje*, *Ta zabawa nie jest dla dziewczynek*, *Niewole*, *Ramydada*, *Rower*. Ale Janerka nie stroni też od ballad i łagodnych brzmień. Taką właśnie „łagodną” płytą są „Plagiaty” (2005 rok) z kompozycjami z lat 70., teksty do których powstały współcześnie. To jak dotąd ostatni album artysty. Pisze okazjonalnie muzykę do filmów, w dwóch (*Głośniej od bomb*, Przemysław Wojcieszka i w *20.10* Adama Lewandowskiego, 2004 rok) znalazł się w obsadzie aktorskiej.

Jest laureatem licznych nagród, w tym sześciu Fryderyków w kilku kategoriach, a także Złotego Fryderyka za całokształt twórczości.

NAGRODY ZAIKS-u

*Nagrodzeni za wyjątkowy
wkład w rozwój
i pogłębianie polskiej
kultury oraz
zaangażowanie
w działalność
Stowarzyszenia Autorów
ZAIKS. Niezwykli twórcy,
których dorobek jest
doceniany nie tylko
w Polsce, ale i na świecie*



ANDRZEJ KOŁODYŃSKI

NAGRODA IM. K.T.TOEPLITZA W DZIEDZINIE PIŚMIENICTWA FILMOWEGO

Krytyk filmowy, doktor filmoznawstwa specjalizujący się w teorii dokumentu oraz w problematyce kina popularnego, której poświęcił wiele swoich prac książkowych. Przez 20 lat (1973–1993) kierował działem zagranicznym w tygodniku „Film”, od roku 1994 jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Kino”. Wykłada m.in. na Uniwersytecie Warszawskim i w Warszawskiej Szkole Filmowej.

Urodzony w 1937 roku w Warszawie. Po ukończeniu średniej szkoły muzycznej wstąpił na wydział filologii polskiej we Wrocławiu. Filmem „zaraził się” w dyskusyjnych klubach filmowych. Po powrocie do Warszawy został słuchaczem Studium Wiedzy o Filmie w Instytucie Sztuki PAN, które prowadził prof. Aleksander Jackiewicz. Pracując potem w Filmie Polskim, zapoznawał się z bieżącą zagraniczną produkcją filmową. Zaczął pisywać teksty do Filmowego Serwisu Prasowego, w 1970 roku opublikował pierwszą książkę, *Film grozy* – „o horrorze, moim ulubionym gatunku”, przyznawał. Ma w dorobku kilkanaście tytułów (także przekładów), hasła w wydawnictwach encyklopedycznych, setki, jeśli nie tysiące, recenzji i komentarzy. Juror festiwalu filmowych w kraju i za granicą, bierze aktywny udział w takich imprezach jak np. Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu, lokalnych festiwalach w Koninie, Lubomierzu i Jeleniej Górze oraz innych lokalnych festiwalach. Od 2005 roku kieruje pracami jury przyznającego Nagrodę im. Zbigniewa Cybulskiego.

Jury, doceniając znaczny dorobek naukowy laureata Andrzeja Kołodyńskiego, pragnie zwrócić uwagę, iż autor ten nigdy nie tworzył w oderwaniu od rzeczywistości, utrzymując żywy i bezpośredni kontakt z najwybitniejszymi twórcami filmów dokumentalnych i fabularnych.



JANUSZ WRÓBLEWSKI

NAGRODA IM. K.T.TOEPLITZA W DZIEDZINIE PIŚMIENICTWA FILMOWEGO

Uniwersalny „człowiek kina”: dziennikarz, recenzent, krytyk, ale i scenarzysta, reżyser, a bywało, że nawet aktor. Jest absolwentem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, z kinematografią związał się zaraz po studiach, rozpoczynając w roku 1988 pracę w Radzie Artystycznej Studia Filmowego im. Karola Irzykowskiego (obok m.in. Mariusza Trelińskiego). Jako krytyk i sekretarz polskiej sekcji FIPRESCI (Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyki Filmowej) był jurorem licznych festiwalu, m.in. w Cannes, Wenecji, Abu Dhabi, Lizbonie, Lublanie, Toronto. Przez wiele lat pełnił funkcję rzecznika prasowego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Jako dziennikarz pracował w redakcjach „Kina”, „Życia Warszawy”, „Machiny”, współpracował z „Playboyem”, „Zwierciadłem”, „Dialogiem”, „Gazetą Wyborczą”, w latach 90. kierował telewizyjnym „Pegazem”, regularnie pojawiał się w Polskim Radiu. Od 2001 roku należy do zespołu redakcyjnego „Polityki”. W 2005 roku odznaczony został Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Jego dorobek obejmuje dwie książki: *Magię kina* (1995 rok, zbiór esejów wybitnych polskich reżyserów) oraz tom *Reżyserzy* (2013 rok), zawierający 29 rozmów z największymi twórcami filmowymi na świecie. Jak w uzasadnieniu tegorocznej Nagrody naszego Stowarzyszenia pisał Krzysztof Gradowski, „twórczość Wróblewskiego charakteryzuje celność, błyskotliwość sformułowań, duża wiedza filmologiczna i łatwość w nawiązywaniu kontaktów z czołowymi luminarzami światowej sztuki reżyserskiej”.



ANNA DYMNA

NAGRODA ZA POPULARYZACJĘ POLSKIEJ MUZYKI ROZRYWKOWEJ

Nagradzamy Annę Dymną za jej działalność wobec ludzi niepełnosprawnych, w której polska piosenka odgrywa wybitną rolę. Aby tak się stało, musiał być spełniony jeden warunek – tę miłość do polskiej piosenki Anna Dymna musiała mieć w sobie. Musiała uwierzyć w siłę, która tkwi w piosence, musiała się przekonać, że piosenka pomaga zapomnieć o tym, że coś boli, że potrafi rozjaśniać życie, że integruje i buduje przyjaźnie, wreszcie, że generuje dobro. Dlaczego tak się dzieje? Ano dlatego, że Anna Dymna spełnia swoje marzenia, a robi to w taki sposób, że ludzie jej wierzą.

Anna Dymna założyła w roku 2003 Fundację „Mimo wszystko”, której jest społecznym prezesem. W ramach Ogólnopolskich Dni Integracji „Zwyciężać Mimo Wszystko” zaczęła w 2005 roku organizować Festiwal Zaczarowanej Piosenki, który na krakowskim rynku nabrał przez lata wartości symbolicznej. Przez lata, gdyż w roku 2019 Zaczarowana Piosenka zagości w Krakowie po raz 15!

Stowarzyszenie Autorów ZAIKS szczególnie docenia fakt, że na festiwalu Zaczarowana Piosenka prezentowane są wyłącznie piosenki polskie, napisane przez polskich twórców. Kompozytorzy i autorzy, członkowie naszego Stowarzyszenia wielokrotnie się przekonali, że interpretacje podopiecznych Anny Dymnej potrafią zadziwić czystością emocji, głębokością przeżywania i wysokim poziomem wokalnym. Idea, by z niepełnosprawnymi dziećmi i dorosłymi śpiewały gwiazdy polskiej piosenki, jest wartością samą w sobie.

Polska piosenka cieszy się, że istnieje Anna Dymna! Polska piosenka wyraża dzisiaj Annie Dymnej śpiewające podziękowanie!



RADIO LUBLIN

NAGRODA ZA POPULARYZACJĘ POLSKIEJ MUZYKI ROZRYWKOWEJ

Od czerwca 2016 roku Polskie Radio Lublin organizuje koncerty z cyklu „Nie tylko rock’n’roll” dla promocji polskiej muzyki rozrywkowej i stworzenia swoistego przewodnika po historii i teraźniejszości tej muzyki. Do tej pory wystąpili w nich m.in. Marek, Andrzejewski, Jan Borysewicz, Tomasz Budzyński, Robert Chojnacki, Cree, Krzysztof, Piotr i Wojciech Cugowscy, De Mono, Golden Life, Michał Hochman, Martyna Jakubowicz, Łukasz Jemioła, Reni Jusis, Kobranocka, Jacek Królik, Wanda Kwiecińska, Leski, Limboski, Grażyna Łobaszewska, Andrzej Nowak, Piotr Nowak, Oddział Zamknięty, Wojciech Pilichowski, Renata Przemyk, Rezerwat, Ania Rusowicz, Barbara Sępnia, Ryszard Sygittowicz, Sztynny Pal Azji, TaLLib, Izabela Trojanowska, Warszawska Orkiestra Sentymalna.

Nieodpłatne koncerty obejrzało już kilkadziesiąt tysięcy widzów; na ich liczbę wpływ ma... pojemność studia (do 400 osób). Koncerty transmitowane są na antenie Radia Lublin; w 2017 roku transmisję podjęło również Radio Olsztyn. Zapis dźwiękowy jest archiwizowany, rozgłosnia przygotowuje również materiały filmowe z każdego z koncertów i przekazuje nieodpłatnie artystom w celach promocyjnych. Od 2018 roku koncerty są streamingowane za pośrednictwem strony www.radio.lublin.pl i Facebooka.

Płyty będące zapisami koncertów, m.in. Grażyna Łobaszewska & Ajagore „Dziwny jest...”, Renata Przemyk „Koncert w Polskim Radiu Lublin” również służą promocji; ich egzemplarze są nieodpłatne.

Za projekt „Nie tylko rock’n’roll” odpowiada Biuro Promocji i Projektów Polskiego Radia Lublin.



MAREK ZWYRZYKOWSKI

NAGRODA ZA PROPAGOWANIE POLSKIEJ MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

Z wykształcenia muzykolog (pracę magisterską poświęcił Tadeuszowi Bairdowi), z Polskim Radiem związany jest od 1978 roku, początkowo w Naczelnej Redakcji Muzycznej, potem w Programie 2, gdzie kierował Redakcją Muzyki Współczesnej, był sekretarzem Programu, od marca 2004 roku zaś odpowiada za działalność Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia.

W swych audycjach zajmuje się głównie muzyką polską, zwłaszcza współczesną, której jest znawcą i koneserem – należy m.in. do Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, znalazł się w gronie założycieli Polskiego Stowarzyszenia Muzyki Elektroakustycznej. Przygotowywana i prowadzona przez niego od czerwca 1990 roku cykliczna audycja „Hortus musicus – hortus electronicus” prezentuje słuchaczom utwory elektroakustyczne z całego świata, szczególny nacisk kładąc na dorobek Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia.

Marek Zwyrzykowski umiejętnie łączy muzykę z publicystyką i krytyką (np. w pasmach „Muzyczny kanon Dwójki” czy „Z sal koncertowych Europy”). Regularnie prowadzi transmisje koncertów z największych sal koncertowych w kraju i za granicą (relacjonował premierę światową *Siedmiu bram Jerozolimy* Krzysztofa Pendereckiego w Centrum Kongresowym w Jerozolimie w 1997 roku). Jest autorem wywiadów z muzykami, promotorem twórczości młodych kompozytorów, autorem radiowych monografii, także tekstów i recenzji zamieszczanych w prasie. Laureat kilku nagród za twórczość radiową, w listopadzie 2013 roku otrzymał nagrodę Polskiego Radia – Złoty Mikrofon.



MAŁGORZATA GĄSIOROWSKA

NAGRODA ZA PROPAGOWANIE POLSKIEJ MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

Teoretyk i krytyk muzyczny. Studiowała reżyserię dźwięku i teorię muzyki w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. W 1974 roku rozpoczęła pracę w Redakcji Muzycznej Polskiego Radia, gdzie m.in. redagowała programy „Prosto z taśmy”, „Spotkania z polską muzyką współczesną”, była współautorką reportaży z Warszawskich Jesieni. Do chwili obecnej redaguje „Fantazję polską”. Od lat pisze do dwutygodnika „Ruch Muzyczny” oraz innych periodyków kulturalnych. W roku 2010 ukazały się jej *Rozmowy z Włodzimierzem Kotońskim*, rok później – monografia Stefana Kisielewskiego (*Kisielewski*).

Dla Polskiego Wydawnictwa Muzycznego opracowuje m.in. komentarze do partytur oraz hasła w Encyklopedii Muzycznej PWM. Propagatorka twórczości Grażyny Bacewicz, w 1999 roku wydała pierwszą monografię tej kompozytorki. W tym samym roku wraz z Jackiem Rogalą zorganizowała w Polskim Radiu „Dni Muzyki Grażyny Bacewicz”. Jest inicjatorką i autorką scenariusza dokumentalnego filmu telewizyjnego o tej kompozytorce oraz współautorką portalu o niej wyprodukowanego przez Polskie Centrum Informacji Muzycznej POLMIC.

Małgorzata Gąsiorowska jest od 1982 roku członkiem Związku Kompozytorów Polskich, w którym od 1999 roku przewodniczy Komisji Koncertowej ZKP. Wyróżniona doroczną Nagrodą ZKP za rok 2008, w 2016 roku w Konkursie Polskich Krytyków Muzycznych „Kropka” uhonorowana została Nagrodą Główną w kategorii artykułów i felietonów za tekst o Stefanie Kisielewskim opublikowany w „Ruchu Muzycznym”.



ANDRZEJ SKALIMOWSKI

NAGRODA IM. KAROLA MAŁCUŻYŃSKIEGO ZA VARSAVIANA

Karol Małcużyński, wieloletni prezes ZAiKS-u i patron nagrody varsavianistycznej, był publicystą i miłośnikiem książek o Warszawie. Książką wyróżnioną przez nas w tegorocznej edycji nagrody jest *Sigalin. Towarzysz odbudowy* pióra Andrzeja Skalimowskiego (Wydawnictwo Czarne). Autor, rocznik 1984, jest historykiem specjalizującym się w dziejach społecznych i historii architektury. Pracuje w Instytucie Historii Nauki PAN, jest członkiem redakcji „Nowych Książek”, a także stypendystą Fundacji Kerstenów. Przed dwoma laty otrzymał nagrodę Prezesa Rady Ministrów za najlepszą pracę doktorską. Krytyk Błażej Brzostek recenzujący jego pracę o *Sigalinie* napisał, że bohater książki – prawdziwy szef BOS-u (Biura Odbudowy Stolicy) – był architektem, ale sam nic nie stworzył, nic nie zbudował pod własnym nazwiskiem. „Jego życie naznaczyły idealizm i kalkulacja, komunizm i Holokaust, pokusa władzy i szarpanina oraz gorzka samotność” – komentował.

Sigalin, bohater nagrodzonej książki, był człowiekiem i prostym, i skomplikowanym. Nie ulega wątpliwości, że gdyby była na którejś z ulic odbudowanej z gruzów Warszawy tabliczka z nazwiskiem Sigalina, wyładowałaby w epoce destalinizacji w pobliskim śmietniku.

A przecież... Skalimowski, jak prawdziwy, uczciwy reporter, przeszedł drogę Sigalina, spisał fakty bez zachwytów i bez uprzedzeń, zebrał worek informacji, prawdziwych faktów i ciekawostek, przewijał wszystko sznurkiem i rzucił między warszawiaków.



PRZEMYSŁAW ŚLIWA

NAGRODA ZA TWÓRCZOŚĆ CHOREOGRAFICZNĄ

Jest absolwentem warszawskiej szkoły baletowej (dyplom 1963); w tymże roku przyjął propozycję Conrada Drzewieckiego, choreografa i kierownika artystycznego baletu Opery Poznańskiej, zostając solistą zespołu. Debiutował rolą żołnierza w balecie *Historia żołnierza* Igora Strawieńskiego w reżyserii Krystyny Meissner i choreografii Drzewieckiego. W 1969 roku zadebiutował jako choreograf baletem *Romeo i Julia* do muzyki Piotra Czajkowskiego.

Po 10 latach pracy w zespole Opery przez trzy lata kontynuował artystyczne działania w Polskim Teatrze Tańca Conrada Drzewieckiego jako solista i pierwszy tancerz. Z oboma zespołami wielokrotnie występował za granicą, brał także udział w telewizyjnych realizacjach baletowych Drzewieckiego. Zaangażowany w 1976 roku do Teatru Muzycznego w Gdyni, równolegle rozpoczął współpracę z Teatrem Wybrzeże w Gdańsku, od 1982 roku pełnił funkcję kierownika baletu i choreografa w Operze Bydgoskiej. Współpracował jako choreograf z Krakowską Operą i Operetką (KOiO), dążąc do uczynienia z baletu zespołu autonomicznego w ramach KOiO.

Jest twórcą choreografii oper, operetek i musicali. Zrealizował 20 choreografii spektakli baletowych oraz ruch sceniczny w ponad 120 przedstawieniach dramatycznych.

W 1994 roku wystąpił z inicjatywą utworzenia Krakowskiej Fundacji Sztuki Baletowej. Fundacja zajmuje się organizacją Krakowskich Wiosen Baletowych. Podczas 12 edycji tego festiwalu zaprezentowano kilkadziesiąt czołowych zespołów baletowych świata.

Artysta od lat 70. jest członkiem Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.



ROSŁAW SZAYBO

NAGRODA W DZIEDZINIE SZTUK WIZUALNYCH

Z dyplomem warszawskiej ASP i poważnym dorobkiem artystycznym (m.in. okładka „Astigmatic” Komedy) wyjechał do Londynu w 1966 roku, by pracować dla wielkich agencji reklamowych i muzycznych wytwórni. Jego okładki do płyt Eltona Johna, Leonarda Cohena, grupy Judas Priest weszły do światowego kanonu projektowania. Kiedy wrócił do Warszawy, miał 60 lat. I zaczął kolejną przygodę z grafiką użytkową w transformującym się kraju – wspomagany przez wrodzony optymizm i biznesową sprawność, której nauczył go zachodni rynek. Zresztą jest urodzonym fighterem. Nie uznaje przegranej – gdy na jakimś polu mu się nie udaje, natychmiast podejmuje inne wyzwanie i odnosi sukces.

Na pozór – nigdy nie pracuje. Król życia, zawsze w dobrym humorze i formie, tak zewnętrznej, jak emocjonalnej. Jest dzieckiem szczęścia: udało mu się znaleźć idealną równowagę między pracą, zabawą i twórczością.

O wyborze grafiki użytkowej jako specjalizacji na ASP zdecydował plakat Henryka Tomaszewskiego zapowiadający warszawską wystawę Henry’ego Moore’a. Kompozycja z celowo koślawych, niby niestaranie wyciętych liter składających się na nazwisko rzeźbiarza, była dla Szayby szokiem, zachwytem, przestawieniem myślenia – z kontrolowanej niedoskonałości uczynił teraz swój znak firmowy. Za pan brat z najnowszymi technologiami, najchętniej posługuje się klasycznymi technikami: rysunek, kolaż, ręcznie podbarwiana fotografia.

To decyduje o prywatności projektu, uważa. Błąd uczłowiecza pracę i sprawia, że ta nigdy się nie nudzi. I o to chodzi w życiu.



MARTA JORDAN

NAGRODA LITERACKA ZA PRZEKŁADY Z J. HISPANIEKIEGO NA J. POLSKI

Już w marcu 1975 roku, gdy Marta Jordan odbierała z rąk redaktora naczelnego „Literatury na świecie” I nagrodę w ogólnopolskim konkursie na przekład literacki, wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały, że jest córką literackiej i słowotwórczej fortuny. Od tamtej pory, dzięki jej magicznej wyobraźni i czułości na słowo, polski czytelnik ma okazję poznawać nieznanne – dotąd – sztuki nieznanymi autorów, przewracać niespodziewane stronicie, które wyszły spod pióra hiszpańskojęzycznych mistrzów takich jak Julio Cortázar, Rosario Castellanos, José Sanchis Sinisterra, Isabel Allende czy Juan Mayorga.

Już samym wyborem tekstów, po które sięga, Marta Jordan uwiarygodnia ich jakość, pamiętając o zasadzie *definitio est negatio*. Niczym skrupulatny kartograf rozrysowuje mapę myśli i uczuć autora, aby potem przedstawić ją czytelnikowi w przewybornej postaci, budząc w nim głód dobrej literatury. Jest współautorką utworów, które przekłada, jest czułą opiekunką ich kolejnych wersji, gdy przyjdzie jej się zmierzyć z autorem-arcypurystą.

Marta Jordan znajduje najwłaściwsze słowa, ponieważ prawdziwie kocha literacki świat, jest wrażliwa, entuzjastyczna i z przyjemnością wpada w zachwyt, jak na prawdziwego kronopia przystało. Gdyby nie wybrała drogi tłumacza, co zrobiłbyś polski czytelniku spragniony hiszpańskojęzycznej poezji, dramatów, powieści? Skazany byłbyś na wieczny niepokój, a tak możesz mknąć w literacką podróż, rozmiłowany w życiu niczym astronauta z kosmostrady lub Julio Cortázar jadący w beczasie kolejną transsyberyjską.



JACEK BUKOWSKI

NAGRODA LITERACKA ZA PRZEKŁADY Z J. CZESKIEGO I SŁOWACKIEGO NA J. POLSKI

Autor tekstów piosenek i poeta; w twórczości przekładowej od zawsze ciągnęło go na południe. Początkowo tłumaczył literaturę bułgarską, głównie poezję. Potem z powodzeniem próbował przekładów z czeskiego: ma w swym dorobku m.in. tom wspomnień noblisty Jaroslava Seiferta *Wszystkie uroki świata* (z Andrzejem Piotrowskim), a także udział w pomnikowej *Antologii poezji czeskiej i słowackiej XX wieku* oraz antologii czeskiej literatury zatytułowanej *Czas i śmierć*.

Kunszt Jacka Bukowskiego widać jednak najlepiej w przekładach współczesnej literatury słowackiej. Zna Słowację doskonale, bo wielokrotnie był tam na literackich stypendiach i poznał środowisko artystyczne. Właśnie prywatne przyjaźni pomogły mu odkryć jednego z najlepszych prozaików, Vladimira Ballę – erudycyjnego poetę prozy i magicznego alchemika słowa. Trzy tomy opowiadań Balli (*Niepokój*, *Świadek* oraz *Podszepty*) w wyborze i tłumaczeniu Bukowskiego ukazały się w oficynach Pogranicze i Świat Literacki. Jego odkryciem są też inni świetni prozaicy słowaccy: uprawiający rodzaj mistycznego realizmu magicznego Dušan Mitana, groteskowy Jozef Puškáš czy ukazujący absurdalne wymiary życia wschodniej Słowacji Víto Staviarsky, którego *Wytrzeźwiałkę* wydało Pogranicze.

Bukowski ma w swym dorobku obszerną antologię współczesnej poezji słowackiej *Pisanie* (Świat Literacki 2006) oraz wybory wierszy, m.in. Ladislava Volko czy Petera Milčáka. Jego zasługi dla popularyzacji w naszym kraju literatury sąsiadów z drugiej strony Tatr są nie do przecenienia.



CLARE CAVANAGH

NAGRODA LITERACKA ZA PRZEKŁADY LITERATURY POLSKIEJ
NA J. ANGIELSKI

Amerykańska tłumaczka, krytyczka literacka, eseistka, profesor uniwersytecki. Uchodzi dziś za najwybitniejszą translatorkę polskiej poezji współczesnej na język angielski.

Z pochodzenia Irlandka, urodziła się w Kalifornii w 1956 roku, tamże ukończyła slawistykę w Harvard University (1979–1988). Od lat mieszka w Chicago, gdzie na miejscowym Northwestern University sprawuje funkcję dziekana Wydziału Języków i Literatur Słowiańskich.

Była uczennicą i najbliższą współpracownicą Stanisława Barańczaka, z którym przełożyła większą część poezji Wisławy Szymborskiej. Po wycofaniu się Barańczaka wskutek choroby z prac literackich, zajęła się twórczością Szymborskiej już samodzielnie, przekładając ostatnie zbiory wierszy poetki oraz jej felietonistykę.

Interesuje się również twórczością poetów Nowej Fali. Przełożyła m.in. prawie całą poezję, eseistykę i prozę Adama Zagajewskiego, w 2017 roku ukazał się także obszerny wybór wierszy Ryszarda Krynickiego w jej przekładach. Tłumaczyła również Mirona Białoszewskiego, Tadeusza Różewicza, Czesława Miłosza. Od kilku lat przygotowuje pierwszą na rynku amerykańskim biografię Noblisty.

W ramach prac naukowo-badawczych opublikowała dwie ważne książki historyczno-krytyczne z zakresu literatur słowiańskich: *Osip Mandelstam and the Modernist Creation of Translation* (1994) oraz *Lyric Poetry and Modern Politics: Russia, Poland and the West* (2010).

Jest laureatką licznych prestiżowych nagród za działalność translatorską i krytyczną, m.in. National Book Critics Circle Award, William Riley Parker Prize, the AATSEEL Prize i inne.



TOKIMASA SEKIGUCHI

NAGRODA LITERACKA ZA PRZEKŁADY LITERATURY POLSKIEJ
NA J. JAPONSKI

Kiedy prof. Tokimasa Sekiguchi, laureat naszej nagrody przyznanej mu za przekład dramatu, był licealistą, w latach 60. ukazała się w Japonii seria poświęcona literaturze Europy Wschodniej, w skład której weszły m.in. *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą* Schulza, *Kosmos* Gombrowicza. „Już wtedy czułem, że proza tych dwóch polskich pisarzy jest na tak wysokim poziomie, że stanowi wartość uniwersalną, bezwzględną”, mówił po latach. W następnej dekadzie Sekiguchi przyjechał po raz pierwszy do Polski, by zacząć studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zainteresowanie naszą literaturą i – szerzej – kulturą sprawiło, że dziś ten wybitny japoński polonista ma w dorobku przekłady literatury staropolskiej (*Treny Kochanowskiego*), romantyków (*Konrad Wallenrod*, *Ballady i romanse* Mickiewicza, ale i teksty *Pieśni* Chopina), dzieła pozytywistów (za przekład *Lalki* Bolesława Prusa odebrał w 2018 roku prestiżową Nagrodę Literacką Yomiuri), klasyków literatury XX wieku (Iwaszkiewicza, Gombrowicza, Witkacego, m.in. dramatów *W małym dworku*, *Matka*, *Kurka wodna*, *Wariat i zakonnica*).

Jest autorem zainaugurowanego w 2013 roku projektu wydawniczego *Klasyka Literatury Polskiej*, jednym ze współorganizatorów Forum Polska, łączącego środowisko japońskich slawistów, ekonomistów, historyków, artystów i tokijskiej polonii, wielkim orędownikiem polskiej kultury i sztuki w Japonii. Swoistym podsumowaniem jego naukowej działalności jest tom – napisany w naszym języku – *Eseje nie całkiem polskie*, poświęcony literaturze, lekturom i autobiograficznym spostrzeżeniom.



MARTA GUŚNIEWSKA

NAGRODA ZA TWÓRCZOŚĆ DLA DZIECI
W KATEGORII WYDARZENIE ROKU

Laureatka tegorocznej nagrody za twórczość dla dzieci jest zawodową baśniopisarką, która współpracuje z teatrami lalkowymi w Polsce i w innych krajach. Od chwili swego debiutu w 2004 roku *Baśnią o rycerzu bez konia* napisała już niemal sto sztuk dla dzieci i młodzieży.

Marta Guśniowska studiowała filozofię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, tu miała premierę jej najbardziej znana i wyróżniona wieloma nagrodami sztuka, *A niech to gęś kopnie!* Od 2007 roku związana jest z Białostockim Teatrem Lalek.

Jury nagrody wyróżniło opowieść *Karmelek*, historię małego wiejskiego kundelka, którego poznajemy pewnego poranka, kiedy jak co dzień budzi się w przepysznym humorze, gotów na wszelkie radości i zabawy. Gdy okazuje się, że Karmelek jako jedyny w całym gospodarstwie nic z siebie nie daje, zaczyna się poszukiwanie czegoś, co szczeniaczek mógłby przekazać. Bo każdy z nas ma w sobie coś, co może dać innym – trzeba tylko zagłębić się w siebie i dobrze poszukać. *Karmelka* można śmiało uznać za wydarzenie roku w literaturze i w teatrze – sceniczna wersja pięknie wydanej książki miała już trzy adaptacje w teatrach lalkowych (w Białymstoku, Jeleniej Górze i Poznaniu).

Autorka twierdzi, że pisze o tym, o czym sama chciałaby przeczytać: porusza sprawy pozornie banalne, dostrzegając w nich rzeczy istotne. Charakteryzując jej twórczość, Halina Waszkiel, mówi: „Pisarstwo Marty Guśniowskiej to zarazem baśń i teatr absurdu, a zawsze teatr fantazji, metafory, paraboli”. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Marta Guśniowska zmieniła oblicze teatru dziecięcego w Polsce.



JAN WOJDAK

NAGRODA ZA CAŁOKSZTAŁT TWÓRCZOŚCI DLA DZIECI

Gdy Jan Wojdak dołączył w 1971 roku do zespołu Wawele, nie wyobrażał sobie chyba, że pół wieku później Stowarzyszenie Autorów ZAiKS przyzna mu nagrodę za całokształt twórczości... dla dzieci. Kompozytor, piosenkarz, lider zespołu występujący z gitarą, do swych melodii dobierający teksty znanych poetów (warto dodać, że kierownikiem literackim Waweli była Ewa Lipska) odnosił sukcesy, zdobywał publiczność, nagrywał płyty, jeździł po świecie z występami. Spodziewał się, że jego śladem pójdzie córka, która wraz z Natalią Kukulską nagrała kasety z piosenkami dla dzieci, m.in. *Kacarabą* ze słowami Tadeusza Śliwiaka. Tak się jednak nie stało, ale Wojdak zaczął wtedy pisać więcej piosenek dla dzieci. Gdy w 1999 roku współpracę zaproponowało mu Centrum Kultury w Niepołomicach, wpadł na pomysł festiwalu Tęczowe piosenki popularyzującego wśród dzieci i młodzieży sztukę śpiewania. Okazało się, że impreza tego typu jest potrzebna – z roku na rok rosło grono potencjalnych uczestników, wkrótce zaczęli się spotykać w Krakowie, a festiwal stał się dwuetapowym konkursem, w którym uczestniczy kilka tysięcy młodych wykonawców z całej Polski. Jan Wojdak motywuje ich, promuje twórczość, ale także przybliża świat profesjonalnych artystów, pokazując pracę w studio, sesje fotograficzne itp. Za swe zaangażowanie dzieci wyróżniły go w 2002 roku Orderem Uśmiechu.

„Jako młody chłopak miałem marzenie, żeby napisać piosenkę, którą będzie znała cała Polska, wydać książkę i stworzyć muzykę filmową. Wszystko to udało mi się zrobić, dlatego czuję się spełniony”, mówił w radiowym wywiadzie.



MIŁOSZ BEMBINOW

Kompozytor, dyrygent i pedagog. Urodził się 1 stycznia 1978 roku w Warszawie. Jest laureatem licznych nagród i stypendiów krajowych i zagranicznych. Studiował kompozycję (Stanisław Moryto) oraz dyrygenturę (Antoni Wit) w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Obecnie pracuje w macierzystej uczelni jako adiunkt w Katedrze Kompozycji.

Artysta porusza się równie łatwo w obszarach muzyki poważnej, filmowej, teatralnej, jak również rozrywkowej. Jego kompozycje wykonywane były w większości krajów europejskich, w krajach Ameryki Północnej i Południowej oraz w Azji, a także zostały wydane na ponad 40 płytach. Wśród nagród przyznanych Bembinowowi jest kilka Fryderyków, jeden Złoty Orfeusz; dwa albumy osiągnęły status „złotych”, a jedna płyta DVD pokryła się platyną. Do zespołów interpretujących jego kompozycje należą m.in. The King's Singers, BBC Singers, czy polskie chóry: Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, Narodowego Forum Muzyki oraz Filharmonii Narodowej. Wśród dyrygentów prowadzących tę muzykę znajdziemy takie postaci jak Agnieszka Duczmal czy Jerzy Maksymiuk.

Od blisko 25 lat jest animatorem życia muzycznego; inicjował wiele festiwali i konkursów kompozytorskich. Przewodniczył Stowarzyszeniu Polskiej Młodzieży Muzycznej „Jeunesses Musicales”, fundacji Sfera Harmonii – Fundacja Inicjatyw Artystycznych, był wicedyrektorem międzynarodowego projektu Chopin Academy of Music w Korei Południowej. Jest wiceprzewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, przewodniczącym Sekcji A Autorów Dziel Muzycznych i przewodniczącym Komisji Wydawniczej.

W 2015 roku otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.



MAGDA CZAPIŃSKA

„Leżę pod gruszą i mam to, co na świecie najświętsze – święty spokój”. Te słowa Magdy Czapińskiej, poetki i autorki tekstów, wielu ulubionych przebojów zaszczepliła pokoleniom słuchaczy Maryla Rodowicz. Czapińska, laureatka tegorocznych Nagród Specjalnej Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, ma wyjątkowy talent do znajdowania słów trafiających do każdego. „W moim magicznym domu wszystko się zdarzyć może”, przekonywała, dając nadzieję tym, którzy już zaczęli ją tracić. Wystarczy „wsiaść do pociągu byle jakiego”, namawiała, przekornie twierdząc, że można „nie dbać o bilet”. Bo przecież „życie jest drogą, życie jest snem, co będzie potem – nie wiem i wiem”. A że te wersy powtarzali wszyscy, dziś nabrały już charakteru „skrzydlatych słów”, wypowiedzi obecnych w języku codziennym, zaadaptowanych i powtarzanych jako nasze własne.

Ich autorka, rocznik 1951, w szeregach Stowarzyszenia od 1984 roku ma dyplom Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Gdy w 1977 roku wysłała na konkurs radiowej Trójki swój wiersz *Wsiaść do pociągu*, skupiła nim uwagę Maryli Rodowicz i Seweryna Krajewskiego – piosenka, która powstała, zdobyła I nagrodę na festiwalu w Opolu. A inne jej piosenki – kolejne wyróżnienia, gdy do swego repertuaru włączali je najwybitniejsi polscy wykonawcy. I tak pozostanie, bo jest lubianą autorką. Lubianą dlatego, że zwraca się wprost do swoich słuchaczy. „Świat obok płynie leniwie i niczego więcej nie pragnę, wprost przeciwnie”. Tak, to nasze hasło.



BOLESŁAW PAWICA

Wydarzenia telewizyjne, superprodukcje, koncerty, multimedialne widowiska, gale rozdania najważniejszych nagród branżowych: Paszporty „Polityki”, Fryderyki, nagrody filmowe Orły, wiele innych. Wszystkie te wydarzenia łączy jeden człowiek – reżyser Bolesław Pawica.

Urodził się 12 sierpnia 1961 roku, ale dorobkiem mógłby już obdarować kilka osób. Praktycznie co roku zgarnia nagrodę na branżowych konkursach i pokazach. Jest absolwentem Wydziału Reżyserii łódzkiej PWSFTviT, reżyserem i producentem telewizyjno-filmowym. Od niemal 30 lat jako reżyser i producent współpracuje z TVP, telewizją Polsat oraz TVN. Wyprodukował takie wydarzenia jak Koncert dla Niepodległej na Stadionie Narodowym, transmitowany pierwszy raz w historii przez 5 stacji telewizyjnych, ceremonię otwarcia Mistrzostw Świata w Piłce Siatkowej Mężczyzn 2014 na Stadionie Narodowym z transmisją do 160 krajów, Światowe Dni Młodzieży – koncert i czuwanie z Papieżem Franciszkiem oglądane na całym świecie, czy uroczystości państwowe na Placu Zamkowym z okazji rocznicy 25-lecia Wolności z udziałem Prezydenta USA Baracka Obamy.

Ale Nagrodę Specjalną otrzymuje za wyjątkowe zasługi dla ZAiKS-u: reżyserię uroczystej Gali Stulecia ZAiKS-u zorganizowanej w marcu 2018 roku w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej. Był to ponad dwugodzinny spektakl, który przeprowadził nas przez historię muzyki rozrywkowej, w przepięknej oprawie graficznej.



MARIA SADOWSKA

Kim może zostać córka jazzowego muzyka i piosenkarki wykonującej standardy tego gatunku? Artystką związaną z tym rodzajem muzyki, to oczywiście! Ale, jeśli ma ochotę wyjść poza sztywne ramy, może zająć się na przykład filmem. I uzyskać uznanie zarówno widzów, jak i krytyków.

Urodzona w 1976 roku piosenkarka jest absolwentką szkoły muzycznej, Akademii Filmu i Telewizji oraz Wydziału Reżyserii łódzkiej PWSFTviT. Występy zaczęła od programu telewizyjnego „Tęczowy music box”, należała wtedy do zespołu dziecięcego Tęcza. Na płycie Tęczy znalazły się wykonywane przez nią solowo piosenki, także jej autorstwa. Swoją debiutancką płytę zatytułowaną „Jutro” wydała w 1993 roku. Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych grała tam muzykę dance – pobyt w USA pokazał jej, że „musi robić swoją muzykę, swoje projekty i to co lubi”, mówiła w wywiadzie dla JazzSoul.pl.

W 2004 roku, już po powrocie do Polski, zaprezentowała płytę z utworami poetyckimi utrzymanymi w klimacie jazzowym; kolejny album inspirowany był twórczością Krzysztofa Komedy. Nagrała dziewięć solowych płyt („Tribute to Komeda” z 2006 roku i „Jazz na ulicach” z 2014 roku otrzymały status złotej płyty). Od 2001 roku zajmuje się filmem – początkowo jako autorka krótkiego metrażu (za ścieżkę dźwiękową do noweli z tryptyku *Demakijaż* otrzymała nominację do Fryderyka). Obie jej fabuły – *Dzień kobiet* (2012) i *Sztuka kochania* (2017) odniosły sukcesy na ekranach oraz podczas pokazów konkursowych w Polsce i na świecie.

NAGRODY SPECJALNE STOWARZYSZENIA AUTORÓW ZAIKS

4 edycja Konkursu Polskich Krytyków Muzycznych **KROPKA** rozstrzygnięta! W grudniu 2018 roku poznaliśmy najlepsze teksty o muzyce, ważne dla polskiej krytyki muzycznej.

Grand Prix konkursu otrzymał Rafał Wawrzyńczyk za tekst *Ciemne centrum* (dwutygodnik.com).

Nagrodę główną w kategorii artykuł/felieton przyznano Aleksandrowi Przybylskiemu za tekst *Melotypy* („Ruch Muzyczny”), a w kategorii recenzja/relacja – Karolinie Dąbek za tekst *Trans jesieni – zmierzch awangardy. Warszawska Jesień 2017* („Glissando”). Nagrody główne w obu kategoriach przyznało Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

Wyróżnienie dla debiutanta ufundowane przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne otrzymał Przemysław Górecki za niepublikowany tekst *Posłuchajmy, co tak gra. Sześć razy Maryla Rodowicz*. Nagrodę Specjalną dla zagranicz-

nego krytyka zdobył Dirk Wieschollek za tekst *Ego-Shooter mit Achillesferse* („Dissonance”) poświęcony twórczości Jagody Szmytki. Dodatkowo Nagrodę Specjalną Instytutu Fryderyka Chopina za tekst o muzyce klasycznej otrzymał Adam Wiedemann za tekst *Zachód słońca* (dwutygodnik.com), a Nagroda Indywidualna Piotra Metza za tekst o muzyce popularnej trafiła do rąk Olgi Drendy za tekst *The Future Sound of Poland* (tekst towarzyszył wystawie „140 uderzeń na minutę” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej).

Nagrodę Specjalną Sekcji Muzykologów Związku Kompozytorów Polskich za działalność na rzecz muzyki w radiu i telewizji zdobyła Anna Woźniakowska, a Nagrodę Fundacji MEAKULTURA za wybitne osiągnięcia w dziedzinie krytyki muzycznej, Kacper Miklaszewski. Nagrodę Publiczności za najlepszą książkę o muzyce wydaną w 2017 roku przyznano Andrzejowi Mądro za książkę *Muzyka a nowe media. Polska twórczość elektroakustyczna przełomu XX i XXI wieku*.

KRYTYCY NAGRODZENI

KROPKA

KONKURS POLSKICH
KRYTYKÓW MUZYCZNYCH



Specjalnie stworzona z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości strona internetowa stonasto.pl stanowi rodzaj multimedialnej encyklopedii o polskiej muzyce współczesnej

Co obejmuje projekt? Sto wybranych utworów otrzymało sto filmowych wizytówek na kanale YouTube PWM oraz znalazło się na płytach wchodzących w skład specjalnego wydania. Przede wszystkim zaś – tego samego dnia, 11 listopada 2018 roku, w 11 miastach w Polsce i 11 na świecie odbyły się – co godzinę w innym miejscu – koncerty polskiej muzyki. Słuchali jej melomani w Chicago, Nowym Jorku, Tokio, Londynie, Paryżu, Mediolanie, Frankfurt nad Menem, Kopenhadze, Melbourne, Wiedniu, we Lwowie oraz w Warszawie, Białymstoku, Gdańsku, Katowicach, Łodzi, Krakowie, Olsztynie, Poznaniu, Szczecinie, Rzeszowie i we Wrocławiu.

Wybór stu utworów otwierały *Pieśni muezi-na szalonego* op. 42, skomponowane przez Karola Szymanowskiego w 1918 roku, a zamykała późniejsza o równe sto lat *Fanfara Dla Niepodległej*

Krzysztofa Pendereckiego napisana specjalnie na tę okazję. Sto wyselekcjonowanych arcydzieł w znakomitych interpretacjach prezentowały bogaty i zróżnicowany pejzaż muzyczny 10 dekad.

Z projektem „Muzycznych dekad wolności” wiążą się również: dokonane na nowo nagrania wielu utworów, w czym partycypowali najlepsi artyści i zespoły, nowe wydania nutowe, wersje elektroniczne dzieł pozostających dotąd w rękopisach, wydawnictwa, skierowany do dzieci i młodzieży tzw. komponent edukacyjny, a także wystawa „Obrazy muzyki”, która do listopada 2019 roku pokazywana będzie na terenie całego kraju.

„Dekady” śledzić można na specjalnie stworzonym portalu stonasto.pl stanowiącym rodzaj multimedialnej encyklopedii o polskiej muzyce współczesnej. Są tam nagrania, filmy wideo, gry i aplikacje, przykładowe scenariusze szkolnych lekcji poświęconych muzyce, a także streaming publikacji nutowych powstały dzięki współpracy z serwisem nkoda.

Zagraniczne prezentacje odbiły się w prasie branżowej szerokim echem. Chwalono dobór utworów, wykonawców, ich „wejście” w złożone i oryginalne kompozycje polskich twórców. „Z wyzwaniem, jaki stanowił wybór *Pieśni* Grażyny Bacewicz, mistrzowsko poradziła sobie Else Torp”, pisano po występie w Kopenhadze. „Publiczność została otoczona przez Klangforum Wien, stając się tym samym epicentrum przestrzeni muzycznej. Dodatkowo artyści przemieszczali się powoli po sali, niejednokrotnie za plecami słuchaczy, co wywoływało ekscytujący element zaskoczenia dźwiękiem danego instrumentu i jego natężeniem”, relacjonowała Daria Szwed na łamach „Ruchu Muzycznego”.

Wiosną 2019 roku ukaże się składanka „100 na 100” obejmująca płyty CD ze wszystkimi utworami, Zeszyty Dekad z informacjami o utworach i kompozytorach oraz opracowania autorstwa Danuty Gwizdałanki przybliżające obraz najnowszej muzyki polskiej.

MUZYCZNE DEKADY WOLNOŚCI

Pod tym hasłem kryje się bezprecedensowe przedsięwzięcie **POLSKIEGO WYDAWNICTWA MUZYCZNEGO** podjęte dla promocji polskiej muzyki w świecie z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości

TEKST Grzegorz Sowula

PROJEKT MONUMENTALNY

Z **DANIELEM CICHYM**, dyrektorem-redaktorem naczelnym Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, rozmawia Grzegorz Sowula

„100 na 100” to pomysł ambitny, ale zarazem oczywisty – bo jak lepiej można by uczcić rocznicę stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Już w 2015 roku wiedzieliśmy, że możemy to zrobić tylko poprzez muzykę, która jest rdzeniem naszej działalności. Ale jednocześnie chodziło nam o stworzenie projektu nie tylko spektakularnego, ale przede wszystkim trwałego, którego efekty będzie można „konsumować” przez najbliższe lata. Szybko zatem ta początkowa idea prezentacji stu wybranych utworów zaczęła obrastać innymi zdarzeniami – powstawało coś monumentalnego. Kiedy otrzymaliśmy wsparcie programu „Niepodległa” i MKiDN, to okazało się, że nasz projekt rzeczywiście będzie jednym z najważniejszych, o ile nie najważniejszym elementem muzycznym „Niepodległej”.

Wybór musiał być niełatwy...

Był bardzo trudny! I przy formule rankingowej skażony subiektywizmem. Z drugiej strony chcieliśmy go maksymalnie zobiektywizować, więc zaprosiliśmy do udziału w radzie programowej projektu ważne postaci reprezentujące środowisko kompozytorskie i muzykologiczne oraz przedstawicieli najważniejszych instytucji muzycznych w kraju. Chodziło o to, aby powstała możliwie szeroka prezentacja muzyki polskiej ostatniego stulecia. Kryteria wyboru były jasne. Po pierwsze – każdemu rokowi od 1918 do współczesności przypisany jest jeden utwór, niekoniecznie prawykonywany, ale ukończony. Po drugie, są to utwory ważne dla muzyki światowej. Po trzecie, kluczowe dla muzyki polskiej. I po czwarte – istotne dla danych kompozytorów. A twórców na liście „100 na 100” jest blisko 90. W tym pokaznym gronie znalazło się sporo postaci niekoniecznie znanych.

Dziś możemy policzyć na palcach dwóch rąk kompozytorów XX i XXI stulecia, którzy zdomowali się w powszechnej świadomości, ale jest mnóstwo interesujących twórców, którzy z różnych względów nie mogli się przebić. Aby skutecznie pokazać ich muzykę światu, konieczne było wydanie nagrań wybranych utworów. W 40 proc. pochodzą one z archiwów, 60 proc. zarejestrowaliśmy specjalnie na potrzeby projektu z najlepszymi polskimi orkiestrami, od Filharmonii Narodowej i Sinfonia Varsovia po Aukso, NOSPR i POR. To karkołomne logistycznie zadanie udało się zrealizować w ciągu niespełna dwóch lat. Przygotowaliśmy także w nowej formie edytorskiej ponad 60 partytur, głosów orkiestrowych, które zostaną u nas w bibliotece, będą mogły być wypożyczane przez orkiestry na całym świecie, więc trafią do dystrybucji światowej.

I będą również dostępne w serwisie internetowym.

Tak, strona stonasto.pl jest wciąż uzupełniana o nowe materiały. W serwisie można przeczytać o kompozytorach i utworach, poznać konteksty historyczne, posłuchać fragmentów kompozycji. Zamieściliśmy tam sporo materiałów archiwalnych, w tym wiele niepublikowanych a pozyskanych, m.in. dzięki współpracy z Telewizją Polską. Każdy utwór z listy przedstawiamy za pomocą muzycznej wizytówki, w której Mariusz Gradowski przedstawia twórców i dzieła, rozmawia z kompozytorami, artystami i muzykologami. Materiały te, również w języku angielskim, wkrótce znajdą się w całości na stronie internetowej stonasto.pl, na kanale YouTube i Facebooku, co będzie miało niezwykle znaczenie promocyjne. Na koncertach 11 listopada, które były kulminacją projektu, zagraliśmy wiele utworów z listy, a w sumie zabrzmiało 100 polskich kom-

pozycji. W sumie w to przedsięwzięcie – w nagrania i koncerty – było zaangażowanych ponad 3 tys. artystów z całego świata, rzecz absolutnie niespotykana!

Czy łatwo było znaleźć partnerów projektu? Jak układała się współpraca z nimi?

Naszyc partnerów możemy podzielić na kilka grup. Po pierwsze, ci, którzy byli z nami od początku i wspierali nas tak jak ZAiKS. Kieruję gorące podziękowania w stronę Stowarzyszenia, bo od pierwszej rozmowy czuliśmy żywe zainteresowanie, więc to potwierdzenie naszej wieloletniej współpracy było ogromnie pomocne. Oprócz ZAiKS-u współpracowało z nami oczywiście Polskie Radio, zwłaszcza Program 2 – ta kooperacja była wyjątkowa, ponieważ rozgłośnia nie tylko zaangażowała się w rejestrację koncertów i promocję programu. Znaczny był udział zespołów radiowych w nagraniach i dostęp do archiwów.

Podobnie wyglądała współpraca z Telewizją Polską, wymienię TVP Kultura, telewizyjną Dwójkę i TVP Kraków jako naszych strategicznych partnerów. Nie można oczywiście pominąć instytucji, które współorganizowały koncerty, a więc filharmonie w Polsce i zespoły zagraniczne. Te zaangażowały się w przedsięwzięcia nie tylko promocyjnie, ale także finansowo – naszym założeniem było, że nie kupujemy koncertów, ale zapraszamy do współpracy i budujemy lub potwierdzamy nasze wieloletnie relacje. Tylko dzięki takiemu partnerstwu z zagranicznymi ansamblami możemy bowiem skutecznie i długofalowo promować muzykę polską na świecie. Ogromną pomoc okazały polskie ambasady, konsulatory i instytucje kultury, np. w Tokio, Kopenhadze, Wiedniu, świetnie układała

się współpraca z placówkami w Chicago i Nowym Jorku, gdzie zagraliśmy aż trzy koncerty. W Japonii muzyka polska jest dobrze znana, ale głównie z perspektywy Chopina; tym razem zagraliśmy w tokijskim Muzeum Współczesnym 11 kwartetów smyczkowych, od Szymanowskiego i Bacewicz aż do Mykietyna. Do wykonania tego trudnego zadania zaprosiliśmy Kwartet Śląski – był to jedyny zagraniczny koncert, w którym zagrał zespół polski. W pozostałych 10 lokalizacjach występowali artyści miejscowi.

Czy możemy zatem mówić o „zmasowanym ataku” polskiej muzyki?

Tak, udało nam się pokonać trudności logistyczne, a przecież produkcja 22 koncertów jednego dnia na czterech kontynentach była prawdziwym wyzwaniem. Pomagał nam Filip Berkowicz, doświadczony producent takich wydarzeń. W ciągu niespełna roku nie było zmian w repertuarze, zestaw artystów także się nie zmienił, poza kilkoma przypadkami z przyczyn obiektywnych. A proszę wziąć pod uwagę, że wszystko planowane było wcześniej, tzw. książki programowe – osobne dla polskich wydarzeń, osobne dla zagranicy – były zamknięte już kilka miesięcy przed 11 listopada. Mówimy o zgraniu terminów artystów, studiów nagraniowych dla orkiestr czy sal koncertowych, nie mówiąc o współpracy z najlepszymi reżyserami dźwięku, a tych w Polsce można policzyć na palcach jednej ręki. Potwierdzam więc – to rzeczywiście była inwazja polskiej muzyki.

Dodać muszę, że recenzje w prasie polskiej i zagranicznej były świetne, a w wydarzeniach uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób, i to nie licząc tych, którzy słuchali koncertów w radiu – oprócz naszej Dwójki były z nami BBC, Radio Duńskie i jedna z rozgłośni niemieckich – czy oglądali w telewizji. W Chicago 3 tys. osób wysłuchało *Missa pro Pace* Kilara, wcześniej w USA niewykonywanej, a chcieliśmy go pokazać nie tylko jako twórcę ścieżki do *Draculi*. Skuteczność tego rodzaju promocji jest wielka, satysfakcja wysoka – po programie zostaną zarejestrowane koncerty, refleksje w prasie, będą nuty, książki, portal internetowy, publikacje dla dzieci.

Ale przewrotnie zapytam: czego zrobić się nie udało?

Musieliśmy się wycofać z koncertu w Berlinie, ale koncert we Frankfurcie wypadł doskonale, poza tym był zarejestrowany i transmitowany przez radio niemieckie. Żałuję, że nie zagraliśmy w Chinach, bardzo nam pomagały ambasada i Instytut Polski, tyle że strona chińska zwlekała z podjęciem decyzji, a nie mogliśmy pozwolić sobie na żadne ryzyko. Zabrakło nas w Afryce, w Ameryce Południowej, ale naszym celem był najwyższy poziom artystyczny i szukaliśmy partnerów, którzy mogli rzeczywiście spełnić te kryteria. Gdy znalezienie zespołu specjalizującego się w muzyce XX i XXI wieku było niemożliwe, rezygnowaliśmy i szukaliśmy nowych partnerów.

Z czego jest pan szczególnie zadowolony?

Z muzycznych odkryć! Przypomnieliśmy wiele nazwisk, np. Eugeniusza Morawskiego czy Kazimierza Sikorskiego, który jest kojarzony jako nauczyciel kilku ważnych kompozytorów. A tu okazuje się, że jego *I symfonia* to znakomita muzyka! Filharmonia Narodowa już ją wprowadziła na stałe do swego repertuaru. Podobnie z utworami Kazimierza Serockiego, który był obecny w programie festiwalu Chopin i jego Europa. Pieśni Grażyny Bacewicz, wykonywane po polsku w Kopenhadze, tak zachwyciły wykonawców, że poprosili o zostawienie nut, bo chcą dalej je grać. W San Francisco zaś, planowany jest festiwal Grażyny Bacewicz. To są wymierne rezultaty tego projektu. ■



FOT. © PWM / PRACOWNIA MĘSKICH PORTRETÓW, ADAM MIKOŁAJCZYK

WARSZAWA, KTÓREJ NIE MA

TEKST Tomasz M. Lerski



Druża wojna światowa okrutnie dotknęła Warszawę. Straty ludzkie i materialne, jakie poniosła stolica, przekraczają wyobraźnię. Powojenna odbudowa w znikomym stopniu przywróciła dawny kształt miasta. Cechą najbardziej znaną wszystkich zmian, jakie zapoczątkował tragiczny wrzesień 1939 roku, była degradacja i regres, których nie da się już odrobić nigdy. To, co ocalało, plus to, co odbudowano, stanowi mniej niż 5 proc. dawnej zabudowy stolicy Polski. Reszta miasta przestała istnieć

Ulica Bracka na odcinku, gdzie mieściła się siedziba ZAiKS-u oraz ulica Focha 2 – najbardziej znany przedwojenny adres Stowarzyszenia – fotografia zrobiona po pożarze domu 25 września 1939 roku

HISTORIA SIEDZIB ZAiKS-u

Tak, jak cierpiała Warszawa, cierpiały również miejsca związane z historią ZAiKS-u, jego dawne siedziby, dawne adresy, miejsca istotne dla dziejów Stowarzyszenia. Niektóre, jak Focha 2, utrwaliły się dość dobrze w pamięci i są do dziś znane, lecz funkcjonują jedynie jako nazwa, bez konotacji z głębszą treścią. Nie wiemy nawet, jak wyglądały te miejsca, te domy i ulice, gdzie mieściły się kolejne siedziby Stowarzyszenia. Mgliste pojęcie można mieć również o wyglądzie pomieszczeń zajmowanych przez ZAiKS w czasach przedwojennych na Brackiej, Żurawiej czy Wilczej.

Na początek dygresja, która jednak jest ważna. Pozwoli umiejscowić siedziby ZAiKS-u na tle panoramy dawnego, ogromnego śródmieścia Warszawy. Będzie też szansą na uniknięcie gołosłowności. Być może również da w ten sposób szansę na wyobrażenie sobie strat ZAiKS-u, ale nie w oderwaniu, a w połączeniu z zagładą całego, milionowego miasta.

Oto wiek XVIII i początek wielkiego rozwoju Warszawy. Marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński rozpoczął regulację miejską, a zatem wytyczenie przetrzeźni, którą potem, w następnym stuleciu, zajęła gęsta zabudowa śródmiejska Warszawy. Dla przykładu: marszałek Bieliński przeprowadził czterokilometrową ulicę od Ogrodu Saskiego aż do rogatki mokotowskich, czyli dzisiejszego placu Unii Lubelskiej. Było to posunięcie na wskroś wizjonerskie. Zdeterminowało dalszy rozwój miasta jak żadne inne w historii urbanistyki Warszawy. Około 1770 roku na cześć marszałka nową ulicę nazwano Marszałkowską. Następca Bielińskiego – Stanisław Lubomirski – zrobił dla nowej Warszawy również dużo. Dokładnie nakreślił granicę obszaru przyszłego warszawskiego city. Teren ten otoczył Okopami Lubomirskiego, biegnącymi wielkim łukiem od rejonu obecnej Cytadeli na

północy, poprzez dzisiejszy Plac Zawiszy na zachodzie, aż do istniejącego do dziś placu Unii Lubelskiej na południu (wówczas, oczywiście, nie nosił jeszcze tej nazwy). W zasięgu Okopów znalazło się całe współczesne nam Śródmieście – od rejonu, gdzie dziś stoi Dworzec Gdański, aż po wspomniany plac Unii Lubelskiej. Do wybuchu pierwszej wojny światowej ten kolosalny obszar był już podzielony na ulice, rozparcelowany i ściśle zabudowany kamienicami czynszowymi. W latach rekordowej koniunktury budowlanej po powstaniu styczniowym budowano nawet 1000 kamienic w ciągu roku. Tylko znikoma część z tych domów przetrwała do chwili obecnej... O dawnej zabudowie świadczą fragmenty niektórych ulic, jak np. Alej Jerozolimskich od Hotelu Polonia do rogu ulicy Emilii Plater, szczątki ulicy Wilczej, odcinki Mokotowskiej, Alej Ujazdowskich, ulic: Wiejskiej, Nowogrodzkiej, Fredry, Próżnej... Kamienice najpierw jednopiętrowe, przed wybuchem pierwszej wojny światowej miały po siedem, a nawet osiem pięter. Potrzeba było ponad stu lat, aby zabudować ściśle ten imponujący rozmiarami prostokąt, którego jednym z boków jest Wisła. Do roku 1914 powstało w tym miejscu około 20 tys. kamienic. Żeby pojąć ten ogrom, należy porównać ową zawrotną liczbę z ilością domów przy jednej tylko wspomnianej Marszałkowskiej – mianowicie na całej jej długości po obu stronach stało niespełna 160 domów. Tysiąc kamienic to sześć takich ulic, a coś dopiero 20 tysięcy. Najazd hitlerowski i dalsze tragiczne wydarzenia okupacji przyniosły zagładę 75 proc. miasta, ale Śródmieście straciło aż 95 proc. zabudowy. Straty dóbr ruchomych, dzieł sztuki, bogatego wyposażenia mieszkań, pałaców, zbiorów muzealnych – są niepoliczalne. Z 1 mln 200 tys. mieszkańców zginęło 800 tys.

Jarosław Iwaszkiewicz w listopadzie 1944 roku tak pisał o utraconym mieście: „To wszystko, co się przeżyło przez ostatnie miesiące, tworzy jakiś osad na dnie serca. Trudno bardzo, aby coś przeniknęło przez ten osad i myślę, że nic już tego osadu nie wypłucze. [...] Nie mogę myśleć o tym, że Warszawy już nie ma. Kiedy się szło Alejami Jerozolimskimi ku trzeciemu mostowi, kiedy widziało się tam w głębi zasłony niebieskich wiosennych mgieł albo jesienne zielone blaski na niebie, kiedy brązowe dywany jesiennych chryzantem zlewały się wzdłuż trotuarów w jedną plamę, kiedy kolejowym mostem przemykał pociąg, a dołem na szerokiej Wiśle czepiał się filarów mostowych popielaty dym parowca – to było bardzo piękne! Łamana linia Krakowskiego Przedmieścia nękająca w niebieskiej, szarej dali jak linia kosza napełnionego zielenią, kościołami, pałacami... stare domy, stare sklepy, handelki pamiętające 1831 i 1863... Lipy przed Wizytkami, krategusy przed pałacem Namiestnikowskim i tulipany przed pomnikiem Mickiewicza – to było bardzo piękne. Ważniejsze jest dla mnie, że Warszawa miała swój charakter. Takie ulice jak Krucza ze swoimi sklepami, wypełnionymi starożytnymi przedmiotami, pamiętajacymi przełom dwóch wieków; i Niecała, gdzie w oknach widywałem spiętrzone damskie kapelusze i sztuczne kwiaty, i pióra rajszych ptaków, które opiewał Tolek Słonimski; Mazowiecka z księgarniami, kawiarniami... i plac Małachowski, gdzie co wiosna kwitły kasztany. Charakter Warszawy zależy >

FOT. ARCHIWUM PANSTWOWE W WARSZAWIE

PIĘKNO MIEJSC ZWIĄZANYCH Z SIEDZIBAMI STOWARZYSZENIA AUTORÓW ZAIKS UNAOCZNIAJĄ PRZEDWOJENNE FOTOGRAFIE.

Na zdjęciach ulice: Trębacka, Żurawia, Focha



FOT. ARCHIWUM PANSTWOWE W WARSZAWIE

głównie od charakteru jej mieszkańców. Dziwny to lud, zaczepny, gniewny, dowcipny, twardy, bezlitosny, kłótniwy, nieustępliwy – i niewątpliwie bohaterski, chociaż to swoje bohaterstwo umie i wykić, i przekląć”.

*

Kawiarnia Udziałowa na rogu Nowego Świata i Alei Jeruzolimskiej (taka była wtedy nazwa tej arterii!) była miejscem powołania Związku Autorów Kabaretowych. Lokal należał do najbardziej znanych w środowisku inteligencji, zwłaszcza ludzi pióra, i był bardzo uczęszczany. Kawiarnię otworzono w 1884 roku, a cechą charakterystyczną jej wystroju były białe kafelki na ścianach; po 1900 roku wyposażono ją w secesyjne meble. Założycielami i właścicielami Udziałowej było trzech udziałowców: Elżanowski, Giżyński i Życki. Z czasem otworzyli oni filie. Drugi lokal powstał również przy Nowym Świecie, zaś trzeci przy Marszałkowskiej. Początkowo Udziałowa była lokalem głównie śniadaniowym, dlatego nazywano ją często mleczarnią. Klientom dostarczano poranną prasę krajową i zagraniczną, tygodniki literackie w kilku językach etc. Miejsce ożywało ponownie wieczorem, kiedy grała tam orkiestra. Nic dziwnego, że przyszły ZAIKS powstał właśnie tam. Do Udziałowej przychodzili literaci, poeci, krytycy literaccy, satyrycy, humorysty. Lokal mógł się poszczycić takimi, wieloletnimi bywalcami jak: Reymont, Żeromski, poeta Antoni Lange, Tetmajer, cała redakcja pisma literackiego „Chimery” z Zenonem Przesmyckim na czele. Ale ta literacka kawiarnia miała tradycje jeszcze wcześniejsze. Od około 1850 roku funkcjonowała tam kawiarnia o takim samym charakterze, prowadzona przez Stanisława Dobrowolskiego. Było to do czasu, kiedy dom zakupił obrotny i zamożny rosyjski kupiec, hurtownik herbaty Wsiewołod Istomin. Kamienica mieszcząca Udziałową należała do najstarszych przy Nowym Świecie; wzniesiona była przez architekta Adolfa Schucha w 1823 roku dla kamienicznika Husaka. Nowy nabywca w 1882 roku podwyższył dom o jedno piętro i znacznie go upiększył. Projekt przebudowy i nadbudowy przygotował ceniony architekt Józef Huss. Dom nabrał cech bardzo reprezentacyjnych, a dwa lata później właśnie tam zaczęła działać Udziałowa. Po pierwszej wojnie światowej kawiarnia traciła stopniowo popularność. W 1932 roku otworzono w jej miejscu supernowoczesny, ekskluzywny i ogromny lokal Cafe-Club, który zajął aż trzy piętra kamienicy, a od strony Alei Jeruzolimskich otrzymał werandę z tarasem na dachu. W okresie okupacji lokal był niedostępny dla Polaków – „Nur für Deutsche”. W roku 1942 i 1943 Gwardia Ludowa dokonała tam zamachów, gloryfikowanych po wojnie i uznawanych przez władze komunistyczne jako dowód bohaterstwa tej organizacji, ale podczas okupacji negatywnie ocenionych przez AK. Kamienicę Istomina spalili Niemcy w 1944 roku, ocalała jednak znaczna część domu, ale wyburzono ją około 1946 roku. Na jego miejscu stoi dziś socrealistyczny obiekt handlowy projektu Zygmunta Stepińskiego, ozdobiony napisem „Cały naród buduje swoją stolicę”, mieszczący od lat popularny Empik. Obiekt ten w niczym nie przypomina przepychu dawnej kamienicy, w której powstał ZAIKS.

*

W roku 1921 ZAIKS ma już zatwierdzony statut, jest Stowarzyszeniem pełnoprawnym, zrzesza ponad setkę twórców. 1 czerwca 1922 roku oficjalną siedzibą Stowarzyszenia staje się lokal przy Brackiej 5. Był to solidny trzypiętrowy dom, z elewacją w duchu neorenesansu, zbudowany około 1870 roku. Dziś nie ma śladu po jego części frontowej, zburzonej przez Niemców, natomiast w podwórzu ocalała oficyna znajdująca się teraz w bardzo złym stanie, ale dająca dobre wyobrażenie o tym, jak wyglądała część domu od strony ulicy. Bracka przy placu Trzech Krzyży należała przed 1939 rokiem do ulic zamożnych i eleganckich, zabudowana na całej długości wspaniałymi, okazałymi kamienicami, o bardzo różnorodnej architekturze. Bardziej reprezentacyjna była jej strona parzysta.

KAMIENICA SCHEIBLERA, PO WOJNIE POZBAWIONA WSZELKICH DEKORACJI, JEST DZIŚ JEDYNYM ŁĄCZNIKIEM Z PRZESZŁOŚCIĄ

W roku 1927 ZAIKS nie musiał być już najemcą (przy Brackiej były to tylko dwa pokoje, acz obszerne), ale mógł posiadać lokal własny. Nową siedzibą została Żurawia 33. Dom stał prawie przy samej Marszałkowskiej, w miejscu bardzo ożywionym, powstał około 1879 roku. Prawdopodobnie jego projektantem był architekt Kiślański. Kamienica miała trzy piętra, elewację w duchu neorenesansowym, wydętne żeliwne balkony, a całość wieńczył okazały gzyms. Dom jest widoczny na zdjęciu prezentującym panoramę Żurawiej przy skrzyżowaniu z Marszałkowską. Cała zabudowa utrwalona na tej fotografii została przez Niemców zniszczona w 1944 roku. Na odcinku Żurawiej pomiędzy placem Trzech Krzyży a Marszałkowską nie ocalał ani jeden dom, a kamienice stojące przy Żurawiej należały do bardzo wytwornych. Część domów zburzono około 1950 roku pod tzw. dzielnicę ministerstw. W miejscu Żurawiej 33 przebiega dziś ulica Parkingowa.

W tym samym roku 1927 ZAIKS działał już jednak pod innym, kolejnym adresem. Stowarzyszenie zajmowało nowy lokal mieszczący się przy ulicy Wilczej 9a. Tym razem miejsce to możemy wskazać bez trudu na mapie Warszawy współczesnej, bo kamienica pod tym numerem ocalała. Wzniesiona przez przedsiębiorstwo budowlane Pawła Holca około roku 1912, według projektu architekta Gustawa Trzcieskiego, prekursora konstrukcji żelbetonowych, twórcy takich gmachów warszawskich, jak Cedergren (PASTA) czy Teatr Polski, ma charakter użytkowy. Jest to imponująca kamienica-dom handlowy w stylu wczesnego modernizmu. Nie była nigdy przeznaczona na mieszkania, ale na wszelkiego rodzaju działalność dochodową, w tym również na biura. Stąd wysokie przyziemie z ogromnymi witrynami sklepów i wielkie „weneckie” okna na piętrach. Kamienicę wybudowali baronowie Bispingowie, dlatego jej fasadę zamyka szczyt z kartuszem herbowym.



ZAiKS był organizacją z roku na rok zamożniejszą, co dobitnie pokazują zmiany adresów (na coraz droższe). W 1933 roku siedziba Stowarzyszenia instaluje się w najelegantszej części Śródmieścia – w okolicach placu Teatralnego. Nowy adres to oczywiście ulica Focha, numer domu 2, róg Trębackiej 6. Dawniej, to znaczy od XVIII wieku, nazywała się ona Nowosenatorską. W 1923 roku władze stolicy przemianowały nazwę na Ferdynanda Focha, a to na cześć marszałka Francji, który odwiedził wtedy Polskę, odsłonił pomnik księcia Józefa Poniatowskiego na pobliskim Placu Saskim oraz otrzymał Order Orła Białego za pomoc Polsce w czasie wojny polsko-sowieckiej w latach 1920–1921. 28 maja 1953 roku decyzją Rady Narodowej m.st. Warszawy usunięto Focha, „sługusa sanacji”, a patronem ulicy został Molier. 1 czerwca 2010 roku jako patrona marszałka Ferdynanda Focha zyskała ulica, której przed wojną nigdy tu nie było (stały tu kamienice), łącząca Plac Piłsudskiego z dzisiejszą Moliera.

Należy podkreślić, że w miejscu dzisiejszej przytłaczającej monotonią Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Romana Turczynowicza oraz jednego z najszykardniejszych bloków gomułkowskich, stojącego pod numerem 8 – na rogu Senatorskiej (to doskonale znany dom artystów Teatru Wielkiego) – stał rząd wspaniałych kamienic z ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku. Dominował styl Drugiego Cesarstwa, neorokoko, neobarok, neoklasycyzm. Wspaniałe, zamieszkania, zajmowane przez bogate mieszczaństwo, któ-

re przyciągała bliskość Opery i sąsiedztwo Ogrodu Saskiego, dopełniały obrazu tej ulicy. Dom przy Focha 2 charakteryzował się bardzo reprezentacyjnymi elewacjami i ściętym narożnikiem. Miał neorenesansowe, bogate zdobienia, balkony podtrzymywały zaś imponujące kroksztyny. Parter i pierwsze piętro (antresola) domu zajmowały sklepy i liczne lokale, co uwidaczniało się ogromnymi oknami na obu kondygnacjach. Kamienicę wzniesiono na potrzeby domu handlowego, a nie zwykłej, mieszkalnej czynszówki. Z inicjatywy najprawdopodobniej ZAiKS-u dom nadbudowano o jedno piętro, i tam właśnie ulokowano siedzibę Stowarzyszenia. Często wspomnianą atrakcją domu była winda, która docierała na ostatnie piętro i zatrzymywała się pośrodku hallu-poczekalni ZAiKS-u. Partery wszystkich sąsiednich domów wypełniały najelegantsze warszawskie firmy o długiej tradycji, lubiane restauracje (znany dobrze z literatury Langner!), słynni kuśnierze, antykwiaryci, szacowne sklepy z antykami. Ulicą biegło także kilka linii tramwajowych do placu Teatralnego i dalej – Bielańską na Muranów i Leszno na Wolę. Trębacką uważano za ulicę niezwykle korzystną pod względem handlowym, bardzo ożywioną i atrakcyjną, ale jedynie dla firm najbardziej prestiżowych i bogatych. Obok siedziby ZAiKS-u mieścił się Bank Międzynarodowy, bardzo modny w latach międzywojennych Bar Wiedeński, tatarsal (ujeżdźalnia) Konopnickiego, liczne sklepy rymarzy i siodlarzy oferujących pierwszorzędne wyroby przedstawicielom ziemiaństwa i arystokracji. Bezpośrednim są-



siadem Stowarzyszenia był np. skład papieru Wattsona, skład broni Zieglera, salon samochodowy Citroëna, fryzjer teatrów rządowych Zarembo czy zegarmistrz Lilpop. Ale przede wszystkim były tam instytucje kultury, z którymi ZAiKS miał wszechstronne kontakty z oczywistych przyczyn – gmach Opery, teatry, kabarety... Sąsiadem vis-à-vis był Hotel Rzymski, obok równie stary Hotel Angielski, gdzie w 1813 roku zatrzymał się Napoleon. Dom na Focha 2 przylegał do wspaniałej, imponującej bogactwem wystroju i wysokim dachem z wieżyczkami oraz kopułami kamienicy łódzkiego potentata włókienniczego Karola Scheiblera z 1887 roku, nieopodal, w dalszej części Trębackiej, stał kolejny niezwykle budynek – olbrzymia, zaprojektowana przez Stefana Syllera, przebogata kamienica dochodowa Teatru Wielkiego, w której prywatne mieszkania liczyły po 12 pokoi. W równie bogatym, wręcz pompierskim stylu, zabudowane były wszystkie pobliskie ulice, jak Wierzbowa, Fredry, Niecała, Senatorska, Bielańska etc. O wykwincie tej architektury świadczą tylko dwie zachowane kamienice, które ominęły powojenne wyburzenia – domy przy ul. Fredy 6 i 8. Powojenna, pudełkowa zabudowa w niczym nie przypomina tej dawnej. Ogromne cielsko rozbudowanego Teatru Wielkiego wchłonęło miejsca po wielu wspaniałych kamienicach. Z pięknej zabudowy ul. Trębackiej również nic nie ocalało. Kamienica Scheiblera, po wojnie pozbawiona wszelkich dekoracji, jest dziś jedynym łącznikiem z przeszłością, ale w niczym nie da się dziś przyrównać do swego dawnego kształtu. Śladów dawnych domów ulicy Focha nawet nie ma co szukać.

25 września 1939 roku Niemcy pokazali w całej pełni swe bestialstwo i brutalność, niszcząc większość domów tej dzielnicy. Zbombardowali wówczas celowo Teatr Wielki, który doszczętnie spłonął, ponadto ulicę Wierzbową,

Senatorską, Plac Teatralny i Piłsudskiego... Bombardowanie zniszczyło też siedzibę ZAiKS-u. Pożar strawił całą kamienicę przy Focha 2 i sąsiedni dom dochodowy Scheiblera. Domy na Focha były uszkodzone przez niemiecką artylerię, przepiękną kamienicę przy Focha 6 niemiecka bomba przepołowiła do parteru, pokazując wnętrza mieszkań. Hotel Rzymski został zniszczony w całości, przestał istnieć również historyczny Hotel Angielski. 13 listopada 1939 roku odbyło się ostatnie posiedzenie Zarządu Głównego ZAiKS-u. Pozostał tylko protokół otwarcia kas ogniotrwałych, które odnaleziono i wydobyto z pogorzeliska. Niemal wszystkie domy i budowle, które przetrwały tę nawałnicę, zostały całkowicie zniszczone w roku 1944.

Wiosną 1945 roku przedwojenny dyrektor generalny ZAiKS-u, Walery Jastrzębiec-Rudnicki, udostępnił na siedzibę ZAiKS-u swoje prywatne mieszkanie, które ocalało przy Chmielnej 25, zaś jesienią 1946 roku Stowarzyszenie otworzyło biuro przy Śniadeckich 10. Mimo że był to czas powojenny, ZAiKS zajmował cały parter i piętro budynku. Ten przepiękny dom ocalał podczas masowych wyburzeń kamienic w całej okolicy, mających ustąpić miejsca MDM-owi.

I wreszcie 4 grudnia 1962 roku nastąpiło uroczyste otwarcie i przekazanie do eksploatacji Domu pod Królami, siedziby – do dziś – Dyrekcji Generalnej Stowarzyszenia Autorów ZAiKS przy Hipotecznej 2.

O ile dawnych siedzib ZAiKS-u nie da się porównać z dzisiejszą imponującą siedzibą, to degradacja miasta wokół jest faktem i jak napisał cytowany na wstępie Iwaszkiewicz: „tworzy jakiś osad na dnie serca (...) i myślę, że nic już tego osadu nie wypłucze”.

Na zdjęciach: najbliższe otoczenie siedziby ZAiKS-u przy ulicy Focha 2 – kamienice przy ulicach Trębackiej i Wierzbowej

FOT. ARCHIWUM PANSTWOWE W WARSZAWIE

GLORIA ARTIS

Członkowie ZAiKS-u odznaczeni
medalami **ZASŁUŻONY KULTURZE**
– **GLORIA ARTIS**. Z dumą i radością
prezentujemy Państwu sylwetki
nagrodzonych

TEKST Wdsk

Dyrektor generalny Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosław Czuba wręczył ośmiorgu wieloletnim członkom ZAiKS-u medale „Zasłużony Kultu-
rze Gloria Artis”, nadawane osobom szczególnie wyróżniającym się w dziedzinie twórczości artystycznej i działalności kulturalnej.

Srebrny Medal otrzymał Jan Szurmiej. Brązowymi Medalami odznaczeni zostali: Bogdan Chorążuk, Grażyna Dyksińska-Rogalska, Elżbieta Frątczak-Nowotny, Elżbieta Łopatniuk, Krystyna Skibińska-Subocz, Marek Sobczak i Michał Zabłocki.

Ceremonia wręczenia odbyła się 27 lutego 2019 roku w Domu pod Królami. Dyrektor Czuba serdecznie gratulował wszystkim odznaczonym, a stułetniemu ZAiKS-owi winał znakomitych członków. Odznaczeni przyjęli także serdeczne gratulacje od Janusza Foglera, prezesa ZAiKS-u.

Prezentujemy sylwetki nagrodzonych tym prestiżowym wyróżnieniem:

Jan Szurmiej

Przez wiele lat związany był z Wrocławiem: jako uczeń, aktor Teatru Pantomimy Gest, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Muzycznego Operetki Wrocławskiej (przekształcił ją w Teatr Muzyczny Capitol), główny reżyser Opery Wrocławskiej oraz wykładowca Akademii Muzycznej. Od początku lat 70. współpracuje – z przerwami – z Teatrem Żydowskim w Warszawie, pełniąc różne funkcje, w tym głównego reżysera (do 1997). Kierując Operetką Warszawską, zmienił jej formułę na Teatr Muzyczny i przywrócił nazwę tego obiektu „Roma”. Stworzył i w latach 2001–2007 kierował artystycznie Festiwałem im. Anny German w Zielonej Górze; jako pomysłodawca cyklicznego „Święta Saskiej Kępy” w Warszawie reżyseruje wydarzenie od 2005 roku. Twórca, który do ZAiKS-u należy od 1990 roku, ma w swoim dorobku ponad 100 realizacji reżyserskich, a także wiele ról filmowych i telewizyjnych oraz wiele spektakli przeznaczonych dla młodego widza.

Dziękując za wyróżnienie, Jan Szurmiej mówił: „Jestem zaszczycony, że to właśnie ZAiKS w roku swego stulecia o mnie pamiętał”. Zadeedykował medal „wszystkim, z którymi współpracował i współpracuje”.

Bogdan Chorążuk

Poeta, malarz, grafik i autor tekstów piosenek, absolwent Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Warszawskim (1969). Debiutował w 1962 roku w „Tygodniku Morskim” i w gdańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Pierwszy tomik poezji wydał w 1965 roku, od 1972 roku współpracował z miesięcznikiem „Poezja”. Autor książek poetyckich, sztuk teatralnych, opowieści dla dzieci oraz tekstów wielu piosenek, które stały się przebojami, np. *Zegarmistrz światła*. W latach 70. zaczął uprawiać malarstwo, sukcesy odnosząc wystawami w Polsce i za granicą. Uczestnik międzynarodowej akcji charytatywnej „Polscy Artyści Plastycy – Dzieciom”, z której dochód przeznaczony jest na budowę Europejskiego Centrum Przyjaźni Dziecięcej w Świdnicy. Wykonawcami jego piosenek są m.in. Andrzej i Eliza, Jadwiga Drenkowska, Krystyna Falewicz, Anna Jantar, Bożysława Kapisa, Zyta Kulczycka, Bernard Ładysz, Andrzej Stockinger, Zbigniew Wodecki, Tadeusz Woźniak, zespoły Alibabki, Gawęda, Homo Homini, Kram. Członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1971 roku.

Grażyna Dyksińska-Rogalska

Tłumaczka i dialogistka, autorka polskich wersji filmów kinowych i telewizyjnych, w tym takich tytułów jak *Śmierć w Wenecji* Luchino Viscontiego, *Kto się boi Wirginii Woolf?* Mike’a Nicholasa, *Niepochowany* Marty Meszaros, *Rain man* Barry’ego Lewinsona, *Frantic* Romana Polańskiego czy *Fisher king* Terry’ego Gilliana. Po studiach na Wydziale Filologii Polskiej UW rozpoczęła pracę w Studiu Opracowań Filmów w Warszawie, w roku 1998 podjęła współpracę z Telewizją Polską oraz innymi studiami filmowymi. Przez lata zajmowała się dubbingiem filmów dla dzieci dla Studia Filmów Animowanych w Poznaniu. Przybliżyła dziecięcej publiczności *Niekończącą się opowieść*, *Flinstonów*, *Mapeciątko* czy *Smerfy*. Od 1978 roku w szeregach Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, obecnie jest członkinią Rady Stowarzyszenia.

Elżbieta Frątczak-Nowotny

Tłumaczka z języków skandynawskich, przekłada również z angielskiego i niemieckiego. Jest autorką polskich wersji językowych do kilkuset filmów, w tym niemal wszystkich filmów Bergmana. Pod koniec lat 90. zaczęła tłumaczyć utwory dramatyczne najwybitniejszych skandynawskich dramaturgów, klasyków i autorów współczesnych. Współpracuje z „Dialogiem”, gdzie zamieszcza przekłady sztuk i pisze o teatrze skandynawskim. Na koncie ma również przekłady kilkudziesięciu tytułów literatury skandynawskiej. W 2004 roku została laureatką nagrody literackiej ZAiKS-u dla tłumaczy. Należy do Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1999 roku, od 2009 roku zasiada w jego Zarządzie.

Zwracając się do zebranych, przywołała zmarłego przed kilku laty pierwszego przewodniczącego sekcji tłumaczy Andrzeja Wojtasia: „On zawsze starał się, byśmy my, tłumacze audiowizualni, byli zauważani”.

Elżbieta Łopatniuk

Tłumaczka polskich wersji językowych do filmów. W swoim dorobku twórczym ma tłumaczenia i opracowania obcych wersji językowych (głównie angielskich i francuskich, także niemieckich i czeskich) dziesiątek filmów fabularnych i krótkometrażowych, w tym oświatowych i popularno-naukowych. Ma w dorobku polskie wersje do obrazów młodzieżowych i dziecięcych, jak *Przygody Hucka*, *Piątka z Wyspy Skarbów* czy *Chłopiec z Czarnego Łądu*. Na stałe wpisała się w świat dziecięcej wyobraźni, tłumacząc takie filmy animowane, jak: *101 dalmatyńczyków*, *Alladyn*, *Kopciuszek*, *Herkules*, *Tarzan*, *Pocahontas* czy *Toy Story* oraz seriale animowane, m.in. *Labolatorium Dextera*. Była również autorką dialogów do zrealizowanej w 1975 roku polskiej wersji *Hotelu Zacisze*, z fenomenalnie zagranymi przez Wojciecha Pokorę i Annę Seniuk postaciami państwa Fawlti, którym sekundowali Gabriela Kownacka i Henryk Talar (reżyserką dubbingu była Izabella Falewicz). Elżbieta Łopatniuk jest członkiem Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1958 roku.

Krystyna Skibińska-Subocz

Jest tłumaczką polskich wersji językowych do filmów fabularnych, dokumentalnych, seriali, także filmów animowanych. Urodzona w Warszawie, jest absolwentką Wydziału

Filologii Polskiej stołecznego uniwersytetu (1962 rok). Jak wielu tłumaczy filmowych, związała się w 1974 roku zawodowo ze Studium Opracowań Filmów, po jego zamknięciu zaś ze studiem Start International Polska. Jest autorką tekstów, które posłużyły do zdubbingowania tak znanych zagranicznych i lubianych przez dzieci seriali animowanych jak *Kaczor Donald*, *Strażak Sam*, *Myszka Miki* i *przyjaciele*, *Chip and Dale*, *Kubuś Puchatek*, *Prosiaczek* i *przyjaciele*, *Sherlock Holmes*, *Listonosz Pat*, *Miś Yogi* czy *Smerfy* oraz filmów animowanych, m.in. *Król Lew*, *Prosiaczek* i *przyjaciele* oraz *Dolina Muminków*. Miłośnicy klasycznej powieści Juliusza Verne’a *20 000 mil podmorskiej żeglugi* również poznali jej filmową adaptację w polskiej wersji autorstwa Krystyny Skibińskiej-Subocz. Tłumaczka od 1978 roku jest członkiem Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

Marek Sobczak

Malarz i kurator, w latach 1984–1990 studiował na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, gdzie zrobił dyplom z malarstwa, doktorat zaś obronił w 2012 roku na Wydziale Malarstwa ASP w Warszawie. Współtwórca intermedialnej grupy SDS aktywnej od 1984 roku; w założonej i prowadzonej w Suwałkach w latach 1991–1994 galerii Chłodna 20 wystawiał m.in. prace Eugeniusza Markowskiego, Edwarda Dwurnika, Łodzi Kaliskiej, Leszka Knafliewskiego, Isabeli Lleo Castells, Piotra C. Kowalskiego, Tadeusza Sobkowiaka, Marka Sobczyka, Radosława Czarkowskiego i Radosława Krupińskiego. Zajmuje się malarstwem, rysunkiem, fotografią, grafiką oraz projektowaniem graficznym (cykle malarskie: *Rosjanie*, *Wieża Babel*, *Portrety trumienne*, *Egipt* i *P*). Był stypendystą MKiS (1990 rok) oraz dwukrotnie ZAiKS-u (2011 i 2013 rok). Laureat Warszawskiego Festiwalu Sztuk Pięknych (2006 rok). Brał udział w ponad 200 wystawach indywidualnych, grupowych i zbiorowych w Polsce i za granicą. Członek Stowarzyszenia autorów ZAiKS od 2010 roku.

Michał Zabłocki

Poeta, autor tekstów piosenek, dawniej także reżyser teledysków i filmów reklamowych. Na podstawie jego wierszy powstało wiele znanych piosenek w repertuarach Grzegorza Turnaua (w tym *Cichosza*, *Naprawdę nie dzieje się nic*, *Bracka*, *Miedzy ciszą a ciszą*, *To tu to tam*, *Nateżenie świadomości*, *Niebezpieczne związki*), Czesława Mozila, Jacka Wójcickiego, Agnieszki Chrzanowskiej i wielu innych artystów. Stypendysta Ministra Kultury za rok 2004. Jest autorem librett i tekstów piosenek do spektakli prezentowanych w Teatrze Muzycznym w Łodzi, Teatrze Capitol we Wrocławiu oraz w kilku placówkach krakowskich: Teatrze Varieté, Piwnicy pod Baranami, Teatrze Piosenki w Centrum, Teatrze Ludowym, Krakowskiej Operze Kameralnej. Wydał 10 zbiorów wierszy, jest pomysłodawcą i twórcą programu „Multipoezja”, a także projektu wielojęzycznego międzynarodowego portalu poetyckiego eMultipoetry.eu. Wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, od czerwca 2014 roku prezes krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1995 roku.

Wszystkim wyróżnionym serdecznie gratulujemy! ■



FOT. KRZYSZTOF WOJCIENSKI

PASZPORTY DLA NAJLEPSZYCH

8 stycznia 2019 roku odbyła się **26. EDYCJA** dorocznych nagród kulturalnych przyznawanych przez tygodnik „Polityka”. Po raz piąty partnerem tej **prestiżowej nagrody** było Stowarzyszenie Autorów ZAiKS

TEKST WdsK, „Polityka”

Nazwiska tegorocznych nominowanych do Paszportów potwierdzają słowa Bartka Chacińskiego, szefa działu kultury „Polityki”, że „paszport został wymyślony dla artystów, których talent przekracza średnie polskie normy i przestaje się mieścić w naszych geograficznych granicach”. Joanna Kulig to aktorka międzynarodowego formatu, Jan Młynarski i Jan Jakub Orliński wystąpili już w nowojorskiej Carnegie Hall, Rafał Milach został członkiem najsłynniejszej agencji fotograficznej świata – Magnum, Olga Chajdas pracuje dla Netfliksa, Marta Górnicka reżyserowała w Berlinie... Młodzi twórcy czują się na całym świecie u siebie, walczą o uznanie i sukces bez żadnych kompleksów – liczy się pomysł, wykonanie, dzieło. Czy nie tym można tłumaczyć międzynarodowe triumfy polskich kreatorów gier? To dzięki tym ostatnim do sześciu kategorii Paszportów „Polityki” – Film, Literatura, Teatr, Muzyka popularna, Muzyka poważna i Sztuki wizualne – dodano niedawno kolejną, znaczącą dla współczesnej kultury: Kulturę cyfrową.

Tegoroczna gala 26. edycji Paszportów wróciła do Teatru Polskiego. Jego widownię szczerze wypełnili zaproszeni goście: twórcy, laureaci poprzednich edycji, dziennikarze, liczni członkowie ZAiKS-u. Muzycznie galę uświetniło Trio Jazzowe Marcina Maseckiego oraz goście – Agata Kulesza, Jan Młynarski i Ewa Majcherczyk.

Laureatami Paszportów „Polityki” zostali:

w kategorii **Film** – **Joanna Kulig**
w kategorii **Teatr** – **Marta Górnicka**
w kategorii **Literatura** – **Małgorzata Rejmer**
w kategorii **Sztuki wizualne** – **Diana Lelonek**
w kategorii **Muzyka poważna** – **Aleksander Nowak**
w kategorii **Muzyka popularna** – **Dawid Podsiadło**
w kategorii **Kultura cyfrowa** – **panGenerator**,
czyli: Krzysztof Cybulski, Krzysztof Goliński, Jakub Koźniewski i Piotr Barszczewski

Specjalną nagrodą tygodnika „Polityka” jest **Kreator kultury** – wyróżnienie dla twórców szczególnie zasłużonych dla popularyzacji polskiej kultury. Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, partner Paszportów „Polityki”, jest patronem nagrody. Otrzymała ją **Krystyna Janda**, a statuetkę wręczyli jej przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS Janusz Fogler, przewodniczący Rady Stowarzyszenia ZAiKS Edward Pałłasz i prezes Discovery Networks na rynkach w Europie, na Bliskim Wschodzie i w Afryce Katarzyna Kieli. Edward Pałłasz podkreślił, że nagroda wędruje do rąk „osoby niezwyklej, która zachwyca zarówno kobiety, jak i mężczyzn, która jest niedoścignionym wzorem dla artystów, którą kochamy za to, jak gra, jak śpiewa, jak pisze... osoby wybitnej i absolutnie wyjątkowej”. A nagroda Kreator kultury należy jej się m.in. „za bliskość, pracowitość, odwagę artystyczną i życiową oraz za to, że od lat pozostaje wzorem i przykładem, że warto i należy walczyć o wartości humanistyczne, ale także za poczucie humoru, bez którego nie można sobie wyobrazić ani teatru, ani życia oraz – przed wszystkim – za wybitne kreacje filmowe i teatralne”.

Gospodarz spotkania i redaktor naczelny „Polityki”, Jerzy Baczyński, przypomniał podczas gali rolę pełnioną przez ZAiKS, partnera Paszportów: „Stowarzyszenie zajmuje się tym, co jest niesłychanie ważne dla wszystkich twórców kultury, czyli ochroną praw autorskich, i to już od stu lat!”. Możemy tylko dodać, że z radością wywiązujemy się z jeszcze jednego zadania: jesteśmy jednym z największych w Polsce mecenasów kultury. Nasz udział w Paszportach „Polityki” jest tego najlepszym dowodem.

1. Laureaci Paszportów „Polityki”, 2. Gala w Teatrze Polskim w Warszawie, 3. Ewa Majcherczyk, 4. Krystyna Janda, laureatka nagrody Kreator kultury oraz Janusz Fogler, Edward Pałłasz i Katarzyna Kieli, 5. Agata Kulesza, 6. Jan Młynarski, 7. Dawid Podsiadło, laureat Paszportu w kategorii Muzyka popularna



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE/POLITYKA

POTENCJAŁ JEST W KAŻDYM POKOLENIU

z **ALEKSANDREM NOWAKIEM**, laureatem Paszportu „Polityki” 2018
rozmawia Grzegorz Sowula



Przed wszystkim gratulujemy Paszportu. Jak sam pan mówi, konkursów pan żadnych nie wygrał, ale nagród już trochę nabierał. Jakie miejsce pośród nich zajmuje Paszport „Polityki”?

Nagrody są miłe, oczywiście. Paszport jest dla mnie ważny, bo poza tym, że ma pewną tradycję i renomę, to jest wyróżnieniem, do którego nominują, a potem przyznają dziennikarze i krytycy, specjaliści z różnych dziedzin. Odbieram to jako sygnał, że w tym, co robię na gruncie przede wszystkim opery, ktoś dostrzega jakąś wartość.

Spektrum pana twórczości jest bardzo szerokie, od drobnych wariacji

gitarowych poprzez pieśni, sonaty, kompozycje kameralne aż po duże utwory koncertowe i operę. Co z tego pociąga pana najbardziej?

Od jakiegoś czasu głównym punktem mojego zainteresowania jest właśnie opera jako dziedzina, która pozwala w szczególny sposób zająć się kwestią znaczenia muzyki; umożliwia za pomocą muzycznych środków zgłębić wybrany temat. Dla mnie to istotne, że jestem zaangażowany w cały proces powstawania utworu, niekoniecznie jako osoba zawsze decydująca o wszystkim – nie mówię tu o partyturze oczywiście, ale jako osoba uczestnicząca w powstawaniu samego tekstu, mająca wpływ na jego interpretację. Ktoś powiedział, że opowiadając historię, trzeba się zakochać w postaciach, autentycznie przejąć się ich losem. W operze jest to wręcz nieuniknione dzięki temu, że jej pisanie to tak długi i złożony proces.

Jak to wygląda w praktyce: pan wpada na pomysł i potem przedstawia go autorowi libretta czy też opiera się już na jakimś wyszukany libretcie?

Sprawdziłem wszystkie opcje: poszukiwania tekstu, próby własnego pisanie, współpracy z autorem nad adaptacją i oryginalnym tekstem. Pierwszą operę, kameralną *Sudden Rain*, tworzyłem ponad 10 lat temu; usiłowałem sam napisać libretto, ale przekroczyło to moje możliwości, więc nawiązałem współpracę ze znajomą, Anną Konieczną, tłumaczką angielskiego mającą też na swym koncie próby literackie i stworzyliśmy ten tekst wspólnie. Przy drugiej – *Space Opera* – chciałem współpracować od początku z pisarzem, najchętniej namówić go do stworzenia czegoś oryginalnego. Udało się to zrobić z Georgim Gospodino-

vem. Na premierze obecna była Olga Tokarczuk i stwierdziła wtedy spontanicznie, że chętnie spróbowałaby jedną ze swych książek, *Annę In w grobowcach świata*, zaadaptować jako libretto. Tak powstała ostatnia opera (*Ahat ili. Siostra bogów* – przyp. red.)

Pana generacja – rocznik 1979 – to pokolenie nadzwyczaj utalentowane, bo to i Agata Zubel, i Miłosz Bembinow, Ignacy Zalewski, nawet Pawła Mykietyna można by do niego włączyć. Czy jako wykładowca styka się pan z talentami równie dużymi z pokolenia młodszego, studentami, którzy już przymierzają się do miejsca na podium?

Talent to jest podejrzany temat (*śmiech*). Założenie, które staram się realizować, to po prostu robić to, co robię możliwie najrzetelniej, podążać za tym, co mnie rzeczywiście zapala i nie bać się wyzwań. Można oczywiście próbować porównywać kompozytorów, oceniać warsztat, choć to bardzo trudne i chyba nie zawsze potrzebne. Jeśli czyjaś twórczość znajduje odbiorcę, to jest to w dużej mierze wystarczająca weryfikacja. Co do pokoleń, to nie mam wątpliwości, że potencjał twórczy znajdziemy w każdym.

Przed kilku laty wstąpił pan do ZAiKS-u, który jest partnerem Paszportów. Co zdecydowało o członkostwie w Stowarzyszeniu?

Uważam, że dostęp do kultury powinien być możliwie otwarty, ale dostrzegam potrzebę regulowania pewnych spraw i dbania o interes twórców, zwłaszcza w komplikującym się świecie. *Libre* niekoniecznie równa się *gratis*. O członkostwie w ZAiKS-ie zdecydowałem, kiedy moje utwory zaczęły pojawiać się na antenie radia, być wydawane drukami; uznałem, że to logiczny i słuszny krok. ■

FOT. „POLITYKA”

DAJEMY RADĘ, PRACUJEMY

z **KRYSTYNĄ JANDĄ**, laureatką Kreatora kultury 2018, nagrody specjalnej „Polityki”,
rozmawia Rafał Bryndal

Skąd pani czerpie tyle życiowej siły i kreatywnej witalności?

To zabawne, to pytanie chyba słyszę najczęściej. Z czego czerpię? Chyba z sensu. Widać efekty mojej pracy, ja je oceniam każdego wieczoru, stojąc na scenie, widzę, jak pracuje moja fundacja, ile gramy i ilu mamy przyjaciół wśród publiczności. To, co robimy ma sens i daje bardzo realne efekty. Sukces daje i siłę, i energię.

Jest pani niewątpliwie kobietą sukcesu. Co tak naprawdę dziś oznacza sukces?

Oj, od dawna sama oceniam, co jest sukcesem, co porażką, i niezależnie od tego, jak patrzą na to inni. Dla mnie sukcesem jest niewątpliwie niezależność artystyczna. Nawet opłacana ustępstwami repertuarowymi. Kocham teatr, artystą się bywa, ale lubię to, co robimy i jak robimy. Wypracowujemy sobie niezależność każdego dnia. Wolność. Wszystko inne jest mniej ważne.

Żyjemy w czasach, gdy kultura i jej twórcy spychani są na margines. Ma pani pomysł, jak przetrwać ten trudny okres? Co twórcy mogą robić, by było lepiej?

Mam wrażenie, że artyści i dzieła mają się całkiem nieźle, zarządzanie kulturą to problem. Publiczność, ludzie, siedzą w teatrach, w kinach, nawet na najtrudniejszych rzeczach, elitarnych. Dajemy sobie radę, pracujemy, powstają rzeczy naprawdę ważne i dobre, a „gwiazdorzą” politycy, to żałosne.

Co pani sądzi o polskiej współczesnej dramaturgii? Czy są obecnie twórcy godni szczególnej uwagi?

Trudno mi wymienić nazwiska, wybrać je, na moje biurko trafiają sztuki,

teksty teatralne, interesujące i bardzo aktualne, polityczne. Chwilowe, powiedziałabym. Powstało w ostatnich latach kilka konkursów dramaturgicznych, co roku nagradzane są ważne, dobre teksty, ale „gwiazd” dramaturgii nie ma, nie ma nowego Różewicza, Mrożka, ciągle sięgamy po klasykę polską i teksty obce.

Ostatnio została pani uhonorowana ważnymi nagrodami. Otrzymała pani nie tylko specjalny tytuł Kreatora kultury „Polityki” ale również została pani doceniona na festiwalu filmów niezależnych Sundance w USA, zdobywając nagrodę dla Najlepszej aktorki. Czym dla artysty i twórcy są nagrody? Jak pani je odbierała kiedyś, a jak dziś? Czy coś się przez lata zmieniło w tej materii?

O tak, ostatnie miesiące, to deszcz pochwał i wielka dla mnie satysfakcja i duma. *Zapiski z wygnania* Sabiny Baral, spektakl, który zrobiliśmy z Magdą Umer, wywołuje rzeczywiście skrajne reakcje, tak dobrze nie mówiono dawno, a publiczność nie była tak poruszona, ale to też zasługa tematu i jego, niestety, niespodziewa-

nej aktualności. Co do filmu, premiera polska wkrótce, zobaczymy, jak zostanie to ocenione. Ale niewątpliwie nagroda wyjątkowa. Nagrody! Wyróżnienia! Tak, dostałam ich przez 47 lat mojej pracy zawodowej bardzo dużo, zawsze są dowodem na to, że to, co i jak gram jest ważne, a moje aktorstwo aktualne, nie zestarzało się, a czy jest coś bardziej ważnego w moim zawodzie? Po ostatnich epitetach na mój temat w Polsce, epitetach typu „była aktorka”, „emerytowana artystka” międzynarodowe uznanie to wyjątkowa radość.

Jako kreatorka kultury nie raz miała pani z pewnością styczność z ZAiKS-em. Czy mogłaby pani podzielić się refleksją na ten temat? Czy chciałaby pani w związku z tym zwrócić na coś szczególną uwagę?

Tak, uważam że kiedy idę do ZAiKS-u, powinno się rozwijać czerwony dywan! (*śmiech*). Gramy 900 spektakli w roku, nie ma takiego drugiego teatru w Polsce. Za wszystkie odprowadzamy należne pieniądze do ZAiKS-u. Jesteśmy – nasze teatry, nasza fundacja – dobrym i pewnym partnerem. ■



FOT. KRZYSZTOF OPALIŃSKI



Nowa płyta radiowej Czwórki!

15 lutego trafiła do sklepów nowa płyta radiowej Czwórki – „Będzie głośno!”. Na krążku znalazło się 13 utworów debiutujących artystów wybranych spośród piosenek zgłoszonych do konkursu „Wydaj płytę z Będzie głośno!”. Na składance pojawił się m.in. utwór „Więcej” Marty Zalewskiej (zwycięzcy konkursu), a także dwa utwory: Agi Czyż i duetu Pomponika – nagrodzone przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS – partnera konkursu (odpowiednio za tekst i za muzykę).



GRAND PRESS 2018

Wyróżnienie za profesjonalizm,
promowanie światowych
standardów pracy w mediach
i przestrzeganie etycznych kanonów
zawodu – taka idea przyświeca,
przyznawanej przez magazyn
„Press” i Fundację Grand Press,
nagrodzie **DLA DZIENNIKARZA ROKU**

TEKST Katarzyna Tez

11 grudnia 2018 roku na gali finałowej Grand Press 2018 po raz 22. ogłoszono wyniki konkursu na najlepsze materiały dziennikarskie roku, laureatów nagród specjalnych oraz zwycięzcę głosowania na Dziennikarza Roku 2018. Uroczysta gala odbyła się w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie. Jury konkursu wybrało najlepsze materiały mijającego roku spośród 693 prac.

Tytuł Dziennikarza Roku 2018 otrzymał Bertold Kittel (TVN i TVN24) za „wieloletnie udowadnianie, że poważne dziennikarstwo śledcze w Polsce istnieje”. Co istotne tytuł Dziennikarza Roku to jedyna nagroda, którą przyznają sami dziennikarze: redakcje prasowe, radiowe, telewizyjne i internetowe, a o zwycięstwie decyduje liczba przyznanych punktów. Bertold Kittel zdobył w głosowaniu redakcji 106 punktów. Za nim byli: Andrzej Stankiewicz z Onetu (51 punktów), Grzegorz Głuszak z „Superwizjera” TVN (41 punktów), Konrad Piasecki z TVN24 (36 punktów) i Bianka Mikołajewska z Oko.press (23 punkty).

FOT. ADAM JAGIELAK, ADAM KOZAK

Laureatami Nagród Grand Press w ośmiu kategoriach za najlepsze materiały prasowe, radiowe, telewizyjne i internetowe zostali:

- w kategorii News – Mateusz Baczyński, Kamil Dziubka, Andrzej Gajcy, Janusz Schwertner i Andrzej Stankiewicz (Onet.pl) za cykl „Afera taśmowa. Kelnerzy obciążają Morawieckiego”
 - w kategorii Dziennikarstwo śledcze – materiał Bertolda Kittela, Anny Sobolewskiej i Piotra Wacowskiego („Superwizjer” TVN24, TVN) – „Polscy neonaziści”
 - w kategorii Reportaż prasowy/internetowy – „Zbrodnia na skrzyżowaniu w Jičynie” – reportaż Ewy Winnickiej i Cezarego Łazarewicza („Ale Historia – Gazeta Wyborcza”)
 - w kategorii Reportaż radiowy – „Człowiek, którego nie znałem” – reportaż Katarzyny Michalak (Radio Lublin)
 - w kategorii Reportaż telewizyjny/wideo – cykl „25 lat za niewinność”, „Utracona młodość Tomasza Komendy” – reportaże Grzegorza Głuszaka („Superwizjer” TVN24, TVN)
 - w kategorii Wywiad – „Oskarżony, sędzia Tuleya” – wywiad Donaty Subbotko („Magazyn Świąteczny – Gazeta Wyborcza”) z sędzią Igorem Tuleyą
 - w kategorii Dziennikarstwo specjalistyczne – cykl o imporcie antracytu wydobywanego w okupowanym Donbasie – Karolina Baca-Pogorzelska i Michał Potocki („Dziennik Gazeta Prawna”)
 - w kategorii Publicystyka – Andrzej Stankiewicz za tekst „Państwo prywatnej zemsty”, („Tygodnik Powszechny”), który odebrał nagrodę z rąk Rafała Bryndala, członka Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS – partnera nagrody.
- Podczas gali wręczono również – ustanowioną w 2015 roku – Nagrodę im. Bohdana Tomaszewskiego dla dziennikarza sportowego. W tym roku otrzymał ją Mirosław Żukowski z „Rzeczpospolitej”.
- Nagrody specjalne: Grand Press Economy – otrzymał Maciej Głogowski z Tok FM, z kolei Grand Press Digital – portal Onet. ■

1. Bertold Kittel odbierający podczas gali Grand Press 2018 nagrodę Dziennikarza Roku 2018, 2. Andrzej Stankiewicz, zwycięzca konkursu w kategorii Publicystyka, odbiera nagrodę z rąk Rafała Bryndala, członka Prezydium Zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS – partnera nagrody



REJESTRUJ ONLINE, ZARABIAJ W REALU

Już **30 tysięcy** utworów zarejestrowano w ZAiKS-ie online. Rejestruj utwory, skąd chcesz i kiedy chcesz, **bez obowiązku składnia „fortepianówek”**. Spróbuj i przekonaj się, jakie to proste!



Zanim zaczniesz

Jeśli jesteś twórcą stowarzyszonym, musisz podpisać **Oświadczenie dotyczące zasad zgłaszania utworów online** i dostarczyć je do ZAiKS-u (osobiście lub pocztą). Jeśli jesteś twórcą niestowarzyszonym, pierwszy utwór musisz zarejestrować w ZAiKS-ie tradycyjnie, a kolejne możesz już rejestrować online.

Logowanie

Zaloguj się w **Serwisie twórcy i spadkobiercy** i wybierz zakładkę **Rejestracja utworów online**.

Nowy utwór

Wybierz pole **Nowe zgłoszenie utworu**.

Dane

Wypełnij formularz, wybierając odpowiednią warstwę utworu – w zależności od tego, czy jesteś twórcą muzyki czy tekstu. Jeśli nie jesteś jedynym autorem, skorzystaj z przycisku **Dodaj twórcę**.

Dodaj plik

Aby dołączyć wymaganą dokumentację, wybierz pole **Dokumentacja**, a następnie **Dodaj plik**.

Finalizacja

Proces rejestracji utworu w ZAiKS-ie rozpocznie się po potwierdzeniu zgłoszenia przez wszystkich współautorów.

Akceptacja zgłoszenia

Każde zgłoszenie jest sprawdzane przez rzeczoznawców. Jeśli rzeczoznawca odrzuci utwór, twórca jest o tym informowany przez serwis ZAiKS online i drogą e-mailową.



Grasz koncert? Zgłoś go. Wiesz, że Twoje utwory będą lub były grane na koncercie? Zgłoś nam to. Umów się z artystami wykonawcami, że będą informować Cię o wszystkich koncertach z wykorzystaniem Twojej twórczości. Organizatorzy imprez nie zawsze zgłaszają koncerty ZAiKS-owi, mimo że są do tego zobowiązani przepisami prawa. Wspólnie zadbajmy, by każdy koncert został rozliczony w ZAiKS-ie. Już ponad **4,5 tysiąca** koncertów zgłosili nam sami twórcy i wydawcy. Zrób to również Ty.



Logowanie

Zaloguj się w **Serwisie twórcy i spadkobiercy** i wybierz z menu **Koncerty**.

Wyszukanie koncertów

Masz dostęp do wyszukiwarki koncertów. Najpierw sprawdź, czy Twój koncert nie został już wprowadzony do systemu przez kogoś innego.



Zgłoś nowy koncert

Wystarczy wypełnić formularz i gotowe. ZAiKS został poinformowany o wydarzeniu.



Program koncertu

Jeśli wiesz, jakie utwory były wykonywane podczas koncertu, dołącz ich listę do swojego zgłoszenia: wejdź w edycję koncertu i kliknij **Utwory**.

**DBAJ RAZEM Z NAMI
O SVOJE WYNAGRODZENIA!**



SKARBENICA SZTUKI

TEKST Grzegorz Sowula

Coming Out po raz 10!
Wystawa najciekawszych
prac dyplomowych
studentów warszawskiej
**AKADEMII SZTUK
PIĘKNYCH** doczekała się
pierwszego okrągłego
jubileuszu. Pokaz odbył
się w Butelkowni Centrum
Praskiego Koneser
30 listopada 2018 roku

Kurator wystawy, prof. Paweł Nowak, tak przedstawia koncepcję *Coming Out*: „To wydarzenie, którego celem jest promowanie najlepszych absolwentów oraz pomoc w rozpoczęciu, mam nadzieję, wspaniałych karier zawodowych. To zadanie traktowane priorytetowo jako powinność uczelni wobec jej wychowanków”.

Prezentując młodych artystów właścicielom galerii, studiów, firm, pracowni, także inwestorom – *Coming Out* pozwala im nawiązać artystyczną i zawodową współpracę. Na wystawie zaprezentowano projekty 34 absolwentów z dziewięciu wydziałów uczelni: Malarstwa, Rzeźby, Grafiki, Konserwacji i Restauracji Dziel Sztuki, Architektury Wnętrz, Wzornictwa, Sztuki Mediów, Scenografii oraz Zarządzania Kulturą Wizualną. Taki sposób ekspozycji i wymieszania dokonań pokazuje, jak łatwo zacierają się dziś granice pomiędzy poszczególnymi dziedzinami sztuki. Twórcy sięgają bez oporów do przebogatego „skarbcu sztuk wszelakich”, nie stroniąc od muzyki, tańca, performansu, filmu eksperymentalnego, elektronicznego przetwarzania dźwięku i obrazu. To podejście jest odbiciem zmian w percepcji sztuki – odbiorcy nie szukają już jedynie malarstwa, rzeźby, grafiki. Interesują ich prace symbiotyczne, łączące nie tylko formę, ale i artystyczne przemyslenia.

Dowodem tej zmiany są dwie nagrodzone w tym roku prace: „Dorosłam” Agnieszki Bielak, która na zdjęciach próbuje ująć... ciszę, co ma uwrażliwić widza na powolne odchodzenie człowieka, jego zmianę z opiekuna na osobę potrzebującą opieki, oraz „Kompozycja kinetyczna z olejem” Michała Majdaka (Wydział Rzeźby), która „dzieje się w czasie podobnie jak muzyka w utworze *Samotność dźwięków* Tomusza Sikorskiego”, stając się inspiracją artysty – bodźce dźwiękowe stoją tu za ruchem materii.

Swoją nagrodę przyznało także Stowarzyszenie Autorów ZAiKS – z rąk Rafała Bryndala, członka Zarządu Stowarzyszenia, odebrała ją Weronika Wysocka. „Artystka spersonifikowała problem społeczny i uczyniła go nieobojętnym dokumentem, ale przejmującym, osobiście zaangażowanym działaniem”, przedstawiał nagrodzoną pracę jej promotor, prof. Mirosław Bałka.

Magdalena Bartkiewicz-Podoba, dyrektor generalny inwestora Centrum Praskiego Koneser, z zadowoleniem mówiła o współpracy z ASP i udostępnieniu przestrzeni Konesera wystawie *Coming Out*: „To przestrzeń przywrócona miastu i jego mieszkańcom, kontynuujemy w niej artystyczne tradycje starej Pragi”.

Tegoroczna edycja wystawy czynna była do 21 grudnia, obejrzało ją kilka tysięcy osób, co świadczy o niezwyklej popularności ekspozycji.

TWÓRCZOŚĆ NA PIERWSZYM PLANIE PRZEGLĄD FILMOWY W ZAiKS-ie

TEKST Anna Klimczak

Dzień 5 grudnia 2018 roku upłynął w Domu pod Królami pod znakiem filmu dokumentalnego. Na widowni w sali widowiskowej ZAiKS-u zasiedli młodzi miłośnicy kina, którzy tego dnia mieli okazję obejrzeć ekranowe portrety polskich twórców. Przegląd „Twórczość na pierwszym planie” odbył się z inicjatywy Sekcji Autorów Dzieł Filmowych i Telewizyjnych i był częścią obchodów 100-lecia Stowarzyszenia.

To był prawdziwy filmowy maraton. Projekcje rozpoczęły się o godz. 9.00 i trwały, z krótkimi przerwami, przez 12 godzin. Pokazano 13 dokumentów oraz jeden film fabularny – wszystkie w reżyserii członków Stowarzyszenia: Ignacego Szczepańskiego, Krzysztofa Gradowskiego, Marka Piestraka i Andrzeja Marka Drązewskiego. Bohaterami filmów byli: Stefan Kisielewski, Leon Niemczyk, Kazimierz Dejmek, Jan Himilbach, Jalu Kurek, Leopold Buczkowski, Władysław Szpilman, Adam Makowicz, Antoni Marianowicz, Julian Antonisz, Marian Konarski, Edward Karasiński i Jerzy Bossak.

Zdaniem Krzysztofa Gradowskiego, autora trzech zaprezentowanych dokumentów, tytuł „Twórczość na pierwszym planie” dobrze oddaje intencje autorów przeglądu. „Przedstawione utwory cechowało różnorodne podejście do tematów. Stanowiły one bardzo zróżnicowane portrety dokumentalne pozwalające na ogólną refleksję, iż ZAiKS to nie tylko Stowarzyszenie chroniące prawa twórców, ale też pozwalające ludziom, szczególnie młodemu, poznać rozmaite formy narracji dokumentalnej” – mówił reżyser. Autorzy filmów wzięli udział w wydarzeniu, a następnie dyskusjo-

wali z młodą publicznością. To międzypokoleniowe spotkanie było tym ciekawsze, że uczniowie XXXVII Liceum Ogólnokształcącego im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie we współpracy z nauczycielami organizują własny szkolny festiwal filmowy, Fresh Form Film Festival. Zaprośili oni Krzysztofa Gradowskiego do udziału w pracach jury mającego ocenić filmowe propozycje młodych twórców.

Publiczność przywitał Michał Komar, wiceprezes Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i pomysłodawca wydarzenia. „Pretekstem do zorganizowania przeglądu było 100-lecie ZAiKS-u. Ale to tylko pretekst, bo w istocie idzie o przypomnienie tego, co niesłusznie zapomniane wskutek braku zainteresowania nadawców polskim filmem dokumentalnym. Na półkach archiwalnych leżą znakomite filmy, których twórcami są członkowie ZAiKS-u. Co więcej, często są to filmy o wybitnych twórcach – członkach ZAiKS-u. Myślę, że to wystarczający powód, żeby kontynuować tę inicjatywę, czyli pokazywać te filmy młodzieży” – powiedział Michał Komar po zakończonym przeglądzie.

Ignacy Szczepański, autor ośmiu pokazywanych w ramach przeglądu filmów, tak podsumował swoje wrażenia: „Kiedy zobaczyłem tych młodych widzów na zorganizowanej przez nas, „zaiksowców”, imprezie, naprawdę się ucieszyłem. Oni zdobywają wiedzę o Stowarzyszeniu Autorów ZAiKS nie od pomników ze spiżu czy z betonu, tylko od czegoś, co się rusza. Bo kino to nie jest budynec czy sala kinowa, ale ruch – kinema. Więc może i ZAiKS nie będzie się młodym kojarzyć z szadawką, a raczej z wartkim strumieniem”.

TWÓRCZOŚĆ NA PIERWSZYM PLANIE

filmy o twórcach związanych z ZAiKS-em w reżyserii członków ZAiKS-u

5 GRUDNIA (ŚRODA) GODZ. 9.00-20.35

Sala Widowiskowa Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, ul. Hipoteczna 2, Warszawa



Pretekstem do zorganizowania przeglądu było 100-lecie ZAiKS-u. Ale to tylko pretekst, bo w istocie idzie o przypomnienie tego, co niesłusznie zapomniane wskutek braku zainteresowania nadawców polskim filmem dokumentalnym

Michał Komar

OPISY FILMÓW

„ŚLEDZTWO”

reż. Marek Piestrak, 1973 r.

Adaptacja powieści sensacyjnej Stanisława Le-ma. Akcja rozgrywa się w Wielkiej Brytanii, a bo-haterem jest inspektor Scotland Yardu. Usiłuje on rozwikłać zagadkę opisywaną w kronikach poli-cyjnych Londynu: znikania zwłok z kostnic i ma-łych miejskich cmentarzy. Jedyny film fabularny pokazywany w cyklu „Twórczość na pierwszym planie”.

„100 RAZY GŁOWĄ W ŚCIANĘ, CZYLI KISIEL”

reż. Ignacy Szczepański, 1989 r.

Bohaterem filmu jest Stefan Kisielewski (1911–1991), kompozytor, krytyk muzyczny, pisarz, fe-lietoniasta „Tygodnika Powszechnego”. W czasie studiów muzycznych i polonistycznych współ-pracował z pismami „Zet” i „Bunt Młodych”. Jego dorobek obejmuje felietony, powieści psycholo-giczne i obyczajowe, kryminały, eseje socjologicz-ne, publikowane w kraju i – pod pseudonimem – w paryskim Instytucie Literackim.

Kisielewski komponował również muzykę do filmów i spektakli teatralnych. W filmie poza bo-haterem wystąpili m.in. Józefa Hennełowa, Jerzy Turowicz, Jerzy Waldorff, Włodzimierz Sokor-ski, Adam Walaciński, felietony czytał Andrzej Szczepkowski.

„ZAWODOWIEC”

reż. Marek Piestrak, 1993 r.

Film opowiada o aktorze Leonie Niemczyku (1923–2006), który grał w teatrach, filmach i spektaklach telewizyjnych. Aktor wystą-pił w kilkudziesięciu filmowych produkcjach polskich i zagranicznych, takich jak: *Celulo-za* Jerzego Kawalerowicza, *Godziny nadziei* Jana Rybkowskiego, *Krzyżacy* Aleksandra For-da, *Baza ludzi umarłych* Czesława Petelskie-

go, *Nóż w wodzie* Romana Polańskiego, *Ręko-pis znaleziony w Saragossie* Wojciecha J. Ha-sa. W dokumencie o Niemczyku wypowiadają się reżyserzy, aktorzy i krytycy. Wykorzystano również fragmenty filmów z udziałem aktora.

„BYŁEM ZAWZIĘTYM TEATRALNIKIEM”

reż. Ignacy Szczepański, 2007 r.

Główną postacią filmu jest Kazimierz Dejmek (1924–2002), aktor, reżyser, inscenizator. Zadebiu-tował jako aktor w roli Jaśka w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. W 1962 roku objął funkcję dyrek-tora Teatru Narodowego w Warszawie. Zdymisjo-nowany w 1968 roku pod pretekstem, że jego in-scenizacja *Dziadów* Mickiewicza ma antyradziec-ki wydźwięk.

Film został zrealizowany podczas prób do *Snu Pluskwy* Tadeusza Słobodzianka w Teatrze No-wym w Łodzi, ostatniego spektaklu wyreżysero-wanego przez Dejmka.

„BEZ PIENIĘDZY, CZYLI 24 GODZINY Z ŻYCIA JANA HIMILSBACHA”

reż. Krzysztof Gradowski, 1984 r.

Doba z życia Jana Himilsbacha (1931–1988). Ak-tor, pisarz, z zawodu kamieniarz zagrał w ponad 70 filmach fabularnych i telewizyjnych, m.in. w kultowym *Rejsie* czy *Monidle*. Był też autorem książek *Opowiadania zebrane*, *Monidło*. W 2006 roku w Monachium ukazał się wybór opowiadań Himilsbacha *Die Welt der Jan Himilsbach*.

„JALU KUREK”

reż. Ignacy Szczepański, 1985 r.

Bohaterem filmu jest Jalu Kurek (1904–1983). Przedstawiciel tzw. Awangardy Krakowskiej. Piewca gór i Podhala. Pisarz, poeta, tłumacz lite-ratury włoskiej (*Sonety do Laury* Petrarki), przy-jaciół twórcy futuryzmu F.T. Marinettiego, autor eksperymentalnego filmu *OR – Obliczenia rytmiczne* (1933). Laureat Nagrody Młodych Polskiej Aka-demii Literatury za powieść *Grypa szaleje w Na-prawie* (1935). Inne jego ważne utwory to m.in. *Wo-da wyżej* i *Księga Tatr*. O Kurku opowiadają: żona Hanna Ablewicz, córka Ewa, przyjaciele: Jan Piesz-czachowicz, Tadeusz Kwiatkowski, Zygmunt Stry-chalski, Jan Majda, Jerzy Ronard Bujański.

„WIECZYSTY WROT”

reż. Ignacy Szczepański, 1983 r.

Film opowiada o Leopoldzie Buczkowskim (1905–1989), pisarzu, rzeźbiarzu, malarzu i mu-zyku. Uczestniczył w powstaniu warszawskim w grupie dokumentalistów filmowców kierowa-nej przez Antoniego Bohdziewicza. Był autorem prozy literackiej, nie lubił określenia „powieść”. Napisał: *Wertepy*, *Czarny potok*, *Dorycki krużga-nek*, *Kamień w pieluszkach*. Jego pisarstwo litera-

turoznawcy zestawiają z Joyce’em i Nabokovem. Film kręcony z udziałem bohatera w jego do-mu w Konstancinie, a także w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego, Przemyśla, na Podolu. Buczkowski opowiada, rzeźbi, gra na skrzypcach i organach.

„WŁADYSŁAW SZPILMAN 1911–2000”

reż. Andrzej Marek Drązewski, 2004 r.

Bohaterem filmu jest Władysław Szpilman (1911–2000). Pianista i kompozytor, aranżer, autor szlagierów; używał pseudonimu Al Legro. Kom-pozytor m.in. koncertów na fortepian i suit or-kiestrowych. Jako autor muzyki lżejszej zadebiu-tował piosenką *Jeśli kochasz się w dziewczynie* do komedii *Kot* (1935). Od 1935 roku do wybuchu woj-ny współpracował z Polskim Radiem jako pianista, kameralista, akompaniator, ilustrator i kompozy-tor. W 1940 roku znalazł się w getcie. Wspominał to w książce *Śmierć miasta* wydanej w 1946 roku.

Na podstawie tych wspomnień Roman Polań-ski w 2002 roku nakręcił film *Pianista*.

„TRZEBA UDERZAĆ WE WŁAŚCIWE KLAWISZE”

reż. Ignacy Szczepański, 2011 r.

Bohaterem filmu jest Adam Makowicz (ur. 1940). Jazzman, pianista, kompozytor. Razem z Tomaszem Stańką założył zespół Jazz Darings. Koncertował w kraju i za granicą. Legendarny pro-ducent muzyczny i protektor artystów. John Ham-mond zaprosił go w roku 1977 na tournée do USA. On też wypowiedział o Adamie Makowiczu zna-czące słowa: „Najbardziej zdumiewający talent pianistyczny ostatnich 30 lat”. Makowicz wystę-pował w najsłynniejszych salach koncertowych świata. Nagrał ponad 50 płyt. W październiku 2009 roku otrzymał z rąk Ministra Kultury i Sztuki Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

„OBROTY PAMIĘCI”

reż. Ignacy Szczepański, 1998 r.

Ze zdjęć archiwalnych, rodzinnych pamiątek oraz fragmentów filmów i musicali dowiadujemy się w tym dokumencie o Antonim Marianowiczu (1924–2003). To poeta, pisarz, tłumacz literatury niemieckiej, angielskiej, amerykańskiej i fran-cuskiej, musicali, autor książek dla dzieci, wielu tomów wierszy lirycznych, satyrycznych i absur-dalnych, jak sam określał niektóre swoje utwory poetyckie.

Wieloletni współpracownik „Szpilek”, współ-autor telewizyjnych „Szopek sylwestrowych”, prezes ZAiKS-u. Bohater filmu opowiada o posta-ciach, które wpłynęły na jego losy i twórczość: o ojcu, o Antonim Słonimskim i Janie Brzechwie oraz o postaciach literackich (np. Pickwicku), któ-re uznaje za równie ważne dla siebie.

„NON CAMERA”

reż. Krzysztof Gradowski, 1980 r.

Film opowiada o Julianie Antoniszu (1941–1987) malarzu i animatorze. Twórca filmów nonkame-rowych realizowanych bez użycia kamery, ob-razy/sceny tworzone były rylcem w negatywie światłoczułym. Nagradzany na festiwalach krajo-wych i zagranicznych, m.in. w 1980 roku Złotym Lajkonikiem w Krakowie za *Ostry film zaangażo-wany* oraz Grand Prix w Oberhausen w 1984 roku za *Polską Kronikę Non-camerową nr 6*.

„SZCZEPOWY”

reż. Ignacy Szczepański, 1986 r.

Bohaterem filmu jest Marian Konarski (1909–1988). Malarz, rzeźbiarz, poeta, teoretyk sztuki. W 1928 roku rozpoczął studia na wydziale ma-larstwa w ASP w Krakowie. Rok później przyjął pseudonim „Marzyn” i wstąpił do grupy arty-stycznej Szczep Rogatego Serca powołanej przez Stanisława Szukalskiego „Stacha z Warty”. Był to pierwszy bunt artystów i studentów przeciw kra-kowskiej uczelni. Wydalony z Akademii Marian Konarski kształcił się dalej pod kierunkiem Sta-nisława Szukalskiego.

Jako „Szczepowy” organizował wystawy gru-py. Podczas II wojny światowej prowadził firmę malarsko-lakierniczą kryjącą tajną drukarnię fałszywych dokumentów.

„TERAZ UJAWNIAM PODŁOGĘ”

reż. Ignacy Szczepański, 1997 r.

Film pokazuje wystawę jubileuszową Edwarda Krasińskiego (1925–2004) w Zachęcie w 1997 roku, gdzie Krasiński dokonuje swoistej rekonstrukcji swojej pracowni rzeźbiarskiej.

Początkowo współpracował z artystami z kręgu Galerii Krzywego Koła, a po jej zamknięciu w 1966 roku razem z krytykami, m.in. Wiesławem Borow-skim i Anką Ptaszkowską, oraz artystami Tade-uszem Kantorem, Henrykiem Stażewskim, Zbignie-wem Gostomskim współtworzył Galerię Foksal. Od roku 1970 jego znakiem rozpoznawczym jest niebie-ska taśma samoprzylepna, którą umieszcza na swo-ich pracach.

„PRZESŁANIE”

reż. Krzysztof Gradowski, 1982 r.

Bohaterem filmu jest Jerzy Bossak (1910–1989). Dokumentalista i profesor Szkoły Filmowej w Ło-dzi, wychowawca pokolenia reżyserów filmów dokumentalnych, wnikliwy kronikarz odbudo-wy Warszawy. Autor filmu *Powódź*, który zdobył Grand Prix dla najlepszego dokumentu podczas 2. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes w 1947 roku. Wielokrotnie przewodni-czący jury Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Oberhausen. ■



TEKST Rafał Bryndal

Bezkompromisowość w sztuce to przywilej najbardziej wyrafinowanych twórców. Niepodleganie irytującemu formatowaniu zdarza się jedynie wybrancom. Tylko w mniemaniu nielicznych ograniczanie swojej kreatywności wyłącznie do schlebienia ludycznemu gustom jest uwłaczające. Trudno jednak temu nie ulec, biorąc pod uwagę koszty utrzymania nie tylko siebie i rodziny, ale przede wszystkim swojej niezależności. Są dziedziny sztuki, w których pozostanie wiernym ideałom jest łatwiejsze i może gwarantować odniesienie sukcesu. Do takich należy jazz. Są okresy w życiu, gdy człowiek nie jest obciążony żadnym życiowym balastem. To sprawia, że często w beczelny sposób jest przekonany o swojej genialności i słuszności swoich artystycznych wyborów. Dzieje się to zwykle na początku drogi. Młodość jest niekontrolowanym wulkanem, który może nas unicestwić, ale równie łatwo wynieść na szczyty. Połączenie zaś jazzu z młodością jest zabójczą mieszanką, która wyzwala niespożyte pokłady energii i jest kreatywną kopalnią odkrywczą. Młodzi twórcy jazzowi zamknięci w pokojach swoich akademików, w garażach rodziców,

w obskurnych salach prób domów kultury, praktykując ten trudny kawałek chleba, często są spychani na margines tak daleki, że ich sztuka wydaje się niszowa w swej niszy. To jest wielka niesprawiedliwość, do której doprowadziły idiosyncrasyczne trendy promujące wszystko, co nie wzbudza skrajnych emocji i co dla odbiorcy jest łatwe do przyjęcia jak papka dla niemowlaka.

Dobrze, że jest festiwal dający szansę wyjść młodym jazzmanom z zapomnianych przez świat piwnic, wyjechać z miasteczek i pojawić się chociaż na chwilę na zawodowej scenie. Organizowany od ponad 40 lat Jazz Juniors otwiera przed uczestnikami coraz więcej możliwości. Coraz większy promocyjny rozmach tego jedyne w swoim rodzaju festiwalu sprawia, że zaistnienie na jego scenie stwarza kolosalną szansę na międzynarodową karierę. Wymagania stawiane młodym twórcom jazzowym są jednak coraz większe. Trzeba reprezentować naprawdę wysoki poziom artystyczny poparty solidnym warsztatem i mieć na tyle oryginalny repertuar, aby zwrócić na siebie uwagę jurorów, menedżerów i niezwykle wymagającej publiczności.

FOT. MICHAŁ LEPECKI/JAZZ JUNIORS

PO LEWEJ: Marcin Wasilewski Trio – Marcin Wasilewski (fortepian), Sławomir Kurkiewicz (kontrabas), Michał Miśkiewicz (perkusja)
NA DOLE: uczestnicy festiwalu Jazz Juniors

Jeśli już to się uda, można liczyć na przychyłność jazzowych niebios, które pomogą pójść w ślady tych, którzy na Jazz Juniors stawiali pierwsze sceniczne kroki. To właśnie na tym festiwalu objawili swoje niezwykle talenty: Leszek Możdżer, Krzysztof Ścierański, Zbigniew Wegehaupt, Marek Bałata, bracia Pospieszalscy. To tu zablysnęły takie jazzowe zespoły jak: New Presentation, Miłość czy Walk Away.

Jazz Juniors od pewnego czasu ma międzynarodowy charakter, o czym świadczyć może skład tegorocznego jury, do którego zaproszono gości z całej Europy. Byli wśród nich: Branislav Dejanovic (dyrektor artystyczny Nišville Festival, Serbia), Enrico Moccia (twórca Emme Produzioni Musicali, właściciel Tube Recording Studio, dyrektor artystyczny Fara Music Festival, Włochy), Victor Radzievskiy (VR Jazz Agency, Rosja), Yaroslav Sartakov (dyrektor artystyczny festiwalu UralTerraJazz, Rosja), Tommy Caggiani (dyrektor artystyczny festiwalu Ni CaJazz!, Hiszpania), Wojciech Siwek (współtwórca festiwalu Jazz Nad Odrą i przewodniczący Międzynarodowej Fundacji Jazz Nad Odrą, Polska) oraz Tamás Bognár (dyrektor Opus Jazz Club w Budapeszcie, Węgry).

Skład jury dobitnie świadczy o tym, że cała impreza ma charakter showcasowy, czyli ma być szansą muzyków występujących na tym festiwalu do nawiązania kontaktów i podpisywania jak najlepszych koncertowych kontraktów. Dzięki Jazz Juniors można trafić na prestiżowe jazzowe sceny i na znakomite festiwalowe imprezy. Na to liczyli startujący w konkursie, jak też wszyscy twórcy występujący w imprezach towarzyszących. Nagrody, które zgarnął zwycięski zespół – Marcin Pater Trio – świadczą o tym, że te oczekiwa-

nia nie były daremne. Laureat otrzymał w ramach nagród:

- zaproszenia na festiwale: Ni CaJazz!, Fara Music Festival, Nišville Festival, UralTerraJazz oraz festiwal Jazz Nad Odrą,
- zaproszenie do Opus Jazz Club działającego przy Budapest Music Center,
- zaproszenie od VR Jazz Agency na Jazz Festival Moscow,
- zaproszenie na koncerty w Chinach organizowane we współpracy z Chinese Jazz Association i Jazz Po Polsku,
- zaproszenie na koncert w katowickiej siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia oraz nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. złotych z przeznaczeniem na nagranie i wydanie płyty przez Emme Record Label.

We współczesnym show-biznesie najważniejszy jest marketing i promocja. Doskonale zdają sobie z tego sprawę organizatorzy festiwalu z dyrektorem Jazz Juniors Tomaszem Handzlikiem na czele. Między innymi dlatego podczas imprez branżowych odbył się panel dyskusyjny „Jazz Export Poland” zorganizowany wspólnie z biurem Music Export Poland. Spotkanie poprowadziła Karolina Juzwa – menedżerka klubu Wytwórnia, koordynatorka projektu Letnia Akademia Jazzu i International Jazz Platform. W dyskusji udział wzięli: Mary James – członkini UK Jazz Promotion Network, współpracowniczka London Jazz News, promotorka jazzowa i menedżerka artystów, Sigtryggur Baldursson – dyrektor Island Music, Josh Grossman – dyrektor artystyczny Toronto Downtown Jazz oraz Jakub Krzeszowski – założyciel i menedżer platformy Jazz Po Polsku.

Żadna impreza nie może odbyć się bez gwiazd, których ranga i klasa świadczą o prestiżu takiego festiwalu jakim jest Jazz Juniors. W tym roku w sali audytorijnej Centrum Kongresowego ICE w Krakowie zaprezentowali się muzycy z najwyższej jazzowej półki. Pierwszego dnia publiczność oczarowało trio Marcina Wasilewskiego, które zaprezentowało materiał z płyty „Live” wydanej przez kultową wytwórnę ECM.

Drugiego dnia ogromne wrażenie zrobił na słuchaczach Jun Xiao Quintet, który po raz pierwszy wystąpił w Europie, właśnie na Jazz Juniors. Zespół z Chin zaprezentował muzykę z płyty „Triple Prism”, która została zarejestrowana w Nowym Jorku i wydana przez Sony Music China.

Ostatniego dnia odbył się wyjątkowy koncert *Tribute to Tomasz Stańko*. Bohaterami tego wieczoru byli wybitni muzycy: saksofonista Adam Pierończyk (lider projektu), trębacz Avishai Cohen, perkusista Jeff „Tain” Watts oraz basista Joe Martin. Światowej sławy artyści złożyli muzyczny hołd najlepszemu polskiemu muzykowi jazzowemu, grając jego kompozycje. Interpretacja muzyki mistrza trąbki była godnym podsumowaniem całego festiwalu Jazz Juniors, którego patronem był m.in. ZAiKS.



FESTIWAL POLSKIEGO DRAMATU

TEKST Grzegorz Sowula



Spektakl „Nie ma” Maliny Prześlugi, fot. Wojciech Radwański

Teatroteka, artystyczno-edukacyjny projekt Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, zapoczątkowany został w 2013 roku.

Od trzech lat jego partnerem jest Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, wspólnie z WFDiF rozpisujące otwarty konkurs na utwór dramatyczny dla Teatroteki i organizujące festiwal Teatroteka Fest

Na czym polega pomysł? Odmienność stylistyki współczesnej dramaturgii – utworów napisanych przez „młodych” autorów, wyraźnie różniących się od klasycznych dramatów – sprawia, że ich przeniesienie na ekran również wygląda inaczej. Wykorzystywane są do tego najnowsze technologie filmowe i infrastruktura, co pozwala nie tylko stworzyć zapis sztuki na użytek telewizji, ale i udostępnić go w serwisach streamingowych i na dyskach DVD. Ekranizacje te cieszą się zarówno popularnością widzów, jak i uznaniem krytyków, o czym świadczą nagrody na krajowych i zagranicznych pokazach branżowych (m.in. Międzynarodowym Festiwalu Worldfest w Houston, USA).

W poniedziałek 17 grudnia 2018 roku w Domu pod Królami, głównej siedzibie Stowarzysze-

nia Autorów ZAiKS, spotkali się laureaci i jury ostatniej edycji konkursu. Kameralny wieczór był okazją do wymiany uwag, komplementów, a bardzo często – do wzajemnego poznania się. Konkurs jest imprezą otwartą dla wszystkich twórców. Są wśród nich znani i wyróżniani autorzy, ale także debiutanci, na których bodaj najbardziej zależy organizatorom liczącym na ujawnienie się nowych talentów i niezwykłych pomysłów.

Do konkursu zgłoszono 232 utwory. Jury w składzie: Dorota Buchwald, Zenon Butkiewicz, Krzysztof Domagalik, Michał Komar, Wawrzyniec Kostrzewski, Małgorzata Semil i Maciej Wojtyszko (przewodniczący) przez kilka tygodni analizowało nadesłane prace. „Rzeczywistość przegląda się w tych tekstach na 232 sposo-

FOT. KRZYSZTOF WOJCIK

by”, mówił Maciej Wojtyszko, witając wszystkich gości wieczoru: autorów, reżyserów, przyszłych producentów, miłośników teatru. Wśród publiczności zabrakło przedstawicieli MKiDN, „ochoczo eskalujących ostatnio dramaturgię”, jak z lekkim przekąsem skomentował puste fotele Michał Komar. Zdziwiła też nieobecność Telewizji Polskiej.

Zadanie, przed którym stanęło jury, nie było łatwe, przyznał jego przewodniczący. Jako praktyk brał w swojej ocenie pod uwagę wymogi produkcyjne, ale ostateczny wybór jury odzwierciedla indywidualne podejście i oceny jego członków. I nagrodę otrzymał Wojciech Tremiszewski za sztukę *Kasie*, II – Karol Lemański za utwór *O człowieku, który siedział tyłem*. Dwie III nagrody przypadły ex aequo Szymonowi Jachimkowi (*Matka Boska Niespodziewana*) i Waldemarowi Pasińskiemu (*Żona Łysego*). Wyróżnienia odebrało pięciu twórców: Paweł Nowak (*Nauka, wychowanie i kraj, w którym się urodziłeś*), Katarzyna Nakielska-Pawluk (*Odwet 45*), Izabela Kubik (*Piąta esencja [Holometabolia]*),

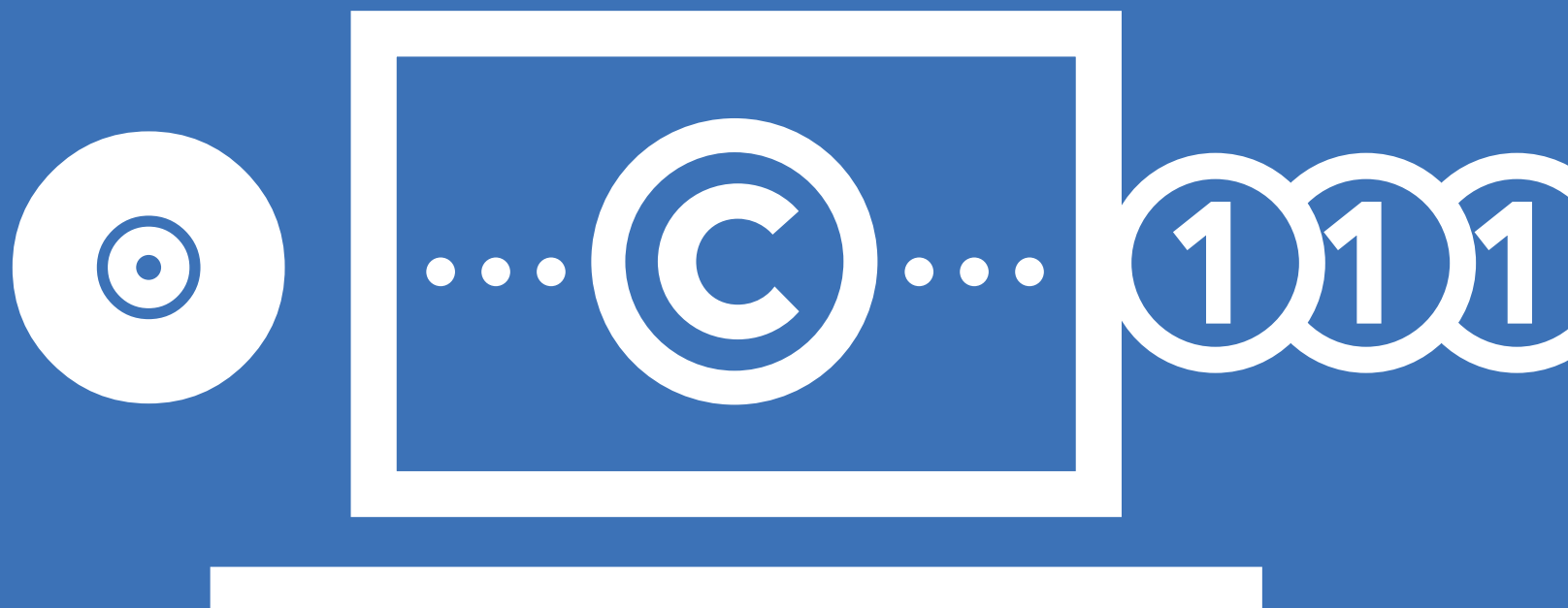
Andrzej Gajewski (*Uchodźcy*) i Malwina Chojnacka (*Upał*). Jury zwróciło uwagę także na następujące utwory: *Dokąd uciekasz* Grzegorza Walczaka, *Towarzysz Bruno* Marka Kochana, *Kasa pancerna* Krzysztofa Kochańskiego oraz *Perseidy* Piotra Derewendy.

Omawiając konkurs, zwrócono uwagę, że Teatroteka jest przedsięwzięciem niezwykle i bardzo udanym, że ma już wyrobioną markę wśród twórców (zarówno reżyserów, jak i pisarzy), a także wśród publiczności. Za jej sprawą powstało wiele doskonałych przedstawień, które niejednokrotnie otrzymują nagrody na światowych festiwalach. „Dzięki wysiłkom sekcji dramaturgicznej i Zarządu Stowarzyszenia notujemy wymierny – także finansowo – wzrost zainteresowania polską dramaturgią”, podkreślił Michał Komar. Zaś Małgorzata Semil zaprosiła laureatów i uczestników tego i kolejnych dwóch, bliskich rozstrzygnięcia konkursów na wiosenne, warsztatowe spotkanie w Domu Pracy Twórczej w Konstancinie. ■

TEATROTEKA JEST PRZEDSIĘWZIĘCIEM NIEZWYKŁYM I BARDZO UDANYM. MA JUŻ WYROBIONĄ MARKĘ NIE TYLKO WŚRÓD TWÓRCÓW, A TAKŻE WŚRÓD PUBLICZNOŚCI



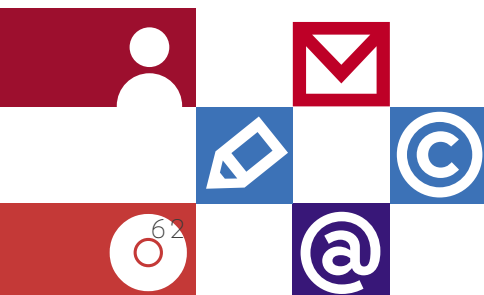
Laureaci i jury konkursu na utwór dramatyczny pod nazwą Teatroteka



Z NAMI TANTIEMY MASZ POD KONTROLĄ

Jeśli chcesz się dowiedzieć, **jaka jest wysokość zgromadzonych dla Ciebie środków | ile zarobiły poszczególne utwory | skąd płyną Twoje wynagrodzenia** wejdź na online.zaiks.org.pl

W **serwisie twórcy i spadkobiercy** w dowolnym momencie sprawdzisz stan Twojego konta w ZAiKS-ie. Aby skorzystać z serwisu, należy zalogować się do strefy **ZAiKS online** na konto internetowe **twórcza/spadkobierca**. Jeśli jeszcze nie posiadasz loginu, a jesteś twórcą lub spadkobiercą zrzeszonym w ZAiKS-ie (jesteś członkiem lub oddałeś utwory pod ochronę ZAiKS-u), zarejestruj się w **serwisie** i utwórz konto internetowe.



NIECH GRA JESZCZE GŁOŚNIEJ!

TEKST Rafał Bryndał

Nie wystarczy powyklejać sobie mieszkanie serduszkami WOŚP, by wziąć udział w tej społecznej akcji przynoszącej co roku tyle dobra całemu społeczeństwu. Każdy powinien w takich chwilach dać od siebie wszystko, co najlepsze. Nie tylko za sprawą wrzucanych do puszek pieniędzy. Warto z tej okazji wziąć czynny udział w wielu imprezach zorganizowanych w zasadzie na całym świecie w ramach tej niezwykle cennej inicjatywy. Z tego założenia wychodzi spore grono członków naszego Stowarzyszenia, którzy od lat w twórczy sposób wspierają Orkiestrę pod dyktando Jurka Owsiaka. Nie inaczej oczywiście było w tym roku. Bardzo wielu z nas uczestniczyło w rozmaitych koncertach i spotkaniach promujących szlachetne zbiórki, dzięki którym nasze życie staje się bardziej bezpieczne. WOŚP to jedna z tych społecznych inicjatyw, która w niezwykle sposób nas łączy, bez względu na to, co myślimy o otaczającym świecie. Tak się przynajmniej wydawało do tej pory wszystkim ludziom dobrej woli.



FOT. WDSK

Miłosz Bembinow, wiceprezes ZAiKS-u, Maria Sadowska, kompozytorka i reżyserka, Margaret, piosenkarka oraz Jurek Owsiak z pucharem uznania dla ZAiKS-u

Większość z nas była przekonana, że Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy jest naszym dobrem narodowym, którego nie można niczym skazić. Sądziliśmy, że akcja wywołuje w nas jak najlepsze emocje i dzięki niej stajemy się wszyscy lepsi.

Szok, jaki przyniósł finał tegorocznej WOŚP, zaburzył w naszych sercach ten idylliczny wręcz obraz.

Tragiczny w skutkach zamach, jaki miał miejsce podczas finału WOŚP w Gdańsku, wstrząsnął tak mocno naszymi sumieniami, że przestaliśmy na moment wierzyć w dobre ludzkie intencje. Zaczęliśmy się wszyscy zastanawiać, czy zrobiliśmy cokolwiek, by temu zapobiec. Nie chodzi o bezpośrednie działanie na miejscu zbrodni, tylko aktywny udział w akcjach, które miałyby zatrzymać falę hejtu i nienawiści, która od kilku lat narastała, czego efektem była tragiczna śmierć prezydenta Pawła Adamowicza.

Mam jednak nadzieję, że te trudne chwile uodpornią nas i sprawią, że ze zdwojoną siłą będziemy pracować nad tym, by ten świat stawał się o niebo lepszy. Jestem przekonany, że WOŚP będzie grać jeszcze głośniejsze i przyniesie nam jeszcze więcej pożytku, m.in. dzięki ZAiKS-owi, który co roku wspiera ten cudowny ruch społeczny.

„Od samego początku WOŚP gra utwory twórców reprezentowanych przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, którzy swoją wspólną decyzją zrzekają się dochodów autorskich za wszystkie koncerty Orkiestry. W zeszłym roku była to kwota ponad 4 mln złotych. Przez wszystkie lata grania Orkiestry kwota ta wyniosła prawie 50 mln złotych” – powiedział podczas Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wiceprezes ZAiKS-u Miłosz Bembinow. W sztabie głównym Orkiestry nie zabrakło przedstawicieli Stowarzyszenia. Była m.in. Margaret, piosenkarka i autorka tekstów oraz piosenkarka, a także scenarzystka, reżyserka, Marysia Sadowska, która w imieniu polskich artystów zaapelowała, by wolność, miłość, muzyka i prawda były zawsze z nami! Na koniec Jurek Owsiak wręczył ZAiKS-owi honorowy puchar Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy!

To nas zobowiązuje to tego, by szczególnie w trudnych chwilach stanąć na wysokości zadania i pomagać za sprawą WOŚP wszystkim potrzebującym pomocy ludziom.



Dla miłośników precyzji, złoty stosunek przedstawiony do 618 miejsca po przecinku:

1.6180339887498948482045868343656381177203091798057628621394486227052604628189024497072072041893911374847940880758868917521266338622235
36931793180060766726354433390865959395829056383226613199282902678806752087668925017116962073222104321626954862629631361443814975870122
034080588795445474924618565953649644492492410443207713444704956584678850987433944221254487706647809158846074998871240076521705751797883
41662562494075890697040000281210427621771117780531531714101170466659914669798731761356006708748071013179523689427521948435305678300228
7569978297783478458782289110976250030269615611700250464338243776486102838312683303

FOT. MRSIAPHOL - WWW.FREEPIK.COM, KRZYSZTOF MATERNA, FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

felieton

O TYM SIĘ NIE MÓWI

Czy możemy rozmawiać o tym, o czym właściwie się nie rozmawia, czyli *o GUŚCIE?*

TEKST Krzysztof Materna

Rozpocznę od krótkiego opisu dwóch moich przygód. W pewnej miejscowości zaparkowałem na polu naprzeciwko miejscowego bazaru. Kiedy wysiadałem z samochodu, podbiegł do mnie młody człowiek i powiedział: „Parking opłata 10 zł”. Zapytałem, dlaczego tak drogo. „Dlatego, że niestrzeżony” – odpowiedział. Druga przygoda jest przygodą nocną. Potrzeba fizjologiczna spowodowała, że zjechałem z autostrady na stację benzynową. Podbiegłem do pani z obsługi. Zapytałem, gdzie tu jest toaleta? „Zamknięte” – odparła. Dlaczego? Naturalnie zdziwiona odpowiedziała: „Bo jest posprzątane”. Te dwie przygody świadczą o tym, że życie w naszym kraju z jednej strony jest trudne, a z drugiej absurd powoduje, że kraj pełen jest niespodzianek, życie wymyka się z definicji i schematów, pełno jest koloru, z którym nie spotkamy się nigdzie na świecie. Czy w związku z tym możemy z Polakami rozmawiać o tym, o czym właściwie się nie rozmawia, czyli o guście? W najprostszej definicji gust to poczucie piękna, smak, wrażliwość na otaczający świat, czyli coś ulotnego, podlegającego ocenie subiektywnej i racjonalnie nie do wytłumaczenia. Zadawałem sobie wielokrotnie pytanie, skąd człowiek bierze gust. Odpowiedź nie jest prosta, bo gust kształtuje życie. Decyduje dom rodzinny, jego otoczenie, pierwszy zachwycający nas pejzaż, chęć oglądania dzieł sztuki, czytanie książek i właściwie każdy dzień. Zastanawiałem się kiedyś, dlaczego w projekty wszystkich marek samochodowych świata zamieszani są Włosi, a ferrari jako model samochodu od wieków uznawany jest za piękny i kultowy. Włosi projektują prawie wszystkie samochody na świecie. Musimy więc postawić tezę, że przeciętny Włoch ma znacznie bardziej wyrafinowany gust, po prostu dlatego, że rodzi się w naturalnym pięknie. Umiejętność oceny walorów estetycznych i skłonność do oceny tych wartości przypisywana była przez filozofów XVIII i XIX wieku klasom wyższym, ale ta teoria upadła przy nasileniu się poglądów lewicowych. Przysłowiowy Włoch urodzony w pięknie i nim otoczony, może być piekarzem lub producentem makaronu, nie musi być z klasy wyższej, ale lubi chodzić w koszuli ze świetnym kołnierzykiem Armaniego. Po prostu tak już ma i niespecjalnie się nad tym zastanawia. Mój kraj, w którym wyrosłem, ma wiele pięknych miejsc, ale – zwłaszcza w okresie komuny – większość z nich została estetycznie zdewastowana. To, co mogło zostać i uratować się jako piękne, podległo dalszej dewastacji w nowej Polsce, w której przestał obowiązywać jakikolwiek reżim prawny zabezpieczający ład estetyczny. Samowola w budownictwie, zwłaszcza przy-

watnym, i boom reklamowy spowodowały, że do polskiej Florencji, czyli do Krakowa, wjeżdżamy porażeni obrazem tysięcy nieznaczących reklam i ohydnych szyldów. Jeżeli pominie my smog, to oddychamy estetycznie dopiero na starówce. Żeby się nie pastwić i nie używać mowy nienawiści nie będę wspominał Krupówek i plażowych bazarów w tzw. nadmorskich uzdrowiskach. Chętnie wypunktuję miejsca, w których właśnie gust władarzy powoduje, że na szczęście wracamy coraz częściej do myśli, że estetyka przestrzeni, w której żyjemy, wpływa na całe nasze życie. Z dumą patrzę na nowe centrum Katowic, na siedzibę NOSPR-u, Muzeum Śląskie, Narodowe Forum Muzyki we Wrocławiu, nowe centrum Sopotu, Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku czy Muzeum II Wojny Światowej. Miło mi było, kiedy hiszpański sprawozdawca z finału rozgrywek UEFA powitał widzów na najpiękniejszym stadionie Europy w Warszawie, a przecież nie widział jeszcze może nawet piękniejszej bryły stadionu w Gdańsku. Jeżeli będziemy mieli okazję zamieszkać w którymś z butikowych hoteli Likusów, to spotkamy się z samym pięknem, niebywałą harmonią i dbałością o detale. Wszystko to dzieła polskich architektów. Przeciętnemu Polakowi niestety gust kształtują programy telewizyjne. Nie piszę o zawartości, tylko o tym, co widzę na ekranie. Pierwszy estetycznie jest TVN, drugi Polsat, a na trzecie miejsce niestety spadła Telewizja Polska. W kraju, w którym lekceważona jest edukacja w dziedzinie kultury, warto się zaliczać do grona, które chodzi do NOSPR-u, pożera wzrokiem piękno *Zimnej wojny* Pawła Pawlikowskiego, z niebywałymi zdjęciami Łukasza Żala, i dostrzega zmiany w porządkowaniu przestrzeni publicznej. Niestety to tylko 10 proc. Polaków. „Sylwestry marzeń” są wyłęgarnią kiczu. Duma prezesów z powodu masowej oglądalności tych odpustowych zjawisk legitymizuje również ich gust i krzywdę, jaką wyrządzają odbiorcom. Zdaje sobie sprawę, że Gala 100-lecia ZAIKS-u pokazująca ogromny potencjał polskich twórców nie jest przykładem masowej tanecznej imprezy. Paszporty „Polityki” pokazują i promują najbardziej utalentowanych młodych artystów. Powinniśmy hołubić wszystkich, którzy dbają o świetny gust, wrażliwość na słowo oraz poczucie piękna u obywateli. Dużo zależy od nas samych. Myśląc o przyszłości, powinniśmy się zastanawiać nad gustem tych, których wybieramy i którzy w przyszłości będą dzielić publiczne pieniądze na kulturę, edukację i misję telewizji publicznej. Precz z „Sylwestrem marzeń”! Niech żyje Gala ZAIKS-u i Paszporty „Polityki”!

kwartał wydarzeń

PEŁNA KULTURA

OPRACOWANIE Olga Kuzior-Stasiak, Grzegorz Sowula



PULS LITERATURY WCIAŻ UDERZA

KIEDY 1-9 GRUDNIA 2018
GDZIE ŁÓDŹ

Festiwal Puls Literatury zorganizowany przez Dom Literatury w Łodzi do- czekał się już XII edycji. Impreza od lat cieszy się dużym zainteresowaniem łodzin; jej nazwa nie jest przypadkowa – to w Łodzi w 1977 roku poeta Jacek Bierezin wraz z Witoldem Sułkowskim i Tomaszem Filipczakiem założył nie- regularny kwartalnik literacki „Puls”...

Hasło przewodnie tegorocznej edycji zwracało uwagę na zderzenie bogatej Północy z Południem, sferą konfliktów cywilizacyjnych i migracji. Szwecję, gościa honorowego festiwalu, reprezentowali m.in. Agneta Pleijel – jedna z najbardziej cenionych pisarek szwedzkich, Athena Farrokhzad – urodzona w Iranie szwedzka poetka i Maciej Zaremba Bielawski – szwedzki reporta- żysta i dziennikarz polskiego pochodzenia. Nie brakowało gości z innych krajów, jak również twórców polskich.

Festiwal Puls Literatury to również koncerty, pokazy filmowe oraz wystawy, a także rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu im. Jacka Bierezina na Debiutancką Książkę Poetycką oraz Gala Nagrody im. Juliana Tuwima w Te- atrze Nowym w Łodzi. Laureatką konkursu została Małgorzata Ślęzak za projekt tomu wierszy *Releplay/Replay*. Publiczność nagrodziła Aleksandra Trojanowskiego za projekt książki *Antykonceptcja materii*. Prestiżową Nagrodę im. Juliana Tuwima (50 tys. zł) ufundowaną przez Urząd Miasta Łodzi ode- brała Izabela Morska (dawniej pisząca jako Izabela Filipiak); laureatką pu- bliczności została reportażystka Małgorzata Szejnert.

MUZYKA BEZ BARIER

KIEDY 19 SIERPNIĄ-2 GRUDNIA 2018
GDZIE POWIATY MIŃSKI I SIEDLECKI



Fundacja „Czas sztuki” to organizator cyklu koncertów pod hasłem „Mazo- wieckie muzyczne spotkania bez barier”. Siedem koncertów muzyki klasycznej i jazzowej odbyło się w małych miejscowościach powiatów mińskiego i sie- dleckiego: Mrozach, Wodyniach, Kałuszynie, Żeliszewie Podkościelnym i Je- ruzalu. Muzyczne spotkania prowadzone były w kościołach i domach kultury. Organizatorzy zapewnili miłośnikom muzyki udział artystów z górnej półki. Motywy jazzowe pojawiły się w koncertach tria Andrzeja Jagodzińskiego i grupy Tango Fuerte, do muzyki ludowej nawiązała wokalistka Weronika Grozdew- Kołacińska, kompozycje klasyczne prezentował Time Quartet, organistka Zuzanna Bator, skrzypki Maksymilian Grzesiak i Melanidis Orchestra.

KULTURA ŁEMKOWSZCZYZNY PRZYPOMNIANA

KIEDY 18 LISTOPADA 2018
GDZIE WYSOWA



Koncert pieśni łemkowskich we współczesnych opracowaniach był zwień- czeniem warsztatów śpiewaczych prowadzonych przez kilka dni przez ukraińską wokalistkę Ulianę Horbaczewską. Wchodziły one w skład pro- jektu „Łemkowyna”, którego ważnym elementem była także wystawa fo- tografii z archiwum rodziny Wenhynowiczów, ukazujących wielokulturowy pejzaż przedwojennej Polski, obejmujący również tereny zajmowane przez łemków, mniejszości etnicznej, która przed wojną zamieszkiwała obszar Beskidu Niskiego i zachodnich krańców Bieszczadów.

W reżyserowanym przez Horbaczewską koncercie wystąpił chór Rosa pod dykcją Anny Dyląg oraz soliści: Aleksiej Worsoba z Białorusi, Maciej Kudłacik i Ryszard Latecki.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS SZTUKI BALETOWEJ

KIEDY 15-16 GRUDNIA 2018
GDZIE ELBLĄG



Po raz szósty odbył się w Elblągu Konkurs Sztuki Ba- letowej, impreza o randze międzynarodowej, organi- zowana przez elbląskie Stowarzyszenie Broadway. W Teatrze im. Aleksandra Sewruka spotkało się prawie 500 tancerzy z Polski oraz gości z Niemiec, Białorusi i Rosji. Prowadzone w 36 kategoriach zmagania uczest- ników oceniała komisja w składzie: Lorenzo Alberti (Włochy, przewodniczący), Irina Wasilewska (Białoruś), Olga Jaroszenko (Rosja) oraz Sylwia Wiśniewska- -Czyżewicz i Marek Różycki (Polska). Nagrodami wy- różniono niemal stu uczestników, przyznano również Grand Prix dla najlepszej grupy i dla najlepszego duetu oraz nagrody specjalne dla solistów: Oliwii Chudy za wyjątkową prezentację artystyczną i Julii Saneckiej za wysoki poziom techniczny.

ORKIESTRY ZAGRAŁY W WĄBRZEŻNIE

KIEDY 9 GRUDNIA 2018
GDZIE WĄBRZEŻNO



Ogólnopolski Przegląd Orkiestr Dętych miał w 2018 roku swą X edycję. Na scenie zaprezentowało się 10 orkiestr: dziecięco-młodzieżowych, harcerskich, strażackich. Gospodarzy reprezentowała Orkie- stra Dęta WDK pod batutą Rafała Sójki. Łącznie Wąbrzeźno odwiedziło niemal 400 muzyków. Decyzją jury Grand Prix X Ogólnopolskiego Prze- glądu Orkiestr Dętych otrzymała Harcerska Orkie- stra Dęta w Tczewie pod dykcją Magdaleny Ku- bickiej-Netki. Przyznano również trzy nagrody oraz jedno wyróżnienie. Najlepszym kapelmistrzem uznany został Wiktor Klekowiński, kierujący Mło- dzieżową Orkiestrą Dętą OSP Bielsk. Festiwal, który stał na bardzo wysokim poziomie, patronatem objęli burmistrz Wąbrzeźna Tomasz Zygnarowski oraz starosta wąbrzeski Krzysztof Maćkiewicz; wsparcia udzieliło Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

HARMONIE I HAŁASY

KIEDY 16-18 GRUDNIA 2018
GDZIE KRAKÓW I WARSZAWA



Dwa koncerty – 16 grudnia w warszawskiej Fil- motece Narodowej i 18 grudnia w krakowskiej Cricotece – to części cyklu „Dźwiękowisko” za- inaugurowanego w 2014 roku przez Fundację Muzyczną „Harmonie i hałasy”. Utwory prezen- towane podczas „Dźwiękowiska” – ich autorami są znani polscy kompozytorzy – zakładają współ- pracę muzyków profesjonalnych z amatorami. Ma to służyć współtworzeniu koncertu, jak również edukacji muzycznej. Program tegorocznej edycji obejmował kompozycje Przemysława Zycha, Marka Chołoniewskiego, Rafała Zapały i Pierre’a Bouleza; wśród wykonawców znaleźli się kompozytorzy, muzycy (wśród nich skrzypaczka Anna Kwiat- kowska) oraz grupa uczniów warszawskiej Szkoły Kultury i Edukacji.

PRINCE POLONIA W TRAFOSTACJI SZTUKI

KIEDY GRUDZIEŃ 2018
GDZIE SZCZECIN



Indie fascynowały Polaków od dawna, współpraca z „Subkontynentem” była zaawansowana i wieloraka – zarówno w gospodarce, jak i w polityce. Max Cegielski i Janek Simon, dwaj niezależni kuratorzy, próbują pokazać polsko- indyjskie relacje, z wyboru ograniczając ramy czasowe do czterech dekad: od 1955, roku wizyty premiera Indii Jawaharlala Nehru w Warszawie, do po- łowy lat 90., znaczących zliberalizowanie ekonomii w obu krajach. Kuratorzy piszą: „Indie stały się «wschodnim oknem na świat», miejscem, gdzie Polacy wraz z obywatelami Indii wspólnie uczyli się «Zachodu». W obydwu krajach panował system państwowych monopolii i kontroli cen oraz ograni- czenia importu. Konsumpcyjne potrzeby obydwu społeczeństw zapewniał więc czarny rynek. Azja służyła jako poligon doświadczalny liberalizmu naj- pierw dla ekonomistów, inżynierów i artystów, a potem, w latach 80., dla handlarzy z obozu państw satelickich ZSRR. Związki z Indiami pozwalały więc dekonstruować socjalistyczny system”.

Wystawa pełna jest przykładów wzajemnej „obecności”: produktów gospo- darstwa domowego, odzieży, wyrobów spożywczych, zdjęć, obrazów, pla- katów, religijnych artefaktów itp. Stworzyło to oryginalny i nietypowy obraz między państwowych i międzyludzkich relacji.

Szczecin, w którym zorganizowano pokaz w Trafostacji Sztuki, związany jest z Indiami w szczególny sposób: na kursach organizowanych przez Piotra Zarem- bę, pierwszego prezydenta miasta, wykształciło się prawie 50 przybyłych z Indii urbanistów, którzy następnie decydowali o przemianach w swojej ojczyźnie.

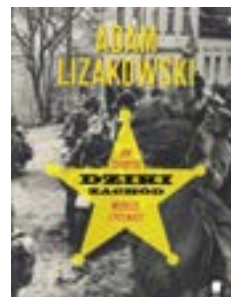


MUST SEE

MUST SEE TRZEBA ZOBACZYĆ

KIEDY 10-24 LUTEGO 2019
GDZIE CENTRUM KREATYWNOCI TARGOWA

Wystawa „Must See” to kulminacja tegorocznej, szóstej już edycji branżowego przeglądu See&Say, do którego swoje najciekawsze projekty zgłaszają uzdolnieni młodzi projektanci. Spośród 600 nadesłanych prac do pokazu wybrano 111, selekcji zaś dokonali eksperci i praktycy doskonale zorientowani w potrzebach rynku: fotografowie, ilustratorzy, technologiczni wyjadacze, komputerowi mistrzowie, projektanci mody. Twórcy mieli do wyboru 18 kategorii takich jak: animacja, film, creative technology, gra, video, social media, ilustracja czy product design. Tak szerokie spektrum pozwoliło zaprezentować zarówno „tradycyjne” publikacje książkowe Anny Olczak, jak i wielce oryginalną, spersonalizowaną nagrodę, która tworzona jest w oparciu o dane zbierane przez aplikację podczas aktywności laureata. „MUST SEE 2019 to idealna platforma, by wszyscy z branży kreatywnej mogli usłyszeć o najlepszych z najlepszych. Warto się przekonać na własne oczy, jakie pomysły na siebie ma świeża krew polskiej branży kreatywnej” – powiedziała projektantka i właścicielka marki, Kas Kryst.



PROMOCJE W KLUBIE KSIĘGARZA

KIEDY GRUDZIEŃ – LUTY 2019
GDZIE WARSZAWA

Regularnie prowadzone w Klubie Księgarza promocyjne wieczory nowych tytułów cieszą się niemiłą popularnością w gronie stałych uczestników – sale kierowanego przez Jana Rodzenia klubu zapełniają się zwykle do ostatniego miejsca. Tak było podczas spotkania z Jackiem Bocheńskim (28 listopada 2018), mówiącego o swej ostatniej książce *Justyna. Blog drugi* (Agora). 3 grudnia na wieczór promocyjny najnowszego (3–4/2018) numeru „Zdania”, opiniotwórczego kwartalnika wydawanego przez Stowarzyszenie „Kućnica”, zapraszał redaktor naczelny pisma Edward Chłodziński. Kolejne spotkania to promocja tomu poezji Adama Lizakowskiego *Jak zdobyto Dzikie Zachód* (WBPiCAK, 6 grudnia), promocja książki Piotra Wojciechowskiego *Chleb z deszczem* (OW Volumen, 12 grudnia) i wieczór z udziałem Małgorzaty Rejmer,

laureatki Warszawskiej Premiery Literackiej za książkę grudnia 2018 *Błoto słodsze niż miód. Głosy komunistycznej Albanii* (Czarne, 17 grudnia). Nagrodę i dyplom wręczył przewodniczący jury Adam Pomorski. Nowy rok otworzyło spotkanie z Józefem Henem i jego nowym tytułem *Ja, deprawator* (Sonia Draga, 9 stycznia) – możliwość wysłuchania ulubionego autora, który czytał obfite fragmenty tomu, przyciągnęła do klubu tłum jego miłośników. 14 stycznia swą książkę *Promując Polskę* (Wydaw. Adam Marszałek) przedstawiał Adam Zaborowski, zaś miesiąc później, 14 lutego, z ciepłym przyjęciem spotkał się Bogumił Paszkiewicz, prezentujący kolejny tom swych „limeryków frywolnych” – *Cztery damy z Jokohamy* (Iskry).

„HELLO, SAILOR”, MÓWI SZAYBO

KIEDY 18 LUTEGO–24 MARCA 2019
GDZIE WARSZAWA



W warszawskiej galerii Ney można do 24 marca podziwiać fotografie Rosława Szayby, plakacisty, grafika, projektanta i pedagoga, a także tegorocznego laureata Nagrody ZAiKS-u (w dziedzinie sztuk wizualnych).

Swemu pokazowi dał tytuł „Sztuka z przypadku. Hello, sailor”. Tak oto przedstawia genezę wystawy: „Kiedys w Hiszpanii, na wyspach Kanaryjskich, natrafiłem na miasteczko niezwyklej urody. Piękne kolorowe domki, kwiaty, kościółek, latarnia morska, wieża z zegarem, port i dziesiątki jachtów, słońce, kawiarenki oraz chmary turystów [...] na falochronie z głazów zauważyłem proste, prymitywne malunki, nietrwałe i narażone na elementy pogody. Były to ślady, coś w rodzaju wizytówek”. Artysta fotografował je analogowym aparatem, korzystając z filmu negatywowego, uzyskując doskonałą jakość techniczną. A skąd się wziął tytułowy marynarz? To pytanie skierowane do wszystkich gości wystawy.

OPOLSKIE MINIDEBIUTY

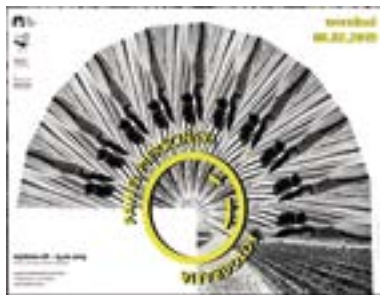
KIEDY WIOSNA 2019
GDZIE OPOLE



I Krajowy Festiwal Piosenki Przedszkolnej „Mini-Debiuty” to konkurs na autorską piosenkę w dowolnym gatunku muzycznym wraz z jej wykonaniem. Wszystkie przedszkola publiczne i niepubliczne z całej Polski zaprasza do udziału Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu. „Wiele się słyszy o tym, że repertuar dla najmłodszych nie jest zbyt bogaty. Nam się wydaje, że dzieci to tak wdzięczny odbiorca, że zasługuje na nowe piosenki” – tłumaczy Jarosław Wasik, dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki. Koncert laureatów odbędzie się 7 czerwca w Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu. Partnerami festiwalu są: przedszkole nr 25 w Opolu, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Nieperfekcyjna mama oraz RAGTIME, patronem medialnym wydarzenia jest TVP ABC.

FOTOGRAFIA PAWŁA PIERŚCIŃSKIEGO

KIEDY 8-15 LUTEGO 2019
GDZIE KIELCE



Frapujące fotograficzne krajobrazy autorstwa Pawła Pierścińskiego pokazywane były na wystawie w kieleckim Biurze Wystaw Artystycznych. Organizatorzy sięgnęli do własnej kolekcji, przygotowując sto wielkoformatowych wydruków z oryginałów. Różnorodne w tematyce, czarno-białe prace sięgały połowy lat 50. i obejmowały zarówno lokalne pejzaże, jak i fotografie przemysłowe, kolaże i abstrakcje. Zmarły w 2017 roku Paweł Pierściński, twórca kieleckiej szkoły krajobrazu, fotografował od 1952 roku, eksponował swoje prace na 250 wystawach indywidualnych i ponad 600 grupowych pokazach w Polsce i na świecie. Jego prace znajdują się w wielu kolekcjach polskich i zagranicznych. Był autorem prac krytycznych dotyczących fotografii, recenzji, albumów, a także tomu wierszy.

ŚLEBODA/DANUTKA

KIEDY 19-24 LUTEGO 2019
GDZIE LUBLIN



WYDARZENIE ŚLEBODA/DANUTKA – FOT. GAZETA LUBELSKA

Lubelski Teatr Stary był miejscem pierwszej edycji Festiwalu Danuty Szaflarskiej „Śleboda/Danutka”, poświęconego osobie, życiu i scenicznemu rolom wielkiej aktorki, prawdziwej nestorki sceny polskiej, która występowała w Teatrze Rozmaitości, mając 101 lat (zmarła niecałe cztery miesiące po zagranii ostatniej roli). Jej dorobek obejmował ponad 40 ról filmowych (w tym główną postać kobiecą w pierwszej powojennej polskiej produkcji, *Zakazanych piosenkach*) oraz dwa razy tyle scenicznych. Podczas festiwalowego spotkania z twórcami, którzy z Szaflarską współpracowali przez lata, m.in. Janem Peszkiem, Magdaleną Łazarkiewicz, Maciejem Englertem, Marią Maj i Grzegorzem Jarzyną – Katarzyna Kubisiowska zaprezentowała (po raz pierwszy) poświęconą aktorce książkę *Szaflarska. Grać, aby żyć*, przygotowywaną przez wydawnictwo W.A.B. Nagrodę Gong Danutki odebrał Janusz Gajos. Na zdjęciu, od lewej: wiceprezydent Lublina Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, Janusz Fogler, prezes Stowarzyszenia Autorów ZAiKS oraz Janusz Gajos.

OBYWATELKI I OBYWATELE ŚWIATA – MIGRACJE POLSKICH KOMPOZYTOREK I KOMPOZYTORÓW W XXI WIEKU



Takiej książki jeszcze nie było! 100 lat muzyki polskiej za granicą w stulecie niepodległości Polski i na 100 lecie ZAiKS-u. Blisko 50 autorów, ponad 200 kompozytorów. Prawie 100 ilustracji, 63 wywiady i obszernie artykuły przekrojowe. To pierwsza publikacja w polskiej literaturze, która zgłębia temat emigracji wśród kompozytorów XX wieku tak kompleksowo – obok twórców z kręgu muzyki poważnej, przybliżając również artystów z dziedziny muzyki jazzowej i filmowej, a nawet popularnej. Stowarzyszenie Autorów ZAiKS zostało mecenasem tej wyjątkowej publikacji. ZAiKS zorganizowało także konkurs na tekst dotyczący sytuacji zawodowej i życiowej polskich kompozytorek i kompozytorów, którzy w XXI wieku zdecydowali się na migrację lub emigrację pt. *Obywatelki i Obywatele świata – migracje polskich kompozytorek i kompozytorów w XXI wieku*. Dwa zwycięskie artykuły (Marty Wryk i Remigiusza Wojciechowskiego) zostały włączone do książki. *Sto lat muzycznej emigracji. Kompozytorzy polscy za granicą* (1918–2018) według koncepcji Marleny Wieczorek. I wydanie Fundacja MEAKULTURA (2018), II wydanie beginning I cca. Zakup lub informacja o publikacji: kontakt@meakultura.pl.

KAPUŚCIŃSKI DLA TŁUMACZY

KIEDY 4 MARCA 2019
GDZIE WARSZAWA



Międzynarodowa Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki honoruje również tłumaczy utworów patrona wyróżnienia. Partnerem tej specjalnej nagrody jest od 2017 roku Stowarzyszenie Autorów ZAiKS. Wyróżnienie przyznawane jest w dwóch kategoriach: za całokształt twórczości translatorskiej oraz za przekład na nowy język. Wśród dotychczasowych laureatów dla tłumaczy znaleźli się m.in. Martin Pollack, austriacki przyjaciel Ryszarda Kapuścińskiego, który na niemiecki przełożył 13 jego książek; Vera Verdiani przybliżająca twórczość naszego reportera włoskim czytelnikom; jedni z pierwszych tłumaczy Kapuścińskiego, Katarzyna Mroczkowska-Brand i William Brand; bułgarska slawistka Błagowesta Lingorska-Naczewska oraz tłumacz literatury polskiej w Szwecji, Anders Bodegård. Nagrodę Translatorską dla tłumaczy Ryszarda Kapuścińskiego za całokształt twórczości otrzymały w tym roku dwie laureatki: Agata Orzeszek z Barcelony i Véronique Patte z Paryża. Nagrody odebrały z rąk Olgi Krysiak, członkini Prezydium Zarządu ZAiKS-u.

MUZYKA NASZYCH CZASÓW

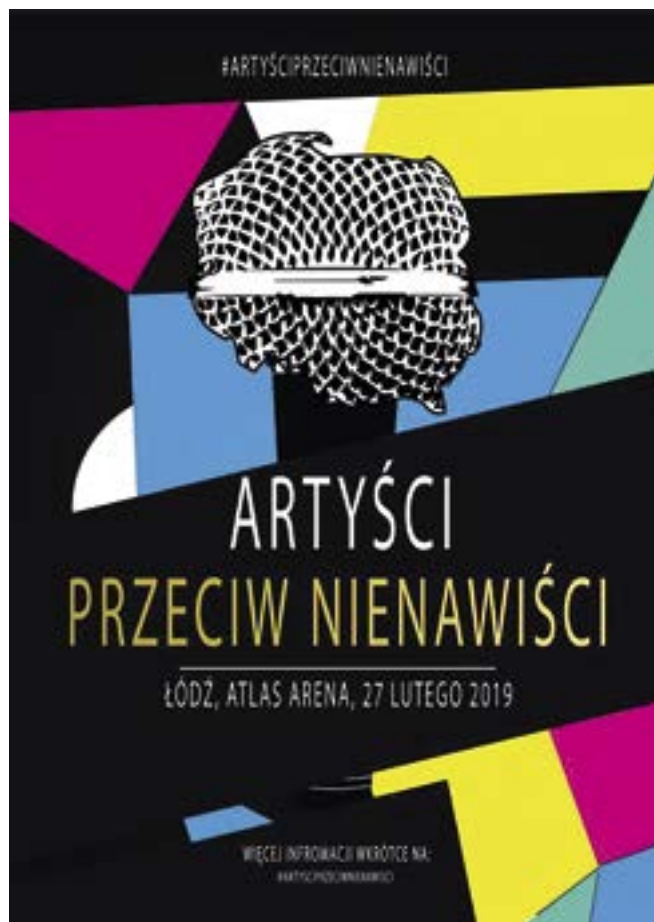
KIEDY 10 MARCA 2019
GDZIE LUSŁAWICE



10 marca, w sali koncertowej Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach, w ramach koncertu Scena Prezentacji, odbył się uroczysty Koncert Prawykonania III Edycji Programu „Muzyka Naszych Czasów” organizowanego przez Stowarzyszenie Akademia im. Krzysztofa Pendereckiego – Międzynarodowe Centrum Muzyki oraz Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego. Wyboru utworów dokonali: twórca Programu Adrianna Poniecka-Piekutowska, Dariusz Przybylski i Ignacy Zalewski – kuratorzy Programu. W koncercie wystąpiło dziewięcioro wyróżnionych uczestników Programu. Prawykonane w Lusławicach utwory zostaną następnie wykonane 12 razy przez uczniów i studentów szkół i uczelni biorących udział w Programie. III Edycja Programu realizowana jest od jesieni 2018 do zimy 2019 roku.

ARTYŚCI PRZECIW NIENAWIŚCI

KIEDY 27 LUTEGO 2019
GDZIE ŁÓDŹ



Historyczne spotkanie kilkudziesięciu polskich artystów na jednej scenie. Koncert, w którym, ponad podziałami, artyści zaśpiewali jednym głosem przeciwko mowie nienawiści. Ramie w ramie, ręka w rękę, by wspólnie dać wyraz swojego sprzeciwu wobec narastającej wrogości i podziałom, pokazując tym samym, że nieważne, jaką muzykę grasz, kim jesteś, na kogo głosujesz – trzeba nauczyć się bycia razem i wzajemnego szacunku. Podczas koncertu wystąpiło 120 artystów, m.in. Beata Kozidrak i Bajm, Andrzej Krzywy i De Mono, Jacek Stachurski, Grzegorz Markowski, Patrycja Markowska, Ewelina Lisowska, Ewa Farna, Patricia Kazadi, Natalia Niemen, Maryla Rodowicz, Grzegorz Hyży, Justyna Steczkowska, Antek Smykiewicz, Dawid Kwiatkowski, Margaret, Sarsa, Golec uOrkiestra. W Atlas Arenie w Łodzi występów słuchało ponad 10 tys. widzów. Koncertowi towarzyszyły panele i warsztaty, których tematem była walka z hejtem i społecznymi patologiami, zmiana postaw i zachowań. Wzięli w nich udział eksperci, twórcy internetowi, gwiazdy i przedstawiciele mediów. Stowarzyszenie Autorów ZAiKS zwolniło organizatorów z opłat z tytułu wynagrodzeń autorskich za utwory wykonywane podczas koncertu.

WYDARZENIE KAPUŚCIŃSKI DLA TŁUMACZY. NA ZDJĘCIU OD LEWEJ: MARIUSZ SZCZYGIEL, OLGA KRYSIAK, VERA VERDIANI I VERONIQUE PATTE. FOT. FRANCISZEK MAZUR/AGENCJA GAZETA



„SŁABI” JEDNAK NAJSILNIEJSI

KIEDY 3 MARCA 2019
GDZIE WARSZAWA

3 marca poznaliśmy laureatów III edycji festiwalu TEATROTEKA FEST. Najlepszym reżyserem został Arkadiusz Biedrzycki. Nagroda za dramaturgię trafiła do Moniki Milewskiej. Najwięcej nagród trafiło do twórców *Słabych* autorstwa Magdaleny Drab w reżyserii Arkadiusza Biedrzyckiego – oprócz reżysera doceniono również autora zdjęć – Filipa Załuskę, muzyki – Teoniki Rozynek i pierwszoplanową rolę kobiecą Karoliny Kominek. Drugim najczęściej nagradzanym tytułem był *Falowiec* w reżyserii Jakuba Pączka. Ekranizację doceniło grono dziennikarzy i krytyków oraz jurorzy, którzy autorkę tekstu Monikę Milewską nagrodzili za „pełne poczucia humoru spojrzenie na historię”. Nagroda publiczności festiwalu trafiła z kolei do twórców *Niesamowitych Braci Limbourg* autorstwa i w reżyserii Beniamina M. Bukowskiego. Jury w składzie Borys Szyc (przewodniczący), Barbara Hanicka, Daria Kopiec, Michał Komar, Tomasz Raczek, Małgorzata Sikorska-Miszczuk, Michał Sobociński przyznało 10 nagród. Oceniający postanowili nie przyznawać w tym roku Grand Prix festiwalu, skupiając się na wyróżnieniach indywidualnych i proponując, by kwota, która miała trafić do zdobywców Grand Prix (15 tys. zł), przeznaczona została na promocję cyklu Teatroteka WFDiF. Najlepszym reżyserem uznano Arkadiusza Biedrzyckiego (*Słabi*), którego wyróżniono za „wrażliwość i wyobraźnię przy łączeniu środków teatralnych i filmowych”. Najmocniejszą pierwszoplanową kreację męską stworzył zdaniem jurorów Piotr Cyrwus w spektaklu *Pradziady* Wojciecha Kuczoka

w reżyserii Michała Zdunika, a najciekawszą pierwszoplanową rolę żeńską była rola Karoliny Kominek w *Słabych*. W kolejnych kategoriach indywidualnych nagrodzono Agnieszkę Skrzypczak za drugoplanową rolę kobiecą w spektaklu *Beauty* autorstwa Iwony Kusiak w reżyserii Justyny Nowak, a Filipa Pławiaka za drugoplanową rolę męską w spektaklu *Alicja w krainie koszmarów* autorstwa i w reżyserii Piotra Domańskiego. Nagroda za scenografię trafiła do Ewy Gdowiak, a za montaż do Macieja Szydłowskiego, pracujących przy spektaklu *Holzwege* autorstwa Marty Sokółowskiej w reżyserii Tomasza Cyza. Twórców zdjęć i muzyki do spektaklu *Słabi* – Filipa Załuskę i Teoniki Rozynek – nagrodzono odpowiednio za „klimatyczne zdjęcia opowiadające historię i ukazujące stan emocjonalny bohaterów obrazem” oraz za „potraktowanie muzyki jako spójnego elementu dramaturgii spektaklu”. Najlepszym studentem/absolwentem Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza (specjalna nagroda rektora tej uczelni), pracującym przy projekcjach Teatroteki, wybrano Ewę Małecki za reżyserię spektaklu *Widok z mojego balkonu* autorstwa Moniki Siary. Studentkę Wydziału Reżyserii AT nagrodzono za „zbudowanie hipnotyzującego świata pełnego tajemnic i nie-domówień”. Uroczystość wręczenia nagród III edycji Festiwalu odbyła się w Teatrze Collegium Nobilium Akademii Teatralnej.

Bo gdy się milczy, milczy, milczy
To apetyt rośnie wilczy
Na poezję
Co być może drzemie w nas

JONASZ KOFTA



FOT. WOJCIECH DRUSZCZ

TEKŚCIARZ! TO BRZMI DUMNIE

TEKST Janusz R. Kowalczyk

Piosenka. Krótka, zrytmizowana forma literacka, w niewielu wersach mieszcząca spostrzeżenia o naturze naszego, jak chce Leibniz, „najlepszego z możliwych światów”. Rodzaj przykuwającego uwagę, zwięzłego „opisu obyczajów” rządzących ludzką zbiorowością.

Wśród artystów słowa twórcy tekstów piosenek są elitarną grupą. Choć kolokwialnie nazywa się ich tekściarzami, nie powinni czuć się wyalienowani z literackich kręgów. Bo też na kilkuset strokach powieści autorskie przemyślenia pomieścić nietrudno. Zgola inaczej w krótkim tekście piosenki – tu już potrzeba szczególnego kunsztu.

Piosenki zawierają wyważony i zintensyfikowany ładunek zajmujących treści. Ich sens może, choć nie musi, być wysnuty z głębin autorskiego intelektu. Tematem może być właściwie wszystko: od dobrze zaobserwowanego banału codzienności do rozważań o znikomości istnienia, o ile autor ukaże to w zajmujący sposób.

Tu już od treści przechodzimy do formy. Klasyczne przeboje, oprócz ciekawego tekstu i przesłania, charakteryzuje jeszcze sprytny sposób zapisu, z grą znaczeń i logicznymi niespodziankami, kiedy np. wciąż ten sam refren po ostatniej zwrotce przedstawia dotychczasowy ciąg skojarzeń na zupełnie innej tory. Przepis prosty – w teorii.

Polska piosenka literacka rozkwitła w kabarecie Zielony Balonik (1905–1915), który działał w cukier-

ni Jama Michalikowa przy ul. Floriańskiej w Krakowie. Właścicielem lokalu był Jan Apolinary Michalik. Płodnym autorem do Zielonego Balonika i jego kronikarzem był Tadeusz Boy-Żeleński. Swoje teksty zawarł w cieszącym się nieustannym wzięciem tomie *Słówka*, a szkice o kabarecie – w zbiorach *Znasz-li ten kraj?... i Wspomnienia*. Boy-Żeleński przełożył na język polski kanon francuskich arcydzieł poezji i prozy, ale też zmyślnie adaptował do galicyjskich realiów kuplety paryskiego kabaretu „Chat Noir” (1881–1897).

Po Boyu pojawili się inni. Rozkwit sztuki kabaretowej nastąpił w dwudziestolecie międzywojennym, gdy jak grzyby po deszczu wyrastały stołeczne scenki: Pod Picadorem, Qui Pro Quo, Perskie Oko, Morskie Oko, Banda, Cyganeria, Stara Banda, Cyrulik Warszawski i sporo pomniejszych. Część z nich zasilali piosenkami wzięci poeci, wśród których erupcją talentu wykazali się zwłaszcza Julian Tuwim i Marian Hemar. Ich dorobku omówić w całości nie sposób. Nie jest to twórczość nieznana i prawie każdy przypomni sobie tytuły ich piosenek. Zwłaszcza, że wciąż pojawiają się nowe interpretacje takich przebojów, jak np. *Kiedy znów zakwitną białe bzy* czy *Mały gigolo* Hemara lub *Miłość ci wszystko wybaczy* i *Pierwszy znak* Tuwima.

Po nich pojawili się kolejni wzięci tekściarze: Jeremi Przybora, Agnieszka Osiecka, Wojciech Młynarski, Jonasz Kofta, Jacek Cygan i równie zna- ➤



komici autorzy, choć niekoniecznie z tak obfitym dorobkiem: Leszek Aleksander Moczulski, Marek Grechuta, Andrzej Sikorowski czy Andrzej Poniedziałski. W linii rozwojowej polskiej rozrywki osobną grupę stanowią niepokorni bardowie: Jacek Kleyff (*Telewizja*), Jan Krzysztof Kelus (*Ballada o szosie E-7*), Leszek Wójtowicz (*Moja litania*), Jacek Kaczmarek (*Nasza klasa*) czy Grzegorz Tomczak (*Ja to mam szczęście*).

Wszyscy wywodzili się najczęściej ze wspólnego śpiewania w gronie studenckim czy w zespole kabaretowym. Dość wspomnieć wysyp teatrzyków satyrycznych po rozluźnieniu socrealistycznego gorsetu: Cytryna oraz Pstrąg z Łodzi; Stańczyk, Studencki Teatr Satyryków i Stodoła z Warszawy; Bim-Bom z Gdańska; Piwnica pod Baranami z Krakowa – to one wyłoniły ze swoich składów silne reprezentacje twórczych mistrzów słowa.

Estradowy kronikarz i autor tekstów piosenek Zbigniew Adrjański (w latach 1979–1984 sekretarz Rady Stowarzyszenia Autorów ZAiKS) podzielił tekściarzy na dwie grupy: „łowców przebojów” i „hazardzistów”. Pierwsi to świadomi rzeczy twórcy, którzy trafiają z piosenką w aktualne zapotrzebowanie, pozostali piszą setki tekstów, w nadziei, że któryś w końcu zabłyszni. Adrjański nie zdradził, w której grupie widziałby siebie, choć współpraca ze Zbigniewem Kaszkurem owocująca piosenkami do muzyki Czesława Niemena *Płonąca stodoła*, *Duży błąd*, *Mój pejzaż*, *Włóczęga* czy *Jeszcze sen*, mówią same za siebie.

Co do hazardzistów, sprawa nie wydaje się prosta. W końcu nie to jest istotne, czy Natan Tenenbaum (1940–2016) swoją *Modlitwę o wschodzie słońca* wyłowił spośród setek innych własnych tekstów czy tylko kilkunastu, bez niego jednak trio Jacek Kaczmarek, Przemysław Gintrowski i Zbigniew Łapiński byłoby uboższe o jeden z najdoskonalszych utworów, jakimi dysponowali. Podobnie Jan Krzysztof Kelus do szczytowych osiągnięć kompozytorskich i wykonawczych może dopisać *Ostatnią szychtę na KWK Piast* z tekstem – jak się po latach okazało – Jana Michała Zazuli, specjalisty od promieniowania z Instytutu Fizyki Jądrowej PAN w Krakowie.

Absolutną łowczynią przebojów była wywodząca się z STS-u Agnieszka Osiecka. Nazwana przez prof. Jana Kotta „poetką złamanego koloru”, napisała ponad dwa tysiące tekstów piosenek, skeczy i utworów dla scen. W historii polskiej muzyki rozrywkowej zapisały się jej piosenki: *Okularnicy* – hymn młodej powojennej inteligencji, *Kochankowie z ulicy Kamiennej*, *Nim wstanie dzień*, *Małgośka*, *W żółtych płomieniach liści*, *Diabeł i raj*, *Nie spoczniemy*, *Polska Madonna*, *Nie żałuję*, *Białe zeszyty* czy *Grajmy Panu*.

Podczas studiów reżyserii w szkole filmowej w Łodzi przekonała się, że komenderowanie ludźmi nie leży w jej naturze. Jako asystentka Janusza Morgensterna ustawiała statystów do sceny w filmie *Jutro premiera*, po czym przychodził na plan Gustaw Holoubek i aktorskim szeptem pytał: „No i jak się pani czuje, panno Ziuto, po wczorajszym?”. Wszyscy wbijali w nią wzrok, a porządek przyskał.

Poza STS-em był też w życiu Osieckiej „chłopak, na którym mi zależało”, jak wspominała zaręczonego z nią Marka Hłaskę. W 1958 roku pisarz znalazł się na Zachodzie, a władze PRL dołożyły starań, żeby tam pozostał. Osieckiej została po nim maszyna do pisania, która zawsze stała na biurku poetki.

Wielką miłością artystki był też poeta Witold Dąbrowski. Jednak to nie on poprosił ją o rękę. „Równocześnie adoruje mnie trzech chłopaków. Jestem pod wpływem Janka, zachwycona namiętnością Stacha i rozczarowana Ludwikiem, który nie potrafi zrozumieć, że nie będę jego żoną” – pisała w *Dziennikach*.

Pierwszym mężem Agnieszki Osieckiej był Wojciech Frykowski, drugim – reżyser Wojciech Jesionka. Osiecka była dwukrotną rozwódką, gdy na początku lat 70. zakochała się w dziennikarzu Danielu Passencie. Owocem ich związku jest córka – Agata.

Po latach ukazała się korespondencja Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory z lat 1964–1966. Teksty niektórych piosenek – m.in. *Inwokacja (Bez ciebie...)* i *S.O.S Przybory*, a także *Mówiłam żartem* i *Na całych jeziorach* ty Osieckiej – były w istocie zawołanym flirtem dwojga kochanków.

Piosenki Osieckiej zasiłowały repertuar m.in. Maryli Rodowicz, Edyty Geppert, Sławy Przybylskiej, Anny Szałapak, Seweryna Krajewskiego oraz zespołu Skaldowie. Wiele tekstów, które wyszły spod pióra Osieckiej, istnieje dziś w powszechnym obiegu jako powiedzenia: „Czy te oczy mogą kłamać?”, „Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma”, „Hop, siup i od nowa Polska Ludowa”, „To wszystko z nudów”, „Zielono mi”. Osiecka jest też autorką słynnego hasła reklamowego: „Coca-cola to jest to!”

Twórcą wspomnianego już STS-u był również Andrzej Jarecki, autor jednego z haseł grupy: „Mnie nie jest wszystko jedno”. Był to także tytuł piosenki i całego jubileuszowego programu przygotowanego na 10-lecie sceny. Cenzura pozwoliła jedynie na dziewięć pokazów.

Do tegoż programu Jarosław Abramow-Newerly ułożył skecz „Ech, panienki, panienki”, który po latach rozbudował do pełnospektaklowej tragikomedii *Gęsi za wodą*. Autor miał niebywałą umiejętność łączenia banału z dojmującym absurdem rzeczywistości, przez co zyskiwał nową, interesującą jakość artystyczną. Z jego tekstów furorę zrobił szlagier *Bohdan, trzymaj się*, napisany specjalnie dla Łazuki.

Artystą STS-u – świetnie władającym piórem – był również Jan Tadeusz Stanisławski. Do jego przebojów należą m.in.: *Orkiestry dęte*, *Cała sala śpiewa z nami*, *Na deptaku w Ciechocinku*, *Czterdzieści lat minęło* z repertuaru kolejno Haliny Kunickiej, Jerzego Połomskiego, Danuty Rinn i Andrzeja Rosiewicza (skądinąd autora tekstów; np. *Chłopcy radarowcy*).

W latach 70. ogromną popularnością cieszył się cykl radiowych audycji Stanisławskiego, w których występował jako profesor katedry mniemanologii stosowanej. Jego wykłady „O wyższości Świąt Wielkiej Nocy nad Świętami Bożego Narodzenia” bez-

kompromisowo rozprawiały się z absurdami czasów PRL-u. Z gorącym przyjęciem spotkał się też telewizyjny cykl etiud „Zezem” ze Stanisławskim jako autorem i głównym wykonawcą.

W swoich gawędach obnażał wady narodowe, bezlitośnie wyśmiewał brak kultury, poczucia humoru, alkoholizm czy powszechną korupcję. Końcowy zwrot z jego wykładów: „I to by było na tyle”, szybko trafił pod strzechy.

Perfekcyjne opanowanie złożonej materii piosenki najpełniej uwiecznił w telewizyjnym Kabarecie Starszych Panów. Autorami i wykonawcami byli w nim Jeremi Przybora (teksty) oraz Jerzy Wasowski (muzyka). Obaj świetnie się dopełniali, a współpracujący z nimi fenomenalni aktorzy pobudzali ich twórczą inwencję.

Nieskazitelnie wychowani, wywodzili się z najlepszych tradycji polskiej piosenki – z czasów, gdy obowiązywały szczytne zasady honoru i humoru. Każdy z ich programów potwierdzał literackie mistrzostwo Przybory („Szuj! Naomamiał, natruł i nabujał!”; „I współ w zespół, by żądz moc móg zmóg!”; „O, Romeo, słowiczy sokole! O, tęsknoto niewieścich pokoleń!”) i muzyczną klasę Wasowskiego.

Zachowane odcinki programów Kabaretu Starszych Panów nadal cieszą się powodzeniem. Starsi Panowie, nieopatrznie zaplątani w dziwnie zgrzebną powojenną rzeczywistość, wciąż nas taktownie zaskakują i wzruszają (może i dlatego, że nie tak wiele się zmieniło).

Kabaretowy szlak wiedzie nas do Piwnicy pod Baranami, gdzie ostateczną instancją był zawsze jej guru Piotr Skrzynecki. Piosenek wprawdzie nie pisał, ale – wraz z kompozytorem Zygmuntem Koniecznym – wprowadził w artystyczny obieg całkiem nowy ich rodzaj. Tekst poetki, który w zamysłu autora nie był przeznaczony do śpiewania, opatrywała specjalnie skomponowana muzyka.

„Wesoły kompozytor smutnych piosenek”, jak nazywano Koniecznego, tworzył muzykę do tekstów wybitnych poetów polskich i obcych. W 1962 roku odkrył piosenkarską „legendę tych lat” Ewę Demarczyk i uformował jej warsztat wykonawczy. Zdaniem Tadeusza Woźniaka, historia powojennej polskiej piosenki dzieli się odtąd na epoki przed i po Koniecznym.

Radykalna metoda twórcza jednych ujmowała, innych szokowała, ale się przyjęła. Podczas jubileuszowego Balu na Zamku w Pieskowej Skale na 10-lecie Piwnicy Leszek Długosz wykonał *Jurgowską karczmę* Jerzego Lieberta. I sporo wody w Wiśle upłynęło zanim sam zaczął uprawiać tekściarstwo.

Najbogatszą osobowością artystyczną Piwnicy był Wiesław Dymny. Spełniał się na polu literackim, plastycznym, fotograficznym, filmowym, rzeźbiarskim, muzycznym, aktorskim. Obsadzany w filmach, wiarygodnie budował postacie zaradnych plebejuszy.

W niezrównany sposób wygłaszał swoje absurdalne teksty satyryczne, improwizował, rymował. ➤

1. Marian Hemar,
2. Tadeusz Boy-Żeleński,
3. Agnieszka Osiecka

FOT. 1. NAC, 2. POLONA, 3. FUNDACJA OKULARNICZY IM AGNIESZKI OSIECKIEJ



Dla pierwszej rodzimej grupy beatowej Szwagry stworzył ponad 300 tekstów piosenek. Z piwnicznych utworów trudno nie wspomnieć o jego *Czarnych aniołach* dla Ewy Demarczyk z partyturą Koniecznego, o *Niebieskiej patelni* („Pasą się, pasą, barany wełniane”) skomponowanej przez Andrzeja Jerzego Nowaka oraz o *Wyspie* z muzyką Jacka Zielińskiego.

Dwa wiersze poety Tadeusza Śliwiaka połączone w jeden tekst stały się słynnym hymnem Piwnicy. *Ta nasza młodość* w niezastąpionej interpretacji Haliny Wyrodek i chóru jest kompozytorskim majstersztykiem Koniecznego. Wokalistka lubiła też śpiewać *Balladę o żołnierzu i śmierci* pióra Ludwika Jerzego Kerna z muzyką Lesława Lica.

Z czasem do listy hymnów Piwnicy wpisały się dwa kolejne: *Psalm poranny* i *Zbudzisz się przy mnie* (zapowiadany jako *Czas*). Cechuje je wyjątkowa harmonia – połączenie najczulszej liryki z doskonałością formy muzycznej. Mistrzowski efekt przyniosło tu spotkanie trzech osobowości: poety Włodzimierza Dulemba, kompozytora Jana Kantego Pawluśkiewicza i wykonawczyni Beaty Rybotyckiej.

Osobną kategorię należałoby stworzyć dla Piwnicznego barda Leszka Wójtowicza. Tworzył i odtwarzał wybitnie inteligentne piosenki, które w trudnych dla kraju czasach (były kiedyś inne?) podtrzymywały nadzieję. *Moja litania* została entuzjastycznie przyjęta na festiwalu w Opolu w 1981 roku i stała się jednym z hymnów Solidarności.

Wśród artystów angażujących pióro w przemiany demokratyczne kraju wyróżniał się Wojciech Młynarski. Poeta, satyryk, artysta kabaretu, dramaturg, scenarzysta, librecista, tłumacz, kompozytor, reżyser teatralny, jeden z największych twórców polskich piosenek, których napisał ponad dwa tysiące. Współpracował m.in. z kabaretami U Lopa, Dreszczowiec, Owca, Dudek.

Niektóre piosenki Młynarski pisał w ekspresyjnym tempie. Tekst *Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał* powstał w pół godziny, inne rodziły się po kilka lat. Rzeczywistość wylaniająca się z jego tekstów więcej mówi o codziennym życiu w ludowej ojczyźnie niż opasłe roczniki gazet. Autor apelu *Róbmy swoje* pokazał, że wierność przekonaniom jest w życiu o wiele ważniejsza niż ustępstwa na rzecz akurat obowiązujących, „jednie słusznych” tendencji.

Transformacja 1989 roku w postawie Młynarskiego niczego zmieniać nie musiała. Jego twórczość, jak każdego wrażliwego artysty, wynikała z niezgody na obyczaje świata, w którym przyszło mu żyć. Jako jeden z nielicznych publikujących w czasach PRL-u nie musiał się tłumaczyć z żadnego ze swoich tekstów.

Młynarski był twórcą nowej formy artystycznej, tzw. felietonów śpiewanych. Jeremi Przybora zaliczył go – wraz z Osiecką i Koftą – do trójcy wieszczów polskiej piosenki. Uważał, że dzięki nim powojenna Polska stała się „imperium piosenki na najwyższym poziomie”.

Wspomniany Jonasz Kofta był natomiast wspaniałym, lirycznym poetą, choć także przenikliwym satyrykiem, piosenkarzem, dramaturgiem, malarzem, błyskotliwym wykonawcą własnych tekstów. Wraz z Adamem Kreczmarem i Janem Pietrzakiem współtworzył warszawską scenę piosenki Hybrydy i kabaret Pod Egidą. W cyku radiowych audycji satyrycznych: „Dialogi na cztery nogi” i „Fachowcy” współpracował autorsko ze Stefanem Friedmannem, a w „Duetach liryczno-prozaicznych” – z Pietrzakiem.

Kofta był autorem tekstów popularnych piosenek. Przebojami zostały m.in.: *Wakacje z blondynką*, *Radość o poranku*, *Śpiewać każdy może*, *Jej portret*, *Pamiętajcie o ogrodach*, *Taką cię wymyśliłem*, *Popołudnie*,

Szary poemat, *Kwiat jednej nocy* czy *Do łóżki łóżka*. Ironizował, że cenzura w PRL najbardziej drżała przed satyrą „na Rusa” i „na policaj”. Pisał w sposób metaforycznie zawoalowany, choć dostatecznie zrozumiały.

Jeszcze przed rokiem 1968 Kofta zmienił swoje imię (z Janusz na Jonasz). Po wydarzeniach marcowych postanowił zostać Jonaszem dotąd, dopóki w Polsce będą antysemita.

Do gigantów twórczości piosenkowej odważnie dołącza Jacek Cygan. Poeta, dramaturg, librecista, musicali, scenarzysta, prozaik, tłumacz, juror i organizator festiwali muzycznych, osobowość telewizyjna. Pisał i pisał głównie dla artystów i zespołów nurtu poetyckiej ballady.

Ucieczką z „krainy łagodności” był jego tekst *Jaka róża taki cierni* z 1984 roku z mocnym zakończeniem: „Jakie życie, taka śmierć – nie dziwi nic” dla Edyty Geppert. Cygan napisał ponad tysiąc tekstów piosenek, z czego wiele stało się często nagradzanymi przebojami: *Diamentowy kolczyk*, *Wypijmy za błędy*, *Mrok*, *Ten sam klucz*, *Wszystko ma swój czas*. Jacek Cygan pisze, wczuwając się w usposobienie konkretnych wykonawców i kreując ich estradowe osobowości. Wymienione piosenki śpiewali m.in. Anna Jurkaszewicz, Ryszard Rynkowski, zespół Perfect.

Jednym z największych sukcesów artystycznych Jacka Cygana był tekst *To nie ja!* z muzyką Stanisława Syrewicza dla Edyty Górniak. Utwór reprezentował Polskę podczas 39. konkursu Piosenki Eurowizji w Dublinie w 1994 roku i zajął drugie miejsce, co jest najlepszym wynikiem w historii udziału naszego kraju w widowisku; zdobył też tytuł „największego osiągnięcia polskiej piosenki za granicą”.

Jacek Cygan uważa, że pisanie tekstów piosenek ma niezaprzeczalne zalety, ale i zasadniczy mankament. To, co się napisało, trzeba komuś pokazać. Jest ryzyko – jest zabawa.

Obostrzenia stanu wojennego spowodowały, że w latach 80. wielu twórców udało się na dosłowną bądź wewnętrzną emigrację lub też zeszło do artystycznego podziemia. Cenzura skrupulatnie przypatrywała się protest songom, doszukiwała się aluzji w tekstach bardów, bądź w utworach kabaretowych. Powstała z nagle kulturową lukę wypełnili swoimi tekstami autorzy piosenek rockowych.

Ich uparcie deklarowany rozbrat z polityką nie zmienia faktu, że tworzone teksty, choć nie wprost, dotyczyły bolesnych aspektów słabo rokującej codzienności. Nie było w nich zbyt przestrzeni dla optymistycznych oczekiwań. Zarówno *Autobiografia* zespołu Perfect, jak i *Mniej niż zero* grupy Lady Pank świetnie oddawały ówczesny nastrój totalnej beznadziei; stały się pokoleniowymi manifestami. Autorem pierwszego tekstu był Bogdan Olewicz, drugiego – Andrzej Mogielnicki.

Bogdan Olewicz pisał nacechowane ludzkimi dramatami, emocjonalnie znaczące teksty. Dla Perfectu stworzył m.in.: *Nie płacz Ewka*, *Idź precz czy Całkiem inny kraj*. Z repertuaru Lady Pank można wymie-

nić dla przykładu jego tekst *Na co komu dziś* czy dla Budki Suflera – *Ratujmy, co się da*. Utwory Olewicza wykonywali również: Krystyna Prońko, Zdzisława Sośnicka, Anna Jantar, Urszula, Halina Frąckowiak, Seweryn Krajewski i Krzysztof Krawczyk.

Kolejnym twórczym talentem, który obdarował swoimi tekstami m.in. zespół Lady Pank, był Andrzej Mogielnicki (współzałożyciel grupy). To on stworzył niezapomniane hity: *Tańcz, głupia tańcz*, *Kryzysowa narzeczona*, *Zamki na piasku*, *Strach się bać*, *Dobra konstelacja*, *Fabryka małych*. Z kolei grupa Dwa Plus Jeden dostała od niego m.in. słowa piosenki *Iść w stronę słońca*. Rozgłos Mogielnicki zawdzięcza również zespołowi Budka Suflera, któremu wspaniale udało się wylansować gorzko-sarkastyczne przesłania: *Takiego tanga*, *Balu wszystkich świętych*, *Nie wierz nigdy kobiecie*, *Nowej Wieży Babel* i *Świata od zaraz*.

Długą listę własnych tekstów, wśród których chyba tylko cudem można odnaleźć tytuł mniej popularny, nie mówiąc o tym, że mało znany – ma Marek Dutkiewicz. Przypomnijmy tylko: *Chodź, pomaluj mój świat* i *Winda do nieba* zespołu Dwa Plus Jeden, *Dmuchawce*, *latawce*, *wiatr* Urszuli, *Jolka*, *Jolka pamiętasz* i *Za ostatni grosz* Budki Suflera, *Magiczne słowo sukces* Kory czy *Szklana pogoda* Lombardu. W tekstach Dutkiewicza jest sporo subtelnych, skłaniających do zadumy narracyjnych odcieni, a niekiedy i cierpkiej, autorskiej ironii.

Z kolei Andrzej Poniedziałki jest nie tylko autorem mądrych piosenek, ale również fascynującą osobowością estradową. Pod tym względem wywodzi się z pierwszorzędnej szkoły konferansjerskiej, którą zapoczątkował Fryderyk Jąrosy, a kontynuował Kazimierz Rudzki oraz Przybora, Młynarski czy Jacek Fedorowicz. Poniedziałki należy do tych artystów słowa, którzy nie szukają stadionowego poklasku tłumów. W zupełności wystarcza mu kameralna Łódzka Piwnica Artystyczna Przechowalnia – prowadzona wraz z żoną Elżbietą Adamiak ze zmiennym szczęściem od 1995 roku. Od końca lat 70. śpiewa swoje przekorne teksty, m.in.: *Bawitko*, *Kardiogram*, *Koń*, *szabelka* i *butelka*, *Nos Kościuszki*, *Piosenkę o chyba jeszcze miłości*, *Chyba już można...* Nieczęsto je dziś powtarza, a szkoda. Poniedziałki stworzył kilkadziesiąt piosenek dla swojej żony. Każde spotkanie z nim budzi niedosyt i rodzi chęć odbycia następnych. Arcymistrz. Długo można by jeszcze wymieniać nazwiska wspaniałych autorów z ich równie znakomitymi tekstami. Pora jednak postawić kropkę. Wszystkich piosenek i zasługujących na to ludzi pióra wymienić się po prostu nie da.

Znany ironista Andrzej Waligórski, który zasłynął jako twórca tekstu *Ballady o Cysorzu* dla Tadeusza Chyły i około tysiąca innych piosenek, określał sam siebie mianem teściarza. W tym przypadku był przekonująco szczery. Parafrazując Maksyma Gorkiego, można by zaryzykować stwierdzenie, że: „Tekściarz! To brzmi dumnie!” ■

1. Marek Dutkiewicz,
2. Jacek Cygan

ŁATANIE SIECI

Unia Europejska reformuje prawo autorskie, by dostosować je do wymogów epoki cyfrowej. *Szykuje się ACTA 2, zagrożona jest internetowa wolność* – stwierdzili krytycy tego projektu. Mają rację? To jeden z najważniejszych dziś sporów cywilizacyjnych

TEKST Edwin Bendyk

Prace nad nową dyrektywą „w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym” rozpoczęły się w 2016 roku. Nowa Komisja Europejska uznała, że poprzednie regulacje z 2001 roku wymagają aktualizacji – w ciągu 15 lat zmienił się całkowicie świat technologii – rozwój internetu przeorał rzeczywistość, zwłaszcza w obszarze, który chronią prawa autorskie. Stare, sprawdzone modele wytwarzania i dystrybucji treści, jak sprzedaż muzyki i filmów na krążkach CD i DVD, przechodzą do historii. Teraźniejszością są serwisy streamingowe Spotify, Netflix i inne tego typu platformy.

RUCH NIEDOCHODOWY

Globalny charakter internetu i działających w nim serwisów podaje w wątpliwość sens istnienia granic w obrocie treściami. Na pewno nie akceptują ich użytkownicy nierozumiejący, dlaczego ulubiony serial, film lub album muzyczny ma premierę w Stanach Zjednoczonych w innym terminie niż w Polsce, a wiele dzieł dostępnych na jednych rynkach jest nieosiągalnych legalnie na innych. Stąd idea, by w ramach Unii Europejskiej stworzyć jednolity cyfrowy rynek. Miałby on nie tylko ułatwić życie konsumentom, lecz także wzmocnić pozycję europejskich cyfrowych producentów,

których oferta mogłaby trafić do pół miliarda mieszkańców.

To właśnie olbrzymi rynek wewnętrzny jest jednym z powodów siły korporacji amerykańskich – zanim zaczną podbijać świat, mogą testować swoje rozwiązania i ofertę na bogatych mieszkańcach USA. Tyle tylko, że jeszcze do końca XX w. walka była bardziej wyrównana, bo nie istniały ponadnarodowe monopole dystrybucji treści i komunikacji. Wszystko zmieniło się, gdy pojawił się iTunes firmy Apple, a dalej YouTube, Facebook, Amazon, Google – globalne sieciowe platformy cyfrowe obsługujące dziś ponadmiliardowe rzesze użytkowników szukających informacji, rozrywki, wiedzy i kontaktu z innymi.

Oligopol na rynku wymiany cyfrowych treści w czasach, kiedy już praktycznie wszystkie treści są cyfrowe, oznacza olbrzymie dochody bezpośrednio (z marży) oraz pośrednio (z reklam). Wydawców prasy w Europie irytują np. praktyki serwisu Google News, który agreguje wiadomości publikowane w internecie i podaje swoim odbiorcom w postaci linków z mikrostrzeszczeniem (tzw. snippet). Większość internautów zadowala się takim rozwiązaniem i nie klika już na link, więc wydawca musi obejść się smakiem – cały ruch zostaje na Google News, a wraz z nim też wpływ z re-

klam. A przecież tego ruchu by nie było, gdyby nie treści wyprodukowane za realne pieniądze.

To niesprawiedliwe – protestują wydawcy prasy, widzący, jak pod wpływem cyfryzacji maleją tradycyjne źródła wpływów. W całej Europie nakłady prasy drukowanej pikują, a obecność w internecie nie przekłada się na wystarczająco duże nowe przychody, także dlatego, że niemal cały tłuszcz odsysają tacy globalni gracze, jak Google News lub Facebook. Takie m.in. problemy ma regulować nowa dyrektywa.

PROJEKT DWUZNACZNY

Ujmując rzecz najprościej, projekt dokumentu zobowiązuje platformy internetowe do dzielenia się wpływami uzyskanymi z pośrednictwa treści. Nakłada też na nie odpowiedzialność za publikowane treści i ich legalność w świetle praw autorskich. Chodzi o to, żeby serwisy Facebook lub YouTube sprawdzały, czy klipy wideo lub muzyka wrzucana przez internautów nie naruszają praw właścicieli i twórców.

Intencje co do zasady słuszne, problemy pojawiły się wraz z ich przełożeniem na konkretne artykuły dyrektywy – 11. i 13. Propozycje ich brzmienia wywołały gorące sprzeciw części środowisk promujących ideę wolnego internetu. Prominentną postacią tego

ruchu jest Cory Doctorow, pisarz i publicysta. Mimo że zarabia na tworzeniu i sprzedawaniu treści, 10 września 2018 roku, a więc na dwa dni przed głosowaniem w Parlamencie Europejskim nad dalszym losem prac na dyrektywę, opublikował gorący tekst w obronie internetu „przed cenzurą i ograniczeniami wolności”, jakie nowe regulacje miały przynieść. (Zaprotestował jednocześnie przeciwko stanowisku brytyjskiego Society of Author, do którego należy, twierdząc, że nie reprezentuje jego interesów).

W swoim tekście Doctorow przekonuje, że artykuł 11., wprowadzając obowiązek uzyskiwania licencji na „głębokie linki”, w istocie ograniczy możliwość posługiwania się aktywnymi odnośnikami przez autorów blogów i zagrazi funkcjonowaniu Wikipedii. Z kolei artykuł 13. narzuca według niego de facto konieczność automatycznego monitorowania i filtrowania treści publikowanych przez internautów w serwisach internetowych. To zadanie nie do wykonania przy obecnych technologiach i będzie skutkować zarówno przepuszczaniem treści, które powinny być usunięte, jak i blokowaniem materiałów w pełni legalnych, opublikowanych np. zgodnie z prawem dozwolonego użytku. W rezultacie istota internetowej komunikacji polegająca na swobodnym odsyłaniu do innych treści, a także wiele form cyfrowej kultury, jak memy i parodie, może zniknąć. Więcej: zagrożony jest los mniejszych platform internetowych, których nie będzie stać na wdrożenie wyrafinowanych mechanizmów filtrujących. W efekcie cel główny dyrektywy: ochrona europejskich wydawców, producentów i twórców przed dominacją globalnych platform, nie zostanie osiągnięty. Przeciwnie – nowe przepisy pomogą owym platformom rozprawić się z konkurencją ze strony drobnych i wzmocnią tylko ich monopolistyczną pozycję.

Obawy i argumenty Doctorowa brzmią sensownie, choć spotykają się z podobnie sensownymi kontrargumentami innych twórców, producentów i organizacji zarządzających pra-

wami autorskimi. Oni z kolei twierdzą, że obawy krytyków wynikają z nadinterpretacji proponowanych rozwiązań, które przecież w toku dotychczasowej debaty zostały zmodyfikowane w sposób mający uszczelnić przed zagrożeniami.

Problem w tym, że ciągle nie wiemy, jaki będzie ostateczny projekt dyrektywy. 12 września Parlament Europejski przyjął do dalszej pracy propozycję Komisji Europejskiej, która powstała po zimnym prysznicu, jaki Komisja dostała w lipcu, kiedy europarlamentarzyści nie zaakceptowali przedłożonego im dokumentu. Gra jest więc w toku i ma się rozstrzygnąć w ciągu najbliższych miesięcy. Zdecydują zapewne nie tylko argumenty merytoryczne, ale także emocje, którymi obie strony debaty mobilizują swoich zwolenników z nadzieją, że ich zdanie zostanie wzięte pod uwagę przez polityków.

EMOCJE ZROZUMIAŁE

Temperatura rozmów o prawie autorskim nie dziwi, bo chodzi o wielkie pieniądze i o sposób, w jaki będziemy korzystać z internetu, najważniejszego dziś pośrednika w obrocie treściami kultury. Jak podaje Recording Industry Association of America (RIAA), wpływy przemysłu muzycznego w USA osiągnęły w 2017 roku 8,7 mld dol., z czego 82 proc. pochodziło z dystrybucji cyfrowej w sieci. Takie wpływy nieustannie rosną, sprzedaż nagrań na płytach CD maleje.

Muzyka nie jest jednak jedynym ani nawet najważniejszym produktem opatrzonym znakiem copyright, czyli chronionym prawem autorskim. Amerykanie wyodrębniają w statystykach

gospodarczych „copyright industries”, czyli przemysły praw autorskich. Tworzą je studia muzyczne i filmowe, wydawcy prasy i książek, radio i telewizja oraz producenci oprogramowania i gier komputerowych. Razem przekłada się to tylko w Stanach Zjednoczonych na 1,235 bln dol. (2015 rok), czyli prawie 7 proc. PKB. To pieniądze generowane bezpośrednio z obrotu produktami chronionymi prawem autorskim. Jeśli do tego dodać dodatkowe usługi, to wartość „przemysłów praw autorskich” urośnie do blisko 2,1 bln dol., czyli 11,7 proc. PKB.

Z tych imponujących liczb wynika, że ten właśnie przemysł jest najważniejszą częścią amerykańskiej gospodarki, na dodatek charakteryzuje się największą dynamiką wzrostu – ponaddwukrotną w porównaniu do PKB. Pensje pracowników tego sektora także są przeciętnie o ponad 20 proc. wyższe od amerykańskiej średniej. Tych kilka danych wystarczy, by zrozumieć, dlaczego kwestie praw autorskich nie tylko budzą olbrzymie emocje, lecz także są przedmiotem gorących debat politycznych na forach wewnętrznych i międzynarodowym. A w koszyku jest jeszcze własność intelektualna, czyli patenty, wzory przemysłowe i znaki towarowe.

Warto przy okazji przypomnieć, że najdłuższy strajk w USA w XXI w. był strajkiem scenarzystów. W listopadzie 2007 roku Gildia Autorów Ameryki wezwała do protestu, by wymusić na studiach telewizyjnych i filmowych sprawiedliwy podział wpływów z nowych, cyfrowych źródeł. Strajk trwał sto dni, w tym czasie nie powstawały nowe scenariusze i producencka maszyna się zatrzymała – telewizje >

**ŚWIAT WYCHODZI Z FAZY TWÓRCZEJ
DESTRUKCJI Z NOWYMI I ODNOWIONYMI
INSTYTUCJAMI MEDIÓW I KULTURY. LUB
RACZEJ, MA SZANSĘ Z NIEJ WYJŚĆ, JEŚLI
ZNAJDĄ SIĘ ADEKWATNE FORMY REGULACJI**

zamiast nowych odcinków seriali musiały puszczać powtórki. Straty wywołane przez protest mogły przekroczyć nawet 2 mld dol. Nic więc dziwnego, że spór zakończył się nowym porozumieniem i podziałem wpływów.

Podobną do amerykańskiej analizę wykonali w 2013 roku Francuzi, ograniczając się tylko jednak do kultury (czyli wyłączyli oprogramowanie, zostawiając jednak gry komputerowe). Wyszło im, że ten obszar generuje bezpośrednio 57,8 mld euro, czyli 3,2 proc. francuskiego PKB i daje zatrudnienie 670 tys. osób. Jeśli doliczyć efekty pośrednie, to wyjdzie 129,8 mld euro. Znaczna część tych kwot ma swe pierwotne źródło w dziełach objętych prawem autorskim. Dla Francuzów rachunki te są najlepszym argumentem za obroną „exception culturelle française”, czyli wyjątkowości kulturowej, z której ma wynikać szczególna ochrona wewnętrznego rynku kultury przed otwarciem na wpływy zewnętrzne, zwłaszcza amerykańskie.

ACTA NIESKOPIOWANE

Krytycy nowej dyrektywy w obecnym kształcie lubią ją nazywać ACTA 2, by tym samym przypomnieć niesławne porozumienie międzynarodowe ACTA, które doprowadziło sześć lat temu do gwałtownych protestów. Ku zaskoczeniu obserwatorów na całym świecie największy bunt wybuchł w Polsce, gdzie w styczniu i lutym 2012 roku dziesiątki tysięcy młodych przeważnie ludzi wyszły na ulice miast w obronie „wolności i wolnego internetu”. ACTA, czyli umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrabianymi, miała poprzez międzynarodowy traktat handlowy wprowadzić mechanizmy skutecznej walki z podróbkami, a więc zarówno produktami przemysłowymi dystrybuowanymi nielegalnie pod nazwami uznanych marek, jak i produkcją cyfrową.

Umowa była przez wiele lat negocjowana w sposób ściśle tajny z inicjatywy Stanów Zjednoczonych i Japonii, do których dołączyła także Unia Europejska. W dobie internetu trudno jednak utrzymać tajemnicę, szkic umowy wyciekł do WikiLeaks, a w marcu

PRACE NAD DYREKTYWĄ O PRAWIE AUTORSKIM PROWADZONE SĄ ZGODNIE Z LOGIKĄ EUROPEJSKIEGO PROCESU LEGISLACYJNEGO, A JEGO PRZEBIEG MOŻNA NA BIEŻĄCO MONITOROWAĆ I NAŃ WPŁYWAĆ

2010 roku Parlament Europejski przyjął rezolucję przypominającą Komisji Europejskiej, że ma obowiązek pracować w sposób jawny. Upublicznienie dokumentu wywołało mobilizację środowisk krytykujących nowe regulacje, co jednak nie powstrzymało inicjatorów ACTA przed dalszymi pracami. 26 stycznia 2012 roku doszło do podpisania porozumienia, co tylko nasiliło sprzeciw i zwiększyło jego energię. W rezultacie, głównie z inicjatywy Polski, Parlament Europejski 4 lipca 2012 roku zagłosował przeciwko przyjęciu ACTA zdecydowaną większością głosów. Czy obecnie historia może się powtórzyć? Mogłaby, gdyby obie sytuacje były porównywalne.

ACTA rzeczywiście polegała na próbie tworzenia prawa pod maską porozumienia handlowego. Sprzeciw musiał więc budzić sam sposób prowadzenia prac, utajnionych niczym negocjacje rozbrojeniowe, jak i przyjęte w ich ramach rozstrzygnięcia. Na wadliwość propozycji ACTA i wynikające z nich zagrożenia dla wolności i praw obywatelskich zwracali uwagę nie tylko aktywiści, ale także organy publiczne – w Polsce m.in. Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych oraz Rzecznik Praw Obywatelskich.

Prace nad dyrektywą o prawie autorskim prowadzone są zgodnie z logiką europejskiego procesu legislacyjnego, a jego przebieg można na bieżąco monitorować i nań wpływać. Co też czynią wszyscy zainteresowani: aktywiści, organizacje społeczne, lobbyści koncernów cyfrowych i przedstawiciele producentów kultury, organizacje zarządzające prawami autorskimi i wydawcy prasy. Gdy proces zbliża

się do przełomowych momentów, jak wspomniane głosowania w europarlamencie, dochodzi do spektakularnych manifestacji. I tak Wikipedia zawiesza serwis, by dać do zrozumienia, jak będzie wyglądał świat z nową dyrektywą, na co w odpowiedzi gazety (np. w Polsce „Rzeczpospolita”) drukują numer dziennika z białą stroną tytułową, by ostrzec, jak będzie wyglądał świat bez dyrektywy.

ŚWIATY NIERÓWNOLEGLE

Różnica wynika jednak nie tylko z innej metody i odmiennej logiki obu procesów. Świat między rokiem 2012 a 2018 radykalnie się zmienił. W 2012 roku, opisując spór o ACTA i jego genezę, użyłem pojęcia „wojny światów”. Bo rzeczywiście wtedy naprzeciw siebie stanęły dwie cywilizacje: analogowa i cyfrowa. Przedstawiciele pierwszej – instytucje świata mediów i kultury – widziały, że nadchodzi fala związana z drugą, ale żyły w przekonaniu, że można ją będzie poddać kontroli za pomocą regulacji, które spowodują, że w istocie niewiele się zmieni. A najważniejsze, że nadal będzie można żyć ze starych sprawdzonych modeli biznesowych zagrożonych przez „piratów” – użytkowników i pośredników nierespektujących praw autorskich i oczekujących, że w internecie wszystko będzie za darmo.

Rzeczywiście problemu nielegalnego obrotu treściami objętymi prawem autorskim nie można było wtedy, podobnie zresztą jak i obecnie, bagatelizować. Trudniej jednak było zrozumieć, dlaczego przemysł kultury nie chciał się schylić po pieniądze leżą-

ce „na ulicy”. Z licznych badań prowadzonych na świecie, również w Polsce, wynikało, że internauci są generalnie aktywniejszymi uczestnikami i konsumentami kultury. Gotowi są też za dobrą ofertę uczciwie zapłacić. Pod warunkiem, że będzie za co zapłacić, czyli że interesujące ich produkty będą dla nich dostępne.

W 2018 roku obieg cyfrowy stał się głównym obiegiem kultury i dodatkowo metakultury. W internecie nie tylko krążą treści, lecz także organizują się fani artystów, w nim szuka się recenzji i rekomendacji. RIAA podaje, że 63 proc. fanów śledzi ulubionych artystów na Facebooku. Nawet jeśli w kulturze i mediach istnieją światy poza internetem, to bez internetu trudno do nich dotrzeć. Dlatego tak wielką potęgą stała się wielka czwórka GAFA (Google, Apple, Facebook i Amazon). Apple, firma znajdująca się w 1998 roku na krawędzi bankructwa, w 2018 roku była pierwszym przedsiębiorstwem, którego waloryzacja giełdowa przekroczyła bilion dolarów.

Wzrostowi zasięgu i potęgi cyfrowych platform towarzyszyła także ewolucja postaw użytkowników. Kuszeni coraz lepszą ofertą, przełączają się oni błyskawicznie na nowe formy dystrybucji treści. I tracą wiarę w tradycyjne instytucje mediów i kultury. Skoro rzesza samoorganizujących się internautów potrafi stworzyć Wikipedię, to niepotrzebne są profesjonalne wydawnictwa. Rzeczywiście, w 2010 roku Encyclopaedia Britannica, przez ponad 200 lat wzór instytucji encyklopedycznej, wydała ostatni nakład i przeszła do internetu, w którym przestała się praktycznie liczyć.

Czy podobnie stanie się z prasą? Wszak już w 2000 roku w Korei Południowej Oh Yeon Ho uruchomił OhmyNews, pierwszy serwis dziennikarstwa obywatelskiego działającego pod hasłem: każdy może być reporterem. Wraz z falą entuzjazmu dla „śmierci pośredników” i „demokratyzacji kultury” pojawiła się też gorąca krytyka nowej rzeczywistości. W 2007 roku Andrew Keen, przedsiębiorca internetowy, który doznał olśnienia i nabrał przekonania, że uczestniczył w destrukcji,

napisał książkę *Kult amatora: jak internet niszczy kulturę*, a inny prominentny twórca technologii cyfrowych, m.in. wirtualnej rzeczywistości, Jaron Lanier, zaczął ostrzegać przed cyfrowym maoizmem.

Zarówno utopijny entuzjazm, jak i krytyka rodzącej się rzeczywistości były przesadne. Cyfryzacja doprowadziła do procesu twórczej destrukcji, czyli upadku wielu organizacji i form instytucjonalnych, które okazały się nieadekwatne do nowych możliwości lub nie zdążyły się adaptować. Nie zniosła jednak sensu istnienia sprawdzonych instytucji: prasy, studiów filmowych i muzycznych, ekspertów i profesjonalnych krytyków. Tylko trzeba było trochę poczekać, aż społeczeństwa zachwycone technologiczną rewolucją się o tym przekonają.

Przemianę widać, przyglądając się dorocznym raportom z „Edelman Trust Barometer” prezentującym wyniki międzynarodowych badań. Opublikowany na początku 2017 roku, zatytułowany „Trust in Crisis” („Zaufanie w kryzysie”), przyniósł najgorsze wyniki od lat. 53 proc. mieszkańców 30 krajów było przekonanych, że istniejący system instytucjonalny przestał działać, tylko 15 proc. miało jeszcze do niego zaufanie. Nie ufali mediom, ekspertom, politykom, akademikom. Największym uznaniem cieszył się „inny, taki jak ja”, czyli np. znajomy na Facebooku. To jego rekomendacje treści i informacji uznawali za najbardziej wiarygodne. W tym roku sytuacja zaczęła się zmieniać – o 6 pkt zmalało zaufanie do „innych, takich jak ja”, a wzrosło – do dziennikarzy (aż o 12 pkt), innych ekspertów i niektórych instytucji. Nie wiadomo, czy ta zmiana jest zapowiedzią stałej tendencji, ale wiele na to wskazuje. Między 2012 i 2018 rokiem wydarzyło się wiele istotnych rzeczy.

Afery ujawniane przez WikiLeaks pokazały, że nie wystarczy wrzucić do internetu kilkadziesiąt tysięcy depesz dyplomatycznych, by zrozumieć, jak działa świat. Do tego potrzebna była współpraca instytucji medialnych i zawodowych dziennikarzy, którzy ujawnione informacje uzupełnili o sens.

Brexit i kampania prezydencka w USA w 2016 roku ujawniły, jaką siłę rażenia mają celowe ataki dezinformacyjne. Okazało się, że instytucje, takie jak Facebook lub Twitter, w żaden sposób nie były przygotowane do zapewnienia bezpieczeństwa informacyjnego obrotu, a „inni, tacy jak ja” stali się zupełnie bezbronni wobec zalewu fake newsów. To skłoniło wielu do refleksji, że wypracowane przez dekady istnienia instytucji medialnych kompetencje są w cenie i choć każdy może, to jednak nie każdy potrafi być reporterem.

Podobnie dzieje się w innych obszarach kultury. Owszem, rozwija się ruch autorów wydających książki bez pośrednictwa wydawców, ale wobec zalewu treści trudno nie odkryć, że jak nigdy potrzeba właśnie dobrych wydawców, którzy potrafią wybrać najlepszych autorów i pomóc im przygotować dzieła naprawdę godne przeczytania. Tak samo jest w filmie i muzyce.

Świat wychodzi z fazy twórczej destrukcji z nowymi i odnowionymi instytucjami mediów i kultury. Lub raczej, ma szansę z niej wyjść, jeśli znajdą się adekwatne formy regulacji, które umożliwią sprawiedliwą równowagę między wartościami, takimi jak wolność ekspresji, własność, prawo do prywatności, prawo do zysku.

Dyrektywa modernizująca prawo autorskie w Unii Europejskiej jest próbą stworzenia ram prawnych, które umożliwiłyby taką równowagę uzyskać. Stawką jest zapewnienie możliwości istnienia i rozwoju instytucjom, których wagę ludzie – jako uczestnicy kultury i obywatele – zaczynają odkrywać na nowo. I to bez utraty możliwości, jakie otworzyły przed nimi internet. Ważne jest, by zrozumieć, że dziś, inaczej niż w 2012 roku, nie toczy się już wojna cywilizacji, bo istnieje jedna, wspólna cywilizacja cyfrowa, którą jedynie trzeba uporządkować, ważąc różne interesy i wartości. ■

Autor jest dziennikarzem tygodnika „Polityka”. Tekst został opublikowany w „Niezbędniku Współczesnym” 4/2018. Prawa autorskie © Polityka Sp. z o.o. SKA Końcowe głosowanie nad dyrektywą o prawie autorskim odbędzie się w Parlamencie Europejskim 25 marca 2019 roku, kiedy aktualny numer „Wiadomości ZAIKS” będzie już wydrukowany.



MUSIC MODERNIZATION ACT

– ZMIANA REGUŁ GRY DLA USŁUG CYFROWYCH

TEKST Marta de Bazelaire de Ruppierre

Wydział Międzynarodowy, Sekcja ds. Prawa i Problematyki Międzynarodowej

Dnia 11 października 2018 roku Prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump podpisał długo oczekiwaną reformę prawa autorskiego dostosowując regulację do wymagań rynku cyfrowego, w szczególności wyzwań związanych z rozwojem platform streamingowych. Kongres jednogłośnie uchwalił tę pierwszą od 20 lat nowelę, która została przyjęta przez branżę muzyczną z dużym zadowoleniem.

Orrin G. Hatch–Bob Goodlatte Music Modernization Act lub Music Modernization Act (dalej: MMA), bo o nim mowa, stanowi konsolidację trzech odrębnych aktów:

The Music Modernization Act, który ma ułatwić proces licencjonowania muzyki oraz uzyskiwania wynagrodzeń dla uprawnionych z tytułu streamingu muzyki,

The Compensating Legacy Artists for their Songs, Service, & Important Contributions to Society (CLASSICS) Act, który wprowadza na poziomie federalnym ochronę z tytułu praw autorskich do nagrań dźwiękowych utrwalonych przed 15 lutego 1972 roku,

The Allocation for Music Producers (AMP) Act, który zapewnia system wypłaty tantiem dla producentów i inżynierów dźwięku, gdy ich nagrania odtwarzane są w cyfrowej lub satelitarnej rozgłośni radiowej.

Powyższe unormowania mają wspólny cel, którym jest uregulowanie kwestii należności licencyjnych wynikających z cyfrowych odtworzeń muzyki, w szczególności streamingu. W ciągu ostatnich lat dochody z tego pola eksploatacji wzrosły do kilkudziesięciu miliardów dolarów, ale stosunkowo niewiele z tych pieniędzy trafiło do autorów i artystów. Ustawa ta wprowadza licencje blankietowe na prawa mechaniczne (mechanical blanket licence) oraz ich zbiorowy zarząd przez nowy nienastawiony na zysk podmiot – Mechanical Licence Collective (MLC). MMA nazwany został przez branżę „prawdziwym krokiem naprzód w kierunku uczciwości”.

Prawa mechaniczne a streaming

Może wydawać się zaskakujące, że w przypadku streamingu mowa jest o rozliczeniach z tytułu praw mechanicznych, które historycznie związane są z nagraniem i zwielokrotnieniem utworu na nośniku fizycznym (np. tantiemy za sprzedaż płyt CD). Wprawdzie Spotify umożliwia zapis utworu i jego późniejszy odsłuch offline, jednak sposób dostępu do tych danych jest różny od utworów pobranych płatnie, np. za pośrednictwem iTunes. Niezależnie od tych wątpliwości, zostało przyjęte, że nawet w przypadku streamingu uprawnieni rozliczani będą zarówno z tytułu praw mechanicznych, jak i publicznych. O ile funkcjonujący w Europie model BIEM-owski zbiorowego zarzą-

dzania prawami mechanicznymi, ścisła kooperacja z organizacjami zarządzającymi prawami publicznymi lub, tak jak przypadku ZAIKS-u, tożsamość tych podmiotów nie nastrocza problemów pod kątem inkasa i repartycji, o tyle sytuacja w Stanach Zjednoczonych jest dużo bardziej złożona.

Prawa mechaniczne w Stanach Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych funkcjonują cztery podmioty zarządzające zbiorowo prawami publicznymi twórców (BMI i ASCAP, SESAC i GMR), jednak nie istnieje (jeszcze) ich odpowiednik pobierający tantiemy za prawa mechaniczne. Do tej pory serwisy streamingowe rozliczały się z twórcami na podstawie prawa wymyślonego w czasach analogowych: musiały samodzielnie zidentyfikować twórców lub ich następców prawnych oraz uzyskać od nich lub podmiotów ich reprezentujących licencje mechaniczne (compulsowy mechanical licence), aby legalnie udostępniać muzykę w ramach swoich usług. Posiadanie licencji jest obowiązkowe, ale zidentyfikowanie i bezpośrednie dotarcie do wszystkich autorów utworu jest procesem niezwykle kosztowym i żmudnym, a zdaniem serwisów streamingowych – niewykonalnym. W konsekwencji podmioty te przyjęły inną strategię. Wysłały do Urzędu ds. praw autorskich (Copyright Office) hurtowe ilości listów intencyjnych (Notice of Intention – NOI), pozorując tym samym należyta staranność w podejmowanych działaniach (do tej pory złożono 45 milionów NOI). Wprawdzie procedura ta jest przewidziana przepisami prawa, ale stanowi ona wyjątek, na który powołać się można tylko w przypadku nieodnalezienia twórcy lub twórców utworu. Wydaje się, że serwisy streamingowe zamiast podejmować próby identyfikacji uprawnionych, wykorzystywały NOI jako lukę prawną umożliwiającą odtwarzanie muzyki bez dokonywania opłat licencyjnych. Znalazło to finał w postaci postępowań sądowych wytoczonych przez twórców i wydawców serwisom streamingowym, w szczególności Spotify.

Music Modernization Act

Centralnym elementem MMA są zmiany dotyczące obowiązkowych licencji mechanicznych. Podobnie jak w systemie BIEM, będą obejmować wszystkie utwory muzyczne oraz udzielane będą przez jeden podmiot – Mechanical Licensing Collective – MLC, który będzie również dokonywał repartycji opłat licencyjnych na rzecz uprawnionych na zmienionych przez MMA zasadach. Kolejną nowelą jest ustalenie stawek licencyjnych, określanych do tej pory ogólnie i często poniżej wartości rynkowej. Nowy system wprowadza zasadę „willing buyer, willing seller”, uzależniając

COMPULSORY MECHANICAL LICENCE
– licencja na kopiowanie i rozpowszechnianie kompozycji muzycznej (utworu muzycznego z tekstem lub bez), napisanej przez jednego lub więcej twórców i zarządzanej przez wydawców muzycznych. Serwisy muzyczne muszą również uzyskać licencje na nagrania dźwiękowe (sound recording) tych kompozycji, które zostały stworzone przez artystów nagrywających i są zarządzane (w większości przypadków) przez wytwórnie płytowe

wysokość stawek od woli i możliwości stron. Powołanie do życia tego systemu ma być możliwe dzięki utworzeniu darmowej, publicznej oraz posiadającej wyszukiwarkę bazy danych utworów muzycznych wraz z wyszczególnionymi właścicielami praw mechanicznych.

CLASSICS Act

Do tej pory nagrania dźwiękowe zarejestrowane przed 15 lutego 1972 roku nie były objęte ochroną praw autorskich na poziomie federalnym. Oznaczało to, że ich status zależał od prawa poszczególnych stanów, co tworzyło skomplikowaną mozaikę 51 systemów. Było to szczególnie widoczne w przypadku odtwarzania utworów przez radia satelitarne i cyfrowe, które miały obowiązek uiszczać tantiemy wyłącznie za piosenki wydane po 1972 roku, chyba że prawo stanowe stanowiło inaczej. Celem CLASSICS jest z jednej strony ujednolicenie regulacji, z drugiej przyznanie ochrony tym nagraniom, które do tej pory z niej nie korzystały. Ponadto unormowano status starszych nagrań. Te zarejestrowane przed 1972 rokiem trafią do domeny publicznej po upływie trzech lat od wejścia w życie MMA, a nagrania stworzone pomiędzy 1923 a 1956 rokiem pojawią się w niej w ciągu najbliższych dekad. Nagrania z lat 1957–1972 będą chronione do 2067 roku. W praktyce oznacza to większe zyski dla wykonawców i wytwórni płytowych.

AMP Act

Kolejną zmianą było objęcie ochroną producentów nagrań muzycznych i inżynierów dźwięku poprzez zagwarantowane im wynagrodzenia, gdy ich nagrania będą odtwarzane w radiu cyfrowym lub satelitarnym. Wprawdzie artyści uznawali wkład twórczy producentów i inżynierów w powstanie i finalny kształt nagrań, zapewniając im (w drodze letters of direction) udział w prawach, niemniej jednak MMA wprowadza stosowne obowiązki ustawowe, uniezależniając tym samym producentów i inżynierów od dobrej woli wykonawców. The AMP Act wprowadza również model zbiorowego zarządzania tymi prawami, który ma umożliwić ich efektywną egzekucję.

Fair Play Fair Pay Act?

Branża muzyczna z dużym zadowoleniem przyjęła MMA, określając go jako „herkulesowy wyzwanie, możliwy do osiągnięcia tylko z powodu determinacji i mobilizacji tysięcy twórców muzyki w całym kraju”. Cieniem na tej ogólnej radości i zapowiedziach „jaśniejszego jutra dla przeszłych i przyszłych pokoleń twórców muzyki”, kładzie się klęska Fair Play Fair Pay Act. Ustawa została pierwotnie wprowadzona jako kompilacja czterech odrębnych aktów, z których każdy skierowany był na określoną lukę w prawie autorskim. Podczas prac

w Kongresie jeden z tych kawałków zniknął – tzw. Fair Play Fair Play Act, który wymagałaby od tradycyjnych nadawców radiowych uiszczenia opłat licencyjnych na rzecz wytwórni płytowych i artystów – tak, jak muszą to czynić radia cyfrowe i satelitarne. Presja lobbująca ze strony National Association of Broadcasters zagrażała pracom nad całym MMA, dlatego po dokonaniu rachunku zysków i strat postanowienia Fair Play Fair Pay zostały usunięte. Spowodowało to jednak reakcję innego poważnego gracza, satelitarnego giganta radiowego SiriusXM, który wyraził swój sprzeciw wobec obowiązku uiszczenia opłat licencyjnych za nagrania sprzed 1972 roku, w przypadku gdy naziemne rozgłoszenie radiowe są z niego zwolnione. W odpowiedzi ponad 150 autorów piosenek i artystów, w tym Paul McCartney i John Legend, podpisało list potępiający działania SiriusXM, oskarżając go o samolubne blokowanie ustawy, z której skorzystałaby reszta branży. Dopiero ugodą SiriusXM z uprawnionymi obniżająca wysokość tantiem za nagrania sprzed 1972 roku o połowę, umożliwiła uchwalenie MMA.

Podsumowanie

MMA ma szansę zmienić oblicze amerykańskiego przemysłu muzycznego, dostosowując zasady ochrony i licencjonowania do wyzwań XXI wieku dzięki uregulowaniu sytuacji prawnej utworów nagranych przed 1972 rokiem, wprowadzeniu obowiązkowych tantiem dla producentów muzycznych i inżynierów dźwięku, uproszczeniu zasad uzyskiwania obowiązkowych licencji mechanicznych oraz wprowadzeniu zbiorowego zarządu nimi. I to wszystko z wymiernymi korzyściami finansowymi dla branży muzycznej. ■

ŹRÓDŁA

H.R.4706 - Music Modernization Act of 2017, <https://www.congress.gov/bills/115th-congress/house-bill/4706/text?q=%7B%22search%22%3A%5B%22HR+4706%22%5D%7D&r=1>
S. Levin, BIEM, Management of Mechanical Rights in the United States, June 2018.
G. Thuronyi, The Orrin G. Hatch-Bob Goodlatte Music Modernization Act, Library of Congress, <https://blogs.loc.gov/copyright/2018/10/the-orrin-g-hatch-bob-goodlatte-music-modernization-act/>
Popruntheworld.com, 4 kwestie, które zmienia Music Modernization Act, <http://popruntheworld.pl/4-kwestie-ktore-zmienia-music-modernization-act/>
Popruntheworld.com, Spotify pozwane na miliardy dolarów, <http://popruntheworld.pl/spotify-pozwane-na-miliony-dolarow/>
Amy X. Wang, Music Modernization Act Passes, Despite Music Industry Infighting, Rolling Stones, <https://www.rollingstone.com/music/music-news/music-modernization-act-passes-despite-music-industry-726091/>
P. Resinkoff, An Insanely Detailed Discussion About the Music Modernization Act, digitalmusicnews.com, <https://www.digitalmusicnews.com/2018/10/17/music-modernization-act-details/>
D. Deahl, Senate passes Music Modernization Act, The Verge, <https://www.theverge.com/2018/9/18/17876660/senate-passes-music-modernization-act>
B. Rosenblatt, Here Are The Loopholes Closed By The Music Modernization Act, Forbes, <https://www.forbes.com/sites/billrosenblatt/2018/10/11/music-modernization-act-now-law-leaves-one-copyright-loophole-unclosed/#45edb1057272>
Variety, Senate Passes Music Modernization Act, <https://variety.com/2018/music/news/senate-passes-music-modernization-act-1202947518/>

Nie bój się

RODO

Udziel zgody!

Ogólne rozporządzenie o ochronie danych tzw. RODO, choć jest młodym aktem prawnym (stosujemy je od 25 maja 2018 r.), zdążyło już porządnie zdenerwować wszystkich, którzy są zasypywani dziesiątkami ankiet, zapytań o zgodę marketingowe, setkami obowiązków informacyjnych, wyskakujących komunikatów o ciasteczkach „cookies”. Jednocześnie wiele instytucji i firm postanowiło zaprzestać udzielania jakichkolwiek danych, powołując się właśnie na wszechobecne zakazy wynikające z RODO. W tym gąszczu przekazów medialnych dotyczących tego, jak RODO utrudnia życie, warto pamiętać o jednym – ten akt prawny powstał po to, aby chronić nasze prawa i wolności. Mówiąc wprost – nasze dane osobowe są w dzisiejszych czasach – w czasach rzeczywistości cyfrowej – bardzo cennym dobrem. Twórcom rozporządzenia przyświecał cel, abyśmy mogli mieć możliwość wpływania na to, kto, kiedy i dlaczego przetwarza nasze dane (zbiera, udostępnia, archiwizuje itd.). Stowarzyszenie Autorów ZAIKS, realizując zadania, jakie RODO nakłada na niego jako administratora danych, chce jeszcze sprawniej i efektywniej zarządzać przekazanymi mu przez członków danymi osobowymi.

I chociaż Stowarzyszenie sprawuje zbiorowy zarząd Państwa autorskimi prawami majątkowymi, to należy pamiętać, że nie zawsze jest umocowane do działania w Państwa imieniu. Użycie utworu w reklamie, zgoda na kontakt z wydawnictwem, ogłoszenie referatu, udział w konferencji, udzielenie wywiadu czy wykorzystanie wizerunku – do tych wszystkich działań zainteresowany jest zobowiązany uzyskać bezpośrednią zgodę twórców. Do ZAIKS-u, który osobom zajmującym się szeroko pojętą kulturą od dawna kojarzy się jako baza informacji o autorach, zgłaszają się tysiące osób i instytucji, prosząc o przekazanie bezpośrednio kontaktu do autora. Podobnie, autorzy reprezentowani przez Stowarzyszenie, chcąc zarejestrować utwór z dawno niewidzianym kolegą, poszukując wzajemnego kontaktu u źródła – w ZAIKS-ie. W obydwu tych przypadkach, aby móc przekazać dane osobowe, dzięki którym zainteresowany autor lub instytucja będą mogli się z Państwem skontaktować, ZAIKS musi uzyskać od Państwa odpowiednie zgody na takie udostępnianie. Serdecznie polecamy uwadze korespondencję, wysłaną przez biuro ZAIKS-u w sprawie udzielania zgody na przekazywanie danych przez ZAIKS.

ZGODY MOŻNA UDZIELIĆ:



wchodząc na uruchomioną w tym celu stronę: **zgody.zaiks.org.pl**



w biurze ZAIKS-u w Wydziale Ogólnocłonkowskim



korespondencyjnie na specjalnym formularzu (w celu otrzymania formularza należy się skontaktować z Wydziałem Ogólnocłonkowskim, tel. 22 55 67 255)

PIONIER JEST TYLKO JEDEN

TEKST Aleksandra Chmielewska



Zastanawiam się czasami, czy istnieje recepta na sukces. Popkultura stale utwierdza nas w przekonaniu, że sukces osiąga się na zasadzie wyskoku na trampolinie: że jeden wieczór, koncert, kontakt, kontrakt jest w stanie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przeobrazić anonimowego kompozytora w najbardziej rozchwytywanego twórcę w kraju. Moja perspektywa nieco się odmieniła, gdy siedem lat

temu poznałam na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina Pawła Łukaszewskiego. Już wówczas uznawany za jednego z najważniejszych europejskich kompozytorów muzyki chóralnej Łukaszewski działał na wielu płaszczyznach jednocześnie, z powodzeniem łącząc funkcję pedagoga, dyrygenta chóru Musica Sacra, jurora licznych konkursów kompozytorskich, prężnego organizatora życia muzycznego i wreszcie

jednego z najbardziej rozpoznawalnych kompozytorów w Polsce. Obserwując jego wszechstronność, rzetelność, a zarazem niezwykłą dbałość o detale, zdałam sobie sprawę, że historia o trampolinie to mit. Że na sukces składają się setki małych kroków, które człowiek pokonuje każdego dnia.

Same „kroki” to jednak zbyt mało. Przyglądając się rozwojowi karier

ry Pawła Łukaszewskiego – a świetnym pretekstem do takiego przyjrzenia był jubileusz 25-lecia działalności artystycznej kompozytora obchodzony w ubiegłym roku – natychmiast zwraca uwagę zdecydowany charakter jego poglądów i konsekwencja w ich przekuwaniu w muzykę. Urodzony w Częstochowie, mieście będącym tłem dla szczególnie znaczących zdarzeń religijnych i politycznych, Łukaszewski silnie utożsamia się ze sferą kulturową, w której dorastał. Skoncentrowany na poszukiwaniu sacrum pośród dźwięków, warszawsko-jesienne eksperymenty od najwcześniejszych lat pracy twórczej zwykł traktować co najwyżej z uprzejmym zainteresowaniem. Było to aktem nie lada odwagi, zważywszy, że czas jego studiów przypadł na przełom lat 80-tych i 90-tych, gdy w powietrzu wciąż wyczuwało się dyskretny przymus komponowania „pod włos”. Po dziś dzień Łukaszewski pozostaje zdystansowany wobec trendów narzuconych przez festiwale muzyki współczesnej, twierdząc, że za granicą – w Anglii, Stanach, Kanadzie czy Australii, Polska kojarzona jest przede wszystkim z muzyką sakralną. To odważny pogląd, z którym mogło się wiązać pewne ryzyko. Łukaszewski postawił na jedną kartę i wygrał. Ronald E. Grames w recenzji płyty „The choral music by Paweł Łukaszewski” nagranej przez The Choir of Trinity College Cambridge określa go mianem „tytana sakralnej muzyki chóralnej”, stawiając w jednej linii z twórcami takiej rangi, jak Arvo Pärt, John Tavener czy Henryk Mikołaj Górecki.

W odróżnieniu od Wojciecha Kilara czy Henryka Mikołaja Góreckiego, którzy byli zdania, że muzyka instrumentalna może być religijna, Łukaszewski muzykę religijną utożsamia z muzyką z tekstem. W naturalny sposób związał więc swoją działalność kompozytorską z muzyką chóralną – począwszy od utworów pisanych w czasach studenckich dla Chóru Akademii Teologii Katolickiej, poprzez współpracę ze światowej sławy chórami i zespołami wokalnymi, takimi, jak The Kings Singers, BBC Singers czy Trinity College Choir, a zakończywszy na Te Deum Polonia skomponowanym na obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości i prawy-

konanym w minionym roku przez Chór i Orkiestrę Teatru Wielkiego – Opery Narodowej. Łukaszewski wypracował na przestrzeni 25 lat swojej działalności charakterystyczny styl, który wyróżniają nadzwyczaj czytelna prezentacja tekstu, nieoczywistość harmoniczna, inwencja, ale zarazem pewna powściągliwość w zastosowaniu środków ekspresyjnych, i wreszcie znakomite operowanie możliwościami głosu ludzkiego, dzięki któremu chóry z całego świata z przyjemnością sięgają po jego utwory. Swoją muzyką chóralną, w szczególności kompozycjami na chór a cappella, Łukaszewski zaczął wypełniać pewną niszę, która stworzyła się w momencie, gdy znakomita XIX-wieczna tradycja muzyki chóralnej przestała być kontynuowana. Odbudowa tej tradycji, będąca zasługą takich twórców, jak Marian Borkowski, Stanisław Morzyto, Marian Sawa, Juliusz Łuciuk czy właśnie Paweł Łukaszewski, to pomost między utworami chóralnymi Stanisława Moniuszki czy Feliksa Nowowiejskiego, a dziełami wokalnymi pisanymi przez kompozytorów dziś – znacznie chętniej i na znacznie wyższym poziomie niż to miało miejsce chociażby pół wieku temu.

Obserwacje pokazują, że kompozytorowi służy, gdy jego działalność twórcza idzie w parze – albo z działalnością dyrygencką, albo z działalnością pedagogiczną, albo z działalnością organizatorską. W przypadku Pawła Łukaszewskiego wszystkie te dziedziny łączą się i przenikają, znacząco rozszerzając spektrum jego możliwości, umożliwiając mu dzielenie się doświadczeniem na różnych obszarach i stając się instrumentami do promocji wartościowej muzyki chóralnej (niekoniecznie własnej). Jest on więc dyrygentem i dyrektorem artystycznym Chóru Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra, zespołu żeńskiego charakteryzującego się spójnym brzmieniem i dużą swobodą w interpretacji, mającego na koncie liczne prawykonania utworów religijnych twórców polskich i zagranicznych. Znamienne, że dobierając repertuar, Łukaszewski często współpracuje z najmłodszym pokoleniem twórców, pomagając im tym samym, by pewniejszym krokiem weszli w artystyczny świat. War-

tości, które przyświecają mu jako kompozytorowi, kultywuje również w działalności pedagogicznej. Zachęca swoich studentów do pisania muzyki wokalne i wokarno-instrumentalne, przekazując im bagaż wiedzy na temat operowania głosem ludzkim i umożliwiając im w ten sposób osiągnięcia w konkursach kompozytorskich. Sam jest organizatorem jednego z najważniejszych konkursów muzyki sakralnej w Europie – Musica Sacra Nova. Zasiadając w jury międzynarodowych konkursów kompozytorskich, których przedmiotem są właśnie utwory chóralne, Łukaszewski zwraca uwagę na to, że kompozycje polskich twórców są interesujące artystycznie, że wyróżniają się na arenie międzynarodowej. Młodzi polscy kompozytorzy, inaczej, niż to miało miejsce kilkadziesiąt lat temu, nie boją się nawiązywać w swojej muzyce do tradycji. Nie uważają, że to wstyd – pisać tonalnie, modalnie czy melodyjnie.

Spotkałam się kiedyś z takim poglądem, że kompozytorzy, którzy piętnują odnoszenie się do tradycji, określając siebie samych mianem „nowoczesnych” czy „postępowych”, tkwią w iluzji. Przecież muzyka przeszła już przez wszystkie możliwe zabiegi mające na celu rozszerzenie zakresu semantycznego tego pojęcia – muzyką stał się nawet, za sprawą Johna Cage’a, brak muzyki. Tworząc, siłą rzeczy odnosimy się do jakiegoś pomysłu z przeszłości, do pewnego kodu estetycznego – kwestią otwartą pozostaje jedynie to, do jak dawnego punktu na osi czasu się odnosimy. Na sukces Pawła Łukaszewskiego składają się jego wszechstronność, pracowitość, autentyczne poczucie misji i konsekwencja w działaniu. Ale ową iskrą, którą uważam za absolutnie bezcenną i unikatową, jest mądrość, dzięki której dostrzegł iluzoryczność idei tworzenia muzyki odkrywczej za wszelką cenę, w czasach, gdy nie było to jeszcze tak ewidentne. To właśnie ta mądrość pozwoliła mu przeskoczyć nad uprzedzeniami i kroczyć własnym, nieprzetartym szlakiem.

Tym szlakiem wędrują dziś coraz to nowi twórcy i bez wątpienia wędrować nim będzie jeszcze wiele pokoleń kompozytorów. A jednak – pionier jest tylko jeden. ■



JESTEM Z ZAiKS-u, TO WIDAĆ, SŁYCHAĆ I CZUĆ

o muzyce, pracy i trudnych wyborach z **KUBĄ SIENKIEWICZEM**
rozmawia Rafał Bryndal

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

[Kiedy pierwszy raz poczułeś, że to, co robisz, warto pokazać publicznie?](#)

To następowało stopniowo. W 1981 roku, w czasie strajków okupacyjnych w Akademii Medycznej, miałem do dyspozycji bardzo wdzięczną widownię, która czekała aż cokolwiek się wydarzy i na wszystkich wykonawców patrzyła przychylnie. W ogóle strajk w Akademii był takim karnawalem kultury i publicystyki. W ramach działalności strajkowej zapraszaliśmy znane osobistości, kabarety, pisarzy, poetów, historyków, polityków, publicystów. W tym czasie, razem z kolegami z roku, zrobiliśmy też coś w rodzaju radiowęzła. Pisaliśmy piosenki, śpiewaliśmy je, właściwie to był rodzaj kabaretu sytuacyjnego, ale też okazja, żebym sam wykonywał swoje recitale przed dużą widownią, która wypełniała całą salę wykładową. Wcześniej, przez dwa lub trzy lata, pisałem do szuflady. Kiedy zobaczyłem, jak jest przyjmowana moja twórczość, stwierdziłem, że warto pisać i tym się dzielić.

To oczywiście nie zmieniło moich planów zawodowych. Nadal studiowałem medycynę, potem rozpocząłem pracę jako lekarz. Nie chciałem aktywności estradowej w oficjalnym obiegu, głównie dlatego, że nie wyobrażałem sobie chodzenia do cenzury, zanoszenia swoich utworów i prośzenia o akceptację. Nie pozwalała mi na to moja kontestacyjna, młodzieżowa natura. Wiedziałem, że będę pisał do szuflady, i tyle.

[Czyli w tamtym czasie o ZAiKS-ie czy prawie autorskim nie miałeś jeszcze pojęcia?](#)

Zupełnie nie. Uważałem, że dla promocji można i warto rozpowszechniać swoje utwory bez żadnych ograniczeń. Na początku lat 80. nagrałem nawet taką domową kasetę, która była spontanicznie kopiowana. Moje piosenki same się rozpowszechniały, co doprowadziło do tego, że ludzie zaczęli je rozpoznawać, a ja, w połowie lat 80., zacząłem koncertować po mieszkaniach, w takim skromnym drugim obiegu. I to właśnie jest przyczynek do dyskusji o prawach autorskich i pokrewnych. Otóż wybitny bard Jan Kelus, który już w latach 70. w podobny sposób rozpowszechniał swoje kasety, postępował inaczej. Na końcu taśmy umieszczał komentarz, że słuchacz, kopiując jego nagranie, powinien przekazać odpowiednią opłatę wynikającą z obowiązujących na świecie praw autorskich. To miał być łańcuszek ludzi dobrej woli. Nie wszyscy płacili, ale częściowo to funkcjonowało.

[Pamiętasz swój pierwszy utwór, który zarejestrowałeś w ZAiKS-ie?](#)

Rzuciłem się na wszystko naraz, co było już w eksploatacji. Oczywiście z dużym opóźnieniem. Nie miałem świadomości, że gromadzą się dla mnie jakiegokolwiek tantiemy. Uświadomiono mi to dopiero po czterech latach wydawania płyt i koncertowania na oficjalnej estradzie. >

Problemy twórców są mało znane, ponieważ w ogóle kultury wysokiej jest w mediach publicznych za mało. Natomiast media komercyjne od początku transformacji promowały model kultury popularnej według zasady – im agresywniej i prymitywniej, tym lepiej

Pamiętasz, kto ci to uświadomił?
Impresariat.

Podobnie jak teraz – wielu młodych twórców nie ma pojęcia, że ZAiKS zbiera dla nich pieniądze.

Ja przystąpiłem do zgłaszania utworów pod ochronę, kiedy miałem już wydane trzy płyty – dwie Elektrycznych Gitar i jedną solową. I rzeczywiście bardzo wtedy ZAiKS doceniłem.

Z zawodu jesteś lekarzem, zresztą bardzo cenionym. Jak znajdujesz na to wszystko czas? Z czego wynika ta Twoja bogata aktywność życiowa?

Chyba z tego, że nie umiem dokonywać w życiu radykalnych wyborów. Nie potrafię się zdeklarować. Nie chciałem rezygnować z praktyki lekarskiej, ale już np. działalność naukową musiałem porzucić, bo nie dawałem rady pogodzić tego z obowiązkami zawodowymi i jeszcze z estradą. To było niewykonalne. Sądzę – tak w ogólnym rozrachunku – że chyba lepiej jest, jeśli ludzie koncentrują się na jednym obszarze swojej działalności. A ja co? Muszę dzisiaj wyjść wcześniej z posiedzenia komisji repartycyjnej, żeby zdążyć do gabinetu.

Ale to Cię napędza, bo przecież działa w dwie strony. Napędza też twórczość.

Napędza, inspiruje i czujesz, że żyjesz.

Poza tym taki nieustanny kontakt z ludźmi daje też pewną wiedzę o życiu, co się potem przekłada na pisanie piosenek. Oczywiście nie mówię o konkretnych przypadkach chronionych tajemnicą lekarską, ale o pewnych obserwacjach i refleksjach wynikających z tych kontaktów.

A ponieważ jesteśmy w ZAiKS-ie, to przypomina mi się kwestia domów pracy twórczej. Ja oczywiście całym sercem popieram ideę tych domów, ale jeśli chodzi o mój przypadek, to jest beznadziejny, bo ja w takich spokojnych warunkach, które potencjalnie sprzyjają twórczości, nie napisałbym niczego. Ja wszystko wymyślam i piszę w biegu. Paradoksalnie, kiedy się dużo dzieje, to znajduję jeszcze dodatkowy czas, żeby przysiąść i ogarnąć pomysł. W domu pracy twórczej bym zastygł, albo wręcz przeciwnie – zjadłyby mnie nerwy. Wiem, że taka metoda regularnej pracy jest

szczególnie bliska niektórym pisarzom, co zawsze o określonej porze dnia zasiadają nad pustą kartką i tworzą.

Ja często się zmuszam do pisania, Ty też masz czasami taki przymus?

Wolę sytuacje zadaniowe, może dlatego ostatnie lata mojej twórczości to są rzeczy pisane na zamówienie, czyli piosenki filmowe i programy historyczne. W 2010 roku wydałem płytę „Historia”. Wtedy padło konkretne zamówienie od Narodowego Centrum Kultury, żeby napisać utwory słowno-muzyczne na okrągłe rocznice wydarzeń, które w dacie miały na końcu 10, czyli – bitwa pod Grunwaldem, bitwa Warszawska, Solidarność itd. Podobny program pod tytułem „Czasowniki” powstał w roku 2016, tym razem na rocznice z szóstką w końcówce, czyli Chrzest Polski, Poznań ’56, Węgry ’56, Radom ’76 itd. W ten sposób konkretne zamówienie ułatwiło mi pracę twórczą. Podobnie jest z piosenkami do filmów.

Czyli jesteś zadaniowcem. Czy to dotyczy też ZAiKS-u? Od wielu lat jesteś bardzo aktywny w pracach Stowarzyszenia. Jak się tu znalazłeś?

Do komisji repartycyjnej wprowadził mnie Bogusław Nowicki, potem zacząłem uczestniczyć w innych grupach roboczych, które powstawały podczas tej kadencji. W końcu, cztery lata temu, zostałem wybrany członkiem zarządu sekcji D, czyli sekcji utworów literackich małych form.

Dlaczego się zdecydowałeś?

Chciałem uzupełnić swoją wiedzę na temat tego, jak funkcjonuje Stowarzyszenie i jakie są problemy związane z ochroną praw autorskich. Wiele rzeczy zrozumiałem, na wiele się otworzyłem. Na pewno na tym skorzystałem, mam nadzieję, że skorzystało też Stowarzyszenie. Najbardziej lubię posiedzenia zarządu sekcji D, bo omawiamy tam sprawy, na których się lepiej znam. Uczę się też oczywiście zasad repartycji. Jest jeszcze wiele obszarów tajemniczych i trudnych dla mnie, ale to kwestia czasu.

Wiem, że brałeś udział w komisji pracującej nad nowym systemem repartycyjnym.

Był jeden trudny temat związany z nieuczciwością niektórych autorów polegającą na wykorzystywaniu systemu repartycyjnego do uzyskiwania nieproporcjonalnie wysokich przychodów z tytułu eksploatacji utworów, które właściwie nie były eksploatowane. Uczestniczyłem w posiedzeniach podkomisji do spraw dokumentacji do października 2018 roku. To była dla mnie ważna lekcja. Niełatwo jest stworzyć narzędzie, które ograniczałoby taką patologię, a jednocześnie – które nie zaszkodziłoby autorom i Stowarzyszeniu. Trzeba wykazywać naprawdę wielką wstrzeмиęźliwość i odpowiedzialność, kiedy konstruuje się regulamin. Należy przewidzieć bardzo różne konsekwencje, które mogą się wydarzyć po wdrożeniu określonego przepisu.

Ale efekt tych prac jest zadowalający. Wiele osób na tym zyskało, rezultat jest odczuwalny.

Wydaje się, że dla większości twórców efekt jest korzystny i sprawiedliwy. Natomiast na posiedzeniach zarządu

sekcji D staram się zwracać uwagę na jakość twórczości osób, które starają się o przyjęcie do Stowarzyszenia albo przeniesienie na tzw. członka zwyczajnego. I tu jest dylemat. Zastanawiam się, na ile powinien nas interesować poziom twórczości, czy w ogóle należy robić selekcję, czy przyjmować wszystkich, jak leci. Podobny dylemat pojawia się, kiedy opiniujemy podania wpływające do Funduszu Popierania Twórczości. Tutaj mamy jednak o tyle ułatwioną sytuację, że pisanie tych podań powinno opierać się na określonych regułach i dotyczyć ściśle projektu twórczego. Mamy świadomość, że trzeba wspierać twórców. Po to istnieje ten fundusz, ale z drugiej strony nie chcemy, żeby to był automat.

ZAiKS czekają zmiany. Jaki powinien być Twoim zdaniem? Czujesz jakieś zagrożenia?

Słyszałem w rozmowach kulturalnych, że istnieją sposoby, aby pogodzić dotychczasowy charakter naszego Stowarzyszenia z wymogami dyrektywy unijnej, czyli tak przekształcić Stowarzyszenie, aby twórcy nadal czuli się bezpiecznie. Nie chcę szczegółowo o tym rozmawiać. Po implementacji dyrektywy unijnej nastąpi istotna zmiana, ponieważ w strukturach Stowarzyszenia zasiądą obok twórców publisherzy. Będziemy zatem jeszcze mocniej pracować nad przejrzystością naszego funkcjonowania w zmieniającym się świecie. Ze spraw, z którymi boryka się ZAiKS szczególnie, boją mnie ataki na Stowarzyszenie związane z kwestią wolnych nośników. Dlaczego jesteśmy krajem tak podatnym na wpływy różnych lobby producentów urządzeń elektronicznych? W większości krajów europejskich udało się te dyskusje poprowadzić inaczej, z większą korzyścią dla twórców.

Może to wynika z tego, że u nas nie szanuje się twórców? Kultura jest marginalna. W programach telewizyjnych mówi się o wszystkim, tylko nie o kulturze i nie o twórcach.

Problemy twórców są mało znane, ponieważ w ogóle kultury wysokiej jest w mediach publicznych za mało. Natomiast media komercyjne od początku transformacji promowały model kultury popularnej według zasady – im agresywniej i prymitywniej, tym lepiej. Kilka lat temu odebrano twórcom 50 proc. kosztów uzyskania przychodu. Dla budżetu kraju było to posunięcie nieznaczące w porównaniu na przykład ze skalą problemu ściągłości VAT-u. Mimo to zupełnie niepotrzebnie uderzono finansowo w niewielką grupę ludzi. Pokutuje myślenie o artystach jako o darmozjadach i szczęściarzach.

Wiem, że nie lubisz pytania o to, do kogo trafia Twoja twórczość, ale na pewno lubisz pytanie o plany twórcze.

Pracuję nad programem aluzyjnym „Czwartorzęd”. Zmontowałem nowy zespół pod nazwą Kwartet Jurajski, a ponieważ te nazwy do siebie pasują – Kwartet Jurajski i Czwartorzęd – to mam nadzieję, że program będzie spójny. Chciałbym to wydać na płycie. Nie omieszkam zwrócić się do Funduszu Popierania Twórczości ZAiKS o wsparcie. Obecnie ukazuje się mój album „Drugie dno” ze starymi piosenkami, nagrany dla profesora Jerzego Hausnera do użytku wewnętrznego, na tzw. śpiewogry, które prowa-

dzi od lat ze swoim studentami. Postanowiliśmy, że ta płyta wejdzie również do dystrybucji. Na wiosnę będzie w sklepach. Okładkę narysował Andrzej Mleczek.

Namówiłeś już swoje dzieci do wstąpienia do ZAiKS-u? Tak.

Ich projekt pod nazwą „Kwiat Jabłoni” stał się bardzo popularny. Jak podchodzisz do ich sukcesów?

Oprócz rozpierającej dumy czuję też zadowolenie z tego, że młode pokolenie ma dziś doskonałą warsztat muzyczny, którego ja nie miałem, bo nie jestem wykształconym muzykiem. Cieszę się, że czasy amatorki się skończyły, że moje dzieci grają i śpiewają w pełni profesjonalnie. Tu nie ma żadnych niedoróbek, jak w przypadku wielu moich dawnych produkcji, gdzie można było w studiu pewne rzeczy zamaskować. Oni dziś nie muszą niczego retuszować, brzmią tak, jak grają naprawdę, a instrumenty im w graniu nie przeszkadzają. Nie muszę chyba tłumaczyć, że sam też czuję satysfakcję, kiedy to oni zapełniają sale koncertowe, a widownia zna świetnie ich teksty.

Wykorzystują też nowe formy popularyzacji muzyki.

Korzystają z mediów społecznościowych, opierając swoją promocję na internecie. W przypadku „Kwiatu Jabłoni” było to akurat szczególnie ważne, ponieważ wyprodukowali teledysk, który miał wiele milionów wyświetleń i dlatego w ogóle zaczęto się nimi interesować. Ja wchodziłem na rynek w innych czasach i warunkach, poprzez radio. W roku 1990 powstawały liczne nowe rozgłośnie, głównie komercyjne, choć radio publiczne też mnie nadawało. Moi koledzy i ja musieliśmy aktywnie uczestniczyć w sporządzaniu tzw. radiówek, czyli krótkich taśm szpulowych, które służyły jako single promocyjne. W rozgłosniach trzeba było je przegrywać, rozdawać i starać się o rekomendacje. W latach 2003–2005 byłem w radzie programowej Radia dla Ciebie. To też była bardzo ciekawa praca. Na posiedzeniach, wręcz maniakalnie, pilnowałem parytetu polskiej piosenki na antenie. Wraz z podobnie myślącymi osobami udało się stworzyć lobby, które naciskało na autorskie audycje muzyczne, a nie granie muzyki z komputera, przynajmniej przez większość czasu antenowego. Wiem, że to się w tej rozgłosni – przynajmniej przez jakiś czas – udawało.

Czyli Twoje dzieci zarejestrowały, powierzyły utwory pod ochronę i podpisały umowę.

Oczywiście. Pilnuję tego. Mój syn Jacek, studiujący filozofię i muzykę, stara się o przyjęcie do Stowarzyszenia ZAiKS, do sekcji muzyki poważnej. To połączenie dziedzin jest bardziej spójne niż moje dwu-zawodowstwo. Filozofia jest świetnym materiałem napędzającym twórczość w dziedzinie muzyki poważnej. Córką Kasia jest muzykologiem i zarazem muzykiem estradowym, z wielką pasją w obu dziedzinach.

Musimy kończyć, bo zaraz się zaczyna komisja repartycyjna i musimy na nią zdążyć.

A ja potem będę się spieszył do gabinetu.

I za to cię podziwiam!



KAPELA KARPATI

W ich muzyce słyszeć ducha Karpat, Bałkanów, Rosji, Ukrainy i Polski.
Z laureatami nagrody specjalnej ZAIKS-u na IV Turnieju Muzyków Prawdziwych
w Filharmonii Szczecińskiej rozmawia **MATEUSZ BRZOSTOWSKI**

OD LEWEJ: JÓZEK GRUSZKA, JOANNA GRUSZKA, DOMINIKA BARABAS, KASIA FORMAL
ORAZ MATEUSZ DONIEC. FOT. MATEUSZ BRZOSTOWSKI

I ch wizytówką są oryginalne kompozycje i aranżacje, multiinstrumentalizm, wielogłosowy śpiew, brawurowe sola i czysta radość ze wspólnego muzykowania. Choć zespół istnieje od zaledwie dwóch lat, podbił serca jury podczas IV Turnieju Muzyków Prawdziwych i otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Autorów ZAIKS. I na tym nie koniec – Kapela Karpati zdobyła nie tylko przychylność komisji konkursowej, ale także reprezentującej nasze Stowarzyszenie Dominiki Barabas, która postanowiła spontanicznie przyznać zespołowi własną, dodatkową nagrodę w postaci dwudniowej, profesjonalnej sesji nagraniowej.

Na początek – kto wchodzi w skład Kapeli Karpati?

Mateusz: Zaczniemy od Józka i Asi Gruszków, niezwykle zdolnej pary, ludzi, których połączyła wspólna pasja do dźwięków ludowych; duet to niezwykle – samouk i absolwentka Akademii Muzycznej we Wrocławiu, multiinstrumentaliści o fenomenalnych wokalach. Prawdę mówiąc, w naszej kapeli nie brakuje muzyków wielozadaniowych (*śmiech*). Bo należy do nich Kasia Fornal, wokalistka specjalizująca się w śpiewie białym, na co dzień również muzykolog...

Asia: ...a na deser pojawia się Mateusz Doniec – akordeonista, pianista i tubista w jednym.

W jakich okolicznościach zawiązała się wasza muzyczna współpraca i skąd pomysł na granie takiej, a nie innej muzyki?

Kasia: Zabrzmi to dość banalnie, ale nasze drogi połączyło głębokie umiłowanie dźwięków ludowych, folkloru. Wszystko zaczęło się od Józka, urodzonego wśród podhalańskich muzyków, który w wieku 16 lat rozpoczął samodzielnie naukę gry na instrumentach smyczkowych, jednocześnie zgłębiając ludową muzykę polską, słowacką, węgierską i rumuńską. Później nastąpiła reakcja łańcuchowa – Józek poznał Asię, z którą rozszerzyli poszukiwania ludycznych ciekawostek w stronę muzyki bałkańskiej i cygańskiej.

Józek: Zamiłowanie to okazało się, jak widać, zaraźliwe – ostatnie ofiary to Kasia i Mateusz (*śmiech*).

Mateusz: Zaraźliwe i prawdopodobnie nieuleczalne, zwłaszcza, biorąc pod uwagę bogactwo repertuaru... Choć trzeba uczciwie przyznać, że skarbnicą naszego muzycznego arsenału jest suma doświadczeń Asi i Józka – ten duet został już wielokrotnie doceniony przez branżę muzyczną, jak choćby nagrodą Orły 2014 za muzykę do filmu *Papusza* czy też nagrodą Złote Go-dło zdobytą przez Józka wraz z zespołem pieśni i tańca „Hamer-nik”; Asia z kolei otrzymała prestiżową Nagrodę Niemieckich Krytyków Fonograficznych (Preis der Deutschen Schallplatten-kritik) w kategorii folk i folklor za płytę „Szczera mowa”, nagra-ną z zespołem Caci Vorba (a nagroda to nie byle jaka, bo mogą się nią pochwalić tacy artyści, jak grupa Kroke, Tomasz Stańko czy Rafał Blechacz).

Józek: Mateusz i Kasia nie pozostają nam dłużni w muzycz-nych podróżach – Mateusz jest laureatem ogólnopolskich i mię-dzynarodowych festiwali oraz konkursów, m.in. Karneval der Kulturen, Przebojem na Antenę, Przystanek Woodstock, Wake Up and Live!, natomiast Kasia poza śpiewem poszerza swoją ar-tystyczną percepcję poprzez pantomimę – spektakle z jej udziałem wystawiane były m.in. w Teatrze Bottega w Rzymie, pod-czas Festiwalu Pantomimy w Dreźnie oraz w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

Ostatecznie ja i Asia także mamy nieco teatralną biografię – przez około dwa lata pracowaliśmy we wrocławskim Te-atrze Lalek jako muzycy, potem zaczęliśmy się nawet udzie-lać aktorsko... wesoła gromadka z tej kapeli, nie ma co (*śmiech*).

Asia: Jest jeszcze jedna istotna sprawa – nas, spośród innych znanych nam zespołów, zdecydowanie wyróżnia odległość: ja i Józek mieszkamy w Dzianiszu (gm. Kościelisko), natomiast Kasia i Mateusz w Poznaniu. Oznacza to, że nie mamy szansy, by spotykać się regularnie na próbach. Pracujemy zdalnie (nie ma to jak cywilizacyjne zdobycze) i często widzimy się do-piero w drodze na koncert. Może też z tego powodu, kiedy już w końcu zasiadamy do wspólnego grania, nigdy nie mamy dość – a nowe utwory powstają bardzo szybko.

Przejdźmy zatem do nagród zdobytych przez was podczas IV Turnieju Muzyków Prawdziwych. Jakie emocje towarzyszyły wam po usłyszeniu werdyktu? Jak przebiegały późniejsze pra-ce w studio nagrań?

Kasia: Cóż... historia Kapeli Karpati jest jeszcze bardzo krótka, wobec czego trzeba uczciwie przyznać – była to nasza pierwsza nagroda od czasu zawiązania grupy. Będziemy ten moment wspominać jako chwilę historyczną, jako początek – mamy nadzieję – błyskotliwej kariery. Zaskoczenie i ogrom-na radość – tak pokrótce można opisać nasze emocje w tamtym momencie.

Mateusz: Poza tym ZAIKS jest doskonale znaną muzy-kom, poważaną organizacją twórców, zatem po otrzymaniu jego nagrody tym bardziej wzrasta poczucie własnej wartości artystycznej.

Asia: Kiedy więc – już po odebraniu tej właśnie nagrody – otrzymaliśmy dodatkowy laur w postaci sesji nagraniowej od Dominiki Barabas, pociekły łzy wzruszenia... Stale pracujemy nad tym, aby jak najczęściej koncertować; marzy nam się wy-danie płyty. Nieustannie się rozwijamy, poznajemy nowe utwo-ry, tworzymy własne kompozycje i aranżacje, licząc, że trud zapoczentuje w przyszłości. I nagle, zupełnie niespodziewanie, stanęła przed nami szansa!

Józek: Możliwość udziału w sesji nagraniowej była dla nas dużym wyróżnieniem, a współpraca z Dominiką Barabas i Mateuszem Brzostowskim – przyjemnością. Dzięki nagro-dzie zdobytej podczas Turnieju Muzyków Prawdziwych otrzy-maliśmy okazję, by poznać fantastycznych ludzi i równocze-snie uczynić pierwsze kroki w stronę wydania debiutanckiej płyty. Każdy zagrany dźwięk w studio był dla nas przyjemno-scią, za sprawą profesjonalizmu realizatorów oraz wspaniałej atmosfery.

Na koniec – gdzie obecnie koncertujecie i jak wyglądają wasze muzyczne plany?

Mateusz: Koncertujemy w całej Polsce – przeważnie w ośrodkach kultury i różnych klubach. Staramy się pojawiać wszędzie tam, gdzie publiczność ma ochotę posłuchać muzyki o ludowym sznycie, nowatorsko łączącej różnorodne folk-lory. Cieszymy się, że publiczność może dzięki nam odkrywać nieznane dotąd utwory, a nam z kolei wielką radość sprawia wspólne muzykowanie. Dodatkowo, kiedy każdy koncert – nie chwaląc się – kończy się owacjami na stojąco, zyskujemy nie-zwykle silną motywację do dalszej pracy. ■

TEKST TRZEBA RESPEKTOWAĆ

TEKST Sylwia Gawłowska

*Wiadomo, że dla pewnych ludzi muzyka to taka wata,
która jest nadawana w radiu i której słucha się przy goleniu*
Grzegorz Ciechowski

Piosenka pop jest przede wszystkim piosenką o szerokim, masowym oddziaływaniu. To komunikat, który dociera do słuchacza za pośrednictwem mass-mediów. [...] Jak słusznie zauważa poznańska badaczka Anna Barańczakowa: „Konieczność wejścia w obręb kultury masowej to drugi, obok wpływów tekstu muzycznego, spośród najważniejszych czynników kształtujących tekst słowny piosenki”. Z tego względu odbiorcę piosenki pop cechuje niski stopień kompetencji muzycznej i językowej, zaś poetyka tekstu piosenki popularnej stroni od słów, związków frazeologicznych i zabiegów językowych stwarzających trudności artykulacyjne i interpretacyjne. Na kształtującą się w piosence popularnej tendencję do uproszczenia zarówno warstwy słownej, jak i muzycznej, zwrócił uwagę Julian Tuwim w artykule „O piosence” opublikowanym w 1947 roku:

Oczywiście z coraz większym „zapotrzebowaniem rynku”, a więc przedsiębiorstw operetkowych, kabaretowych, filmowych, gramofonowych, a zwłaszcza, jak w Ameryce, radiowych, nastąpiła potworna inflacja i tekstów i melodii – i już nam wszystko jedno, na jaką banalną melodię śpiewa ktoś głupi tekst, jak również obojętną będzie rzeczą, jakie słowa wypoci wyrobnik rewiowy do byle jakiego dancinowego popląsywania.

Opisane przez Tuwima (przeszło 70 lat temu) funkcjonowanie społeczne piosenki oraz wpływające na jakość utworów słowno-muzycznych „zapotrzebowanie rynku” – to zjawiska aktualne po dzień dzisiejszy.

Warto zauważyć, że dla odbiorcy piosenki estradowej (popularnej) nie jest istotny autor tekstu, kompozytor muzyki czy aranżer piosenki. Liczy się przede wszystkim wykonawca. To właśnie z postacią piosenkarza wykonującego utwór odbiorcy identyfikują daną piosenkę. [...] Ów kłopot z identyfikacją autora tekstu i muzyki trwa do dziś w środowisku masowego odbiorcy piosenki pop – kwestia autora i kompozytora piosenki nie jest przedmiotem zainteresowania przeciętnego słuchacza. [...]

Warto zauważyć, że według najnowszych badań stanu popkultury muzyka popularna „przyjmuje postać piosenki”. „Słowa piosenki – jak pisze Simon Frith, brytyjski socjolog i krytyk muzyczny – pamięta się wyłącznie w ich melodycznej i rytmicznej oprawie” [...]:



Większość ludzi zapytana, co piosenka „znaczy”, mówi o słowach.[...] Słuchając tekstu piosenki pop, słyszymy jednocześnie trzy rzeczy: słowa, które zdają się stanowić w piosenkach niezależne źródło semantycznego znaczenia; retorykę – słowa użyte w szczególny, muzyczny sposób, który skupia uwagę na właściwościach i problemach mowy; i w końcu głosy – słowa mówione lub śpiewane ludzkim tonem, który sam w sobie jest „znaczącym” znakiem osoby i osobowości.

Według Fritha, podstawowa warstwa muzyczna piosenki pop możliwa jest do uchwycenia za pośrednictwem wypełniającej ją warstwy słownej. Angielski badacz uważa, że przedmiotem analizy tekstu piosenki nie są słowa, ale słowa w użyciu. Taka optyka w znaczący sposób zmienia postawę osoby analizującej tekst piosenki. Propozycja Fritha, choć atrakcyjna, jest dość ryzykowana, gdyż w jej świetle tekst piosenki staje się formą retoryki i należy go rozpatrywać w kategoriach „perswazji między wokalistą a słuchaczem”. Być może teżę Simona Fritha – „Piosenka nie istnieje po to, by przekazać znaczenie słów. To raczej słowa istnieją po to, by przekazać znaczenie piosenki” – odnosić należy wyłącznie do gatunku piosenki popularnej, nie obejmuje ona natomiast – przynajmniej w tradycji polskiej piosenki – utworów z kręgu piosenki literackiej, poezji śpiewanej, piosenki bardowskiej, protest songu czy piosenki rockowej. Świadczą o tym słowa Tomasza Wroczyńskiego we wstępie do zbioru tekstów piosenek Edwarda Stachury: „Gatunek piosenki [...] jest intymną nieraz rozmową – dialogiem śpiewającego ze słuchającym”. Zatem, wbrew twierdzeniom Fritha, tekst piosenki nie jest formą perswazji, ale formą dialogu.

Istotnym zagadnieniem związanym z piosenką popularną, a wymagającym odrębnej analizy, jest działalność zawodowych autorów tekstów piosenek, potocznie nazywanych tekściarzami. Do tej grupy należą m.in. tacy autorzy: Artur Andrus, Wojciech Byrski, Jacek Cygan, Bogdan Chorażuk, Magdalena Czapieńska, Maria Czubaszek, Marek Dutkiewicz, Jerzy Ficowski, Zenon Friedwald, Marek Gaszyński, Marian Hemar, Janusz Kondratowicz, Andrzej Mogielnicki, Bogdan Olewicz, Janusz Onufrowicz, Andrzej Poniedziałski, Julian Tuwim, Franciszek Walicki, Michał Zabłocki. [...] Za tekściarzy uważali siebie ci autorzy, których zwykło nazywać się mianem poetów piosenki. Mam na myśli zarówno Agnieszkę Osiecką, która mówiła o sobie: „Jestem przede wszystkim tekściarką, a poetką, niestety, tylko bywam”, jak

>

Talent Grzegorza polegał na tym, że on potrafił wczuć się w wiele sytuacji, które, nie wiem, czy sam przeżył, czy nie przeżył, bo tak doskonale go nie znałam, ale pomimo wszystko, obserwował mnie, pracując ze mną. Mną targaly potworne miłosne emocje w tym czasie i on to wszystko widział. Nigdy nie wtrącał się do mojego prywatnego życia, nigdy mi nie radził, a pomimo wszystko wiedział, co napisać. Przecież te teksty są o mnie. O nikim innym. To ja jestem ich bohaterką, tylko widziana oczami Ewy Omernik, czyli Grzegorza Ciechowskiego

Justyna Steczkowska o płycie „Dziewczyna szamana”



i Wojciecha Młynarskiego, który deklarował: „Tak więc w tym, co robię, staram się być przyzwoitym tekściarzem-rzemieślnikiem”. [...].

Współcześnie problematyka związana z działalnością twórczą tekściarzy rodzi nieustannie pytania o granicę pomiędzy poetą a tekściarzem. [...] By zasygnalizować ów problem – ściśle związany z piosenką popularną – zacytuję wypowiedź Grzegorza Ciechowskiego dotyczącą statusu tekściarza w Polsce:

Oddzielenie tekstów od poezji to specyficzny polski problem. Nie sędzę, żeby go mieli nauczyciele amerykańskich college’ów, którzy wykładając literaturę, teksty Dylana traktują jako poezję. Są to doświadczenia, które amerykańska literatura wyniosła z epoki lat 60. czy nawet późnych 50., z epoki bitników, kiedy poezja wchodziła do klubów, gdzie była recytowana przy muzyce jazzowej. Ale to jest właśnie Ameryka – świat, który nie pozwala oprzeć się komercji w żadnej dziedzinie [...]. Tam o wielu wykonawcach piosenek można mówić, że są poetami. A u nas na palcach jednej ręki uda się wyliczyć ludzi, którzy są poetami i tekściarzami. Jeżeli już piszą teksty, to nie ma mowy o wrażeniach czysto poetyckich.

W dalszej części wywiadu udzielonego B. Kowszewiczowi („Poezja” 1989, nr 5) lider Republiki zwrócił także uwagę na nieudane próby pisania tekstów piosenek przez poetów. Źródła takiego stanu rzeczy upatrywał Ciechowski w „arogancji poetów, którzy myślą, że pisanie tekstów jest formą tańszą, prostszą i łatwiejszą. Tekst muzyczny – jak twierdził artysta – w swej strukturze nie jest może trudniejszy, ale ma wymogi, które trzeba respektować [...], co często jest dla poetów nieosiągalne”. Z drugiej jednak strony artysta krytycznie odniósł się do stanowiska Andrzeja Mogielnickiego, który „zarzucił poezji brak dyscypliny warsztatowej i intelektualnej”. Grzegorz Ciechowski eksponował różnicę pomiędzy dramaturgią utworu śpiewanego i czytanego, zwrócił także uwagę, że źródła nieporozumień dotyczących statusu poety w opozycji do statusu tekściarza należy upatrywać w osobistych kompleksach autorów:

Wiersz może być deklamowany [...] i może funkcjonować wśród tzw. szerokiej publiczności, a może też być odczytany tak, jak robił to Majakowski czy Woroszyński, który jeździł od stoczni do stoczni ze swoimi wierszami.

Dlaczego Grzesiek wielkim tekściarzem był?! Jest. To jest kwestia wrażliwości. I to zawsze można powiedzieć po upływie czasu. Dlaczego był wielki? Ponieważ ludziom chce się go czytać, chce się go śpiewać... i takie ładne, ale obrzydliwe dla mnie określenie „chce się do niego wracać”. To się nie wraca. To po prostu jest

Walter Chęłstowski

To były fascynujące, cokolwiek by o nich mówić, formy funkcjonowania poezji. Myślę, że takie rozgraniczenie wynika z kompleksów jednej bądź drugiej strony.

Warto także odnotować stanowisko lidera Republiki w sprawie tak zwanego „rynku tekściarzy” i nieświadomego korzystania ze słowa przez wykonawców piosenki. Twierdził: „Bardzo dobrze znam rynek tekściarzy i mam do nich stosunek trochę taki jak do pasożytów, które uczepliły się gałęzi zdrowej i silnej, ale głupiej. Wielu wykonawców składa propozycje tekściarzom i cokolwiek dostaną, muszą śpiewać”. Charakteryzując mechanizmy rynku autorów tekstów piosenkowych, zwrócił także uwagę na profity finansowe, które wynikają z tego rodzaju twórczości. W opozycji do tworzenia tekstu piosenki, którą to działalność artysta określił jako „bardzo łatwy chleb”, poezja nie była i nie jest – mówiąc słowami Ciechowskiego – „opłacalna”. W innym wywiadzie, opublikowanym blisko dekadę później („Playboy” 1997, nr 3), artysta stwierdził, że właściwe polskim tekściarzom „piętno kompleksu wobec poezji” wynika z faktu, iż jest ona w stanie funkcjonować samodzielnie. „Wiersze – mówił Ciechowski – żyją same i potrafią przetrwać nawet w bardzo wrogim otoczeniu”. Piosenka bez muzyki nie może zaistnieć, zaś piosenka popularna nie może zaistnieć nie tylko bez muzyki, ale i bez odpowiedniego otoczenia „rynkowego”. To otoczenie „rynkowe” miało, i ma po dziś, ogromny wpływ na działalność artystyczną w zakresie tak zwanego tekściarstwa. Na zgubną dla jakości artystycznej tekstów piosenek formułę działania rynku muzycznego w Polsce zwrócił uwagę Ciechowski w wywiadzie opublikowanym w 1998 roku w 11. numerze „XL”:

To nie pop zalał rynek rockowy, tylko muzycy rockowi przestali mówić otwartym tekstem. Zauważyłem – szczególnie w ostatnich latach – że artyści lat 90. nauczyli się bardzo szybko jednej rzeczy – że ZAiKS działa. Że bez względu na to, co napiszemy, a mamy akurat dobrą falę sprzedaży płyt i promocji, przynosi to pieniądze. Tekst nie musi być dobry, wystarczy, żeby był. I to jest upadek. To jest fala popu, która nas zalewa.

Z pewnością, w przypadku twórczości samego Ciechowskiego nie można mówić ani o tekściarstwie, ani o piosence popularnej [...].

Fragmenty pochodzą z pracy doktorskiej Sylwii Gawłowskiej zatytułowanej *W kręgu polskiej piosenki autorskiej – twórczość Grzegorza Ciechowskiego*, przedstawionej w 2018 roku na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Autorce dziękujemy za zgodę na przedruk.

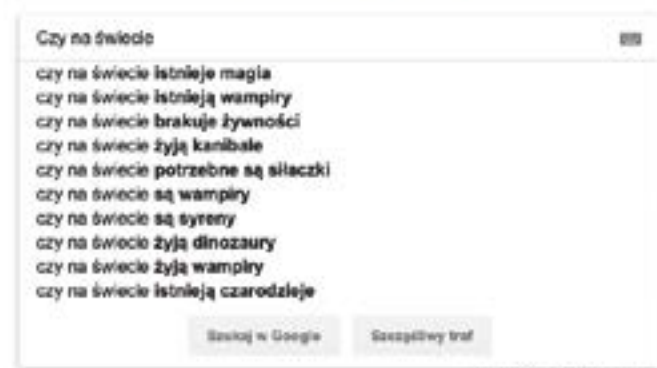
SZTUCZNA SZTUKA. CZY MASZYNA TWORZY

TEKST Jerzy Łabuda

Pojęcie „sztuczna inteligencja” jest dziś stosowane częściej jako marketingowy slogan niż faktyczny opis technologii. Zazwyczaj mamy do czynienia z algorytmami uczenia maszynowego. Wciąż jednak czytamy, że AI (ang. Artificial Intelligence) „napędza” smartfony, samochody, nawet banki i odkurzacze. Inteligencja nie ma z tym wprawdzie wiele wspólnego, więcej ma statystyka, ale każda interesująca technologia zawsze w jakiś sposób znajdzie drogę do świata sztuki, do świata twórców. Zobaczmy, co algorytmy mogą, czego nie mogą i jak zmieniają krajobraz rynku kreatywnego.

AI i jej „dzieła”

W mediach technologicznych i tych bardziej ogólnych motyw sztucznej inteligencji przejmującej kolejne ludzkie zadania jest bardzo chodliwy. Wieści o tym, że algorytm napisał operę, komponuje fugi czy maluje obrazy, rozchodzą się świetnie. Mało kto jednak zastanawia się, co właściwie w tym procesie powstaje. Większość „dzieł” powstaje na zasadzie analizy dużej ilości materiału wejściowego (tekstów, obrazów, muzyki). Algorytm matematycznie analizuje taki materiał – czy pojawiają się regularności, czy pojawiają się związki przyczynowo skutkowe, jakie zależności między elementami kompozycji zachodzą i kiedy. Potem stara się odtworzyć je na losowym zbiorze danych. Jest to dość skomplikowane, ale nie ma w tym niczego, czego by współczesna statystyka i analiza big data (dużych ilości danych) nie stosowała od dawna.



To oczywiście z poezją nie ma nic wspólnego, ale „wiersze z Google’a” mogą być zabawne, coś jak dadaistyczne zabawy z losową literaturą

AI zatem naśladuje, a nie rozumie – co warto zapamiętać, przyda się w części o filozofii sztuki. Jakiś czas temu były mod-

ne wśród dziennikarzy piszących o technologii tak zwane wiersze z Google’a. Wpisywało się krótką frazę i czytało odpowiedź, które algorytm generował. Nierzadko takie „utwory” miały zadziwiający urok, jakby rzeczywiście miały sens. Algorytm wyławiał z bazy danych podobne, jego zdaniem, frazy, co dawało umysłowi iluzję jakiejś narracji. Mózg szuka bowiem wzorów, regularności.

W pewnym sensie dzieła AI opierają się na efekcie znanym z testu Rorschacha, w którym nasze skojarzenia i podświadome pragnienia narzucają interpretację abstrakcyjnej plamy.



„Oryginalna” plama z testu Hermanna Rorschacha. Źródło: Wikipedia, Public Domain

Efekty działań bardziej zaawansowanych algorytmów są ciekawsze. Mają one wyłowić regularności, zaaplikować je do losowych elementów, dać ocenić człowiekowi, wzmocnić lubiane przez odbiorców parametry, powtórzyć całość możliwie dużo razy. Nie powstanie wprawdzie nowa jakość, ale powstaną zaskakujące czasami efekty. Świetnym przykładem jest projekt Deep Dream Generator. Grupa entuzjastów sztucznej inteligencji udostępnia amatorom algorytm analizujący dwa obrazy pod kątem najważniejszych cech i łączący je w obraz trzeci. Jest to czysto matematyczny proces. Efekty świetnie ilustrują to, co potrafi maszynowe uczenie się – dobrze analizuje naturę zbioru danych (w tym przypadku pikseli obrazka), ale nie rozumie, co na nim jest, nie stworzy zupełnie nowej jakości. Jeśli na jednym obrazku będzie chmura, na drugim kot, to zrobi kota z chmur.



Seria kompozycji z projektu Deep Dream Generator. Efekty są frapujące, ponieważ materiał wejściowy jest dobrany przez człowieka. Sztuczna inteligencja była tu rodzajem bardzo dobrego miksera charakterystycznych cech dwóch obrazów

Przypomina to trochę eksperymenty dadaistyczne z wierszami wyciąganymi z kapelusza. Mają one wartość bardziej jako performance komentujący nasz stosunek do sztuki, a nie jako dzieło samo w sobie.

Posłuchajmy Bacha, poczytajmy romans

Ciekawy obszar „sztucznej sztuki” to muzyka. Wiele gatunków bardzo sformalizowanych jest świetnie odtwarzanych przez algorytmy. Na przykład stworzony przez Sony program DeepBach generuje utwory do złudzenia naśladujące Bacha przez stosowanie używanych przez kompozytora metod harmonizacji. Efekty są nieco nudne, ale z formalnego punktu widzenia brzmią poprawnie. Algorytmy są też stosowane przy projektach muzyki ambientowej, pejzaży dźwiękowych oraz elektronicznej muzyki tanecznej. Zazwyczaj są to jednak dodatki do aktywności muzyka – takie zaawansowane, proceduralne instrumenty. Intrygujące są eksperymenty z językiem. Tutaj, w przeciwieństwie do muzyki czy sztuk wizualnych, mamy do czynienia ze słowem, a więc ze znaczeniem i sensem. To trudno jest wygenerować metodami statystycznymi. Są jednak próby. Google pracuje ze Stanford University i University of Massachusetts, żeby udoskonalić technologię rekurencyjnego modelu języka w sieci neuronowej (RNNLM). Jest to metoda analizy i generowania tekstów, jednak nie metodą słownikową, w której po kolei badamy znaczenie słów i ich związków z sąsiadującymi, lecz metodą analizy współwystępowania słów w zdaniu, analizy różnych przypadków ich współwystępowania. System podpowiedzi przy wpisywaniu hasła wyszukiwania do Google na tym właśnie ba-

zuje – bada, jakie słowa najczęściej występują po wpisanym przez nas, potem jakie najczęściej po określonej sekwencji słów i tak dalej. Po „nakarmieniu” testowego algorytmu wieloma tomami romansów, nakazano mu wypełnić pustą przestrzeń między dwoma zwrotami na podstawie wiedzy o strukturach języka wynikającej z tej lektury. Efekty były... dziwaczne:

Tłumaczenie własne autora artykułu, zwroty początkowy i końcowy zostały wytłuszczone, pamiętajmy, że analizie podlegały teksty w języku angielskim. Przykłady pochodzą z artykułu <https://www.theguardian.com/technology/2016/may/17/googles-ai-write-poetry-stark-dramatic-vogons>

nie. powiedział
„nie” powiedział
„nie” powiedziałem
„wiem”, powiedziała
„dziękuję ci”, powiedziała
„chodź ze mną” powiedziała
„mów do mnie” powiedziała
„nie martw się o to” powiedziała

albo
przez dłuższy czas milczał
przez chwilę milczał
przez moment było cicho
było ciemno i zimno
nastąpiła pauza
teraz moja kolej

Nasz mózg każe nam opowiadać historię na podstawie nawet szczątkowych informacji, czytamy i odgrywamy własną sztukę. Oczywiście odgrywamy ją także, gdy patrzymy na chmury, które kojarzą nam się z czymś nieokreślonym z naszej przeszłości, ale tu widzimy słowa. To dziwne uczucie.

Filozofia i prawo

Z punktu widzenia filozofii, problem, czy sztuczna inteligencja tworzy sztukę, sprowadza się do definicji sztuki oraz pojęcia sprawczości. Sprawczości nie jest łatwo precyzyjnie zdefiniować, trzeba po prostu przyjąć definicję, z którą jak najwięcej osób się zgodzi. Jeśli włączę muzyczny sekwencer, wczytam tam próbki Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej i odtworzę je na podstawie partytury napisanej przez kolegę, to kto właściwie jest faktycznym autorem? Ja? Twórca projektu w komputerze? Autorzy oprogramowania? Muzycy? Autor pliku z partyturą? Tradycyjne pojęcie sprawczości nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. W pewnym sensie bardzo dobrze, sztuka ma stawiać pytania, wcale nie musi na nie odpowiadać. Artyści prowokują, przesuwając granice. Możemy chyba jednak założyć, że sztuka, to jest coś, co dzieje się między autorem a odbiorcą, a medium tego procesu jest dziełem sztuki. W tym sensie unikamy odpowiadania na pytanie – jeśli autor projektu chciał uprawiać sztukę za pomocą medium typu sztuczna inteligencja, niech tak będzie. Z formalnego punktu widzenia, sprawa nie jest skomplikowana. Znakomita większość OZZ na świecie nie rejestruje utworu, którego autorem nie jest człowiek. Maszyna nie ma bowiem osobowości prawnej. Nie oznacza to, że tak będzie zawsze. To jednak wykracza poza tematykę związków sztuki i technologii i należy do bardziej ogólnego dyskursu o naturze istnienia i człowieczeństwie jako takim. ■

W ostatnich miesiącach kilku członków naszego Stowarzyszenia obchodziło swoje jubileusze. Rocznicę urodzin i działalności twórczej to piękne święta warte uczczenia. Wszystkim serdecznie gratulujemy!

JUBILEUSZE

FOT. MARIAN JAGODZIŃSKI

WOJCIECH TRZCIŃSKI

50 lat muzycznej podróży życia

TEKST Jacek Cieślak

Kompozytor muzyki teatralnej, filmowej oraz wielu przebojów, a także menedżer, producent, dyrektor festiwalu w Opolu i Sopocie, twórca Centrum Artystycznego Fabryka Trzciny – obchodzi w 2019 roku 50-lecie pracy artystycznej

Wszechstronność Wojciecha Trzcińskiego sprawia, że trudno akcentować w jego dorobku jeden z wielu wątków działalności, jednak biorąc pod uwagę, że nagrania Zbigniewa Wodeckiego w związku z jego comebackiem i śmiercią cieszą się niesłabnącą popularnością – trzeba przypomnieć, że debiutancki album Wodeckiego nie powstałby bez wsparcia, aranżacji i orkiestry prowadzonej przez Trzcińskiego.

Studiował geografię na Uniwersytecie Warszawskim. Zadebiutował na Kiermaszu Piosenki Studenckiej w warszawskim Klubie Medyk, nie tylko jako kompozytor, ale i piosenkarz. Tworzył dla swoich rówieśników, m.in. młodzieżowego wówczas aktora Piotra Fronczewskiego oraz Nataszy Czerwińskiej, wokalistki, poetki, a także dla Magdy Umer. Rok po albumie wyprodukowanym dla Wodeckiego w 1976 roku, Polskie Radio wydało płytę orkiestry pod dyрекcją Wojciecha Trzcińskiego „Muzyka dla ciebie”. Potem zaczął komponować dla Radiowego Studia Piosenki i Telewizyjnej Giełdy Piosenki. Bez przebojów Trzcińskiego nie sposób wyobrazić sobie repertuaru Polskiego Radia, festiwalu, dancinów oraz programów koncertowych największych gwiazd. Krzysztof Krawczyk śpiewał jego *Było tak, Pamiętam ciebie z tamtych lat i Jak minął dzień*. Bardziej dramatyczny charakter miały *Małe tęsknoty* Krystyny Prońko. W folkowo-countrowym stylu Urszula Sipińska przedstawiła *Chcę wyjechać na wieś*. W klimacie retro wykonywała *Odpłynęły kawiarenki* Irena Jarocka, która śpiewała też *Sto lat czekam na Twój list* i *W cieniu dobrego drzewa*. Z kolei Zdzisława Sośnicka przypominała, że *Człowiek nie jest sam*, *Uczymy się żyć* i skocznie śpiewała *Żegnaj lato na rok*. *Warszawa jest smutna bez ciebie* oznamiał ze smutkiem Jacek Lech. A kiedy przyszła fala rocka – Wanda i Banda sławiła jakoś *Hi-Fi* i zastrzegała: *Nie będę Julią na balkonie*.

W 1972 roku kompozycja *O niebieskim, pachnącym groszku* w interpretacji Magdy Umer otrzymała I nagrodę w konkursie radiowym. *Staruszek świat* Anny Jantar otrzymał II nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu w Sopocie (1975). W 1978 roku piosenka *Jak minął dzień* zajęła III miejsce w Opolu, a rok później *Żegnaj lato na rok* triumfowało na I miejscu. Nic dziwnego, że

rozpoczynając nową dekadę w 1980 roku, Trzciński został uznany za kompozytora i aranżera roku w plebiscycie Studia Gama.

W ciągu ostatniego półwiecza napisał także szereg innych popularnych piosenek, m.in. dla takich wykonawców jak: Halina Frąckowiak, Edyta Geppert, Halina Kunicka, Michał Bajor, Izabela Trojanowska, Stan Borys, Jerzy Połomski, Andrzej Rybiński, Jacek Lech, Eleni, Alibabki, Irena Santor i wielu innych.

W drugiej połowie lat 70. kompozytor kierował swoje zainteresowania w stronę teatru i filmu. W 1978 roku weszła na ekrany kin komedia muzyczna *Hallo Szpicbródka, czyli ostatni występ króla kasiarzy* z kompozycjami Trzcińskiego – *Co robić w taką noc?* i *Dintojra*. Z kolei w 1979 roku premierę w wrocławskim Teatrze Dramatycznym miał musical *Azyl* w reżyserii Andrzeja Marczewskiego z muzyką Trzcińskiego.

Przełomowa była „Kolęda Nocka”, oratorium, które wpisało się w nastrój końca 1980 roku. Trzciński napisał muzykę do słów poety Ernesta Brylla, a spektakl powstawał po pierwszych sierpniowych strajkach na Wybrzeżu w gdyńskim Teatrze Muzycznym. Złożyły się nań wyjątkowe formy – psalmy, kolędy, kołysanki. Sztandarowym przebojem był *Psalm stojących w kolejce*, który interpretowała Krystyna Prońko. Śpiewała: „Za czym kolejka ta stoi?/ Po szarość, po szarość, po szarość./ Na co w kolejce tej czekasz?/ Na starość, na starość, na starość./ Co kupisz, gdy dojdiesz?/ Zmęczenie, zmęczenie, zmęczenie”. Spektakl, pokazywany również w Teatrze Wielkim, obejrzało 50 tys. widzów. Został zdjęty z afisza po wprowadzeniu stanu wojennego, ale powrócił w 2011 roku.

Z kolei w 1982 roku wszedł na ekrany kin *Krzyk* Barbary Sass-Zdort z muzyką Trzcińskiego. W późniejszym okresie napisał też muzykę do filmów *Kobieta i kobieta*, *Odłot*, *Gwiazda i Kalewala*, a także do spektakli *Brat naszego Boga*, *Szewcy*, *Fedra*, *Królowa śniegu* i *Papierowy kochanek*.

Kompozytor aranżował utwory z repertuaru duetu Marek i Wacek, z którymi koncertował po całej Europie, współpracował też z Markiem Bilińskim, a w latach 80. opiekował się artystycznie festiwalami w Opolu i Sopocie.

Dyrektorską i menedżerską karierę rozwijał, będąc w latach 1987–1993 prezesem zarządu i dyrektorem generalnym Hanna Barbera-Poland, polskiej filii amerykańskiego potentata w świecie kreskówek. Później wrócił do Teatru Muzycznego w Gdyni, gdzie był dyrektorem artystycznym w latach 1993–1995. Kolejne trzy lata spędził jako dyrektor artystyczny Programu I Polskiego Radia. W latach 1996–98 był z kolei zastępcą dyrektora Programu I TVP, odpowiadając w okresie 1995–2000 za festiwale w Opolu i Sopocie. Jest autorem pomysłu i producentem pamiątkowego koncertu *Zielono mi* w Opolu w 1997 roku poświęconego twórczości Agnieszki Osieckiej. Do Sopotu zaprosił takie zagraniczne gwiazdy, jak Whitney Houston, Tina Turner, Bryan Adams, Lionel Richie, Deep Forest, Boyz II Men, Chris Rea, The Corrs. W TVP pojawiły się wtedy programy „Cafe Fusy” oraz teleturniej muzyczny „Jaka to melodia”.

Trzciński jest też jednym z pomysłodawców, świętującej w tym roku swoje ćwierćwiecze, Nagrody Polskiego Przemysłu Fonograficznego „Fryderyk” (1995). Na warszawskiej Pradze założył Centrum Artystyczne „Fabryka Trzciny” – instytucję artystyczną nowej generacji, która z powodzeniem funkcjonowała do niedawna, za co został uhonorowany Nagrodą Kreator kultury tygodnika „Polityka” w 2004 roku, a także Nagrodą Kisiela w 2006 roku. ■

DZIEŃ DOBRY, MRS. BEM

EWA BEM

50-lecie pracy artystycznej

TEKST Jacek Cieślak

Ceniona przez fanów jazzu, bluesa, swingu, bossa novy i popu, z charakterystyczną seksowną chrypką, dzięki której nazywana jest polską Ellą Fitzgerald

Ewa Bem swoją karierę zaczynała w warszawskim Klubie Stodoła od bluesa w Grupie Bluesowej Stodoła w 1969 roku. Na jej talencie poznał się wówczas wybitny polski jazzman, Zbigniew Seifert, który zobaczył w absolwentce elitarnego warszawskiego liceum im. Stefana Batorego solistkę swojego kwartetu. Trzeba pamiętać, że rozkwit kariery Ewy Bem związany był z grupą Bemibek, którą stworzyła w 1970 roku wraz z bratem Aleksandrem Bemem i Andrzejem Ibekiem w warszawskich Hybrydach. Ewa Bem była jej głosem i twarzą. Występ na festiwalu Jazz Nad Odrą w 1971 roku przyniósł grupie pierwszą nagrodę, a i potem zespół szedł jak burza, lansując radosne, optymistyczne brzmienia. W tym samym roku Bemibek wygrał Lubelskie Spotkania Wokalistów Jazzowych, otrzymał także Nagrodę Dziennikarzy na festiwalu opolskim. Robił też furorę w Bułgarii, NRD, Jugosławii i Czechosłowacji. W muzycznym sukcesie Ewy Bem pomagały teksty Wojciecha Młynarskiego, Marka Dutkiewicza i Marka Skolarskiego, idealnie skomponowane z funkująco-swingującymi rytmami oraz bossa nową i sambą. Cała Polska śpiewała *Podaruj mi trochę słońca*, *Nie bójmy się wiosny*, *Kolorowe lato* czy też *Bemowe frazy* – tytułową kompozycję z płyty długogrającej (1974), która po odejściu Ibeka ukazała się pod szyldem Bemibem. Ewa Bem zgromadziła wokół siebie czołowe postaci rockowej i jazzowej sceny – Dariusza Kozakiewicza, Sławomira Piwowara, Tomasza Jaśkiewicza, Tomasza Stańko czy Zbigniewa Namysłowskiego. Grupa Bemibem rozpadła się ostatecznie w 1977 roku, choć już dwa lata wcześniej wokalistka zaczęła rozwijać solową karierę. Od tego czasu nieustannie zaznaczała swoją obecność na rynku przebojami. W 1977 roku był to: *Dzień dobry, Mr Blues*, rok później *Każdy as bierze raz*. Prawdziwe szaleństwo w radiu i na parkietach wywołała w 1979 roku hitem *Żyj kolorowo*, którym zdobyła I miejsce w konkursie Studia Gama na festiwalu opolskim. Muzykę do *Żyj kolorowo* skomponował Jan Ptaszyn Wróblewski. Słowa piosenki *Serce to jest muzyk* napisał Wojciech Młynarski. Evergreenem do dziś jest *Wyszedłem za mąż zaraz wracam*. Oba utwory znalazły się na pierwszej solowej płycie (1980) razem z piosenkami do *Dekameronu* Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Narodowym. W tym czasie Ewa Bem zaśpiewała też finałową kolędę w *Misiu* Stanisława Barei. Starzyła się nie

być zakładniczką jednego stylu. W 1981 roku Ewa Bem wydała album „Be a Man”. Zinterpretowała jazzowe klasyki, m.in. George’a Gershwin’a z towarzyszeniem Henryka Majewskiego, Henryka Miśkiewicza i Andrzeja Jagodzińskiego, zaś piosenki *Dzień dobry, Mr Blues*, *Rób to, co chcesz* i *Czy powie mi pan dzień dobry* wykonała z udziałem Zbigniewa Wodeckiego. Co warto podkreślić, to najlepiej sprzedający się album w historii polskiej wokalistyki jazzowej. W pierwszym wydaniu rozszedł się w nakładzie 130 tys. egzemplarzy.

Kolejnym hitem był wydany w 1984 roku album „Ewa Bem Loves The Beatles”, na którym zaśpiewała 12 klasyków liverpoolskiej czwórki. W 1986 roku ukazała się płyta „I co z tego masz?” z jazzowo-rockowym repertuarem, z kolei w 1989 roku najmniejszym słuchaczom poświęciła album „Ten najpiękniejszy świat” skomponowany przez Jerzego Wąsowskiego. W podobnym repertuarze wystąpiła również na płycie „Astrid Lindgren”, na której zaśpiewała piosenki autorki *Dzieci z Bullerbyn*. W roku 2001 Ewa Bem zadebiutowała jako jurorka w programie telewizyjnym „Droga do gwiazd”. Jednocześnie wydała płytę „Mówię tak, myślę nie”. Zdecydowała się pracować przy niej z młodszym pokoleniem muzyków – współproducentami byli Kayah, Krzysztof Pszonia i Kuba Badach. Płyta przyniosła wokalistce dwa Fryderyki (najlepsza wokalistka, najlepszy album), a promowały ją dwa utwory – *SMS-y* i nowa wersja *Podaruj mi trochę słońca*. Na kolejnym krążku („Ewa Bem”) artystka przypomniała klasyki Marka Grechuty oraz własne. Z kolei na płycie „Kakadu” (2007), utrzymanej w stylu smooth jazz, zadebiutowała jako autorka tekstów. W 2015 roku Ewa Bem została liderką dwupłytowego albumu poświęconego pamięci wybitnego gitarzysty Marka Blizińskiego. Na pierwszym krążku znalazły się utwory (m.in. z Kabaretu Starszych Panów), które wcześniej zostały wydane na płycie „Dla Ciebie jestem sobą”. Na drugim – utwory zarejestrowane podczas koncertu, w którym udział wzięli: Jan Borysewicz, Janusz Strobel, Jarosław Śmietana, Wojciech Waglewski, a także José Torres. W tym samym 2015 roku Ewa Bem wzięła udział w nietypowym projekcie pod nazwą „Albo inaczej”, w którym klasycy polskiej sceny pop przedstawili własne wersje rapowych wykonawców. Zaprezentowała *Minuty* grupy Stare Miasto, łącząc starsze i nowe inspiracje czarną muzyką. ■



FOT. ZOFIA ZIJA



KRYTYCZNY WOBEC ŚWIATA TOMEK LIPIŃSKI

40 lat działalności artystycznej

TEKST Jacek Cieślak

Tomasz Lipiński, jedna z najważniejszych postaci polskiej sceny alternatywnej – lider Tiltu, Brygady Kryzys, Fotoness, autor przebojów *Runął już ostatni mur* i *Nie wierzę politykom* – obchodzi 40-lecie działalności.

Jego mama, Jadwiga Lipowska-Prażuch, była szefem graficznym w tygodnikach „Świat”, „Dookoła Świata”, „Przyjaciółka”, zaś ojciec, rysownik, Eryk Lipiński, redaktorem naczelnym „Szpilek”, przedwojennych i powojennych, a także założycielem Muzeum Karykatury w Warszawie. Dziadek ze strony taty, Teodor Rawicz-Lipiński, prowadził w Moskwie polski teatr i zespół muzyczny, był także rysownikiem i malarzem. Na początku wieku pomógł sprowadzić z Rosji radzieckiej wawelskie arrasy i Bitwę pod Grunwaldem Matejki.

Lipiński studiował w Akademii Sztuki Pięknych, jednak zrezygnował z niej, żeby zaangażować się w punk rocka. W 1979 roku stanął na czele Tiltu. Jeden z pierwszych koncertów, jaki grupa dała w Teatrze Studio, został przerwany – paradoksalnie – przez wybitnego eksperymentatora – Józefa Szajnę, dyrektora sceny.

W czasie karnawału Solidarności 1981 roku połączył siły z Robertem Brylewskim (ex-Kryzys), tworząc Brygadę Kryzys. Grupa spotkała się z wielkim odzewem, stała się symbolem przełomu, debiutując podczas wspólnego koncertu

z nieznaną wtedy jeszcze Republiką. Nieoficjalnie zarejestrowany album koncertowy został wydany w Wielkiej Brytanii. Zespół nagrał też cztery piosenki w Belgradzie i zawarł kontrakt z jugosłowiańskim Jugotonem, jednak plany nagranych pokrzyżował stan wojenny. Grupa wzięła wtedy udział w filmie *Koncert*, który stał się manifestem polskiej kontrkultury. Nagrała również – podstępem – legendarny już „Czarny album” z kompozycjami: *Centrala*, *Przestań śnić*, *Ganja* i *Fallen*, *Fallen is Babylon*.

Po rozpadzie Brygady, Lipiński powrócił do działalności pod szyldem Tiltu, którego nagranie *Za zamkniętymi drzwiami* ukazało się na słynnej składance „Fala” (muzyka z dokumentu Piotra Łazarkiewicza) prezentującej polską muzykę niezależną. Rok 1984 to Polska pogrążona w zastoju i szarzyźnie, Europa podzielona berlińskim murem – a Tilt dawał nadzieję utopijnym przebojem *Runął już ostatni mur*, opisując jednocześnie świat hitem *O! Jaki dziwny, dziwny*. Rok później grupa wydała kolejny przebój *Mówię ci, że...*, prezentując talent Lipińskiego do chwytliwych melodii. Warto odnotować, że do chórków zaprosił Kayah, dla której był to debiut studyjny. Wszystko to prowadziło do wydania długogrającej płyty, która ukazała się w 1988 roku. Poza przypomnianym *Mówię ci, że...* znalazły się na niej *Szare koszmara* oraz *Rzeka miłości, morze radości, ocean szczęścia* i *Tańczę na niebie*. Zanim płyta trafiła na rynek Lipiński zawiesił działalność grupy, co dobrze ilustruje jego temperament jako bezkompromisowego człowieka i lidera. Następną odsłoną jego twórczości była supergrupa Fotoness współtworzona z Marcinem Ciempiem i Jarosławem Szlagowskim, którzy zaczynali w Oddziale Zamkniętym. Trio nagrało anglojęzyczny album „When I Die” z gościnnym udziałem Jana Borysewicz i rozpadła się, bo Lipiński wolał estetykę Tiltu, który w 1990 roku opublikował krążek „Czad Komando Tilt”. Z tego albumu fani najbardziej zapamiętali idylliczne *Jeszcze będzie przepięknie* oraz odzierające ze złudzeń – *Nie wierzę politykom*. W 1991 roku Lipiński połączył siły z Robertem Brylewskim, żeby odnowić Brygadę Kryzys. To wtedy ukazał się album „Cosmopolis” z *Wieżą Babel* Bruegla na okładce. Firmował m.in. kompozycje *Nie daj się ogłupić*, *To, co czujesz* i *Ty i tylko ty*. Lipiński jeszcze przy kilku okazjach wracał do Brygady, ale i tak Tiltowi pozostawał najbardziej oddany. W 1996 roku zespół nagrał koncertowy album „Rzeka miłości”, zaś w 2002 roku trzy piosenki do filmu *Reich* Władysława Pasikowskiego. Ukazały się na czwartym studyjnym albumie „Emocjonalny terror” ze znaczącymi piosenkami *Miassto fciona* i *Co się stało w tym kraju nad Wisłą?* Już wcześniej Lipiński skomponował piosenki do filmów Pasikowskiego *Psy 2* (*Nie pytaj mnie*) i *Słodko gorzki*. Jest też autorem muzyki do filmu *Tramwajada* w reżyserii Bolesława Pawicy i do kilku dokumentalnych filmów i realizacji teatralnych Andrzeja Titkova. Warto pamiętać, że w latach 90. Lipiński był dyrektorem marketingowym polskiego oddziału koncernu BMG Ariola Polska. Pisał felietony do magazynu „Teraz Rock”, jako naczelny kierował „Aktywistom”. Grał z Izraelem, nagrywał z raperami Vienio i Pele, opowiadał o polskim rocku w dokumencie *Beats of Freedom* Leszka Gnoińskiego. Ostatni jak dotąd album nagrał solo w 2015 roku – „To, czego pragniesz”.

W 2011 roku został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. ■

FOT. MARKA BYTOM

Z okazji jubileuszu 100-lecia istnienia Stowarzyszenia Autorów ZAIKS oraz 90. rocznicy nadania pierwszego oryginalnego polskiego słuchowiska, Stowarzyszenie Autorów ZAIKS oraz Polskie Radio SA - Teatr Polskiego Radia ogłosiły

KONKURS NA SCENARIUSZ SŁUCHOWISKA

20 LUTEGO POZNALIŚMY TYCH,
KTÓRZY ODNALEŻLI SWOJĄ
HISTORIĘ...

Miło nam poinformować, że:
I nagrodę otrzymał utwór
„PISTOLET”
WOJCIECHA A. DRÓŹDZA

II nagrodę - utwór
„DAISY”
ALINY MOŚ-KERGER

III nagrodę - utwór
„SIŁACZE”
ŁUKASZA STANISZEWSKIEGO

Jury przyznało również dwa
wyróżnienia dla:
„OFIARY LOSU” PIOTRA BULAKA oraz
„NAROŻNIKA” JANUSZA ŁASTOWIECKIEGO.

SERDECZNIE GRATULUJEMY!
WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE
www.polskieradio.pl/teatr
ORAZ www.zaiks.org.pl

ZNAJDŹ HISTORIĘ

OBECNY „TO TU, TO TAM” GRZEGORZ TURNAU

35 lat działalności artystycznej

TEKST Grzegorz Sowula

Gdy siada przy fortepianie, nie wiadomo, czego należy oczekiwać. Piosenkami, które wykonuje z lekkością, uśmiechem, nie ukrywając humoru, potrafi rozbawić, wzruszyć, popchnąć w zadumę. Cieszy się spotkaniami z publicznością, chętnie ją zaskakuje, lubi to – w Krakowie takie podejście jest niemal obligatoryjne. Twórców i wykonawców oryginalnych, wyróżniających się nie brakowało nigdy, ale teraz trzeba naprawdę talentu, by konkurentów zostawić w tyle.

Czy to „obciążenie dziedziczne”, rodzinna skaza? Wszak jego żoną jest flecistka – Maryna Barfuss, córka kompozytora, muzykologa i pianisty Franciszka Barfussa (którego wspominamy na innych stronach tego numeru). Ale przecież dziadek i ojciec Grzegorza zawodowo niewiele z muzyką mieli wspólnego. A więc krakowski bagaż, rzec można żartobliwie acz z wdzięcznością dla dobrych duchów, że pana Turnau nim obciążyli.

Bo duchy wybrały nader trafnie. Kompozytor, wokalista, pianista, autor tekstów – „you name it, we’ve got it”, można by zażartować angielskim idiomem, jako że artysta dopiero co wydał płytę właśnie w tym języku, nawiązując do czasów spędzonych w brytyjskiej szkole. Już wcześniej, w krakowskiej podstawówce, uczył się gry na fortepianie, który został jego naczelnym instrumentem. Gdy, jako licealista, zadebiutował w 1984 roku na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie piosenką *Znów wędrujemy*, wypatrzył go Piotr Skrzynecki. Czy ktokolwiek potrafiłby odmówić twórcy Piwnicy pod Baranami? 13 lat spędzonych w kabarecie było dla młodego Turnau okazją do spotkania z takimi artystami jak: Jan Kanty Pawluśkiewicz, Zygmunt Konieczny, Zbigniew Preisner czy Marek Grechuta. Ta lista, gdyby chcieć ją uzupełnić, objęłaby zapewne najważniejsze postaci polskiej sceny muzycznej – kabaretowej, festiwalowej, estradowej, płytowej, nie zapominając o filmie i teatrze. Cudowna szkoła, cudowni koledzy z klasy, można tylko westchnąć z zazdrością.

Istotną sferą działalności Turnau od początku był teatr; jest autorem muzyki i piosenek do ponad 30 spektakli (w tym 14 zrealizowanych wspólnie z Jarosławem Kilianem), a od 2016 roku pełni rolę kierownika muzycznego warszawskiego Teatru Lalka. W 2018 roku debiutował tam również jako autor adaptacji i reżyser spektaklu *Karampuk* według Ludwika Jerzego Kerna.



Album „L”, który znaczył jego 50. urodziny, Turnau opatrzył takim wstępem: „Piosenki składam od wielu lat. Najczęściej są to kompozycje do wierszy świetnych poetów, a czasami też do moich własnych tekstów. Wiersz był dla mnie zawsze podstawową inspiracją, powodem, dla którego pianino przestawało być zwykłym pianinem, a zamieniało się w maszynę do pisania piosenek. I tak jest do dziś”. Te słowa są autorskim credo, wykładnią zasad, jakie przyświecają twórcom. Motywuje go poezja – to też bardzo krakowskie – wczytuje się w nią, wsłuchuje, wczuwa. I przedstawia w swój własny, niezrównany sposób. Już jego debiutancka płyta „Naprawdę nie dzieje się nic” (1991 rok) pokazała, że jednak coś się wydarzyło – album zdobył szybko status złotej płyty, podobnie jak wiele innych z jego dorobku obejmującego już 16 krążków. Turnau sięga chętnie po wiersze klasyków polskiej XX-wiecznej poezji (Gałczyński), ale nie stroni od poetów współczesnych (Lipska, Maj, Moczulski, Zabłocki), w programy wplata własne teksty, a także cytuje mistrzów (*O, Kutno*, Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego) i przywołuje duchy ważnych dla siebie miejsc. Inowrocław, miasto swych dziadków, uwiecznił w kilku utworach, zapewniając mu popularność dzięki corocznym koncertom pod hasłem „Inowrocławskiej Nocy Solannowej”. Miasto „odpłaciło” mu się, nagradzając honorowym obywatelstwem.

Grzegorz Turnau jest laureatem dziewięciu Fryderyków i dwóch Wiktorów, Grand Prix opolskiego Festiwalu Piosenki Polskiej, jak również Srebrnego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz Złotego Krzyża Zasługi.

W 2017 roku został laureatem Nagrody Miasta Krakowa w dziedzinie kultury.

FOT. RAFAŁ MASŁOW, MYSTIC

ŁĄCZYĆ PRACĘ Z PASJĄ ADAM MARTIN

50-lecie pracy artystycznej

Kompozytor, aranżer, animator kultury, autor scenariuszy spektakli historycznych. Pisanie zaczął już jako student Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie w klasie prof. Witolda Rudzińskiego studiował kompozycję. A ponieważ szacowna Alma Mater nie pozwalała swoim adeptom zajmować się muzyką „niepoważną”, przyjął pseudonim artystyczny „Adam Hetman”.

Jego pierwsze piosenki już w 1971 roku można było usłyszeć na antenie Polskiego Radia. *Bez radości, bez miłości, Wszystko w jednym słowie, Najważniejsze są nasze marzenia, Idzie zima, Był taki walc, Nasz pierwszy wspólny maj, Złote wspomnienia, Ta miłość jest naszą nadzieją* – to tylko niektóre tytuły z ponad 300 kompozycji, które powstały w ciągu 50 lat pracy artystycznej. Adam Martin miał okazję współpracować z orkiestrą studia S1 Andrzeja Trzaskowskiego oraz orkiestrą Polskiego Radia w Łodzi i Katowicach, a jego piosenki wykonywali znani polscy artyści i zespoły – Renata Danel, Irena Santor, Zbigniew Wodecki, Krzysztof Krawczyk, Ewa Śnieżanka, Andrzej Tenard, Anna Jantar, Waldemar Kocoń, Danuta Stankiewicz, Andrzej & Eliza, Wawele.

Komponował do filmu i teatru, pisał także dla dzieci: muzykę do telewizyjnego serialu *Kacperek* i programu „Drops” (TVP1), do spektaklu Barbary Czerskiej *Różowe okulary* (1984) wystawianego z ogromnym sukcesem na deskach Teatru na Targówku i Teatru Miejskiego im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Swojemu synowi Aleksandrowi dedykował m.in. kołysanki do poetyckich tekstów Ewy Szelburg-Zarembiny *A czy znasz ty bajkę...*

Zyskał popularność jako twórca piosenek żołnierskich i patriotycznych – *Gdyby nie oni, Piosenka w polowym mundurze, Marszowy szlagier, Kocham listy od ciebie, Ojczyści dom, Etiuda wrześniowa, W obronie pogodnego nieba* – które były wielokrotnie wykonywane z powodzeniem na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, gdzie jego *Marsz bliski sercu* nagrodzony został Złotym Pierścieniem (1978).

Nie ogranicza się tylko do komponowania – dał się poznać jako menedżer i animator kultury. Już w czasach studenckich pełnił funkcję przewodniczącego warszawskiego środowiska Jeunesses Musicales de Pologne, w latach 90. tworzył nowe struktury w powstających placówkach samorządowych, współpracował z Bogusławem Kaczyńskim, przeobrażając Teatr Muzyczny „Roma”, był twórcą i pierwszym dyrektorem domu kultury na Pradze-Północ. Zajmował się pracą pedagogiczną. Równolegle realizował duże projekty z edukacji kulturalnej.

Jako dyrektor naczelny i artystyczny Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego zapisał się w histo-

rii ansamblu. W ciągu 11 lat pod jego artystycznym kierownictwem zespół zmienił swoje oblicze: przygotowano ponad 30 premierowych spektakli, widowisk i koncertów, które spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Z tego okresu pochodzą współczesne piosenki patriotyczne autorstwa Martina: *Biel z czerwieni, Jak białe orły, Pomyśl, Polsko...* oraz scenariusze spektakli historycznych i koncertów, m.in. *Ortus Poloniae, Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały, Ojczyzna to historia nasza, A na tej fladze biel jest i czerwień, Nasz czas, nasze marzenia*.

Za swoją twórczość i zaangażowanie na rzecz kultury Adam Martin odznaczony został Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, za pracę pedagogiczną i edukacyjną otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej. Jest także laureatem Medalu „Za zasługi dla kultury w wojsku” oraz odznaczenia Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego „Milito pro Christo” przyznawanego dla podkreślenia zasług osób, które dają świadectwo najwyższym wartościom oraz wytrwale służą Rzeczypospolitej.

Adam Martin nie ogranicza się tylko do komponowania – dał się poznać jako menedżer i animator kultury



FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK



STANISŁAW SOJKA

60. urodziny artysty

TEKST Roch Siciński

Stanisław Sojka jest wytrawnym długodystansowcem polskiej sceny muzycznej. W tym roku mija 40 lat od jego debiutu fonograficznego, co zbiega się z 60. urodzinami artysty. Przez cały ten czas Sojka nagrywał muzykę różnorodną, a jednocześnie pozostawał niepodrabialny – to artystyczny paradoks charakteryzujący tylko tych najbardziej wartościowych twórców.

Swoją artystyczną drogę zaczął ponad pół wieku temu od nauki gry na skrzypcach, czyli najszybszego sposobu, aby muzykę znienawidzić. Choć zakochał się w kompozycjach baroku, to umiejętności nieprędko pozwoliły mu na ich płynne wykonywanie. Cierpliwości brakowało z roku na rok, ale gasnący zapal do muzyki ponownie rozpalili się w nim, gdy dołączył do katedralnego chóru. Od tego momentu zarówno religia, jak i śpiewanie pozostały bardzo istotnymi elementami życia Sojki.

Później zafascynował się jazzem, soulem i muzyką R&B. Związanie się z jazzowym środowiskiem za czasów PRL-u było najlepszym możliwym – choć pewnie nieświadomym – „biznesowym” wyborem, bo Polskie Stowarzyszenie Jazzowe było monopolistą na rynku. Dzięki debiutowi w wydawnictwie Poljazz Sojka trafił do ogromnej rzeszy odbiorców. Nie tylko imponujące statystyki sprzedaży pierwszych albumów, ale także setki koncertów rocznie otworzyły mu drogę do kariery. Sojka stał się popularny.

Dla równowagi, krótko po tym, przyszedł czas zmiany, muzycznego buntu i poszukiwań. Dziś wydaje się, że były to poszukiwania bardzo ambitne i piekielnie ciekawe arty-

Stanisław Sojka jest jednym z filarów polskiej muzyki rozrywkowej. Bez większego trudu można go rozpoznać po pierwszej zaśpiewanej frazie. To „coś” mają również jego kompozycje i teksty

stycznie, ale wówczas nie znalazły uznania w Polsce, gdzie swingujący Sojka był jedynym, jakiego chciała publiczność. Szczęśliwie ten okres zakończył intratny kontrakt z RCA Records, który miał otworzyć furtkę do kariery na Zachodzie. Sojka skreślił w stronę muzyki popularnej. Co prawda sławy za granicą nie zdobył, ale nabrał pewności siebie i tworzył dalej, mieszając różne stylistyki. Na przestrzeni kolejnych lat romansował z folkem, reggae, a nawet współpracował z raperami – to, i jeszcze więcej, składa się na dźwiękową tożsamość artysty.

Większość twórczości Sojki mieści się jednak w kategorii: piosenka poetycka. Miłość do poezji towarzyszy mu przecież całą karierę. Dawał temu wyraz wielokrotnie nie tylko w swoich tekstach, ale także czerpiąc z twórczości najwybitniejszych poetów. Zaczęło się od Williama Shakespeare’a, później byli Leśmian, Staff, Herbert, Miłosz, Szymborska i kolejni. Piosenka poetycka jest kategorią najbliższą, ale z drugiej strony – Sojka próbuje uciekać od dziennikarskiego szufladkowania. Nie on jedyny. „Swoój styl”, „własny język muzyczny”, „indywidualny artystyczny sznyt” – jakkolwiek by to nazwać – do tego dąży każdy muzyk budujący solową karierę. To niedookreślone „coś” jest wypadkową talentu, doświadczeń i szczerości w sztuce. Sojka to ma. Bez większego trudu można go rozpoznać po pierwszej zaśpiewanej frazie. To „coś” mają również jego kompozycje i teksty. Artysta zapełnił lukę w naszej wokalistyce, bywając polską Joni Mitchell, Rayem Charlesem czy nawet Bobem Dylanem.

Stanisław Sojka jest jednym z filarów polskiej muzyki rozrywkowej, choć sam mówi, że tylko w dwóch etapach kariery był prawdziwie popularny: w latach 80-tych, występując ze swoim kwartetem grającym muzykę R&B i standardy jazzowe, a także od końca tej samej dekady do połowy lat 90-tych, koncertując z Yaniną Iwańskim. Z drugiej strony zdobył wszystko na „krajowym podwórku”: od sześciocyfrowych nakładów płyt, przez nagrody w Sopocie, Opolu i statuetki Fryderyka, po Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Zatem co dalej? Wydaje się, że po prostu kolejne koncerty, następne projekty i płyty, bo przecież – parafrazując całkiem niezłego poetę – „życie nie po to jest, by beczynn timer trwać”.

FOT. ADAM KRAUSE

KONKURS NA OPERĘ

(LIBRETTO I MUZYKĘ)
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
W WIEKU 8-15 LAT

TEATR WIELKI
OPERA
NARODOWA

ZAIKS
100 WARSZYSZENIE
AUTORÓW

Z okazji jubileuszu 100-lecia istnienia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS wspólnie z Teatrem Wielkim – Operą Narodową ogłosiliśmy konkurs na operę (libretto i muzykę) dla dzieci i młodzieży w wieku 8–15 lat.

Mamy przyjemność ogłosić, że do drugiego etapu konkursu zakwalifikowano następujące utwory:

„Wehikuł czasu” Justyny Skoczek i Francesco Bottigliero
„Salija” Małgorzaty Szwałik i Krzysztofa Dobosiewicza
„Dół w Górce” Korneliusza Pacudy i Krzesimira Dębskiego
„Opera dziecięca” Moniki Milewskiej i Kamila Cieślika
„Zimne dzieci” Patrycji Babickiej i Atanasa Valkova
„Tajemnica Tubazuwiusza” Krzysztofa Wyglądacza i Marty Kleszcz
„Aylan Kurdi” Pawła Szumca i Aleksandra Brzezińskiego

Jury obradowało w składzie: Anna Sapiego, Małgorzata Sikorska-Miszczuk, Miłosz Bembinow, Rafał Kłoczko i Maciej Wojtyszko (przewodniczący).

Finałowe utwory wyłoniono spośród 59 nadesłanych prac.

ROZMOWA KULTURALNA

z pianistką i kompozytorką – **HANIĄ RANI**

ROZMAWIA Olga Kuzior-Stasiak

HANIA RANI

Pianistka, kompozytorka, wokalistka. Współtworzy projekty Hania Rani & Dobra Czoher (album „Biała flaga” 2015) oraz Tęskno, którego album „Mi” został uhonorowany w 2018 roku nagrodą im. Grzegorza Ciechowskiego oraz nominacją do Fryderyków w kategorii Debiut Roku. Dodatkowo współpracuje i występuje m.in. z takimi artystami jak Christian Löffler, Hior Chronik, Igor Herbut, Kamp czy Misia Furtak. Hania Rani występowała również na renomowanych scenach koncertowych Europy oraz na festiwalach, m.in. Open'er, Eurosonic, Scope, Spring Break czy Transatlantyk. Od siedmiu lat tworzy autorską muzykę, której owocem są projekty mające na celu przekroczenie granic podziału na gatunki i style, np. nowe aranżacje pieśni Johna Dowlanda na kwintet smyczkowy i solistów, projekt muzyczno-akustyczny „Preludium i Fuga na 3 akustyki” czy muzyka do filmów i spektakli teatralnych (m.in. w 2018 roku do spektaklu *Pradziady* dla Teatru Telewizji). 5 kwietnia odbędzie się premiera jej pierwszej, solowej płyty nagrywanej w Reykjavíku, Warszawie i Amsterdamie, która zostanie wydana przez prestiżową brytyjską wytwórnię Gondwana Records. Pierwszy singiel *Glass* został premierowo zaprezentowany przez Mary Anne Hobbs w jej audycji dla BBC Radio 6. Hania jest również animatorką kultury – na swoim koncercie ma organizację pierwszej edycji Piano Day w Warszawie, zainicjowała cykl koncertów na warszawskim osiedlu Jazdów Muzyka w Pracowni oraz współtworzy festiwal Tchnienia. Sercem jest w Bieszczadach, duszą na Islandii, jedną nogą w Warszawie, a drugą w Berlinie.

Co działo się w muzyce, „kiedy miałam 10 lat”?

Kiedy miałam 10 lat w muzyce miała miejsca mała rewolucja. Po kasetach i płytach CD coraz popularniejszym medium stawał się internet, a co za tym idzie taki muzyczny kanał jak YouTube, który z pewnością zmienił nie tylko moje podejście do odbioru muzyki. Nagle wszyscy artyści byli na wyciągnięcie ręki. Jako uczennica szkoły muzycznej w klasie fortepianu z zachwytem obserwowałam filmy z występów moich artystycznych idoli, wywiady i dokumenty oraz wyszukiwałam nieznane mi dotąd kompozycje. Oprócz Beethovena i Chopina w głośnikach królowali u mnie Beatlesi, ale i Madonna, której twórczość w tamtych latach przeżywałam moim zdaniem swoje najlepsze czasy.

Niezapomniane wspomnienie z pierwszych koncertów?

Pierwsze koncerty to popisy jeszcze w szkole muzycznej i podczas konkursów pianistycznych, jednak najważniejsze wspomnienia dotyczą koncertów już z własną twórczością. Jednym z takich wspomnień jest pierwszy pełnowymiarowy koncert z aranżacjami utworów Grzegorza Ciechowskiego, który wykonałyśmy razem z Dobrą Czoher w Studiu Koncertowym Radia Gdańsk. Redaktor Kamil Wicik zaprosił dwie, nikomu nieznane wtedy artystki do występu na żywo w radiu. Aranżacje przygotowywane były specjalnie na koncert, więc sam nie wiedział, co czeka słuchaczy. Była to pierwsza prezentacja tego materiału i też nasz pierwszy taki występ z nieklasycznym repertuarem, gdzie zostaliśmy także poproszeni o kilka słów między utworami, jak to zwykle się robić podczas koncertów muzyki rozrywkowej. Pamiętam, że zestresowało nas to dużo bardziej niż sam koncert. Z chwilą, kiedy zaczęłyśmy grać, wszystkie nerwy jednak odeszły na bok. Do dziś uważam ten koncert za jeden z najlepszych w naszej karierze.

Gatunek muzyczny, który ostatnio odkryłam?

Post-rock i hip-hop.

Najbardziej zaskakujący muzyczny mariaż?

Chyba niewiele jest mariaży, które byłyby mnie w stanie zaskoczyć, ponieważ właśnie takich połączeń szukam w muzyce. Ale ostatnio odkryłam utwory, które są owocem współpracy Thoma Yorka, Johna Greenwooda i duetu hip-hopowego JJ Doom. I tak – to było stosunkowo zaskakujące, ale również nadzwyczaj satysfakcjonujące połączenie artystyczne.

Do czyjego filmu nagrałabym soundtrack?

Ostatnio zachwycam się Alfonso Cuarónem, fascynuje mnie jako artysta, ale myślę też, że doskonale czułabym się w klimatach filmów Jakimowskiego. Z wyzwań, bez zastanowienia, zgodziłabym się na współpracę z Larsem von Triererem lub Gasparem Noé.

Płyta, której będę słuchać nawet, gdy skończę setkę?

Wszystkie płyty Nilsa Frahma.

Czy to prawda, że trzeba „zacząć od Bacha”?

Trzeba zacząć od czegoś prostszego, a następnie Bacha studiować przez całe życie. Nieskończone źródło inspiracji i muzycznego geniuszu.

Utwór, w którym chciałabym zagrać choćby na trójkącie?

Daphnis et Chloé Maurice’a Ravela, trójkąt też doskonale przydałby się zespołowi Sigur Rós... (śmiech).

Wymarzony skład czteroosobowej kapeli?

Dobrzy ludzie o czystych sercach.

Czy w dobie internetu można chronić swoją twórczość?

Można. Ważne, aby głośno mówić o specyfice pracy muzyka oraz przypominać, że jego twórczość to jego dorobek i lata ciężkiej pracy, która powinna być wynagradzana, jak w każdym innym zawodzie. ■



Na stronie obok:
Camera obscura,
2003, gwasz

TAJEMNICE ZASZYFROWANE W RYSUNKACH

Grafik, ilustrator, plakacista, autor filmów animowanych i powieści graficznych, przez lata pedagog w słynnym londyńskim Royal College of Art. Tyle o **ANDRZEJU KLIMOWSKIM** w największym skrócie. Kto chciałby poznać go bliżej, niech najlepiej sięgnie po... komiks

TEKST Monika Małkowska

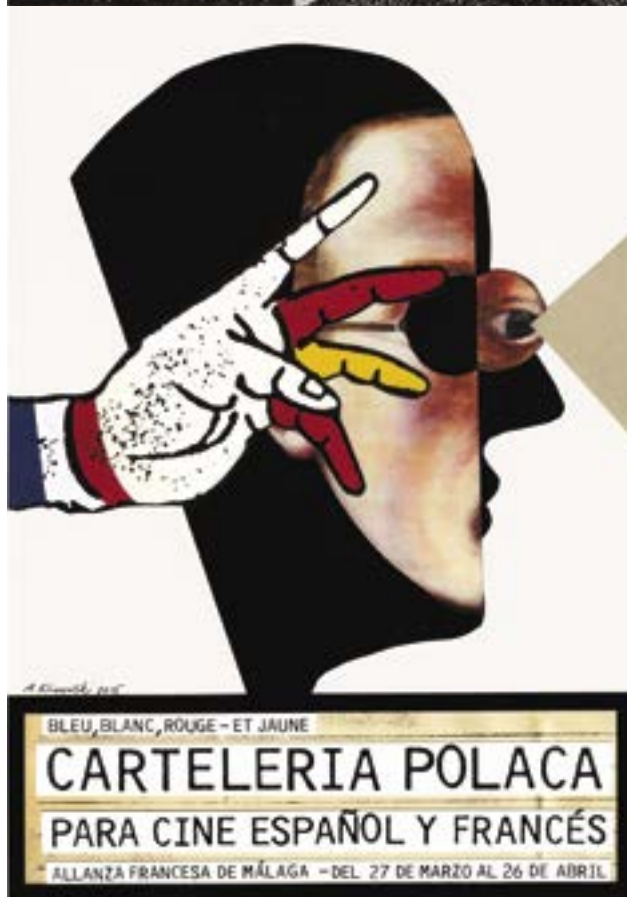
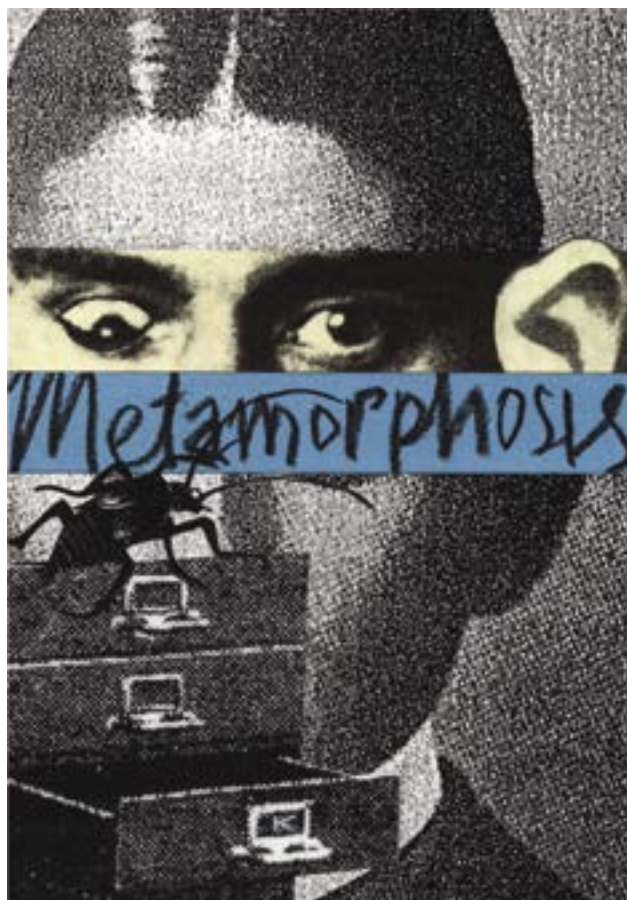
W 2015 roku Andrzej Klimowski (wraz z żoną Danusią Szejbal) opublikowali autobiograficzną opowieść graficzną *Za żelazną kurtyną*. Nie była to ich premierowa współpraca, mieli już na koncie kilka razem stworzonych komiksów, w tym *Mistrza i Małgorzatę* według Bułhakowa, *Dr Jekyll i Mr Hyde* wedle dzieła Stevenson, *Robota* opartego na powieści Lema.

Wcześniej Andrzej sam opracował kilka powieści graficznych bez słów, m.in. *Depository* i *Sekret*, których mroczny klimat znakomicie sprawdzał się także w wersji filmów animowanych (bo tym gatunkiem Klimowski również się zajmuje). Czarno-białe, rysowane mocną, ostrą kreską plansze wyglądają jak drzeworyty. Typowe dla Klimowskiego jest zawieszanie opowieści bez domknięcia w finale wątków, co zmusza odbiorcę do samodzielnego snucia domysłów.

Wyjątkiem – komiks *Za żelazną kurtyną*. Autobiograficzna treść dotyczy lat, gdy Klimowski i Schejbal mieszkali i uczyli się w nadwiślańskiej stolicy. Tym razem jest zakończenie: obrazek przedstawiający samolot, którym Klimowski wraca nad Tamizę.

Potomek polskich emigrantów, z urodzenia (rocznik 1949) i zamieszkania londyńczyk, był jedenastolatkiem, gdy po raz pierwszy odwiedził kraj przodków i... spodobało mu się! Po studiach w londyńskiej St. Martin School of Art (dyplom uzyskał w 1972 roku) postanowił dopełnić naukę na warszawskiej uczelni. Najpierw wybrał specjalizację w pracowni plakatu Henryka Tomaszewskiego, następnie w pracowni filmu animowanego Kazimierza Urbańskiego. W Warszawie poznał swą przyszłą żonę, o dziwo – także urodzoną w Londynie – Danusję Schejbal, która zapisała się na podyplomowe studia scenograficzne pod kierunkiem Józefa Szajny.

Przypomnę ówczesne tło: początek lat 70. ubiegłego wieku, epoka Gierka, mała stabilizacja, w sklepach słabo, w Peweksach – namiastka zachodniego dobrobytu za bony, za to w kulturze – bogato.



PODCZAS DŁUGIEGO „PRZYSTANKU WARSZAWA” ZREALIZOWAŁ OKOŁO 60 PLAKATÓW, NAJWIĘCEJ FILMOWYCH. CO ZNAMienne – W POLSCE JEGO PROJEKTY WYDAWAŁY SIĘ CHŁODNE, WYCZYŁOWANE

Właśnie ten ostatni aspekt sprawił, że małżeństwo Szejbał-Klimowski postanowiło przez jakiś czas pomieszkać w Warszawie. Ich chlebem powszednim stały się wynajmowane mieszkania i kłopoty z zaopatrzeniem. Jednocześnie ich udziałem były bezpośrednie, koleżeńskie spotkania z twórcami najwyższej miary, niezapomniane wydarzenia artystyczne oraz szaleńcze imprezy. Klimowscy trwali w nieustannym zdziwieniu – że można żyć tak trudno, zarazem tak godnie, bez rywalizacji i gonitwy za pieniądzem. To ich ujęło, zafascynowało, wreszcie – zatrzymało w Polsce. Na długich siedem lat.

Andrzej wtedy stał się rozchwytywanym plakacistą. Podczas długiego „przystanku Warszawa” zrealizował około 60 plakatów, najwięcej filmowych. Co znamienne – w Polsce jego projekty wydawały się chłodne, wyczyszczone, na swój sposób – angielskie. Te same prace Brytyjczycy odbierali jako rozbuchane, surrealistyczne, wyrażnie z piętnem nadwiślańskim...

Ostatni raz Andrzej Klimowski odwiedził PRL sam (Danusia spodziewała się drugiego dziecka) w szczególnym momencie – w grudniu 1981 roku. Stan wojenny zastał go na prywatce u przyjaciół, wśród których znalazł się kolejny zasiedziały w Polsce londyńczyk – Chris Niedenthal, znany fotograf.

Po powrocie do Londynu Klimowski podjął pracę pedagogiczną, do czego, jak się okazało, miał prawdziwe powołanie. Najważniejszym miejscem, gdzie nauczał, dorabiając się tytułu profesora (2006), jest Royal College of Art (przez wiele lat kierował Programem Komunikacji Wizualnej).

Polsko-angielski grafik chętnie przyznaje się do inspiracji stylem starszego o pokolenie mistrza – Romana Cieślewicza. Łączy ich upodobanie do wycinanek: obydwoj tworzyli kolaże tradycyjną metodą, przy użyciu nożyczek. Artysta „brzydzi się” komputerowymi zabawkami. Lubi kompozycje oszczędne, bez nadmiaru detali, nieco toporne. Surowe, przez to dobitne, mocne. Klimowskiemu, podobnie jak Cieślewiczowi, bliskie są niesamowite, surrealistyczne klimaty. Jego wersja nadrealizmu nie ma nic z baśniowego „realizmu magicznego”. Przeciwnie, to wizja ekspresyjna, drapieżna, oparta na kontrastach. Artysta lubi purnonsensowy humor, erotyczne aluzje i sytuacje bliskie filmowym czarnym kryminałom lat 40-tych.

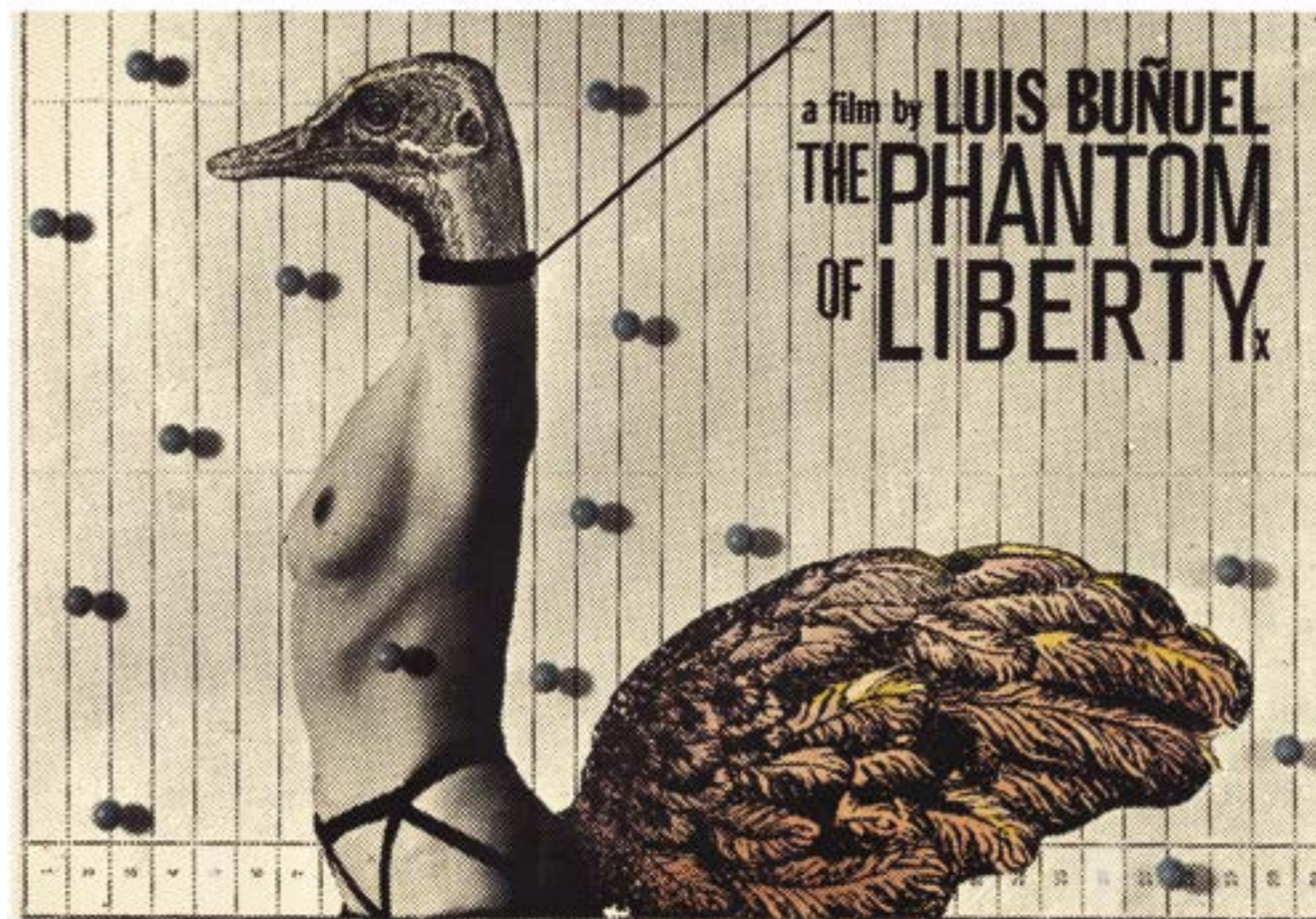
Dobrym przykładem będzie jedna z jego najczęściej reprodukowanych i nagradzanych kompozycji, plakat do filmu *Nashville* – profil śpiewającej dziewczyny, oglądanej przez celownik nastawiony na jej... ucho. Albo taki pomysł wizualno-skojarzeniowy: plakat zapowiadający operowy spektakl *Salome*. Kobiety półakt, twarz zakryta złotą maską, na biodrach wyrafinowany czarny pasek do pończoch. Czerwone tło, u góry ucięte czarnym pasmem, na nim napis. To wszystko. Intryga i charakter bohaterki zawarte w kilku elementach.

Ponieważ zamówienia na plakaty stały się w obecnych czasach rzadkością, Klimowski zabrał się za autorskie filmy animowane i „graphics novels” publikowane w wydawnictwie o znamiennej nazwie SelfMadeHero. Andrzej Klimowski niewątpliwie do takich twórców należy.

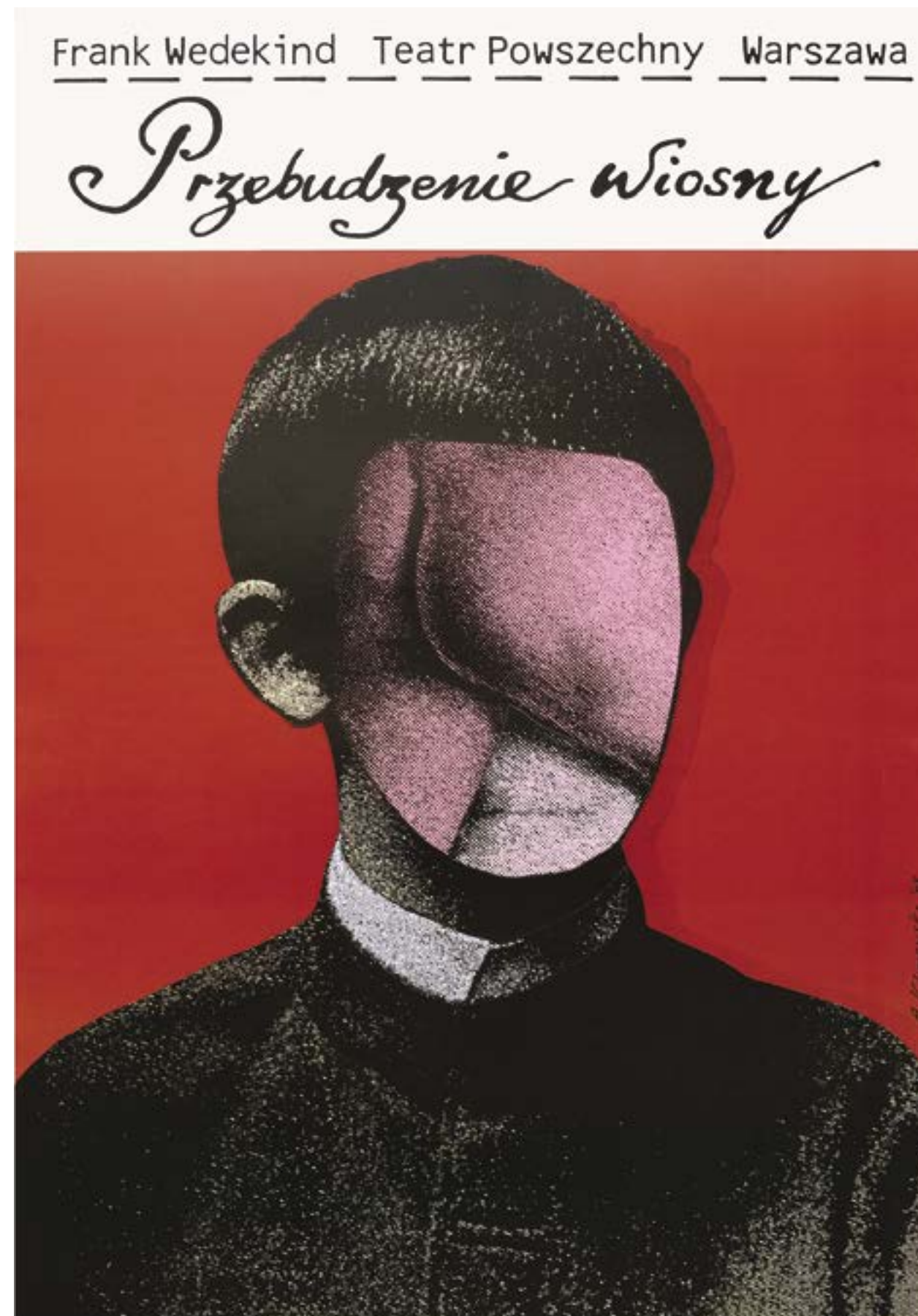
Na stronie obok:
Franz Kafka *Metamorphosis* (Przemiana),
zaproszenie praskiego
Stowarzyszenia Grafików
z okazji stulecia wydania
opowiadania, 2015;
wystawa prac artysty
w Polsko-Japońskiej
Akademii Techniki
Komputerowych
w Warszawie, 2016;
*Gustav Mahler and the
21st century*, plakat
kulturalny, 1991;
wystawa polskich plakatów
do filmów hiszpańskich
i francuskich,
Malaga, 2015



Okładki książek wydanych przez SelfMadeHero: Stardust nation (2016), Robot (2011), Dr Jekyll and Mr Hyde (2009), Behind the curtain (Za żelazną kurtyną, 2015), Poster book (2018), The master and Margarita (Mistrz i Małgorzata, 2008)



Widmo wolności Luisa Buñuela, 1981 (plakat niedopuszczony przez londyńskie metro)
Na stronie obok: plakat teatralny, 2008





Ptak drapieżny, 2018,
 46 x 61 cm, gwasz i tusz



KLIMOWSKIEMU BLISKIE SĄ NIESAMOWITE, SURREALISTYCZNE KLIMATY. JEGO WERSJA NADREALIZMU NIE MA NIC Z BAŚNIOWEGO „REALIZMU MAGICZNEGO”. PRZECIWNIE, TO WIZJA EKSPRESYJNA, DRAPIEŻNA, OPARTA NA KONTRASTACH

Plakat wystawowy, 2008
Na stronie obok:
Winda na szafot, 2018,
70 x 46 cm, gwasz





Smoke cloud, 2018, gwasz >



Mały książę z towarzyszką,
 2018, 61 x 46 cm, gwasz
 Na stronie obok:
 plakat teatralny, 1986



ANDRZEJ KLIMOWSKI
 Malarz, grafik, autor powieści
 graficznych i filmów animowa-
 nych. Projektuje plakaty, okładki
 książkowe, ilustracje prasowe.
 fot. Natalia Klimowska-Nassar





PRZYPOMINAMY
LUDZI WAŻNYCH
DLA NASZEGO
STOWARZYSZENIA,
KTÓRZY ODESZLI
W MINIONYM
CZASIE

KAZIMIERZ KUTZ

18 GRUDNIA 2018

TEKST Rafał Marszałek

NIE MA KAZIMIERZA KUTZA. ZROBIŁO SIĘ PUSTO. Śmierć Wajdy przed dwoma laty jawiła się jako symboliczny kres pokolenia twórców „szkoły polskiej”. Ale właśnie Kutz trwał i nie pozwalał o sobie zapomnieć. Jeszcze w połowie listopada, kilka tygodni przed śmiercią, brylował wśród studentów Akademii Polskiego Filmu, żywo opowiadając o genezie swego słynnego *Nikt nie woła*. Do świętowania 90. urodzin zabrakło mu kilkudziesięciu dni.

Na pogrzebie Kutza była orkiestra, kompania honorowa; były też okolicznościowe mowy próbujące scharakteryzować zmarłego. Temu trudnemu zadaniu mógłby sprostać chyba tylko jeden człowiek: sam reżyser. Aleksandra Klich w książce *Cały ten Kutz* przypomina jego autoportret, zupełnie nieznany, bo opublikowany w 1981 roku w efemerycznym „Plebeyu”, czyli Samorządnym i Niezależnym Miesięczniku Społeczno-Pornograficznym. Kazimierz Kutz portretuje tam Kazimierza Kutza jako „Kurdupla – Korniszona ze Śląska, czyli połączenie przytomności z naiwnością”. Przedstawia go – jakże celnie! – jako wyrafinowanego lingwistę używającego wyłącznie czterech słów na „h”, „d”, „p” i „k”. Sławi go jako „śleporona Indianerów ze Śląska, których jest bajzarem i mistyfikatorem”.

Satyryczna autocharakterystyka nie powinna zwodzić. Kryły się za nią rzeczywiste problemy tożsamości i adaptacji, zwłaszcza po przeniesieniu się do stolicy. Kutz, niezależnie od przyjaznej bliskości z Dygatem i Konwickim, z trudem dopasowywał się do świata nazwanego przez siebie złośliwie „Księstwem Warszawskim”.

Swoją asymilację zawdzięczał mocnemu poczuciu niezależności i wrodzonemu esprit. Kompleksy przezwyciężał autoironią: oto ten Kuc, który dla nadania sobie powagi zmienił rodowe nazwisko na Kutz, podczas jakichś uroczystych obchodów popisuje się przed publicznością jako woltyżer krępego kucyka. Lubiany w środowisku filmowym, po sukcesach filmów śląskich, wczo-

rajszy outsider stał się nawet obiektem pewnej towarzyskiej adoracji.

Po wielu latach, owo zadomowienie w „Księstwie Warszawskim” powróciło jako dziwna inwersja. Nieoczekiwanie Kutz przejął język wielkomięskiej elity. Nostalgiczny piewca śląskiej kultury patriarchalnej, autor *Soli ziemi czarnej* i *Perły w koronie*, nagle zaczął mówić Palikotem. Ku chwale Jasnogrodu, lecz z niepewnym pożytkiem dla własnej tożsamości. Wątki śląskie w publicznych wystąpieniach Kutza z późnego okresu też nie rysowały się czytelnie. Skądinąd zawsze były one zawikłane. Zarówno w erze PRL-u, jak i we współczesności, kiedy okazało się, że Kutz daremnie szuka trwałego pomostu między śląskością a polskością. Jednak słowo obrazowi nierówne. W *Soli ziemi czarnej* wyśniona, zanurzona w zieleni Polska, jest tak odległa, że niknie z pola widzenia kamery. Lecz to do Polski właśnie, niczym do nieba, niosą rannego śląskiego powstańca jego krajanki.

Dawno temu zamknięto Kutza w szufladzie z napisem „film śląski”. W istocie cała jego twórczość jest szkołą niezwyklej empatii. Za zwodniczą prostotą *Ludzi z pociągu* skrywa się ta prawda o szarym człowieku, której nie odkryły inne filmy „szkoły polskiej”. Jej martyrologiczny klimat został przełamany w pamiętnym *Krzyżu Walecznych*. Dramatyczna tonacja *Paciorków jednego różańca*, z przejmującym finałem, daleko wybiega poza – i ponad – terytorium górniczego osiedla. Realia Iwazskiewiczowskiej *Sławy i chwały*, wydawałoby się dla siebie niedostępne, Kutz odtworzył dzięki czystej intuicji. Było tego wiele, a mogło być jeszcze więcej.

Wiem, że Kutz na przykład zabrał ze sobą niezrealizowaną fabułę o tym, jak w młodości trenował żeńską drużynę siatkówki. Teraz siedzi ze swoimi dziewczynami na chmurce. One, z powodu tego zaniechania, czynią mu wyrzuty. On się usprawiedliwia: grzecznie, choć z koniecznym użyciem wyrazów dwusylabowych. ■

KAZIMIERZ KUTZ
Polski reżyser filmowy, teatralny i telewizyjny, scenarzysta filmowy, publicysta, pisarz. Współpracownik opozycji demokratycznej w PRL, senator IV, V, VI i VIII kadencji, w latach 2001–2005 wicemarszałek Senatu V kadencji, w latach 2007–2011 poseł na Sejm VI kadencji. Był członkiem sekcji G Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1962 roku.

FOT. PAP/ANDRZEJ GRYGIEL



ZBIGNIEW
LANDAU

23 listopada 2018



WITOLD
ZUBRZYCKI

6 grudnia 2018



JANUSZ
SENT

10 grudnia 2018



KONRAD
FREJDLICH

11 grudnia 2018



SYLWIA
PAKULSKA

14 grudnia 2018



ANTONI
SEMCZUK

21 grudnia 2018

NAUKOWIEC, HISTORYK, EKONOMISTA. OD 1972 ROKU NALEŻAŁ DO SEKCJI I – AUTORÓW DZIEŁ NAUKOWYCH NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Urodził się w 1931 roku w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. Po maturze, w 1949 roku, rozpoczął studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, jak po wojnie nazwano Szkołę Główną Handlową, i pozostał z tą uczelnią związany przez wszystkie lata pracy. Tytuł profesora nauk ekonomicznych otrzymał w 1973 roku.

Prace naukowe zaczął ogłaszać w 1956 roku. Specjalizował się w historii gospodarczej Polski i świata, szczególnie interesowała go historia gospodarcza Polski międzywojennej, któremu to tematowi poświęcił kilkadziesiąt opracowań i książek, w tym *Polskie zagraniczne pożyczki państwowe 1918–1926* czy *Plan stabilizacyjny 1927–1930* oraz napisaną wspólnie z Jerzym Tomaszewskim analizę *Od Grabskiego do Piłsudskiego*.

Oprócz działalności dydaktycznej angażował się w pracę uczelni, kierując wieloma jej zakładami i wydziałami. Był również członkiem Centralnej Komisji Oceny Akt Archiwalnych oraz współpracownikiem *Polskiego Słownika Biograficznego*. Był lubiany i ceniony zarówno przez kolegów-wykładowców, jak i – co szczególnie cenił – swoich studentów, którym zawsze gotów był poświęcić czas i uwagę. WDSK

FOTOGRAF, PUBLICYSTA, TŁUMACZ I... PŁETWONUREK. MIAŁ 109 LAT, BYŁ NAJSTARSZYM CZŁONKIEM NASZEGO STOWARZYSZENIA, DO KTÓREGO SEKCJI L – AUTORÓW PRAC FOTOGRAFICZNYCH, PRZYSTĄPIŁ W 1949 ROKU.

Urodził się w Kamieńskoje (dzisiejsza Ukraina). Biegle władał kilkoma językami, a te, podobnie jak i studia w Szkole Głównej Handlowej, przydały mu się po wojnie – zajmował się handlem, inwestował, był producentem wyrobów plastikowych, kooperował z zagranicznymi wytwórcami. Po 1939 roku zaczął również współpracę z pismami ilustrowanymi, głównie „Tygodniem”, „Żeglarem” i „Marynarzem polskim”, w których zamieszczał zdjęcia i własne teksty oraz tłumaczenia.

Witold Zubrzycki był pionierem nurkowania, jako pierwszy testował akwalungi. Doświadczenia zebrał w książce *Trzy miesiące pod wodą* (1956), uważaną za pierwszy polski podręcznik nurkowania.

Jego dorobek translatorski obejmuje m.in. biografię Jacques’a Cousteau, książki o życiu podwodnym i nurkowaniu autorów angielskich i niemieckich, fachowe podręczniki, a także wspomnienia i... wierszowanki, jak sam nazywał swoje utwory poetyckie. WDSK

PIANISTA, KOMPOZYTOR, ARANŻER. PRZEZ PONAD 60 LAT NALEŻAŁ DO SEKCJI B – AUTORÓW UTWORÓW MUZYKI ROZRYWKOWEJ I TANECZNEJ NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Rodzinnego nazwiska – Salamon – nie używał. Wszyscy znali go jako Janusza Senta. W warszawskiej PWSM studiował na Wydziale Teorii i Kompozycji w klasie Tadeusza Szeligowskiego. Na scenie pojawił się w 1956 roku – był pianistą i akompaniatorem w słynnym Podwieczorku przy mikrofonie. Miłośnicy kabaretowych programów mogli go także słuchać U Lopka, U Kierdziolka, w Karuzeli Warszawskiej, później również w teatrach Komedia i Buffo, gdzie był kierownikiem muzycznym. Razem z Wiktorem Osieckim tworzył popularny duet fortepianowy, akompaniował najwybitniejszym gwiazdom polskiej estrady. Jego pisane do słów Wojciecha Młynarskiego piosenki pozostały niezapomnianymi przebojami: *Bynajmniej, Jesteśmy na wczasach*, *Och ty w życiu*, *Przedostatni walc*, *Tupot białych mew*, *Żorżyk czy Dziewczyny*, *bądźcie dla nas dobre na wiosnę*. W Opolu zdobył trzy nagrody Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki (w latach 1966, 1967 i 1978).

„Nie mam pojęcia, ile napisał piosek, ale wiem, że wiele z nich nuciście. [...] Miał niespożytą energię. W zasadzie był samą energią”, żegnała Janusza Senta Teresa Drozda na stronie strefapiosenki.pl. WDSK

LITERAT, TŁUMACZ, SCENARZYSTA. MIAŁ 79 LAT. OD 1965 ROKU BYŁ CZŁONKIEM SEKCJI F – AUTORÓW DZIEŁ LITERACKICH NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Urodzony w Grodzisku Mazowieckim, od 1955 roku mieszkał w Łodzi, gdzie w latach 1958–1964 studiował prawo na UŁ. Jeszcze przed ukończeniem studiów podjął pracę w Wytwórni Filmów Oświatowych; niebawem doszła do tego posada w tygodniku „Odgłosy”, gdzie kierował m.in. działem reportażu. Właśnie reportażem debiutował jako autor (1957), jego pierwszy wiersz opublikowała „Kamena” (1958). Debiut książkowy, tom poetycki „Alert”, ukazał się nakładem Wydawnictwa Łódzkiego w 1961 roku, co pozwoliło mu na wstęp do ZLP. Opublikował kilka powieści, zbiorów poezji, utwór dla dzieci, przekłady z literatury rosyjskiej. Od 1963 roku pisał komentarze i scenariusze filmowe, zarówno do dokumentów telewizyjnych, jak i pełnych obrazów fabularnych (*Nad Sanem*, *Dwa tygodnie lata*, *Kodeks Justyniana*, *Siedem stron świata*, *Latarnik*, *Placówka*, *Czerwone węże* – by wymienić tylko kilka tytułów). Zajmował się również redakcją filmową. WDSK

SCENARZYSTKA I AUTORKA DIALOGÓW. ZMARŁA W WIEKU 65 LAT. OD 2007 ROKU NALEŻAŁA DO SEKCJI G – AUTORÓW DZIEŁ FILMOWYCH I TELEWIZYJNYCH NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Z produkcjami filmowymi związała się już w latach 80., zaczynając od fotosów promujących poszczególne produkcje. Fotografia była jej wielkim hobby i zawodem – przez wiele lat prowadziła studio fotograficzne i filmowe „Fotoplastikon”, wykonując w nim portrety i akty w technice klasycznej i cyfrowej, ale także przygotowując zdjęcia i filmy okolicznościowe, fotoreportaże, teledyski oraz fotokasty, jak również prowadząc kursy scenariuszowe. Była profesjonalistką – dla Telewizji Polskiej pisała scenariusze do seriali fabularnych takich jak: *Marzenia do spełnienia* (2001–2002), *Tak czy nie?* (2003), *Pogoda na piątek* (2006–2007), *Przystań* (2009) oraz cieszących się ogromną popularnością u widzów *Na Wspólnej* (2003–2018) i *Pierwsza miłość* (2004–2018). Zajmowała się również adaptacjami filmowymi, dialogami, opracowywaniem ekranowych koncepcji. WDSK

RUSYCYSTA, BADACZ I ZNAWCA LITERATURY ROSYJSKIEJ XIX I XX WIEKU. ZMARŁ W WIEKU 89 LAT. OD 1975 ROKU NALEŻAŁ DO SEKCJI I – AUTORÓW DZIEŁ NAUKOWYCH NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Urodził się w Kolonii Rulikówka k. Hrubieszowa. Związany z Uniwersytetem Warszawskim – jako profesor od 1974 roku, w 1975 roku został po raz pierwszy dyrektorem Instytutu Rusycystyki UW, był również dziekanem Wydziału Rusycystyki i Lingwistyki Stosowanej (później Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich). Badał literaturę rosyjską, a także związki literatury i kultury, jakie łączyły Polaków i Rosjan, a ogólnie – Słowian. Jego dorobek obejmował liczne prace analizujące te związki, podręczniki takie jak: *Literatura rosyjska w zarysie* (1975) i *Dzieje literatur europejskich* (1989, część poświęcona twórcom rosyjskim), a także monografię Lwa Tołstoja (1963), Iwana Turgieniewa (1970) i Michaiła Lermontowa (1992). Należał do takich organizacji i towarzystw naukowych jak: Towarzystwo Naukowe Warszawskie (od 1985), Komitet Słowianoznawstwa PAN, Polskie Towarzystwo Rusycystyczne, a także prestiżowe American Association for the Advancement of Slavic Studies – istniejące od 1948 roku naukowe stowarzyszenie naukowców i badaczy z dziedziny slawistyki, w tym rusycystyki. Uniwersytet Moskiewski im. Łomonosowa przyznał mu doktorat honoris causa. WDSK



FRANCISZEK BARFUSS

17 grudnia 2018

TEKST Grzegorz Turnau

Był cenionym kompozytorem teatralnym (ponad 46 oryginalnych dzieł i około 80 opracowań), a także darzonym wielką sympatią przez studentów i środowisko teatralne wykładowcą i akompaniatorem. W latach 70. pracował jako dyrektor Szkoły Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Płocku, był także współzałożycielem (m.in. z Janem Skotnickim) tamtejszego Teatru im. J. Szaniawskiego. Po przejściu na emeryturę nadal uczył gry na fortepianie w szkołach muzycznych, a także komponował – jego ostatnie dzieło to muzyka do spektaklu *Miłość dziecinna, czyli noga drewniana* w Teatrze im. W. Bogusławskiego w Kaliszu (2000).

Miał ogromną wiedzę, ale i mądrość, która pozwalała mu na stoicki dystans do rzeczywistości. Uwielbiał zegary i książki, był stałym bywalcem jednej z najstarszych giełd krakowskich pod Halą Targową na Grzegórkach, skąd zawsze przywoził jakieś skarby. Jako Jego zięć miałem przywilej bliskiej relacji z tym czarującym panem i byłem świadkiem jego benedyktyńskiej – mimo słabnącego wzroku – pracy. Do końca życia grał i improwizował na fortepianie. Na pytanie, jak się czuje, odpowiadał zawsze: „Coraz lepiej”. A na pożegnanie mawiał zwykle: „Bądźcie dzielni”. A więc bądźmy – bo tego Franciszek by od nas oczekiwał. Razem z jego córką, a moją żoną Maryną, żegnamy naszęgo Tatę słowami jego ukochanego Wyspiańskiego:

**Wesoły jestem, wesoły,
i śmieję się do łez;
choć jesień już na poły,
kwitnący czuję bez.**

**Wesoły jestem, jary,
choć idą czasy burz;
widzę z otuchą wiary
kwitnących ogród róż.**

Urodził się w 1924 roku w Sierszy, jednej z najstarszych miejscowości Małopolski. Jego długie, twórcze życie było jednak związane przede wszystkim z Krakowem. Studia muzykologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i późniejsza praca w Teatrze im. J. Słowackiego i PWST im. L. Solskiego naturalnie połączyły go z tym miastem.

Był znawcą twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Muzyka do jego dramatów była przedmiotem badań i tematem szkiców, pracą nad którymi Franciszek Barfuss wypełnił kilkanaście ostatnich lat swojego życia. Jako kierownik muzyczny Teatru im. Słowackiego już w latach 60. odnalazł oryginalną partyturę kompozycji, która towarzyszyła premierze *Wesela*, a następnie poświęcił się studiom nad muzyką do *Legedy*.

**FRANCISZEK
BARFUSS**
Muzykolog, kompozytor i pianista. Od 1957 roku był członkiem Sekcji A – Autorów Dzieł Muzycznych Stowarzyszenia Autorów ZAIKS

RYSZARD MAREK GROŃSKI

24 grudnia 2018

Urodził się 1939 roku w Łańcucie. Studiował na wydziale filozoficzno-historycznym Uniwersytetu Łódzkiego i już podczas studiów zaczął pisać dla kabaretów i teatrów. W 1966 roku przeniósł się do Warszawy, wiążąc się na lata ze „Szpilekami”. Stale współpracował z kabaretami literackimi: U Dudka Edwarda Dziewońskiego i Pod Egidą Jana Pietrzaka, regularnie pisał dla radia i telewizji, był kierownikiem literackim teatru Syrena oraz „doradcą literackim” Teatru Żydowskiego.

Napisał scenariusze dwóch komedii reżyserowanych przez Janusza Rzeszewskiego: *Misji specjalnej* i *Lat dwudziestych... lat trzydziestych*, a także szpiegowskiego filmu Czesława i Ewy Petelskich *Kim jest ten człowiek*.

Groński był również felietonistą „Polityki”, na której łamach 12 grudnia 2018 roku opublikował swój ostatni tekst *Pierwszy kabaret Niepodległej*. Pisał też pod pseudonimem do tygodnika „Nie”. Prócz kilkunastu powieści dla dzieci i młodzieży, kilku utworów dla dorosłych (w tym kryminału *Kropla deszczu na dłoni*), dwóch sztuk teatralnych i zbiorów wierszy satyrycznych zostawił wnikliwie i szczegółowe opracowania historyczne dotyczące satyry i sceny kabaretowej okresu do roku 1939 oraz lat powojennych.



Spod jego pióra wyszły też książki: *Puszka z Pandorą*, *Jak żyć w postkomunizmie*, *Jeż na kaktusie* czy *Szlemiel*, w której w pozornie lekki sposób, za pomocą opowieści prowadzonej z perspektywy psa, poruszył temat zagłady, wojny i dyskryminacji.

Miał fenomenalną pamięć, która pozwalała mu być kronikarzem polskiej rozrywki – nigdy nie odmawiał przyjaciółom i znajomym, gdy prosili go o pomoc w ustaleniu jakichś szczegółów, dat, miejsc. Jak pisał o nim zmarły przed rokiem Zdzisław Pietrasik: „W czasach, kiedy nie było jeszcze na świecie Google, Marek pełnił funkcję telefonicznej »wyszukiwarki«: dzwoniącym do niego znajomym podawał z pamięci tytuły dawno zapomnianych utworów, szczegóły z życia intymnego artystów, o których nawet oni nie pamiętali”.

Zmarł w Wigilę 2018 roku, miał 79 lat.

W 2013 roku otrzymał Odznakę Honorową ZAIKS-u. WDSK

**RYSZARD
MAREK
GROŃSKI**
Satyryk, literat, scenarzysta, historyk scen kabaretowych. Członek Stowarzyszenia Autorów ZAIKS od 1960 roku (w sekcjach D i F)



JERZY MAREK TRZECIAK

29 grudnia 2018

TEKST Edward Pałłasz

JERZY MAREK TRZECIAK
Projektant wzornictwa przemysłowego, architekt, scenograf. Od 1976 roku należał do Sekcji J – Autorów Dzieł Plastycznych

Poznałem Jurka w Zakopanem, pod koniec lat 80., kiedy już śmiało zbliżał się do szczytu swoich twórczych dokonań. Chociaż był krakusem z urodzenia, wykształcenia (studia w Akademii Sztuk Pięknych, wydział wzornictwa przemysłowego) i zamieszkania, pomieszkiwał i pracował również w stolicy Tatr. Miał także za sobą studia architektury i urbanistyki w Universidad de Bu-

enos Aires w Argentynie, więc stał się artystą bardzo wszechstronnym.

Nawet częśćka listy jego dokonań jest tego dowodem. Od kompleksowej rewaloryzacji zabytkowego centrum Myślenic (rynku, przyległych ulic, łącznie z takimi detalami jak wnętrza sklepów), wielu hotelowych, mieszkalnych budynków i rezydencji, adaptacji zabytkowych, krakowskich domów na potrzeby publiczne (banki), poprzez projektowanie wystaw (np. scenografii do filmu *Pan Tadeusz* dla Muzeum Narodowego w Krakowie), muzeów, księgarni, mebli, imprez plenerowych (Międzynarodowe Targi Sztuki Ludowej), aż po stworzenie opatentowanych konstrukcji wystawienniczych, które przez wiele lat były jedynym takim sprzętem w Polsce.

Przez wiele lat tworzył również we Włoszech, swojej drugiej ojczyźnie z wyboru. Jego miłość do sztuki Włoch dzieliła z nim jej doskonała znawczyni, żona Ania. Dla Fondazione Nazionale Carlo Collodi w Toskanii zaprojektował część parku Pinokia, znajdujące się tam muzeum oraz siedzibę fundacji w zabytkowej willi. W innych rejonach Włoch projektował domy i przebudowę zabytkowych obiektów, uprawiał grafikę użytkową, kreślił kształt wystaw i oryginalnych mebli. W Rzymie współpracował ze studiem Schema, na zlecenie którego prowadził wykłady z projektowania w Cagliari na Sardynii. Ciągłe nosił w sobie nadzieję, że znowu zagości jako twórca w słonecznej Italii. Nie zdołał. Zmarł niespodziewanie w wieku 69 lat.

Niełatwo jest w kilku zdaniach skreślić frapującą osobowość i urok Jurka. Dla mnie był wzorcowym artystą z Krakowa: pełnym autoironii, ale i pełnym empatii dla drugiego człowieka; niezwykle utalentowanym i przepełnionym pasją, ale nieabsorbującym sobą; o wielkiej wiedzy i specyficznym poczuciu humoru, ale dawkowanych jakby mimochodem i niechcący. Był również pilnym i bystrym obserwatorem życia społecznego, ale tolerancyjnym dla innego oglądu rzeczywistości. Jednym słowem, Jurek czynił wrażenie, jakby był ciągle na luzie czy na wakacjach i nic go nie gryzło. A czynił to udanie.

Nasze ostatnie spotkanie miało miejsce kwartał przed jego śmiercią. Ale tym razem nie w górach, lecz nad Bałtykiem. Nic nie wskazywało na zbliżającą się katastrofę. Pozostaje nam zatem, jego przyjaciółom, a zwłaszcza jego ukochanej Ani – „Andzi”, powiedzieć tylko z nadzieją: „A presto amico”.



JERZY KOSSACZ

4 stycznia 2019

KOMPOZYTOR I PRODUCENT MUZYCZNY. OD 2002 ROKU NALEŻAŁ DO SEKCJI B – AUTORÓW UTWORÓW MUZYKI ROZRYWKOWEJ I TANECZNEJ NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Był kompozytorem utworów instrumentalnych i piosenek wykonywanych przez wielu artystów, w tym Igę Cembrzyńską i Marię Pakulnis. Pisał muzykę do współczesnych kolęd – w 2009 roku ukazał się ich pięciopłytkowy zestaw zatytułowany „Najpiękniejsze kolędy polskie”. Jako klawiszowiec wziął udział w nagraniu kilku płyt, m.in. „Monte Carlo is great” grupy Vox (1981), „Recitalu” Jana Jakuba Należytego (1985), ostatniej studyjnej płyty zespołu Dwa Plus Jeden „Antidotum” (1989). Dla Lidii Liszewskiej skomponował i zaaranżował piosenki z jej autorskiej płyty „List do pana M.” (2012). W 1991 roku grał w składzie Grupy Test podczas festiwalu Trzy dekady rocka – to tylko rock and roll, imprezie niezmodernizowanego Franciszka Walickiego. Kossacz pisał również muzykę do serialu fabularnego *Psie serce* emitowanego w telewizji w latach 2002–2004.

Założona przez niego firma Ferma-ta Ursynów organizowała i prowadziła zajęcia dla dzieci (rytmika, zajęcia dydaktyczne, imprezy okolicznościowe).

WDSK



DIANA HERMAN

6 stycznia 2019 roku

TŁUMACZKA, AUTORKA POLSKICH WERSJI DIALOGOWYCH DO FILMÓW. OD 2003 ROKU NALEŻAŁA DO SEKCJI O – AUTORÓW WERSJI JĘZYKOWYCH DO FILMÓW NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Urodzona w 1952 roku w Warszawie, ukończyła prestiżowe liceum im. Stefana Batorego, potem studiowała turystykę i hotelarstwo. Przez kilka lat pracowała w przedstawicielstwie niemieckich linii lotniczych Lufthansa, co ułatwiało jej podróże po świecie (odwiedziła m.in. mieszkającego w USA ojca). Dobra znajomość języka angielskiego pozwoliła jej rozpocząć współpracę z Telewizją Polską i dystrybutorami kinowymi, dla których przygotowywała polskie dialogi do licznych filmów anglojęzycznych, takich jak: *Prorocze sny*, *Rozmawiając, obmawiając*, *Długa droga do domu*, *Kobieta z blizną*, *Skandal w Hollywood*, *Dokładnie tacy sami*, *Oczy pełne strachu*, *Nigdy nie mów kocham*, *Przerwa w podróży*, *Ucieczka w zapomnienie*, *Spotkanie z nieznajomą*, *Zdradliwa toń*, *Nieskończoność*, *Na skraju miasta*, *Efekt zero*, *Drugi początek* i wielu innych. WDSK



ROMAN KOŁAKOWSKI

22 stycznia 2019

KOMPOZYTOR, WYKONAWCA, POETA, TŁUMACZ, AKTYWISTA KULTURALNY. CZŁONEK SEKCJI B (AUTORÓW UTWORÓW MUZYKI ROZRYWKOWEJ I TANECZNEJ) I F (AUTORÓW DZIEŁ LITERACKICH) NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Wrocław był jego miastem i terenem działań, tu się urodził, ukończył uniwersytet (wydział polonistyki), zdobywał nagrody (m.in. na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej) i pracował, kierując wspomnianym Przeglądem, a później, prowadząc wrocławski Teatr Piosenki.

Stawał na scenie z gitarą, by śpiewać własne utwory, ale pisał również piosenki dla innych wykonawców – w swoim repertuarze mieli je Kazik (*Pejzaż mój kochany*), Justyna Steczkowska, Michał Bajor, Voo Voo, Trebunie Tutki czy Karolina Czarnecka, której brawurowa interpretacja kompozycji *Hera, koka, hasz, LSD* zespołu The Tiger Lillies otworzyła jej drzwi do kariery. Tłumaczył utwory Nicka Cave’a, Toma Waitsa, ale też odległych od nich Bułata Okudźawy i Włodzimierza Wysockiego, a także Bertolda Brechta i Kurta Weilla. Należy też pamiętać o Leonardzie Cohenie, którego utwory Kołakowski przedstawił w spektaklu *Słynny niebieski prochowiec* (2017).

Zrealizował kilka muzycznych widowisk plenerowych w Krakowie i Warszawie. Zmarł w trakcie przygotowywania musicalu opartego na kryminałach Marka Krajewskiego. Był laureatem kilku wyróżnień, m.in. Nagrody Miasta Wrocławia (1988) i Srebrnego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2005). WDSK



ZBIGNIEW
PENHERSKI

4 lutego 2019



JERZY
NIEDŹWIECKI

7 lutego 2019



RYSZARD
ZIEMAK

8 lutego 2019



ZDZISŁAW
WRÓBLEWSKI

19 lutego 2019



TADEUSZ
PIĄTEK

3 marca 2019

KOMPOZYTOR MUZYKI ORKIESTROWEJ I KAMERALNEJ, PUBLICYSTA MUZYCZNY. ZMARŁ W WIEKU 84 LAT. OD 1961 ROKU BYŁ CZŁONKIEM SEKCJI A – AUTORÓW DZIEŁ MUZYCZNYCH NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Studia muzyczne rozpoczął w Poznaniu pod kierunkiem Stefana Bolesława Poradowskiego, by kontynuować kierunek kompozytorski w Warszawie u Tadeusza Szeligowskiego (dyplom w 1959 roku) i uzupełnić je studiami na wydziale dyrygenckim u Bohdana Wodiczki. Stypendium rządu holenderskiego pozwoliło mu na rok nauki (1969) w Instytucie Sonologii w Utrechcie. Reprezentował kierunek zwany sonoryzmem („druga awangarda”, do której zalicza się również Pendereckiego, Szalunka, Lutosławskiego i Góreckiego), w którym elementem wyróżniającym się było samo brzmienie, uzyskiwane poprzez nietypowe traktowanie tradycyjnych instrumentów. Penhersi mówił: „W żadnym ze swoich utworów nie nawiązywałem do form, które obowiązywały kiedyś. [...] Jest to zawsze moja własna forma. Jeżeli szukałbym odniesień, to do architektury i matematyki”.

Wiele jego kompozycji zostało nagrodzonych w polskich i międzynarodowych konkursach, zaś *Muzyczka na koniec wieku* (na flet prosty, dwie perkusje, organy i taśmę magnetofonową) otrzymała w 2001 roku rekomendację Międzynarodowej Trybuny Kompozytorów UNESCO w Paryżu. WDSK

KOMPOZYTOR I MUZYK. OD 1965 ROKU NALEŻAŁ DO SEKCJI B – AUTORÓW UTWORÓW MUZYKI ROZRYWKOWEJ I TANCZNEJ NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Jego specjalnością była muzyka rozrywkowa, ilustracyjna i taneczna, również filmowa (*Miodowa dekada*, 1982 i *Nowy Robin Hood*, 1983). Miał w dorobku kilkadziesiąt utworów pisanych dla różnych wykonawców, w tym dla zespołów młodzieżowych (np. ciechanowskich Kolumbów, z którymi współpracował pod koniec lat 60.). Jego piosenkę *Nie pytaj gitary* śpiewał w finale II Młodzieżowego Festiwalu Muzycznego Romuald Czystaw, późniejszy wokalista Budki Suflera. Niedźwiecki skomponował także muzykę do wiersza Jerzego Narbutta *Solidarni*, który miał stać się hymnem regionu Mazowsze Solidarności. Jak wspominał po latach Waldemar Żyszkiewicz, dziennikarz i publicysta, kompozycja nie spodobała się... Jackowi Kuroniowi, który nie dopuścił do jej nagrania. WDSK

FOTOGRAF, WIELKI MIŁOŚNIK GÓR, OD 1979 ROKU NALEŻAŁ DO SEKCJI L – AUTORÓW PRAC FOTOGRAFICZNYCH NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Urodził się w Grodnie, mieście o bogatej historii, ale położonym na terenie pozbawionym wzniesień. Być może to wpłynęło na jego fascynację górami. Po latach wspominał, że gdy zaczął chodzić po górach, niebawem ruszał już na wspinaczki. Ale ta przeszkadzała w fotografii, dlatego, wyruszał sam na długie wędrówki w mniej znane miejsca, położone niżej, bo, jak tłumaczył, „nie zawsze fotografia robiona na dużych wysokościach jest najciekawsza”.

Od połowy lat 60. publikował zdjęcia gór w czasopismach zagranicznych i krajowych, wystawiał (pierwszą indywidualną ekspozycję poświęconą Tatrom miał w Warszawskim Towarzystwie Fotograficznym w 1966 roku), jego prace ukazywały się w książkach i albumach. Wykonywał również fotosy filmowe do produkcji dokumentalnych (m.in. *Spojrzenia na wrzesień*, *Dywizjonu 303*, *Monte Cassino*). Miał autorskie wystawy (m.in. w Londynie, Antwerpii, San Francisco, Kuwejcie) pokazujące nie tylko piękno gór, ale i dokumentujące historię opuszczonych cmentarzy żydowskich w Polsce. Od 1990 roku mieszkał na stałe w Zakopanem, gdzie prowadził z żoną wydawnictwo Limba oraz autorską Galerię Fotografii Tarzańskiej. Albumy z jego zdjęciami stają się ogromnie popularne, o czym świadczą liczne wznowienia poszczególnych tytułów – *Tatry – góry najpiękniejsze* doczekał się czterech wydań. WDSK

ZBIGNIEW PENHERSKI, FOT. BARTEK BARCZYŃSKI/PWM

PLASTYK, PROJEKTANT, ARCHITEKT WNĘTRZ. OD 1966 ROKU BYŁ CZŁONKIEM SEKCJI J – AUTORÓW DZIEŁ PLASTYCZNYCH NASZEGO STOWARZYSZENIA.

Urodzony w 1927 roku, tuż przed wybuchem wojny, skończył szkołę powszechną. Kontynuował naukę na tzw. tajnych kompletach, świadectwo dojrzałości otrzymał w 1946 roku po egzaminach w liceum im. Kopernika w Łodzi. Następnie rozpoczął studia medyczne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Łódzkiego, jednocześnie jako wolny słuchacz uczęszczał do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Studia medyczne przerwał w 1949 roku i przeniósł się do Warszawy, gdzie na Wydziale Architektury Wnętrz PWSSP zrobił w roku 1954 dyplom. W tym samym roku rozpoczął pracę w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego. Zadania przez niego wykonywane obejmowały, jak sam pisał, „zagadnienie organizacji wnętrza mieszkalnego i socjalnego [poprzez] analizę potrzeb i możliwości, założenia i wytyczne, projekty i modele”. Ich efektem były meble mieszkalne i hotelowe, sprzęty biurowe, elementy kuchenne, sztucce, oprawy oświetleniowe i in. Poza udziałem we wszystkich większych ekspozycjach mebli na terenie kraju i na zagranicznych targach, Zdzisław Wróblewski prowadził również pogadanki radiowe i telewizyjne oraz wykłady dla nauczycieli i konstruktorów, uczestniczył także jako konsultant i rzeczoznawca w pracach wielu komisji branżowych. WDSK

ARCHITEKT I PROJEKTANT. OD 2001 ROKU NALEŻAŁ DO SEKCJI N – AUTORÓW DZIEŁ ARCHITEKTONICZNYCH NASZEGO STOWARZYSZENIA, W KTÓREJ PRZEZ TRZY KADENCJE PEŁNIŁ FUNKCJĘ WICEPREZESA.

Urodzony w Radomiu, na studia wyruszył do stolicy – ukończył Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, dopełniając je na Akademii Sztuk Pięknych. W dorobku miał wiele projektów budowlanych zrealizowanych w kraju i zagranicą, udział w licznych konkursach na najlepszy projekt i wiele nagród zebranych w latach 1965–2001, okresie jego największej aktywności twórczej. Szerzej znany był ze swej działalności jako projektant architektury wystawienniczej. Był uczniem prof. Jerzego Sołtana, prekursora polskiego wystawiennictwa. Dorobek Tadeusza Piątka był imponujący: stoiska, pawilony narodowe, targowe standy, ekspozycje przygotowywane rokrocznie na branżowych pokazach polskiego przemysłu i handlu dla dużych firm krajowych, takich jak np. Ciech, Pollena i inni producenci kosmetyków, fabryki włókiennicze.

Oprócz architektury Tadeusza Piątka pasjonowały sporty zimowe, szczególnie narciarstwo, a także wspinaczka górską. WDSK

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI



Konstanty Ildefons Gałczyński, mistrz absurdalnego humoru, którego naj-
zręczniejsze utwory od dziesięcioleci nie blakną.
Urodził się 23 stycznia 1905 roku w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej 11
jako pierworodny syn Konstantego Gałczyńskiego i Wandy z Łopuszyńskich
Gałczyńskiej. Tego samego roku rodzina przeniosi się do mieszkania bab-
ki przy ulicy Towarowej. W 1914 roku zostają ewakuowani do Moskwy,
gdzie Konstanty chodzi do Szkoły Komitetu Narodowego Polskiego.
Zainteresowanie sztuką rozbudza w nim pedagogy Kazimiera i Józef
Grabowscy. W 1918 roku wracają do Warszawy, a Konstanty kontynuuje
edukację w gimnazjum Władysława Giżyńskiego na Wierzbnie.

W 1923 roku publikuje pierwszy swój wiersz *Szturm* w dzienniku „Rzeczpospolita”, pod pseudo-
nimem Zenon Trzcński. W tym samym roku rozpoczyna studia na wydziale filologii angielskiej
i filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, nigdy ich nie ukończył.
Po wojnie wraz z żoną zamieszkuje w Szczecinie, jednak po kilku miesiącach wracają do Warszawy.
W 1946 roku powstaje jeden z najbardziej znanych poematów – *Zaczarowana dorożka*. W tym samym
roku premierę ma również pełen ironicznego humoru i znakomitych puent *Teatryk Zielona Gęś*.
Współpracował m.in. z tygodnikami „Bluszcz”, „Prosto z Mostu” (przed wojną), a po powrocie do
kraju z „Przekrojem” i „Tygodnikiem Powszechnym” oraz krakowskim kabaretem Siedem Kotów.
Wiele z jego powojennych utworów – w tym *Poemat dla zdrajcy* (atak na Czesława Miłosza)
czy panegiryk *Umarł Stalin* (1953) – napisanych zostało w konwencji socrealistycznej. W roku
1950 sam stał się obiektem walki ideologicznej – jego twórczość została potępiona na Zjeździe
Literatów Polskich przez Adama Ważyka jako drobnomieszczańska.
Obdarzony niezwykłą łatwością pisania, mistrz groteski, purnonsensu i abstrakcyjnego humo-
ru, ale też głębokich, egzystencjalnych wierszy.
Zmarł 6 grudnia 1953 w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach
w Warszawie, gdzie spoczęła także jego żona Natalia.

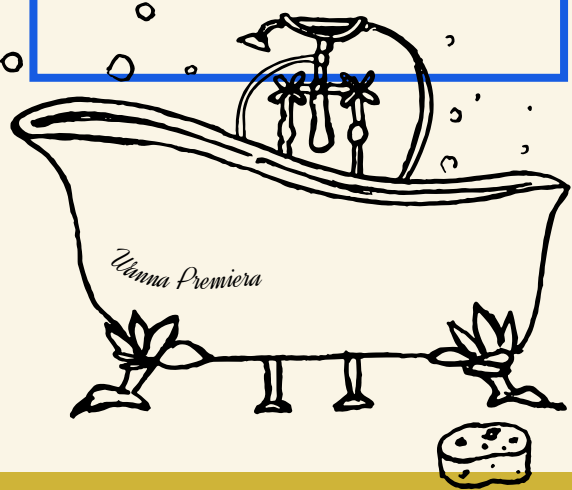
Rozmowa liryczna
1950 r.

– Powiedz mi, jak mnie kochasz.
– Powiem.
– Więc?
– Kocham cię w słońcu.
I przy blasku świateł.
Kocham cię w kapeluszu i w berecie.
W wielkim wietrze na szosie,
i na koncercie.
W bzach i w brzozech,
i w malinach,
i w klonach.
I gdy śpisz.
I gdy pracujesz skupiona.
I gdy jajko roztrzaskasz ładnie
– nawet wtedy, gdy ci łyżka spadnie.
W taksówce. I w samochodzie.
Bez wyjątku.
I na końcu ulicy. I na początku.
I gdy włosy grzebieniem rozdzielisz.
W niebezpieczeństwie. I na karuzeli.
W morzu. W górach. W kaloszach.
I boso. Dzisiaj. Wczoraj.
I jutro.
Dniem i nocą.
I wiosną, kiedy jaskółka przylata.
– A latem jak mnie kochasz?
– Jak treść lata.
– A jesienią, gdy chmurki i humorki?
– Nawet wtedy, gdy gubisz parasolki.
– A gdy zima posrebrzy ramy okien?
– Zimą kocham cię jak wesoły ogień.
Blisko przy twoim sercu. Koło niego.
A za oknami śnieg. Wrony na śniegu.

Nie mówię, że jestem geniuszem,
lecz i nie dupa: też bym
napisał „Dziady”, gdybym
się uparł...

Kobieta jest jak patelnia,
ponieważ kobietę, jak
również patelnię, można
wziąć za rączkę.

Ona umarła potem z miłości,
z owej tęsknoty
i samotności.



Szanowny Panie Redaktorze!*

LECZYMY SIĘ ZIOŁAMI

(rady dla pięknych pań)

HISTERIA

(GLOBUS HYSTERICUS)

Rano i wieczorem napor z koperku.
W przypadkach ciężkich (hysteria
gravis) okładanie kijem, który jest
wszak rodzajem, że tak powiem,
ziela stwardniałego.

BÓLE GŁOWY

Nasiadówki z bulw polnego siadu-
ła. Bóle głowy zmniejszają się po
trzech dniach albo po trzech tygo-
dniach. Gdyby łącznie ze zmniej-
szaniem się bólów głowy zaczęła
się również zmniejszać sama gło-
wa, należy kurację przerwać i udać
się do lekarza. W przypadku całko-
witego zaniku głowy można umie-
jętnie korzystać z pozostałej szyi.

POCĄCIE SIĘ NOGI

Niepokojący, metafizyczny zapach
wydzielany przez pocące się koń-
czyny dolne (pedes) usuwa znako-
micie moczenie w bombce leśnej.
Przy poceniu się tychże nóg nie-
uleczalnym pamiętać o refrenie:
„Miłość ci wszystko wybaczy”.

PRZEWLEKŁE ZAPARCIE STOLCA

Koperek na zimno. Tysiące listów
pochwalnych.

PIEGI & PRYSZCZE, CZYLI
TZW. CERA

Maseczki z koperku. Najlepiej na
noc. Pryszcze tzw. odporne usuwać
za pomocą pilnika i młotka, a to
w myśl zasady, że praca fizyczna
odradza intelektualistę. Przykład:
Tołstoj.

CZKAWKA (BEKANIE)

Koperek we wszelkich postaciach.

OBŁĘD

Wytrwała kuracja koperkowa.

PADACZKA I STOJĄCZKA

Okłady z rozchodnika cętkowanego
(Centrifolia striata Fox), a w braku
tego ostatniego ze zwyczajnej róży
hamburskiej: patrz broszura dok-
tora Palinura pt. „Natura, natura
i jeszcze raz natura!”

KTO DO TYCH RAD SIĘ NIE BĘDZIE
STOSOWAŁ, TEGO PROSZĘ BARDZO.
NIECH LECZY KONOWAŁ!

Karakuliambro

*Konstanty Ildefons Gałczyński

Listy z fiołkiem, 1947

ZAIKS.TEATR

W numerze 21. Biuletynu, pierwszym
w 2019, omówienia tekstów *Sprawa N*
Krzysztofa Prusa, 1946 Tomasza Śpiewaka
oraz *Fantazja polska* Macieja Wojtyszki.

Życzymy przyjemnej i owocnej lektury.

www.zaiksteatr.pl

